

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna
Zeszyty Naukowe nr 8

NOWA MARCHIA -PROWINCJA ZAPOMNIANA -WSPÓLNE KORZENIE

Materiały z sesji naukowej zorganizowanej przez
Wojewódzką i Miejską Bibliotekę Publiczną w Gorzowie Wlkp.
i Urząd Miasta Gorzowa
wspólnie ze Stiftung Brandenburg w Fürstenwalde
w ramach obchodów jubileuszowych

Gorzów – Landsberg
750 lat historii miasta
28 września 2007

Gorzów Wlkp. 2008

© Copyright:

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Gorzowie Wlkp.

Redakcja / Redaktion:

Edward Jaworski, Grażyna Kostkiewicz-Górska, Błażej Skaziński

Korekta tekstu / Korrekturlesen (Polnisch):

Beata Patrycja Klary, Anna Sokółka, Danuta Zielińska

Przekład / Übersetzung:

Grzegorz Kowalski (Dieter Ehrhardt „Landsberg an der Warthe w latach 1939-1945”)

Dariusz Barański (Gerhard Weiduschat „Miesiące rozstrzygnięć. Wybory w Landsbergu nad Wartą w latach 1932 i 1933”; Klaus Zernack „Gorzów Wielkopolski – Landsberg a.d. Warthe. Drogowskazy niemiecko-polskiej historii”)

Projekt okładki / Umschlaggestaltung:

Zbigniew Olchownik

Skład i opracowanie graficzne / Satz und Layout:

Sebastian Wróblewski

ISSN 1733-1730

Adres redakcji / Adresse der Redaktion:

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Gorzowie Wlkp.

ul. Sikorskiego 107, 66-400 Gorzów Wlkp.

tel. 095 727 70 71, fax 095 727 80 40

e-mail: region@wimbp.gorzow.pl

www.wimbp.gorzow.pl

Wydawca / Herausgeber:

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Gorzowie Wlkp.

ul. Sikorskiego 107

66-400 Gorzów Wlkp.

Druk i oprawa / Druck und Verarbeitung:

Rivia – A. Duda

Nakład / Auflage: 300 egz.

Książka finansowana jest z budżetu Gorzowa Wlkp.
w ramach obchodów jubileuszu miasta.

Spis treści

Edward Jaworski	
Wstęp	5
Edward Rymar	
Znaczenie Gorzowa w średniowiecznej Nowej Marchii	7
Klaus Zernack	
Gorzów Wielkopolski – Landsberg a.d. Warthe. Drogowskazy niemiecko-polskiej historii	17
Stanisław Sinkowski	
Wstępne wyniki ratowniczych badań wykopaliskowych na terenie budowy gmachu biblioteki w Gorzowie Wielkopolskim	25
Grzegorz Podruczny	
Fortyfikacje Gorzowa Wielkopolskiego na przełomie XVII i XVIII wieku w świetle materiałów archiwalnych	45
Radosław Skrycki	
Rozwój przestrzenny Gorzowa (do 1945 r.) w świetle źródeł kartograficznych	57
Juliusz Sikorski	
Kościóły i związki wyznaniowe w dziejach miasta Landsberg/Gorzów	71
Gerhard Weiduschat	
Miesiące rozstrzygnięć. Wybory w Landsbergu nad Wartą w latach 1932 i 1933 ...	95
Dieter Ehrhardt	
Landsberg an der Warthe w latach 1939-1945	101
Dariusz Aleksander Rymar	
Początki i rozwój gorzowskiej opozycji w latach 1976-1981	115
Klaus Zernack	
Gorzów Wielkopolski – Landsberg a.d. Warthe. Wegzeichen deutsch-polnischer Geschichte	133
Gerhard Weiduschat	
Monate der Entscheidung. Wahlen in Landsberg an der Warthe 1932 und 1933	141
Dieter Ehrhardt	
Landsberg an der Warthe in den Jahren 1939-1945	149

Szanowni Państwo, oddajemy kolejny Zeszyt dokumentujący sesję naukową zorganizowaną z okazji jubileuszu 750-lecia Gorzowa Wlkp. pt.: „Gorzów – Landsberg 750 lat historii miasta”, która odbyła się 28 września 2007 roku w Urzędzie Miasta.

Obok licznie zebranych przedstawicieli świata nauki, regionalistów i miłośników historii miasta i regionu uczestniczyli w niej również przedstawiciele władz województwa lubuskiego i miasta Gorzowa, m.in.: Wicewojewoda Lubuski Ireneusz Madej, Przewodniczący Sejmiku Województwa Lubuskiego – Henryk Maciej Woźniak, Wicemarszałek Lubuski Elżbieta Płonka, Przewodnicząca Rady Miasta Gorzowa – Robert Surowiec, Wiceprzewodniczący Rady Miasta – Grażyna Wojciechowska.

Stronę Niemiecką reprezentowali m.in.: Ingrid Schellhaus i Maria Petzold z Haus Brandenburg, dr Dieter Ehrhardt z BAG, dr Rainer Berg ze Staatsbibliothek w Berlinie.

Otwarcia sesji dokonała Pani Zofia Bednarz – Zastępca Prezydenta Miasta Gorzowa Wlkp., która w swoim wprowadzeniu podkreśliła historyczny wkład społeczności gorzowsko/landsberskiej w dorobek kultury materialnej i duchowej na przestrzeni 750 lat istnienia miasta.

W trakcie sesji naukowej polscy i niemieccy przedstawiciele zaprezentowali aktualny stan badań naukowych związanych z rolą i znaczeniem miasta na przestrzeni wieków.

Edward Jaworski
Dyrektor WiMBP w Gorzowie Wlkp.

Edward Rymar

Absolwent Wydziału Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. W 1977 r. obronił pracę doktorską *O rzekomym księstwie sławieńsko-słupskim w XII-XIII w.* W 1985 r. przeprowadził przewód habilitacyjny na Uniwersytecie Gdańskim. Obecnie pracuje w Instytucie Historii Uniwersytetu Szczecińskiego. W początkowym okresie pracy naukowej zainteresowania E. Rymara skupiały się wokół średniowiecznej historii Pyrzyc. Po 1970 r. zostały rozszerzone na dzieje Nowej Marchii w okresie średniowiecza oraz genealogię dynastyczną, którą interesował się już w czasach studenckich, a która zaowocowała dwutomowym *Rodowodem książąt pomorskich*. Często powraca do tematyki nowomarchijskiej na łamach periodyków i wydawnictw książkowych. Ważniejsze publikacje i rozprawy naukowe: *Studia i materiały z dziejów Nowej Marchii i Gorzowa. Szkice historyczne* (1999), *Widuchowa nad Odrą. Z dziejów dawnych i nowych* (1997), *Banie nad Tywą. Z dziejów ziemi bańsko-swobnickiej* (1999), *Rodowód książąt pomorskich* (1997).

Znaczenie Gorzowa w średniowiecznej Nowej Marchii

Gorzów systematycznie nawiązuje do aktu swych narodzin z 1257 r. Kolejne obchody rocznicowe stają się okazją do syntez i podsumowywania dziejów. Pierwszą nowożytną próbą bilansu była monografia Augusta Engeliena (część I) i Friedricha Henninga (część II) z okazji 600-lecia w 1857 r.¹ W odniesieniu do najdawniejszego okresu średniowiecznego od roku 1890 do dziś ustępuje ona opracowaniu Rudolfa Eckerta². Takie opracowania niemieckojęzyczne ukazały się znów w roku 1937 i rozlegle trzytomowe w Bielefeld w latach 1976-1980, wznowione w 1993 r.³. Po polskiej stronie dokonania są skromniejsze. Dopiero w 1990 r. ukazał się tom I „Dziejów Gorzowa” wykonany przez historyków ośrodka poznańskiego⁴. Następnym tomów dotąd nie było. Jak wysoce niezadawalający był wtedy stan wiedzy o Gorzowie, ukazuje eksplozja tekstów różnej wartości przetwarzająca się od tamtego czasu na łamach gorzowskich gazet i czasopism, na czele z chyba najbardziej w tym zakresie już zasłużonym „Nadwarciańskim Rocznikiem Historyczno-Archiwalnym” w 14 już opasłych tomach. Świadczą one o powstaniu lokalnego środowiska historycznego, które ma coraz więcej do powiedzenia. Z dzisiejszej okazji organizatorzy sesji jednak sięgnęli i po posiłki z zewnątrz. Zajmę się zgodnie z ich życzeniem polityczną i gospodarczą rolą miasta w pierwszych stuleciach swego istnienia na tle dziejów Nowej Marchii w średniowieczu.

Gorzów założony w 1257 r. długo nie wyróżniał się jako ośrodek władzy państwowej, administracyjny, kościelny i gospodarczy wschodniego nabytku margrabiów brandenburskich, jakim była w czasach askańskich Marchia Zaodrzańska (*terra transoderana*), potem zwana Nową Marchią. Był pierwszym miastem zorganizowanym przez nich na terenie prawobrzeżnej kasztelanii santockiej, nabytej w latach 1253-1255 po wojnie z Piastami wielkopolskimi. Panuje opinia, że założyli tu obwarowane miasto jako przeciwwagę dla polskiego nadal Santoka. Jeśli tak było, a wiele za tym przemawia, to ten charakter twierdzy kresowej Gorzów stracił już po pierwszym zajęciu Santoka przez margrabiów (w 1270 r.).

Gorzowianie rozpoczęli w 1257 r. od 154 łanów. Na 14 ha powstała najstarsza zabudowa. Już po podziale Brandenburgii z lat 1258-60 margrabia Otto III przejął ziemię gorzowską i zaznaczył się w dziejach miasta nadaniem rozlewisk

¹ A. Engelen, F. Henning, Geschichte der Stadt Landsberg an der Warthe von den älteren Zeiten bis auf die Gegenwart, Landsberg 1857.

² R. Eckert, Geschichte von Landsberg, a. d. Warthe. Stadt u. Kreis, Landsberg 1890, Teil I-II.

³ O. Kaplick, Landsberger Heimatbuch, Landsberg 1935, Landsberg a. d. Warthe – 1257-1945-1976, Bd 1-3, hrsg. H. Beske, E. Handke, Bielefeld 1976, 1978, 1980, 1982, II wyd. 1993.

⁴ J. Benyskiewicz, Z. Boras, A. Wędzki, Dzieje Gorzowa, t. 1, Gorzów Wlkp. 1990.

warciańskich między Łupowem i Jeninem, zwanych przed kolonizacją z XVIII w. Łęgiem Miejskim (*Bürgerbruch*). Po następnym podziale kraju pomiędzy braci Jana I i Ottona III, który wszedł w życie już po ich śmierci (lata 1266-67), Gorzów z okolicami (ziemia gorzowska) podobnie jak ziemia myśliborska znalazł się w dziale linii młodszej Askańczyków.

Po upływie lat wolnizny od 1267 r., dziesięć lat po lokacji, mieszczanie Gorzowa mieli płacić cło od przewożonych towarów. Udział Gorzowa w handlu był zapewne początkowo skromny. Śląscy, polscy i pomorscy kupcy przekraczali Wartę w Santoku, gdzie też istniała najważniejsza komora celna tego regionu. Istnieje dokument margrabiów z datą roczną z 1257 r., w którym jakoby nadają miastu pełne prawo składu (łac. *depositio*, niem. *Niederlage*). Jego istotą jest obowiązek nakładany na kupców przeciągających przez miasto do wystawiania swych towarów na sprzedaż, zwykle przez trzy dni. Rzadkością było prawo bezwzględne, zobowiązujące do wyprzedaży całkowitej, rzadko też prawo to obejmowało wszystkie towary. Prawu temu musiał towarzyszyć przymus drogowy, czyli obowiązek kupców przemieszczania się po określonych drogach, prowadzących do miasta składowego. Prawo to, jak wykazują przykłady europejskie, było legalizowane po długim okresie jego stosowania. Nie było nadawane wraz z przywilejem miejskim. Przykład o wiele ważniejszych miast, Szczecina i Frankfurtu, przekonuje, że przywileju takiego Gorzów nie mógł otrzymać w 1257 r. Jest to falsyfikat spreparowany znacznie później dla zalegalizowania zwyczaju i to stosowanego w stosunku do pewnych tylko towarów.

Pierwszy źródłowo udokumentowany pobyt w Gorzowie braci margrabiów Ottona V i Albrechta III pochodzi z 1278 r. Najpierw 25 stycznia wystawili oni tu przywilej lokacyjny miasta Barlinka. Ze względu na kontekst polityczny interesujący jest ich pobyt w Gorzowie 20 lipca tego roku. Wystawili wtedy przywilej dla miasta dotyczący czynszów z Winnej Góry i ogrodów, potwierdzili nadanie przez ojca łęgów warciańskich koło Jenina i Łupowa. Dokument interesujący jest ze względu na letnią porę i to z dwóch powodów. Właśnie ich wuj, król czeski Przemysław Ottokar II, szkował na Morawach wojska do swej walnej rozprawy z konkurentem w Rzeszy, królem niemieckim Rudolfem Habsburgiem. Margrabiowie obydwóch zresztą linii byli jego sojusznikami. Jednak na polu słynnej bitwy pod Suchymi Krutami 26 sierpnia, tragicznej dla Przemyślidy, stanął się Otto IV ze Strzałą, z linii starszej, zabrakło natomiast siostrzeńców, chociaż Otto V ustanowiony został prawnym opiekunem żony Kunegundy i syna Waclawa na wypadek śmierci króla na polu bitwy. Otto V dopiero na wieść o klęsce i śmierci wuja podążył do Pragi. Co zatem ważnego zatrzymało go w domu? Widocznie ośmiodniowy najazd Wielkopolan księcia Bolesława Pobożnego w sojuszu ze wschodniopomorskim Mściwojem II na Marchię Zaodrzańską. Miał się odbyć, jak pisze polski rocznik, właśnie 1278 r. „około tego czasu” (*eodem tempore*). Dopiero nasz Jan Długosz w XV w. dodał, że wyprawa ta dotarła do Myśliborza, gdzie Otto V Długi miał ponieść sromotną klęskę. Powątpiewa się w ten szczegół sądząc, że nasz dziejopis miał na myśli dobrze znaną wielkopolską wyprawę na Myślibórz, ale w 1271 r. Długosz pisze jednak o tamtej wcześniejszej również w stosownym miejscu, a do tego z 1281 r. pochodzi wielki przywilej margrabiów dla Myśliborza, w którym

zaznaczyli, że czynią to z powodu szkód spowodowanych niedawnym polskim najazdem. Nie wydaje się, by nawiązywali do najazdu sprzed dziesięciu lat! Bitwę pod Myśliborzem potwierdza lokalna tradycja, niestety utrwalona na piśmie dopiero w 1732 r. Otto V miał ponieść wielką klęskę opodal jeziora pod Myśliborzem. Tak czy owak polsko-pomorską wyprawę datuje się na lipiec – początek sierpnia 1278 r. Margrabiowie przebywali w Gorzowie może dla odparcia ataku albo by schronić się za murami miasta po klęsce pod Myśliborzem. Wiemy, że tego roku Polacy odzyskali zamek santocki, skoro w otoczeniu księcia Przemysła II wystąpił kasztelan santocki Piotrek, a sam książę przebywając w Santoku nadawał pobliskie Polichno wraz z komorą celną Marcinowi Baranicowi, zatem walki musiały się toczyć zwłaszcza w tej okolicy, a nadanie dla Gorzowa mogło być spowodowane utratą Santoka. Do tego za militarnym charakterem pobytu margrabiów w Gorzowie zdaje się przemawiać ich otoczenie. Na czele świadków umieszczono kilku rycerzy, którzy nie mieli nic wspólnego z Marchią Zaodrzańską, a więc może dowodzących pocztami zbrojnymi Brandenburczyków.

Gorzów utracił znaczenie miasta kresowego znów w początkach 1296 r., gdy margrabiowie po zamordowaniu króla Przemysła II w Rogoźnie ponownie opanowali Santok i Drezdenko.

Dopiero z 1316 r. pochodzi pierwszy źródłowy ślad udziału Gorzowa w handlu tranzytowym. Miasto otrzymało wtedy prawo pobierania na grobli pod miastem dyszlowego od wozów i myta w wysokości denara od każdego konnego, za wyjątkiem brandenburskiego rycerstwa i duchowieństwa. Chodziło o drogę prowadzącą przez most na Warcie przez Deszczno do Polski. Gorzów dopiero zaczął przenikać na obszar lewobrzeżnej Warty w kierunku Santoka i Skwierzyny, co wkrótce wyraziło się nabyciem tam wsi Ulim, Deszczno, Glinik, Borek, Karnin. Najwyraźniej dążył Gorzów do przejęcia kontroli nad drogą handlową prowadzącą na Pomorze przez Santok, o który przecież ciągle prowadzono walki. Ale o przymusie drogowym mowy być nie może.

W 1317 r. mieszczanie otrzymali przywilej stawania przed sądami tylko w obrębie swych murów obronnych (*ius de non evocando*). Oznaczało to ograniczenie władcy w zakresie sądownictwa wyższego w sprawach kryminalnych. Przywilej ten dopiero w 1340 r. rozciągnięto na inne miasta Nowej Marchii.

Swoje nabytki na wschód od Odry margrabiowie w uzgodnieniu z biskupem kamieńskim podzielili po 1266 r. na kilka prepozytur. Prepozyt sprawował nadzór i sądownictwo nad duchowieństwem okręgu, zbierał dziesięcinę dla biskupa. Prepozyturę stanowiła ziemia gorzowska i myśliborska (od roku 1290?). Znany prepozytem gorzowskim z 1297 r. był Herman, kapelan margrabiiego Albrechta III, zarazem pleban miejski. Obok prepozyta myśliborskiego świadek czynności prawnej margrabiiego podczas zjazdu w Myśliborzu 15 maja 1298 r. i miesiąc później tamże świadek fundowania kolegiaty w Myśliborzu, która otrzymała również prawo patronatu nad kościołem parafialnym w Gorzowie. Prepozytura gorzowska stała się częścią kapituły kolegiackiej i po 1300 r. już o niej nie słyszymy.

W okresie askańskim (do 1319 r.) Myślibórz wyrasta na główny ośrodek administracyjny działu margrabiów linii młodszej. Ale wypadnie wspomnieć o pobytach Albrechta III w najbliższej okolicy Gorzowa. *In Ratecsana* 17 marca 1290 r.

wystawiał przywilej dla Pełczyc. Ze względu na przedmiot czynności oraz pobyt cztery dni później w Golinie myśliborskim i tego roku w Gorzowie musi chodzić o miejscowość w Nowej Marchii, zatem chyba o Raclaw (Ratzdorf). Tenże margrabia 21 grudnia 1299 r. przebywał w Mosinie, zapewne w zameczku myśliwskim w Puszczy Mosińskiej; 22 maja 1300 r. w Kłodawie, gdy podczas wielkiego zjazdu dostojników wystawił akt fundacyjny filii klasztoru kołbackiego w późniejszych Mironicach.

Margrabiowie podzielili Marchię Zaodrzańską na mniejsze okręgi administracyjne: ziemie (*terra*) na czele z wójtami (*advocati*), wyposażonymi w szerokie kompetencje sądownicze (sądownictwo wyższe – *iudicia maiora*), policyjne, fiskalne, wojskowe. Była i ziemia gorzowska, wydzielona z dawnej wielkopolskiej kasztelanii santockiej. W czasach askańskich zarządzana była zapewne wraz z ziemią myśliborską przez wspólnego wójta. Dopiero w 1335 r., w czasach Wittelsbachów (lata 1324-1373), w sposób bezpośredni spotykamy się z dystryktem miasta Gorzowa i Myśliborza (*discriptibus civitatum Landsberg et Soldin*) w pierwszym projekcie układu małżeńskiego syna cesarskiego Ludwika Rzymskiego Wittelsbacha z Elżbietą, córką Kazimierza Wielkiego, dla której właśnie tu zagwarantowano majątek wdowi, przy czym obydwie miasta miały jej złożyć przysięgę wierności. Wójtostwo gorzowskie (wraz z Barlinkiem, Dankowem) było też ośrodkiem okręgu fiskalno – wojskowego obejmującego Dobiegniew, Gorzów, Strzelce, z urzędnikiem o nazwie *equitator terre*. To z niemiecka landrajter, urzędnik wójta krajowego pełniący funkcje porządkowe, policyjne, komunikacyjne. Wiele lat (1329-ok.1360) landwójtem w tych okręgach był Betkin von der Osten z Drezdenka, czasem wystawiający dokumenty w Gorzowie. W 1352 r. użył nawet tytułu wójt w Gorzowie (*advocatus in Landesperg*). Po 1360 r. czas jakiś urząd ten pełnił syn Betkina Dobrogost, zanim z braćmi w 1365 r. poddał Polsce w lenno swe drzeńskie dobra rodowe, ale też Santok. Wójtostwo musiało być zlikwidowane za Ludwika Rzymskiego, bo w 1364 r. Gorzów jest częścią wójtostwa myśliborskiego. Był w Gorzowie widocznie dwór panującego, w którym się i wójt zatrzymywał. Może nawet to skłoniło Ostenów do poddania się Polsce, chociaż w Santoku byli zaledwie urzędnikami margrabiego Ottona.

Granice ziemi gorzowskiej poznajemy w 1337 r. Na południu granicę z ziemią torzymską wyznaczały Łęgi Warciańskie, na wschodzie zapewne rzeka Santoczna oddzielała ją od ziemi strzeleckiej, na północy krawędź puszczy (Dankowskiej, Golińskiej i Mosińskiej) oraz dobra cystersów mironickich graniczyły z ziemią myśliborską, na zachodzie granicę z obszarem komandorii chwarszczańskiej templariuszy, potem joannitów w ziemi kiedyś kostrzyńskiej wyznaczała linia znana z 1295 r., ciągnąca się od okolic Barnówka, skrajem lasu na zachód od Mościć, Mosiny, Warnik, Dąbroszyna. W 1337 r. wymieniono w ziemi gorzowskiej 31 wsi. Oczywiście do ziemi gorzowskiej należały rozległe lasy w dorzeczach Kłodawki, Santocznej i Polki, nadane po większej części w 1300 r. cystersom z Kołbacza (filii z Mironic), i miasteczko Barnówko. Wsie miejskie: Ulim, Deszczno, Karnin, Borek, Glinik na południe od Warty, zaliczane do diecezji poznańskiej i polskiej kasztelanii międzyrzeckiej, faktycznie pozostawały w jurysdykcji gorzowskich wójtów.

W Gorzowie ustalona na 100 grzywien srebra rocznie orbada, stały podatek miejski, była najwyższą w Nowej Marchii, co oddaje potencjał gospodarczy miasta.

Poczynając od schyłku XIII w. coraz bardziej rosnący w siłę stan miejski począł odgrywać rolę w polityce podatkowej margrabiów brandenburskich. W 1338 r. margrabia Ludwik Starszy żądając od poddanych dodatkowych podatków dla zgromadzenia sum potrzebnych mu na wykup zastawionych Dolnych Łużyc, musiał zgodzić się na obniżenie orbedy Gorzowa o 10 grzywien srebra. Po pożarze w 1345 r. miasto zostało na rok zwolnione z orbedy, podobnie w 1347 r. Latem 1348 r., po wystąpieniu w Marchii pseudo – Waldemara, Ludwik w Nowej Marchii znalazł na kilka lat oparcie w walce z koalicją wspierającą samozwańca. Za poparcie Gorzów otrzymał tego roku dalszą obniżkę orbedy o 20 grzywien do wysokości 70 płaconej w dwóch ratach, na św. Walpurgę (maj) i św. Marcina (listopad). Ludwik z bratem Ludwikiem, królem duńskim Waldemarem IV, księciem saskim Erykiem II, Gunterem hrabią Schwarzburga, starostą Marchii Fryderykiem von Lochen, wójtami Nowej Marchii, Wedłami, Betkinem von der Osten z Drezdenka i innymi dostojnikami przebywali w Gorzowie 5-6 grudnia 1349 r. Utrzymanie świty, zwłaszcza króla duńskiego, noclegi, wyżywienie i zapasy żywności na dalszą drogę do Szczecina na spotkanie z księciem Barnimem III, spadło na barki miasta. Aby zrekompensować koszty, margrabia obniżył Gorzowowi wysokość płaconego stałego podatku. Margrabia obniżył orbedę o 18 grzywien. Po kolejnym pożarze w maju 1350 r. Ludwik zwolnił miasto na pięć lat z wszelkich podatków, mając na względzie odbudowę baszt, bram i innych elementów umocnień obronnych. Ponownie uczynił to jego następca brat Ludwik Rzymiski w 1352 r. Z Księgi Ziemskiej, sporządzonej w 1375 r. przez nowego władcę Karola IV Luksemburga, otrzymujemy potwierdzenie płaconej orbedy w wysokości tylko 52 grzywien.

W XIII-XIV w. przybywało parafii wiejskich, co wymagało rozwoju i doskonalenia administracji diecezjalnej. Także w diecezji kamieńskiej w ramach reformy administracji kościelnej od 1303 r. istniała regulacja w sprawie sieci archidiaconatów. Ponieważ wielka parafia miejska pozostawała od 1298 r. pod patronatem kolegiaty myśliborskiej, w Gorzowie w XIV w. powstaje najpierw okręg sądowy, oficjałat prepozytury miejskiej (*officialis prepositura opidi Landesberg*, 1373), a następnie archidiaconat (*achidiaconatus Landesbergensis*) ok. 1380 r. zobowiązany do dostarczania do piwnic biskupich trojaka, dobrego wina gorzowskiego, i beczki piwa. W istocie swej był to archidiaconat zaledwie wiejski (*ruralis* w dokumentach papieskich z lat 1390 i 1398) dla ziemi gorzowskiej, nie obejmując parafii miejskiej⁵.

Na podstawie dokumentów można stwierdzić 400 dni pobytów margrabiów z dynastii Wittelsbachów w Nowej Marchii. Na główny ośrodek wysunął się wtedy Myślibórz (130 dni), w którym odbywały się zjazdy stanów krajowych. Ekonomicznemu i politycznemu znaczeniu ośrodków miejskich poza Myśliborzem może odpowiadać liczba dni pobytu margrabiów: Chojna 75-77, Choszczno 32-34, Barlinek 30-34 (ale głównie dlatego, że w latach 1348-54 tu koncentrowano wojska w toku przygotowywania wypraw za Odrę przeciwko pseudo – Waldemarowi), Gorzów 26-30. Za nim plasuje się Danków 21-24 (tu nadal zameczek myśliwski i wypoczynkowy), Lipiany 16-17, Strzelce 11-12.

⁵ A. Diestelkamp, Pápstliche Urkunden zur Geschichte Pommerns von 1378-1415, BS AF 37, 1935, s.275, RG II, szp.888.

Margrabia Ludwik Starszy przebywał w Gorzowie po raz pierwszy 3 maja 1325 r., ani chybi celem przyjęcia hołdu i odebrania przysięgi wierności. Od lata 1348 r. tak on, jak i przybyły mu do pomocy z Bawarii brat Ludwik Rzymski prowadzili walki z Samozwańcem podającym się za zmarłego w 1319 r. margrabiego Waldemara. W Nowej Marchii, która pozostawała wierna Wittelsbachom, organizowano w latach 1348-54 siły zbrojne do walki z nim za Odrą. Ludwik Starszy, od 1351 r. Ludwik Rzymski z wojskiem przeciągali wielokrotnie przez Gorzów podczas przemarszów z Frankfurtu do Barlinka i z powrotem. Pozostawili ślady pobytów i w bezpośredniej okolicy miasta, bo Massow, gdzie 26 marca 1354 r. Ludwik Rzymski wystawił przywilej dla Gorzowa, to najwyraźniej Mosina z zamczkiem myśliwskim na skraju Puszczy Mosińskiej. W Massow – chyba też w Mosinie był margrabia również 22 lipca 1354 r., czyniąc nadanie dla rycerskiego rodu Horckerów z okolic Gorzowa, skoro dwa dni później wraz z biskupem lubuskim przebywał w Choszcznie.

Wraz z rajcami Chojny, Choszczna, Strzelec rajcy Gorzowa, a było ich z burmistrzami 16, stojąc od 1348 r. wiernie przy Wittelsbachach od połowy XIV w. reprezentowali stan miejski Nowej Marchii. Jeden z rajców w 1354 r. wszedł w skład zarządzającej krajem ośmioosobowej rady ze starostą Hasso von Wedel ze Złocieńca na czele. W 1340 r. margrabia Ludwik w Santoku zwolnił kupców gorzowskich od ceł na towary przewożone drogą wodną, z wyłączeniem drewna budulcowego. W trosce o lepsze umocnienie miasta i odbudowę po pożarze margrabia w 1348 r. odnawia prawo składu na drewno spławiane Notecią i Wartą. Widocznie wcześniej ktoś prawa tego miasto pozbawił. Jednocześnie o połowę obniżono cło na drewno krótkie (opałowe). Komora celna na drewno została teraz przeniesiona z Santoka do Gorzowa. Ważnym był przywilej margrabiego Ludwika Rzymianina z 2 stycznia 1350 r. Zwolnił on wozy gorzowian ze śledziami od cła we wszystkich swych krajach na drogach do Szczecina. Przywilej dowodzi, że zwłaszcza w zimie w handlu śledziowym ważne były drogi prowadzące znad morza przez Gorzów na Śląsk i do Wielkopolski. Tenże margrabia wraz z bratem Ottonem 20 czerwca 1364 r. potwierdzał miastu wolność od cła w Kostrzynie. Natomiast Otto, znów w trosce o odbudowę domów, utrzymanie murów, mostów i grobli na Warcie i jej dopływach, może po zniszczeniach spowodowanych wielkim wylewem rzeki, 8 lutego 1373 r. ustalił korzystną taryfę celną dla miedzi, żelaza (drotu), ołowiu, soli, chmielu, konopii, zboża, ryb, śledzi, wełny, skór, łoju, smoły, wosku, miodu, mięsa wieprzowego, wina, sukna. Ale nie mówi się i teraz o składowaniu towarów. Jeszcze tego roku ten przywilej wraz z innymi handlowymi potwierdził nowy władca Brandenburgii, Karol IV Luksemburski.

Marchia Brandenburska była dla czeskich Luksemburgów (1373-1402) obszarem peryferyjnym. Rzadko tu przebywali. W ich imieniu krajem zarządzali starostowie, zwykle Czesi. W latach 1381-85 Nowa Marchia należała po raz pierwszy do Zygmunta, kandydata do korony węgierskiej i polskiej. Właśnie w związku z planowaną kampanią w Polsce przeciwko oponentom pozostaje jego krótki pobyt w tym kraju na początku jesieni 1381 r. Po pobycie w Chojnie w dniach 21-23 października przebywał w Gorzowie w towarzystwie Sędziwoja z Szubina, starosty krakowskiego i wojewody kaliskiego (polskiego wielkorządcy króla Ludwika Węgierskiego) oraz wielu dostojników

brandenburskich. Latem następnego roku Zygmunt przybył do Polski i z upoważnienia króla przeprowadzał akcję militarną przeciwko opozycji antyandegawiejskiej (Bartoszewi z Odolanowa). Gdy 31 sierpnia w otoczeniu polskich dostojników potwierdzał w Brześciu dobra rodowi Ostenów z Drezdenka, jako świadkowie wystąpili trzej rajcy (burmistrzowie?) głównych miast Nowej Marchii: Chojny, Choszczna (Kerstian Landesberg zatem rodem z Gorzowa) i Gorzowa (Kunman). Widocznie przyprowadzili oni w głąb Polski margrabiemu oddziały posiłkowe. Burmistrz Gorzowa, wraz z burmistrzami Chojny i Choszczna, znów w maju 1388 r. reprezentował stan miejski Nowej Marchii na spotkaniu z królem Węgier i margrabią Zygmuntem w dalekim Trenczynie na Węgrzech. Wtedy to Nową Marchię ponownie wydzielono dla młodszego brata Zygmunta, Jana księcia zgorzeleckiego. Ten podczas swych rządów (lata 1388-1396) czasem przebywał w Nowej Marchii i wtedy zwykle ograniczał się do pobytu w Gorzowie, czyniąc go jakby ośrodkiem rezydencjalnym. Tu przebywając w 1389 r., 7 stycznia rozporządzał miejscowym sołectwem, 9 stycznia czynił nadanie dla cystersów z Mironic, 17 stycznia nadał przywilej handlowy dla miasta, tj. prawo swobodnej żeglugi po Warcie i Odrze do Szczecina i z powrotem ze śledziami, z obowiązkiem uiszczania jak dawniej cła tylko w Oderbergu i Kostrzynie. Wkrótce król Polski Władysław Jagiełło zamykając drogi nad Bałtyk przez państwo krzyżackie, układami z książętami pomorskimi i przywilejami dla miast hanzeatyckich w 1390 r. starał się cały handel skierować na drogi przez Nową Marchię. Dla miast hanzeatyckich, ale też dla Gorzowa, który nigdy do Hanzy nie należał, wyznaczył drogę od Santoka przez Skwierzynę, Wronki, Poznań do Krakowa. By wykorzystać tę koniunkturę, miasto wystarało się o kolejny przywilej handlowy od księcia Jana, wystawiony w Pradze 1 października 1391 r. Zezwolił na to, by drewno, smoła, dziegieć i wozy oraz statki z innymi towarami poddawane były w Gorzowie składowaniu i uiszczaniu opłat, motywując to szkodami spowodowanymi przez niedawny pożar. Ustalono też nową taryfę celną. Teraz już na pewno mamy do czynienia z przywilejem składowym uderzającym w kupców polskich. Może to wtedy gorzowianie przedstawili w Pradze przywilej rzekomo wystawiony już w 1257 r.? W 1385 r. wspomniano o gorzowskiej komorze celnej przy moście (*theloneo pontis*).

Latem 1392 r. książę Jan znów udał się do Gorzowa, tym razem dla odbycia trwającego dwa tygodnie (sic!) zjazdu z książętami pomorskimi. Tu 1 sierpnia zawarł układ z wujami Wacławem VII i Bogusławem VIII słupskimi oraz z kapitułą kamieńską. Wacław VII podążył wówczas do Ziemi Świętej w towarzystwie młodego księcia wołogoskiego, późniejszego Wacława VIII. Przebywali w Gorzowie jeszcze 13-15 sierpnia. Stąd z pomorskimi Gryfitami Jan zgorzelecki podążył do brata Zygmunta na Węgry. Jan przybył do Gorzowa znów latem 1393 r. wraz z biskupem lubuskim, swym marszałkiem, kuchmistrem i innymi dostojnikami. W Gorzowie mamy prawo spodziewać się istnienia jakiegoś domu, bo nie zamku, mogącego pełnić rolę stosowną na mieszkanie władcy i jego świty.

Po śmierci księcia Jana w 1396 r. Nowa Marchia przeszła znów w ręce króla Zygmunta. Potwierdził Gorzowowi w 1400 r. przywileje swych poprzedników, szczególnie celne i składowe. Zarządził też, że wszystkie towary gorzowian mogą być spławiane i wożone swobodnie Wartą i Odrą do Szczecina i to bez cienia w Kostrzynie (ten był

pod jego władzą) oraz w Oderbergu (czyli w Marchii jego kuzyna Jobsta), jak to od dawna jest przyjęte. Była to reakcja na zarządzenie margrabiego brandenburskiego Jobsta sprzed miesiąca w interesie Frankfurtu. Zygmunt nadał też prawo składu drewna długiego i krótkiego, dziegciu, smoły i innych towarów. Zygmunt usilnie zabiegał o zastawienie kraju zakonowi krzyżackiemu. Negocjacje prowadził jego starosta, czeski możnowładca Jan z Wartenberka, który siedzibę urządził w zamku kostrzyńskim, ale miał też podobną w Gorzowie.

Akt zastawienia Nowej Marchii krzyżakom spisano 25 lipca 1402 r. w Malborku w obecności burmistrza Choszczna Kerstiana Landesberga i burmistrza Gorzowa Henryka Schmielera. Dopiero w 1405 r. były starosta Luksemburgów za odszkodowaniem wydał krzyżakom swą rezydencję (dwór warowny?) w Gorzowie.

Obszar na lewym brzegu Warty de iure do Nowej Marchii nie należał przy stałym roszczeniu Polski. Krzyżacy nie kontrolowali dróg na Zawarciu, ale to wobec nich Polska zgłaszała od tej pory skargi na ich poddanych – gorzowian, blokujących drogi do Szczecina. Pokojem melneńskim kończącym w 1422 r. wojnę polsko – krzyżacką, kupcy polscy mieli swobodnie używać dróg wodnych z ograniczeniem prawa składu Gorzowa i Kostrzyna, więcej, mieli nawet cła tam nie uiszczać do czasu ustalenia jego wysokości przez specjalnie powołaną komisję mieszaną. W 1424 r. zawieszono prawo składu Gorzowa i Kostrzyna dla kupców polskich do czasu mających się rozpocząć rokowań. Nie znamy ich wyników. Identyfikacyjny zapis w kwestii cła i składowego w Gorzowie zamieszczono w akcie pokoju brzeskiego z grudnia 1435 r., kończącego kolejną wojnę polsko – krzyżacką (1431-35).

Ośrodkiem administracyjnym krzyżackich wójtów Nowej Marchii był zrazu Świdwin, potem Chomętowo koło Dobiegniewa. Nadal Myślibórz był centrum organizacji stanowej kraju, ale i w Gorzowie odbywano doroczne zjazdy przedstawicieli duchowieństwa, rycerstwa i mieszczaństwa, jak w latach 1403, 1404, 1406, 1408, 1409, 24 marca i 10 kwietnia 1412 r. Bywali tu oczywiście wójtowie kraju. Znaczenie Gorzowa wzrosło w latach wojny polsko-krzyżackiej (lata 1431-35). Krzyżacki wójt w początkach maja 1433 r. tu dokonał koncentracji wojsk, z którymi wkroczył następnie w okolice Skwierzyny i Międzyrzecza. Wkrótce przez Wartę w Santoku do Nowej Marchii wkroczył polsko-czeski korpus w sile ok. 10 tys. ludzi i po zajęciu Santoka, Strzelec i Dobiegniewa bez efektu oblegał 7-9 czerwca Gorzów. Ponieważ krzyżacy utracili kontrolę nad wschodnią i północną częścią kraju skutkiem buntu rodu Wedłów i miasta Choszczna, przebywania tam wojsk księcia słupskiego i Polaków, niezdojony i niezniszczony Gorzów stał się na czas jakiś ostoją administracji krzyżackiej. Tu odbywają się zjazdy stanów w dniach 9-19 listopada 1434 r. i 26-27 grudnia 1435 r. Wiązało się to również z obroną południowej połaci kraju przed polską załogą z zamku santockiego, która w sile 800 ludzi pod wodzą Stanisława Ostroroga tuż przed Bożym Narodzeniem 1435 r., gdy dobiegały końca rokowania pokojowe z krzyżakami, usiłował nawet zdobyć miasto podstępem.

W 1443 r. Gorzów brał udział w spisku mającym doprowadzić do obalenia władzy zakonu. Kierowniczą rolę pełnili mieszczaństwo Choszczna. Krzyżacy zdołali wówczas gotówką zaspokoić roszczenia elektora brandenburskiego wspierającego opozycję

nowomarchijską i przystąpili do ukarania winnych. Przybyły specjalnie komtur gdański von Plauen zdołał zająć miasto bez oporu, ukarał buntowników i przystąpił od roku 1444 do budowy zamku – cytadeli w południowo-zachodnim zaułku miasta. Miała ona zagwarantować posłuszeństwo mieszczan. Gorzów, jak się zdaje, jest teraz główną siedzibą wójtów, a ostatni Krzysztof Eglinger (lata 1450-54) został nawet w pewnym dokumencie nazwany „gorzowskim”, może dlatego, że pełnił czas jakiś (lata 1453-54) zarazem funkcję burgrabiego, nie mogąc się doczekać nominacji kolejnego przez Malbork. Burgrabia zamkowy administrował własnością państwową (folwarczkim), czerpał dochody z młynów wykupionych od miasta, z łąnów w Wawrowie, z orbedy, łąnów plebańskich, bo zakon przejął od kolegiaty myśliborskiej patronat nad parafią.

W obliczu buntu stanów pruskich i wybuchu wojny trzynastoletniej z Polską zakon krzyżacki układem 22 lutego 1454 r. wyzbył się Nowej Marchii za niedużą sumę. Na wieść o sprzedaży mieszczanie zburzyli zamek. Nabywca kraju, elektor brandenburski Fryderyk II już 27 lutego przebywał właśnie w Gorzowie, by odbyć rokowania z przedstawicielami stanów krajowych, które w części skłaniały się zrazu ku Polsce. Kiedy jego panowanie w nabytku było przesądzone, właśnie w Gorzowie w dniach 5-8 kwietnia przyjmował pierwsze hołdy stanów krajowych, rodów rycerskich, miast. Potem głównym ośrodkiem rezydencjalnym elektora i jego następców został jednak zamek w Kostrzynie. Nowy władca powołał z czasem nową administrację na czele z wójtami krajowymi (Landvogt) i regionalnymi. Ośrodki wójtostw były w Choszcznie, Drezdenku, Kostrzynie. Gorzów z okolicami należał do tego ostatniego. Z własności państwowej przejętej od krzyżaków zorganizowano w Gorzowie domenę elektorską zarządzaną przez włodarzy. Składała się z lenna zamkowego, dworu, Puszczy Dankowskiej.

Dla odebrania hołdu miasta i rycerstwa okolicznego oraz dla potwierdzania miejskich przywilejów przebywali tu następnii elektorzy: Jan Cycero (1486-1499) w dniach 13-16 maja 1486 r., 7 czerwca 1489 r., jego syn Joachim I (1499-1535) w dniach 19-20 marca 1499 r., w marcu 1507 r. i we wrześniu 1511 r. dla nadania nowej ordynacji miejskiej. Od elektora Joachima I w 1525 r. otrzymał Gorzów przywilej urządzania jarmarków bydłych i końskich w niedzielę po św. Piotra i Pawła. Gdy w styczniu 1529 r. w Brandenburgii ustalono na nowo obowiązki w czas wojny, Gorzów ma wystawiać oddział w sile 28 knechtów, gdy Myślibórz 23, a Chojna najwięcej z miast, bo 34 knechtów.

W czasach margrabiego Jana Kostrzyńskiego władającego Nową Marchią wydzieloną z Marchii Brandenburskiej (1535-1571) miejsce dawnych wójtostw zajmują powiaty. Zorganizowany wówczas powiat gorzowski przetrwał w swych granicach obejmujących dawną ziemię gorzowską do 1945 r.

Celno-składowe przywileje Kostrzyna, stołecznego miasta margrabiego Jana, w latach 1535-71 również odciągały kupców od rynku gorzowskiego. Handel warciański załamał się w XVI w. Elektor Joachim w 1539 r. zniósł gorzowskie prawo składu z wyłączeniem polskich towarów, jak zboże, deski, belki i płody leśne, spławianych Wartą do Szczecina. Zakazano też transportu towarów drogą lądową przez Santok. Elektor narzucił miastu swych celników sprawdzających stosowanie nowego prawa.

Klaus Zernack

Urodzony w Berlinie w 1931 r. Studiował na Freie Universität w Berlinie, a także w Münster i Uppsali, gdzie był stypendystą Svenska Institutet. Tytuł doktora filozofii obronił w 1957 r. w Münster. W 1964 r. praca pt.: „Die burgstädtischen (mittelalterlichen) Volksversammlungen bei den Ost- und Westslaven” pozwoliła mu na zdobycie habilitacji. W latach 1966-1999 profesor zwyczajny wyższych uczelni we Frankfurcie nad Menem, w Gießen i Berlinie. W 1989 r. został doktorem honoris causa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, a w 1999 r. Uniwersytetu Warszawskiego. Za interesowania naukowe K. Zernacka dotyczą historii Europy Wschodniej i jej regionów. Interesują go wielkie potęgi i małe narody w historii Europy Środkowo-Wschodniej i Północno-Wschodniej. Zajmuje się także historią Polski i historią stosunków niemiecko-polskich oraz Prusami, jako zagadnieniem historii wschodnioeuropejskiej.

Gorzów Wielkopolski – Landsberg a.d. Warthe Drogowskazy niemiecko-polskiej historii

To dla mnie zaszczyt i piękne zadanie mówić do Państwa podczas dzisiejszej konferencji z okazji 750-lecia założenia Gorzowa¹. Z pewnością nie jestem dogłębnym znawcą landsbersko-nowomarchijskiej historii. Jednakże już od dzieciństwa żywię głęboką sympatię dla krainy na wschód od środkowej Odry, dla Nowej Marchii w szerszym znaczeniu. Tutaj żyli moi dziadkowie ze strony ojca, a dokładniej w Kranz koło Neu Bentschen w powiecie międzyrzeckim, a więc w tym regionie, który w 1919 roku przypadł Niemcom jako część pogranicza poznańsko-zachodniopruskiego. Tak więc bliskie są mi wersy pewnego poety z nowomarchijskim doświadczeniem, mianowicie Gottfrieda Benna, który pisał:

*Ogród czasami widzą oczy moje
Na wschodnim brzegu odrzańskiej równiny
Tam rów, tam most i tam ja też stoję
Pijany szczęściem pośród bzu gęstwiny. (tłum. db)*

Ta równina przy obu odnogach Obry mogła naprawdę na wskroś odurzyć i ciągle zachwyca, gdy tylko nadchodzą wspomnienia: jak włóczę się brzegiem rzeki, łowiąc ryby na wędkę, mrugając porozumiewawczo do słońca i obłoków. Trzeba być Czesławem Miłoszem, aby ten krajobraz przywołać poetycko, tak jak on swoją „Dolinę Issy”.

Z tego pogranicza, ze wschodu, dochodzę więc przynajmniej emocjonalnie do tematu naszej konferencji, do Nowej Marchii i jej największego miasta, jej „metropolii” – Landsbergu.

Same emocje nie mogą jednak z pewnością wystarczyć profesjonalnemu historykowi. A takiego przecież Państwo tu zaprosili. Dla historyka pierwszeństwo muszą mieć dogłębne historyczne kwestie dotyczące krainy po tej stronie Odry, a przede wszystkim te, które były konstytutywne dla historii stosunków polsko-niemieckich. Te zaczęły się wcześniej, to znaczy już w X wieku. Już pierwsze zachowane przekazy z historii Polski dotyczą sporów o tereny graniczne na środkowym Nadodrzu i polski przyczółek na zachodnim brzegu. Rozgrywało się to około roku 963 i do dzisiaj na przykład nazwa Licicaviki, która wtedy się pojawiła, jest jedną z nierozwiązanych zagadek dla polskich i niemieckich badaczy wczesnego średniowiecza. Dalsze pytania stawia obszar, na którym trzy stulecia później (1257) powstał „Landisberch Nova”.

¹ Forma wykładu z 28 września 2007 r. została zachowana. Jedynie przy wyraźnie wymienionych w tekście autorach zostały podane daty ich publikacji.

Jednakże w moim krótkim wystąpieniu nie będę mówić o historii Landsbergu i Gorzowa w ścisłym tego słowa znaczeniu. Daleko bardziej interesuje mnie, w jaki sposób określone, długo roztrząsane zagadnienia dotyczące badań nad Landsbergiem i Nową Marchią ciągle pozostają przedmiotem dyskusji, czy obecnie zostały wzbogacone w porównaniach historyczno-miejskich lub zaktualizowane pod względem metodycznym, to znaczy jako wielkie strukturalno-historyczne i kulturowo-historyczne problemy tego regionu rozpięte na wielkiej ramie odniesień stosunków niemiecko-polskich.

W tym wszystkim kraina „*usque in Vurta fluvium*” odgrywała raz większą, raz mniejszą rolę.

Moje spojrzenie jest więc na tej konferencji skierowane na historyczną strefę spotkania niemieckiego Wschodu z polskim Zachodem w brandenburskiej Nowej Marchii, na polskiej Ziemi Lubuskiej.

Takie podejście do zagadnienia nie byłoby dzisiaj możliwe bez nowego spojrzenia na historię regionalną, bez pogłębienia naszej wiedzy o historii lokalnej. Swoją niezwykle znaczący wkład w to miały współczesne polskie badania. Można nawet mówić o polonizacji wschodniemieckiej historiografii, przynajmniej w ostatnich 25-30 latach. Może o tym przekonać choćby lektura monumentalnej, czterotomowej „Bibliografii dziejów stosunków polsko-niemieckich” Andreasa Lawaty’ego (2000).

*

W historii Ziemi Lubuskiej przed jej przejściem pod panowanie brandenburskie w XIII wieku niektóre zagadnienia są niewiadomą, względnie brak co do nich pewności, a przez to już stają się kontrowersyjne. Na podstawie świadectw archeologicznych należy jednak uznać za udowodnione to, że *topos* późniejszego miasta Landsberg i jego otoczenia od początku przywędrowania słowiańskich plemion na te ziemie interesował je jako miejsce osadnictwa. Odnosiło się to także do późniejszego terenu starego miasta, jednak przed 1257 rokiem występowało raczej otwarte osadnictwo agrarne.

Inne problemy, przede wszystkim kwestia umocnienia tego relatywnie dużego areału osadniczego, są dyskusyjne.

Wydaje mi się jednak, że ze względu na jego położenie komunikacyjno-geograficzne trudno sobie wyobrazić, aby kwestia militarnego zabezpieczenia przeprawy nad dolną Notecią mogła być bez znaczenia.

Nie, to nie przejęzyczenie, gdy mówię tu o Noteci. To raczej zaznaczenie mojego stanowiska w od dawna toczącym się sporze. Dzisiaj już nie jest to spór o zachowanie narodowego prestiżu. Powinno się więc przyłączyć do tego zdania w landsberskim akcie lokacyjnym, który Głównemu Miastu z 1257 roku pozwala pilnować swoich praw do połowu ryb *in aqua netze*, a mianowicie w dole, jak i w górze rzeki, gdzie bez wątplenia Landisberch był punktem odniesienia. Wersja nazwy Netze dla dolnego biegu Warty obowiązywała do końca XIII wieku (wspomni o tym jeszcze Długosz 200 lat później).

Przeprawa przez dolinę Noteci leżała tylko kilka kilometrów od zachodniej granicy państwa Piastów, od znaczącego polskiego grodu kasztelańskiego Santoka.

Wywyższony we wczesnym XII wieku przez Galla Anonima jako *custodia et clavis regni*, o zdumiewającej nazwie w serbskim brzmieniu: Sutok. Wygląda na to, że sąsiedniej, tak samo ważnej przeprawie koło dzisiejszego Landsbergu, polscy władcy wczesnego państwa Piastów, a więc przed połową XIII wieku, nie zapewnili odpowiedniej ochrony wzniesieniem grodu. Dlaczego? Do dziś jest to zagadką.

Ale być może naprowadzi nas na pewien trop „echte Kietz”, chyża właściwa, która została wykazana w pobliżu późnośredniowiecznego Landsbergu. Chyże są bowiem zgodnie ze swoją funkcją osadami ludności świadczącej usługi dla leżących w pobliżu grodów. Tak uważa większość badaczy po obu stronach Odry. Czy więc obowiązuje ciągle ta prosta, klasyczna interpretacja Herberta Ludata (1936), gdzie jest chyża, tam musi być niedaleko i gród?

Obecnie wiemy już od dłuższego czasu dzięki badaniom Bruno Kruegera (1962), że kluczowe pojęcie w książce Ludata (1936/84), mianowicie „wiek słowiański” chyży, nie jest archeologicznie udowodnione. To mogłoby znaczyć, że w przypadku „niemiejskich osad zakładanych przez władców” – jak trafnie nazywa chyże Eberhard Bohm (1977) – mamy do czynienia z założeniami należącymi dopiero do epoki kolonizacji niemieckiej.

Niektórym kolegom pozwoliło to zrezygnować z poglądów Ludata. Nie uwzględnili jednakże, że ustrój askańskich chyży nosi charakter przedkolonialny. Tu mamy trop, za którym pójście może się opłacić. W kontekście przypadku landsberskiego nasuwa się pytanie: czy można odnaleźć funkcje chyży, także przy kolonialnym mieście lokacyjnym, gdy nie wykazywało ono umocnień grodowych wznoszonych przez władcę? (możemy tu pominąć epizod panowania Zakonu Niemieckiego w Nowej Marchii i budowy zamku na terenie Landsbergu na początku XV wieku).

Brak grodu (zamku) panującego przecież nie wyklucza, że założenia obronne zostały dodane przy lokacji albo później w inny sposób jako zamek.

Dlatego Winfried Schich (2005) zaproponował w swoich rozważaniach na temat typologii miasta, aby w przypadku Landsbergu mówić o dużym grodzie mieszczańskim (*buergerliche Grossburg*). Miał na myśli w tym względzie przeniesienie funkcji starych, naturalnie wyrosłych miast na lokowane miasta handlowe.

W Landsbergu komuna miejska (*communitas civium*) najwidoczniej odgrywała czynną rolę w obronności kraju względnie w strategicznych planach władcy. Przepuszczalnie rozumiano przez to zarazem przeciwwagę dla strategicznej pozycji polskiego grodu Santok w systemie zachodniej polityki Polski. Już wcześniej zwrócono też uwagę w badaniach na paraleny przypadek, kiedy starą słowiańską siedzibę książęcą Koepenick w Barnim i Teltow „zneutralizowano” poprzez założenie Berlina ok. roku 1250. Jako historyk berliński nie mogę sobie odmówić tutaj dalszych komparatywnych rozważań, które pojawiają się w aspekcie dolnej Szprewy i dolnej Noteci (w rozumieniu XIII-wiecznym). Berlin i Landsberg wykazują bowiem w procesie swojego powstawania jeszcze kilka analogii. To nie dziwi ze względu na prawie ten sam czas lokacji z nadania władców – jedno około 1250 roku, drugie 2 lipca 1257 roku. Dokument lokacyjny Berlina/Cölln, od początku podwójnego miasta, nie zachował się.

Przebieg tego procesu musiał być rekonstruowany na podstawie poszlak. W szczytowej fazie askańskich lokacji miejskich nie sprawia to żadnych trudności. Niewątpliwa lokacja miasta podwójnego nad Szprewą była – jak wykazał Wolfgang H. Fritze (1990) – ważnym krokiem w skutecznej askańskiej ekspansji terytorialnej i rozbudowie kraju między Barnim/Teltow na zachodzie i późniejszą Nową Marchią wraz z Ziemią Torzymką na wschodzie. Można powiedzieć: między Hawelą a Wartą. To, jak przy obu przeprawach w Berlinie i w Landsbergu zainicjowano rozwój miast, wygląda na dokładną realizację planu. Przebieg tworzenia miasta, uwarunkowania i etapy wstępne dają się podporządkować dobrze zbadanym obszarom.

W Berlinie osadnicy mieli możliwość posłużenia się przy nazywaniu swojego „placu budowy” autochtoniczną nazwą, a mianowicie połabskim określeniem dla terenu podmokłego (*brlo) przy przeprawie przez Szprewę.

W przeciwieństwie do tego nie ma dotąd w przekazach żadnej wzmianki o tym, jak rolnicza ludność mieszkająca na terenie późniejszego miasta Landsberg mogła nazywać swoją osadę. W mojej opinii nie można wątpić w stwierdzenie Tadeusza Szczurka (2006), że ta niezachowana do dziś nazwa musiała być pochodzenia polskiego.

Od dawna zamieszkały areał miasta, który w 1257 roku został na nowo wymierzony i zasiedlony w celu spełniania nowych zadań, przypuszczalnie z tej właśnie okazji otrzymał nowe miano: Landisberch Nova. Przymiotnik odnosi się w tym wypadku nie do nowości dopiero założonego miasta, lecz koresponduje z nazwą miasta Alt Landsberg koło Berlina. Landisberch – przypuszczalnie tę programową nazwę funkcjonalną dla nowego miasta powinno się uzasadniać w aspekcie militarno-administracyjnym jako *Landesburg* (gród w głębi kraju). Intencją militarną było oskrzydlenie polskiego grodu kasztelańskiego w Santoku. Administracyjnie jednak przewidziana była z pewnością rozbudowa *terra Landsberg*, wraz z miastem powstałym w jej centrum.

Winfried Schich (2005) mówił, że w tym dobrze umocnionym mieście handlowym, w tym „mieszczańskim grodzie” Landsberg, rynek i obywatele wykształcają obszar osadniczy nowego rodzaju. W podobny sposób dają się tłumaczyć cele rozbudowy państwa przy tworzeniu Berlina/Cölln – łącznie ze wspomnianą już strategią wobec Köpenick.

Również historia architektury pozwala rozpoznać paralele między Berlinem a Landsbergiem. Być może badacze historii architektury Landsbergu mają rację, gdy w zadziwiająco dużych założeniach kościołów farnych z czasów askańskiej fali kolonizacyjnej widzą także funkcje obronne.

Budowa kościołów rozpoczynała się znacznie wcześniej niż właściwa lokacja, a planowość postępowania prowadziła do analogii w wyglądzie architektonicznym. Landsberski kościół Mariacki i kościół św. Mikołaja w Berlinie pozwalają to dobrze rozpoznać, mimo różnicy w ich wielkości. A budowa w Berlinie rozpoczęła się zaledwie 20-30 lat wcześniej.

Landsberg i Berlin przeżywały również podobny rozwój gospodarczy. Oba miasta były mianowicie ośrodkami produkcji zboża na tych terenach. Powiązania Berlina z rynkiem hamburskim, gdzie już w XIII wieku był wielki popyt na *siligo de Berlyn*,

odpowiadały związkom Landsbergu ze Szczecinem. W obydwu przypadkach stało za tym widoczne wsparcie władcy. Myśli się tutaj o wczesnym zagwarantowaniu rozległego prawa składu i o szeroko zakrojonym wyposażaniu we własność ziemską. To, jak późniejsze zahamowanie tego rozwoju i stagnacja w wiekach XIV i XV są powiązane z „kryzysem średniowiecza”, ciągle wymaga głębszego zbadania.

*

Na taką empiryczną pożywkę z lokalno-regionalnych, mikrohistorycznych potencjałów jesteśmy zdani w naszych poszukiwaniach historycznych pojęć i terminów fachowych dla większych jednostek przestrzennych i odcinków czasowych. Dzisiejszy stan dyskusji ukazuje nasze wspólne polsko-niemieckie zainteresowanie poznawcze i sentymentalne regionami przygranicznymi (takimi jak Ziemia Lubuska względnie Nowa Marchia) jako obszarami odniesienia.

Zarazem dynamika tej debaty otwiera wszakże również spojrzenie na ponadregionalne historyczne struktury, które identyfikujemy jako Europa Środkowo-Wschodnia lub Północno-Wschodnia. To jest – przynajmniej nieco sztuczna – próba wskazania europejskich, rozumianych jako uniwersalne, miar dla sklasyfikowania naszych bogatych regionalnych i lokalnych doświadczeń. Wskaźnikami tego mogłyby być np. z jednej strony powstawanie państw chrześcijańskich w zetknięciu ze „światem narodów europejskich” (Benedykt Zientara 1985, 1996, niem. 1997), a z drugiej strony właśnie rozwój krajów średniowiecznych, jaki opanował całą Europę od przełomu pierwszego tysiąclecia chrześcijaństwa, a w XIII wieku osiągnął Odrę i ją przekroczył.

Określanie związanych z tym zmian strukturalnych jako „kolonizacji” w znaczeniu *melioratio terrae*, a wreszcie jako modernizacji strukturalnej, dziś w fachowej debacie nie jest już kwestionowane. Wskutek ruchów demograficznych/migracji przebiegających pod znakiem rozszerzania terytorialnego wynikły także dodatkowe kulturalne efekty transformacji, które wycisnęły piętno na wielu europejskich regionach.

*

Pod tym względem szczególnie zaznaczała się wschodnio-środkowoeuropejska (słowiańsko-bałtycko-madziarsko-niemiecka) strefa styczności. Tu swój punkt szczytowy osiągnęła ta *melioratio terrae* w połączeniu z wykształcaniem się sieci miast i tworzeniem się nowych niemiecko-zachodniosłowiańskich plemion. To odcisnęło swe piętno zwłaszcza na historycznych ziemiach wschodnich Niemiec względnie dzisiejszej Polski Zachodniej, a więc Wschodniej Brandenburgii, Śląska, Pomorza i Prus, w szczególności także Czech. Te – w średniowiecznym znaczeniu tego słowa – kolonialne kraje miały zostać wyposażone w regionalne pojęcie podregionu środkowo-wschodnioeuropejskiego. W niemieckich badaniach przyjęło się na to określenie *Germania Slavica*. Także propozycja Philipa Thera (2003), aby mówić o środkowoeuropejskich przestrzeniach pośrednich (Zwischenräume), zasługuje na to, aby ją dogłębnie przedyskutować.

Strukturalno-historycznie uzasadnione pojęcie *Germania Slavica* określa obejmowane przez nie terytorium jako zgermanizowany kraj słowiański. Jak wykazały

dyskusje dopiero w ostatnich latach, trzeba rozróżniać w tym procesie stawania się dwa etapy: pierwszy został wywołany wschodnią polityką państwa Karolingów i organizacją marchii wzdłuż jego wschodniej granicy (*Germania Slavica I*). Drugi impuls ujawnił swe działanie później; tam, gdzie dokonywała się ekspansja niemieckiej władzy terytorialnej i średniowieczna ekspansja terytorialna na regiony przygraniczne sąsiedniego państwa. Tutaj najlepiej mówić o powstaniu *Germania Slavica I*. Jej cechy ujawniają się nie tylko w Nowej Marchii względnie Ziemi Lubuskiej.

Obiektywnie – w procesie historycznym – przenikanie tego charakteru *Germania Slavica* było długotrwałym fenomenem. Jako subiektywny problem identyfikacji regionalnych i lokalnych społeczności niemieckiego Wschodu nie przeniknęło to jednak do aktywnej sfery nowoplemiennego świadomości. Przez ponad siedem stuleci nic się nie zmieniło. Pokazuje to dobitnie – choć zapewne niezamierzenie – landsberska powieść Christy Wolf „Wzorce dzieciństwa”. Książka ukazała się w 1976 roku, w swym czasie narracji sięgającym lat 30. XX wieku i II wojny światowej obywateli się jednak prawie bez żadnej refleksji na temat owej *Germania Slavica*, w sensie perspektywy problematycznej historii stosunków polsko-niemieckich.

Przy tym książka jest udana pod względem literackim. Przekazuje fabularyzowane wspomnienie, względnie spisuje historię osobistą bądź rodzinną i niejako od dołu wypełnia tę ideę historii stosowanej i badań historycznych, której Zbigniew Czarnuch (2005) bardzo przekonująco domagał się jako skutecznej drogi zbliżenia polsko-niemieckiego, aktualnej dziś, gdy nie ma już nacisków państwowego reżimu na pisarzy i historyków.

Otwiera się tutaj jeszcze szeroki wachlarz luk w badaniach i opracowaniach, ale również i szansa na odprężenie przez pamięć i historię. W związku z metodami i sposobami dyskusji, które należy wziąć pod rozwagę, jest wiele bogatych doświadczeń i pięknych przykładów. Państwa sukcesu nie tylko w instytucjach kultury, stowarzyszeniach czy wspólnotach, ale także w przypadku pojedynczych osób, pełnych inicjatywy, z ich pozostawiającymi wielkie wrażenie publikacjami i zbiorami.

Wykształcona na niemieckim Wschodzie przez siedem stuleci struktura *Germania Slavica* została nagle usunięta wraz z jej przejściem w państwo polskie, wraz z masowymi przesiedleniami ludności wschodnionieemieckiej.

Musimy w naszym poszukiwaniu historycznych pojęć konsekwentnie, ponownie je aktywować, aby móc opisać odwrócenie wszelkich relacji. Także tutaj model pojęciowy *Germania Slavica* wykazuje dużą użyteczność.

Wraz z upadkiem Rzeszy niemieckiej i likwidacją państwa pruskiego ta wschodnionieemiecka prowincja *Germania Slavica* w bardzo krótkim czasie przekształciła się w region, którego strukturę demograficzno-kulturową można trafnie określić jako *Slavia Germanica*. To znaczy, że zaistniała nowa państwowa rzeczywistość w postaci polskiego państwa narodowego, które w swoje granice wchłonęło wielowiekową niemiecką spuściznę kulturową, jednak bez jej ludności nacechowanej specyficznym kolonialno-nowoplemiennym, niemieckim charakterem. W 1947 roku, kiedy rozwiązywano państwo pruskie, pod względem demograficznym i geopolitycznym było

prawie jak na początku tego polsko-niemieckiego tysiąclecia. Jeszcze dobrych 40 lat po zakończeniu tej „wojny 30-letniej”, którą Europa w XX wieku przeżyła w postaci dwóch wojen światowych – nowa, dyktatorska władza państwowa miała naginać do swojej woli relacje między Polską a Niemcami. Na polecenie komunistycznych władz państwowych w Polsce mówiono w odniesieniu do Niemiec Wschodnich o „Ziemiach Odzyskanych”, zanim oba sąsiadujące ze sobą narody w następstwie wydarzeń lat 1989-1991 mogły odetchnąć po wzajemnej wrogości. I to nie tylko dzięki „Dziejom Odzyskanym” (Odzyskana historia, Thomas Serrier m.in. 2005).

Teraz jednak przeżywamy, co znowu pokazuje nam również ta konferencja, mianowicie jak ta głęboko sięgająca zamiana dziedzictwa kulturowego w regionach niemieckiego starego Wschodu i polskiego nowego Zachodu stwarza „rosnące zaufanie” i „ubogaca” (Robert Traba 2008).

Szczególność skuteczność, jakiej dowiodły i ciągle udowadniają nasz stary niemiecki Landsberg i wasze miasto Gorzów jako stróże wspólnego niemiecko-polskiego dziedzictwa kulturowego, zasługuje na wdzięczność i uznanie.

Stanisław Sinkowski

Urodzony w 1957 r. Absolwent Instytutu Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego. Praca magisterska poświęcona osadnictwu w Dolinie Dolnej Warty w epoce brązu („Cmentarzisko ciałopalne kultury łużyckiej w Kamieniu Małym, pow. Gorzów Wlkp.”). Od trzydziestu lat pracownik gorzowskiego muzeum. Obecnie kierownik Działu Archeologii w Muzeum Lubuskim im. Jana Dekerta w Gorzowie Wlkp.

Wstępne wyniki ratowniczych badań wykopaliskowych na terenie budowy gmachu biblioteki w Gorzowie Wielkopolskim

Jesienią 2006 r. podczas prac ziemnych na terenie obejmującym rozbudowę Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Gorzowie Wlkp. natrafiono na warstwienia zawierające zabytki archeologiczne. Powyższe odkrycie spowodowało, że podjęto tu ratownicze badania wykopaliskowe (Gorzów Wlkp., stanowisko nr 298, AZP 45-11/67)¹.

Teren przeznaczony pod rozbudowę biblioteki wyznaczono pomiędzy ul. Kosynierów Gdyńskich a przepływającą od strony wschodniej (park Wiosny Ludów) Kłodawką, w połowie drogi pomiędzy ul. Sikorskiego a ul. Estkowskiego (ryc. 1). Analizując dostępne plany tej części Gorzowa stwierdzono, że miejsce przeznaczone pod nowy budynek prawie w całości dotychczas nie było zabudowane. Sytuacja taka spowodowała, że nie doszło do zakłóceń (przemieszczenia) powstałych na przestrzeni tysiącleci warstw kulturowych będących swego rodzaju kartami kroniki dziejów miasta.

Dotychczas w rejonie biblioteki nie prowadzono na większą skalę prac archeologicznych. Pierwsze, najstarsze znane odkrycie, pochodzi z roku 1889². W pobliżu skrzyżowania ul. Sikorskiego z ul. Kosynierów Gdyńskich natrafiono podczas prac przy fundamencie budynku diakonatu na grób wyposażony w sakiewkę z niemone-tarnymi przedmiotami metalowymi. Dostępne informacje nie pozwalają określić chronologii odkrycia. Natomiast w trakcie prowadzonych tu w roku 1923 prac budowlanych odsłonięto pochówki szkieletowe i fundamenty budowli³. Przeprowadzone w ograniczonym zakresie badania wykopaliskowe dostarczyły przesłanek pozwalających uznać odkrycie za cmentarzysko wczesnośredniowieczne oraz późniejsze, związane z istniejącą w tym miejscu kaplicą św. Ducha⁴. Na dalszy fragment cmentarzyska średniowiecznego (Gorzów Wlkp., stanowisko nr 7, AZP 45-11/55) usytuowanego na zachodnim przedmieściu ówczesnego Gorzowa (Landsbergu) natrafiono

¹ Pracami wykopaliskowymi w okresie od 20 listopada do 11 grudnia 2006 r. kierował Stanisław Sinkowski przy udziale Konrada Fijałkowskiego – pracownicy Działu Archeologii Muzeum Lubuskiego im. Jana Dekerta w Gorzowie Wlkp. Prace archeologiczne finansowane były przez wykonawcę prac budowlanych SKANSKA.

² T. Szczurek, Osadnictwo na terenie Gorzowa Wielkopolskiego przed lokacją miasta, [w:] Nowa Marchia – prowincja zapomniana – wspólne korzenie, Zeszyty Naukowe nr 6, 2006, s. 114.

³ Ibidem, s. 114.

⁴ Pierwsza wzmianka o kaplicy (kościelce?) pochodzi z roku 1297. A. Wędzki, Gorzów od czasów najdawniejszych do schyłku średniowiecza, [w:] J. Benyskiewicz, Z. Boras, A. Wędzki, Dzieje Gorzowa, t. 1, Gorzów Wielkopolski 1990, s. 36; E. Syska, Dokumenty Gorzowa Wielkopolskiego (Landsbergu) z lat 1257-1373, Gorzów Wlkp.-Poznań 2006, s. 14, dokument nr 5.



Ryc. 1. Gorzów Wlkp., ulica Kosynierów Gdyńskich, teren budowy gmachu biblioteki – stanowisko archeologiczne nr 298 w Gorzowie Wlkp.

w roku 1971 podczas prac ziemnych wykonywanych pod jezdnią ul. Sikorskiego⁵. Część szkieletów z wykopu budowlanego została wywieziona na wysypisko śmieci. Jedynie dwa zostały zabezpieczone przez archeologa z gorzowskiego muzeum dr. Tadeusza Szczurka i poddano je badaniom antropologicznym.

Interesujące odkrycia dokonano w roku 1910 przy obecnej ul. Kosynierów Gdyńskich, o czym informowała ówczesna miejscowa prasa⁶. W trakcie prac ziemnych

⁵ T. Szczurek, Wczesnośredniowieczne cmentarzysko w Gorzowie Wlkp., [w:] Zielonogórskie Zeszyty Muzealne, t. 4, 1974, s. 215-217.

⁶ Neumärkische Zeitung, nr 176, z dnia 12.08.1910 r.

niedaleko starego cmentarza znaleziono większą ilość urn⁷, które zapewne zawierały prochy przedstawicieli społeczności kultury łużyckiej (Gorzów Wlkp., stanowisko nr 13, AZP 45-11/54)⁸.

Szczególnie dużo materiału źródłowego ukazującego rozwój osadnictwa w rejonie ulic: Sikorskiego – Kosynierów Gdyńskich – Estkowskiego uzyskano w latach 70. i 80. XX w. W ramach nieformalnych nadzorów archeologicznych nad pracami ziemnymi w tej części miasta zgromadzono różnorodnie kulturowo i chronologicznie zabytki archeologiczne⁹. Stanowią one materialne świadectwo obecności przedstawicieli różnych społeczności na przestrzeni tysiącleci w tej części Gorzowa zarówno w czasach pradziejowych, jak i młodszych.

Prezentowane badania wykopaliskowe przeprowadzono w zachodniej części inwestycji (ryc. 2). W miejscu tym zgodnie z projektem znajdować się będą piwnice mieszczące magazyny oraz infrastrukturę techniczną. Praktycznie było to jedyne miejsce na całym placu budowy, w którym wykonywano głębokie wykopy pod fundamenty. Obejmowało ono powierzchnię około 460 m kw. Całkowita powierzchnia, jaką zajmuje nowy gmach biblioteki, wynosi 2 648 m kw. Niestety, zastosowanie nowoczesnej technologii przy realizacji budowy spowodowało, że nie wykonywano wykopów pod fundamenty w pozostałej części placu. Niemniej teren całej inwestycji objęty był nadzorem archeologicznym, co zaowocowało odkryciem we wspomnianym wyżej wykopie śladów wielokulturowego osadnictwa.

Wykop badawczy przylegał bezpośrednio do chodnika ul. Kosynierów Gdyńskich i obejmował powierzchnię wynoszącą niecałe 18 proc. terenu przeznaczonego pod zabudowę. Mimo tak małej powierzchni dostępnej do badań archeologicznych uzyskano bogaty materiał źródłowy: ceramikę, wyroby krzemienne i liczne krzemienne odpadki produkcyjne, żarna rotacyjne, grosz praski oraz cegły gotyckie. Wyeksplorowano również cztery obiekty ziemne, z których tylko dwa zawierały materiał ruchomy.

Zebrano ogółem 3 978 fragmentów ceramiki naczyniowej, w większości mocno rozdrobnionej. Przy podziale na trzy zasadnicze grupy chronologiczne przedstawiają się one w niewielkim zaokrągleniu następująco:

- pradzieje – starożytność – 40 proc.
- średniowiecze – 50 proc.
- nowożytność – współczesność – 10 proc.

Zaprezentowane poniżej ustalenia mają charakter wstępny, niemniej już na tym etapie udało się uchwycić pewne zjawiska osadnicze zachodzące w tej części dzisiejszego miasta. W średniowieczu teren ten znajdował się poza murami miejskimi (Przedmieście Młyńskie). Badania przy ul. Kosynierów Gdyńskich zaprezentowano

⁷ Cmentarz miejski od średniowiecza do roku 1831, w latach 1945-1952 użytkowany jako cmentarz wojenny. Obecnie park Wolności pomiędzy ulicami: Kosynierów Gdyńskich, Sikorskiego, Orląt Lwowskich i Estkowskiego. W. Piworun, Dzisiejsze tereny zielone miasta, [w:] W. Piworun, Z. Linkowski, Gorzów Wielkopolski miasto parków i ogrodów, Gorzów Wlkp., bd, s. 85.

⁸ T. Szczurek, Osadnictwo ..., op. cit., s. 115.

⁹ Część z nich omówił dr T. Szczurek w roku 2006 podczas wykładu w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Gorzowie Wlkp., por. T. Szczurek, ibidem, s. 97-189.

na tle osadnictwa kształtującego się w okolicach Gorzowa, co widoczne jest na zamieszczonych mapach¹⁰.



Ryc. 2. Gorzów Wlkp. stanowisko nr 298 – ratownicze badania wykopaliskowe.
Foto Stanisław Sinkowski

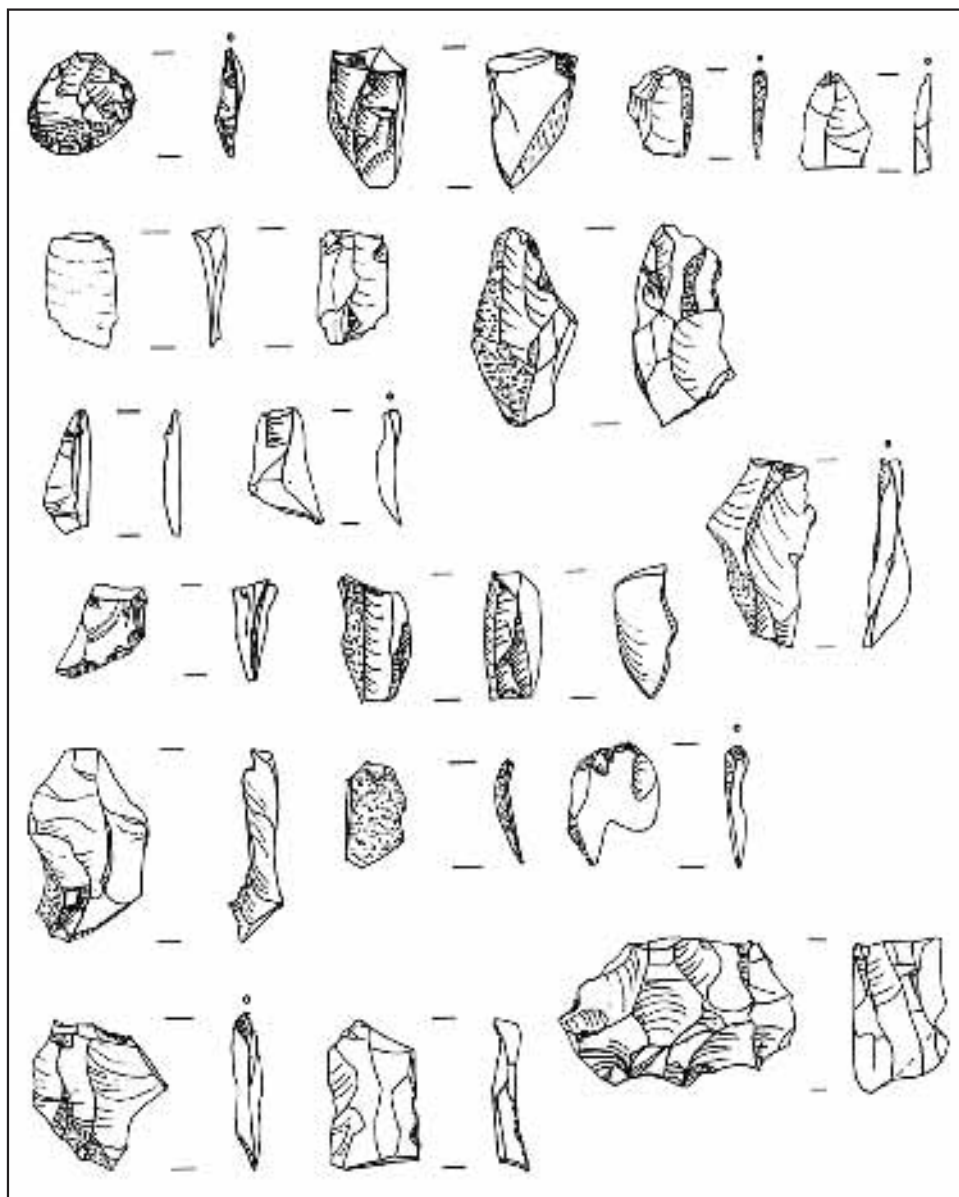
Najniższe w wykopie budowlanym warstwy osadnicze zawierały artefakty powstałe w epoce kamienia. Poziom zalegania zabytków sięgał do głębokości około 4,2 m od obecnej powierzchni terenu. Dominowały tu wytwory krzemienne, wśród których wyróżniono wstępnie najstarsze, datowane na środkową epokę kamienia, mezolit (ryc. 3). Nie stanowią one odrębnego zespołu, a jedynie występują wśród młodszych, neolitycznych. Są to narzędzia krzemienne oraz odpadki powstałe podczas ich wykonywania. Zakres przeprowadzonych prac wykopaliskowych nie pozwolił na dokładniejsze odtworzenie istniejącej tu formy osadnictwa. Zapewne było to obozowisko zamieszkałe przez grupę zbieraczy i łowców, którzy do produkcji narzędzi wykorzystywali miejscowy surowiec krzemienisty, czyli bałtycki krzemień narzutowy¹¹.

W Gorzowie znaleziska mezolityczne są najstarszymi, liczącymi około 10 tys. lat rozpoznanymi śladami aktywności grup ludzkich na tym terenie¹² (ryc.4). Są to pojedyncze zabytki krzemienne, najczęściej odkryte w trakcie badań powierzchniowych.

¹⁰ Ukazane na mapach osadnictwo rozpościera się na obszarze około 210 km kw. Podstawą opracowania powyższych map są wyniki prac archeologicznych (badania powierzchniowe) realizowanych w ramach Archeologicznego Zdjęcia Polski (AZP) w latach 1983-1986.

¹¹ J. Lech, *Górnictwo surowców krzemienistych w kulturze społeczności wczesnorolniczych na terytorium Polski*, [w:] J. K. Kozłowski, S. K. Kozłowski (red.), *Człowiek i środowisko w pradziejach*, Warszawa 1983, s. 115, ryc. 1.

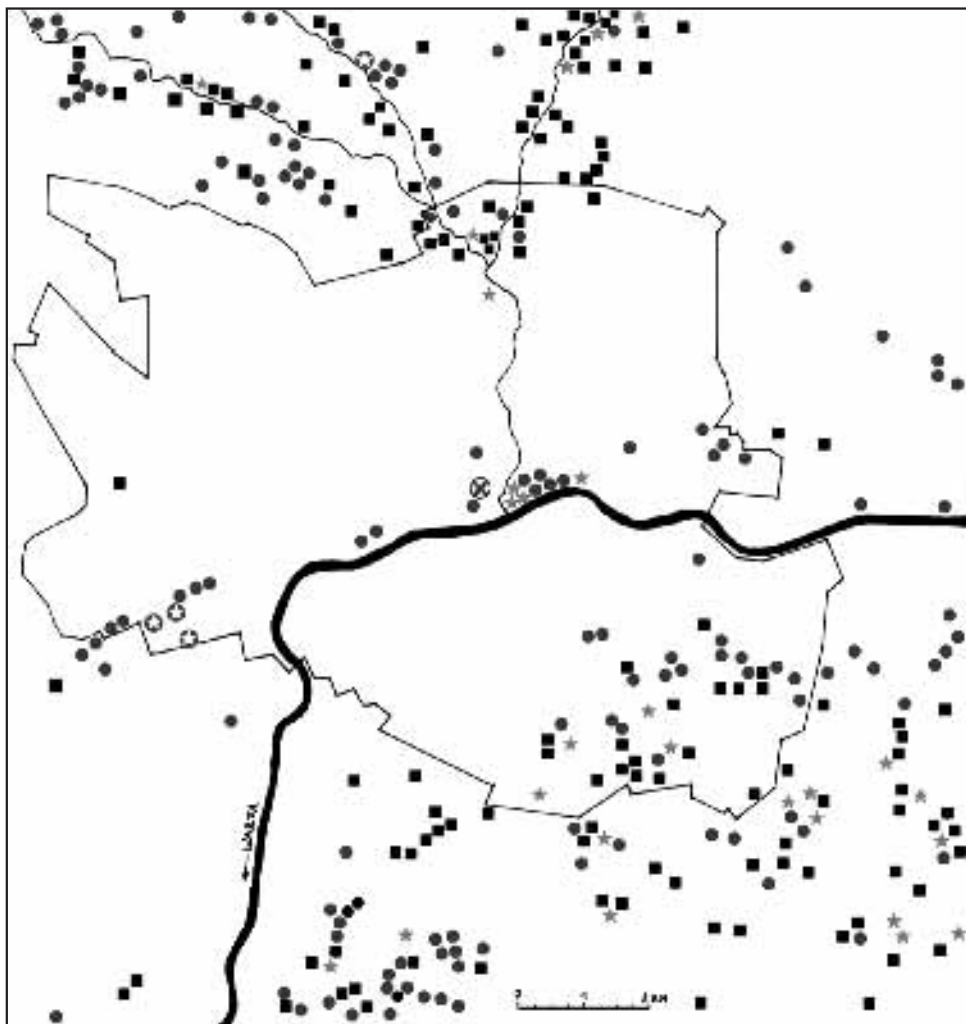
¹² Na terenie Polski północno-zachodniej pierwsze grupy ludności łowiecko-zbierackiej pojawiły się około 10 600 lat p.n.e. Nastąpiło to z chwilą ocieplenia się klimatu, co spowodowało cofnięcie się lądolodu na północ. M. Kobusiewicz, *Ludy łowiecko-zbierackie północno-zachodniej Polski*, Poznań 1999, s. 8.



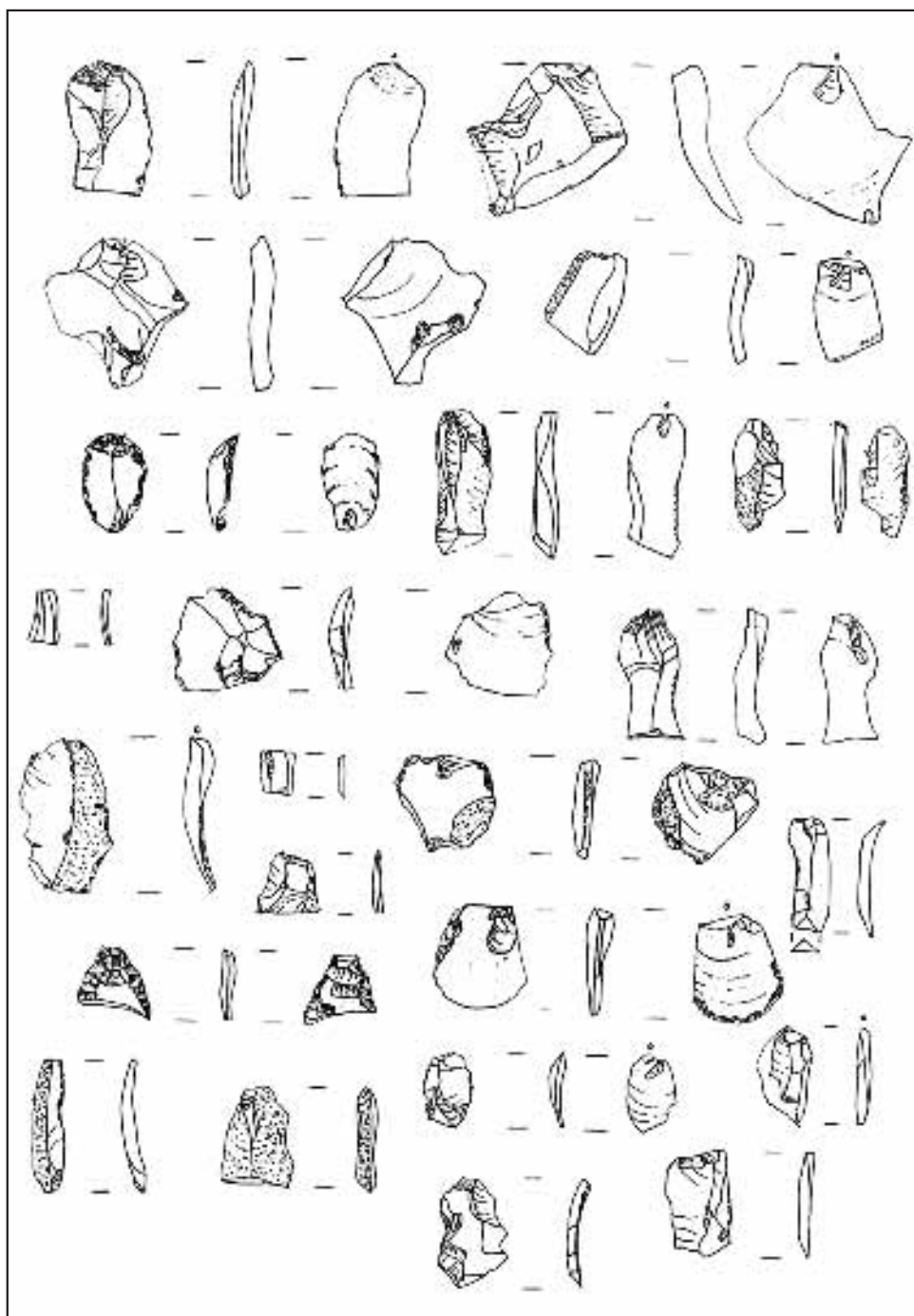
Ryc. 3. Gorzów Wlkp. stanowisko nr 298 – mezolityczne wyroby krzemienne. Rys. Jarosław Teske

Osadnictwo neolityczne, będące najmłodszą fazą rozwojową epoki kamienia, poświadczone jest kilkudziesięcioma wytworami krzemiennymi, wśród których wyróżniono zarówno narzędzia, jak i odpadki powstałe podczas różnych etapów produkcji krzemieniarskiej (ryc. 5). Również i w tym przypadku surowiec był pochodzenia miejscowego, wspomniany wyżej bałtycki krzemień narzutowy. Znalaziono również

mało charakterystyczne fragmenty ceramiki naczyniowej, którą z pewnymi zastrzeżeniami uznano za wyrób społeczności kultury pucharów lejkowatych. Ograniczona powierzchnia poddana badaniom wykopaliskowym nie pozwoliła wprowadzić na dokładniejsze formułowanie wniosków o charakterze osadnictwa istniejącego w tym miejscu około 5 tys. lat temu, niemniej można przypuszczać, że istniała tu osada. Za jej obecnością przemawiają znajdowane również wcześniej, nieopodal zabytki neolitycznej kultury pucharów lejkowatych.



Ryc. 4. Osadnictwo epoki kamienia w rejonie Gorzowa Wlkp. Kwadrat – stanowiska z epoki kamienia, gwiazdka – stanowiska ze środkowego okresu epoki kamienia (mezolit), okrąg – stanowiska z młodszego okresu epoki kamienia (neolit), ⊗ – stanowisko nr 298 w Gorzowie Wlkp.



Ryc. 5. Gorzów Wlkp. stanowisko nr 298 – neolityczne wyroby krzemienne. Rys. Jarosław Teske

Z Gorzowa, jak i przyległych doń terenów, znane są liczne stanowiska neolityczne, najczęściej odkryte w trakcie badań powierzchniowych, których rozmieszczenie widoczne jest na mapie prezentującej osadnictwo epoki kamienia (ryc.4). Najlepiej rozpoznany stanowiskiem archeologicznym z tego okresu na terenach dolnowarciańskich jest usytuowana na wschodnim krańcu miasta osada kultury pucharów lejkowatych (Gorzów, stanowisko nr 10, AZP 45-12/79), na której badania wykopaliskowe w latach 1975-81 prowadził dr Tadeusz Szczurek¹³. Wykonane badania radiowęglowe ¹⁴C próbek z teje osady wskazują, że funkcjonowała ona około 4,5 tys. lat temu (4320+/-90 BP, 4260+/-80 BP)¹⁴. Lokalizacja osady na północnej krawędzi Pradoliny Toruńsko – Eberswaldzkiej oraz odkrycie w trakcie wykopalisk rowu (fosy?) po przeciwległej stronie wskazują na ewentualne istnienie w tym miejscu założenia o charakterze obronnym.

W zebranych w trakcie wykopalisk neolitycznym materiale krzemiennym, jak wspomniano wyżej, wydzielono odpadki z kolejnych etapów produkcji oraz wyroby gotowe, najczęściej są to narzędzia. Wśród nich zidentyfikowano między innymi fragment sztyletu (?) krzemiennego. W przypadku Gorzowa nie jest to znalezisko odosobnione, dotychczas odkryto tu przynajmniej siedem częściowo zachowanych egzemplarzy tych przedmiotów¹⁵. Tego typu broń pojawiła się pod koniec epoki kamienia¹⁶ i była w użyciu w początkach epoki brązu¹⁷.

Kolejnym, wyróżniającym się zespołem znalezisk są zabytki pozostałe po społeczności kultury łużyckiej. Wyeksplorowano kilkaset fragmentów ceramiki naczyniowej, w większości mocno rozdrobnionej (ryc. 6), oraz jedno naczynie zachowane w całości (ryc. 7-8). Wśród wspomnianych wyżej czterech obiektów przynajmniej dwa, w których wypełniskach znaleziono ceramikę, uznane zostały za pozostałości po istniejącej w tym miejscu osadzie łużyckiej. W północnej części wykopu znaleziono wkopane w całość naczynie, praktycznie zachowane w całości (ryc. 9). Wewnątrz znajdował się „czysty” piasek z zasypiska, co uniemożliwia jednoznaczne określenie roli, jaką w przeszłości pełniło to naczynie. Podobne zjawisko zarejestrowano np. na wczesnołużyckiej osadzie w Ciepielowie, pow. Nowa Sól¹⁸. Tamtejszy depozyt

¹³ T. Szczurek, *Badania osady kultury pucharów lejkowatych w Gorzowie Wlkp. w latach 1975-1979*, [w:] *Sprawozdania Archeologiczne*, t. 33, 1981, s. 19-29; T. Szczurek, *Osada fazy młodszej kultury pucharów lejkowatych w Gorzowie (stanowisko 10)*; T. Szczurek, *Gorzów Wielkopolski. Stanowisko 10, Badania rok 1981*, [w:] *Informator Archeologiczny*, Warszawa 1982, s. 35-36.

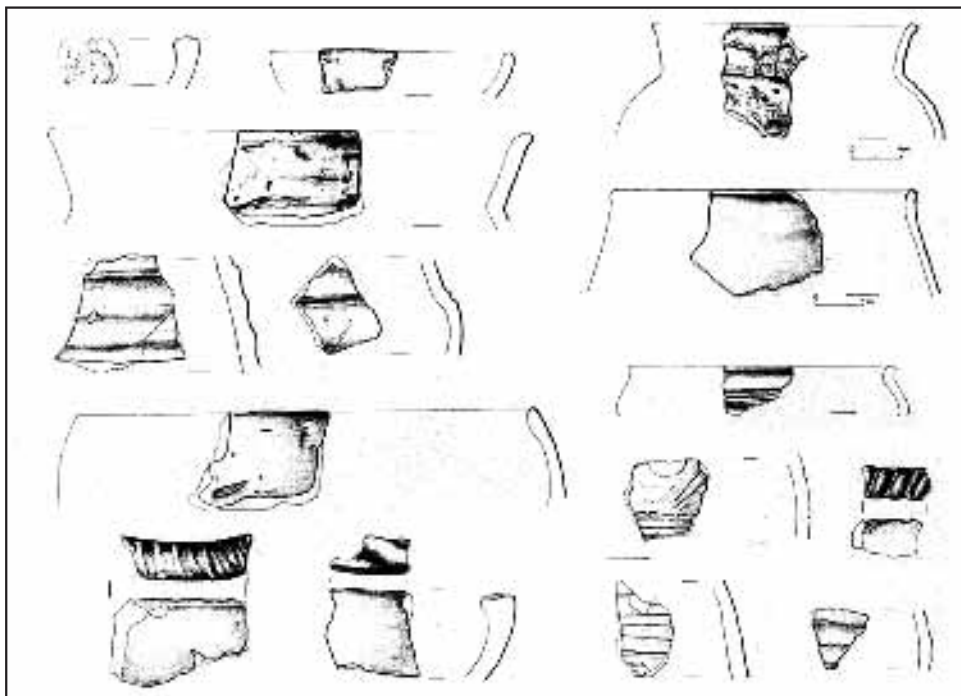
¹⁴ A. Przybył, *Badenizacja niżowych ugrupowań kultury pucharów lejkowatych w międzyrzeczu Odry i Wisły: 3600/3500-2400/2350 przed Chr. Podstawy systematyki chronologiczno-przestrzennej*, Poznań 2007, s.158, tabela V.9 (maszynopis pracy doktorskiej).

¹⁵ Jeden fragment znaleziono w wykopie energetycznym, fragmenty trzech sztyletów to znaleziska luźne, podczas badań wykopaliskowych przy ul. Kasprzaka znaleziono fragmenty trzech egzemplarzy. T. Szczurek, *Osadnictwo ...*, op. cit., s. 120, 129, 132.

¹⁶ „[...] formy krzemienne [sztyletów] znajdowane na terenie Polski są bądź importami głównie z północy (Jutlandia), bądź miejscowymi naśladownictwami północnych wzorców”. W. Wojciechowski, *Broń pierwotna i starożytna w Polsce*, Warszawa 1973, s. 56.

¹⁷ B. Butent-Stefaniak, *Z badań nad stosunkami kulturowymi w dorzeczu górnej i środkowej Odry we wczesnym okresie epoki brązu*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1997, s. 158-159.

¹⁸ J. Lewczuk, *Osada kultury łużyckiej z III okresu epoki brązu na stanowisku 3 w Ciepeliowie, pow. Nowa Sól, woj. lubuskie*, [w:] W. Blajer (red.), *Z badań nad osadnictwem epoki brązu i wczesnej epoki żelaza w Europie Środkowej*, Kraków 2006, s. 121-123.

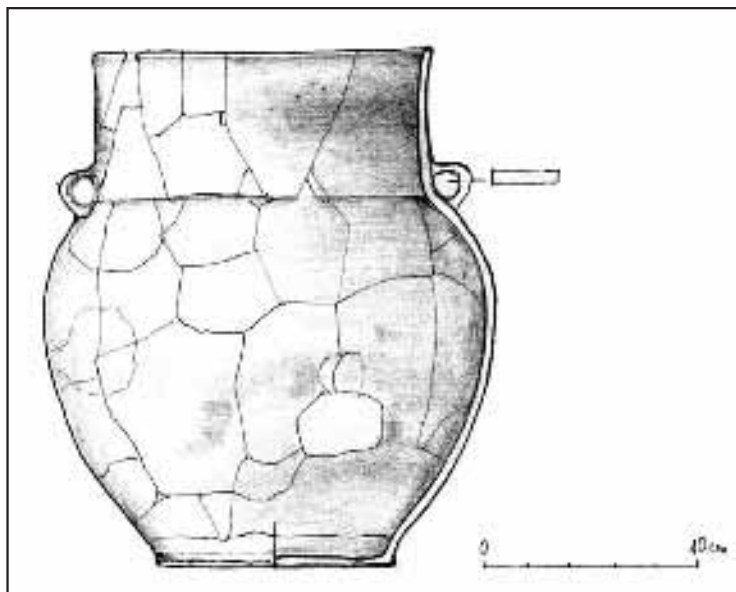


Ryc. 6. Gorzów Wlkp. stanowisko nr 298 – fragmenty naczyń kultury łużyckiej. Rys. Jarosław Teske

ceramiczny (fragmenty i całe naczynia) wkopano wewnątrz chat, co uznane zostało przez autora badań za formę ofiary zakładzinowej. Znaleździ gorzowskie mogło pełnić podobną rolę, niemniej fakt jego usytuowania na skraju osady może wskazywać, że mogła to być również forma ofiary wotywniej złożonej przez mieszkańców w naczyniu w postaci jadła lub napitku.

Jeśli chodzi o chronologię przebadanej części osady, to opiera się ona na zebranym materiale ceramicznym, jedynym źródle będącym podstawą datowania. Przeprowadzona analiza możliwych do wydzielenia form naczyń, jak i ornament obecny na części ich fragmentów wskazują, że istniała ona od IV okresu epoki brązu aż po początki epoki żelaza (okres halsztacki), tj. od około 1100 do 500 r. p.n.e. Znacznie trudniejszym, a w zasadzie niemożliwym zadaniem jest wyznaczenie zasięgu osady. Przypuszczalnie uchwycono jedynie jej skraj północny. Trudno o pełną rekonstrukcję toczącego się tu życia codziennego. Pewnego rodzaju dopełnieniem wiedzy o osadnictwie łużyckim u zbiegu ul. Kosynierów Gdyńskich i Sikorskiego są obserwacje poczynione w trakcie realizowanych tu wcześniej prac ziemnych.

Osadnictwo kultury łużyckiej, trwające niespełna 1 tys. lat, pozostawiło po sobie liczne ślady również na terenie Gorzowa, jak i w najbliższej okolicy. Są to zarówno cmentarzyska, osady, jak i różnorodne inne ślady osadnictwa (ryc. 10). Na nielicznych przeprowadzono badania wykopaliskowe. W latach 1970-76 prowadzono prace eksploracyjne na cmentarzysku kultury łużyckiej w Łupowie (stanowisko nr 1,



Ryc. 7. Gorzów Wlkp. stanowisko nr 298 – naczynie kultury łużyckiej. Rys. Jarosław Teske



Ryc. 8. Gorzów Wlkp. stanowisko nr 298 – naczynie kultury łużyckiej po konserwacji i rekonstrukcji. Foto Lech Dominik

AZP 45-11/8). Przebadano tu 114 grobów ciałopalnych¹⁹.

Następna społeczność, której ślady zostały odkryte w trakcie badań wykopaliskowych, zamieszkiwała obecny teren biblioteki w okresie wpływów rzymskich (kultura przeworska). W znacznym stopniu kultura ta uformowała się w wyniku oddziaływań celtyckich docierających na ziemię polską w III i II w. p.n.e.²⁰. W trakcie badań zebrano materiał źródłowy – fragmenty naczyń (ryc. 11) wskazujące na istnienie w tym miejscu osady w okresie I-V w. n.e. Również w tym przypadku ze względu na ograniczony zasięg badań trudno formułować szersze wnioski, co do charakteru osady, jak i zajęć jej mieszkańców.

Podobnie jak w przypadku osadnictwa kultury łużyckiej, okolice Gorzowa na początku naszej ery były stosunkowo gęsto zasiedlone (ryc. 12). Materiał źródłowy prawie w całości pochodzi z badań powierzchniowych, co ogranicza możliwości rekonstrukcji osadnictwa kształtującego się w tym czasie. Jedynie w roku 1981 przeprowadzono sondażowe badania wykopaliskowe na cmentarzysku w Wojcieszycach, gdzie wyeksplorowano pięć grobów ciałopalnych²¹. Były to pochówki z I wieku n.e.²². Na terenie Kłodawy również na cmentarzysku przeprowadzono w roku 2006 ratownicze badania wykopaliskowe²³. Odkryto tu między innymi cztery groby ciałopalne z początków naszej ery.



Ryc. 9. Gorzów Wlkp. stanowisko nr 298 – eksploracja naczynia kultury łużyckiej.

Foto Stanisław Sinkowski

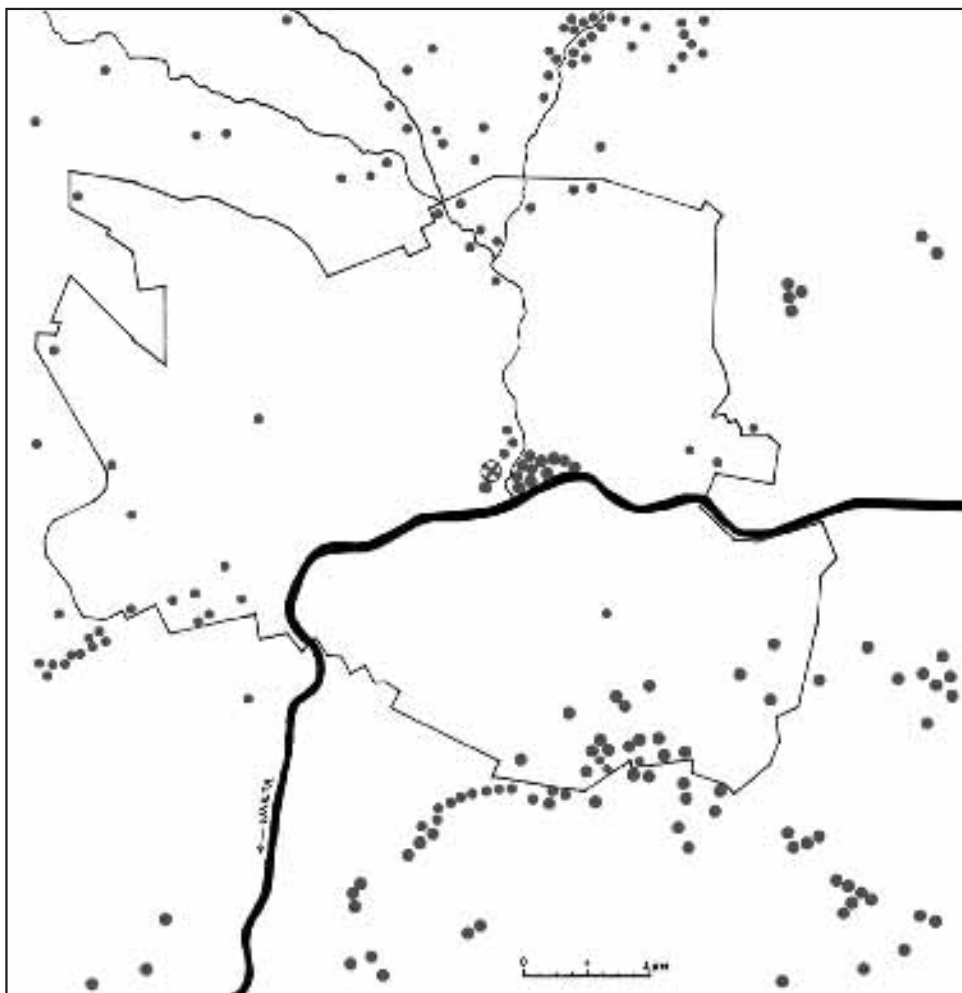
¹⁹ T. Seniów, Cmentarzysko ciałopalne ludności kultury łużyckiej w Łupowie pow. Gorzów Wlkp., [w:] Zeszyt Muzeum, 1972, s. 10-17; idem, Łupowo, pow. Gorzów Wlkp., stanowisko 1, Badania rok 1971, [w:] Informator Archeologiczny, Warszawa 1972, s. 59; idem, Badania rok 1973, [w:] Informator Archeologiczny, Warszawa 1974, s. 81; idem, Badania rok 1974, [w:] Informator Archeologiczny, Warszawa 1975, s. 62; idem, Badania rok 1976, [w:] Informator Archeologiczny, Warszawa 1977, s. 59-60; A. Malinowski, Cmentarzysko ciałopalne ludności kultury łużyckiej w Łupowie koło Gorzowa Wlkp. w świetle badań antropologicznych, [w:] Badania populacji ludzkich na materiałach współczesnych i historycznych, Poznań 1976, s. 199-215.

²⁰ A. Michałowski, Osady kultury przeworskiej z terenów ziem polskich, Poznań 2003, s. 13.

²¹ T. Seniów, Wojcieszycy, gm. Kłodawa, woj. gorzowskie. Stanowisko 3, (maszynopis w archiwum Działu Archeologii Muzeum Lubuskiego w Gorzowie Wlkp.).

²² J. Lewczuk, Stan badań nad okresem lateńskim i wpływów rzymskich na terenie województwa zielonogórskiego, [w:] Archeologia Środkowego Nadodrza, t. 1, 1998, s.130.

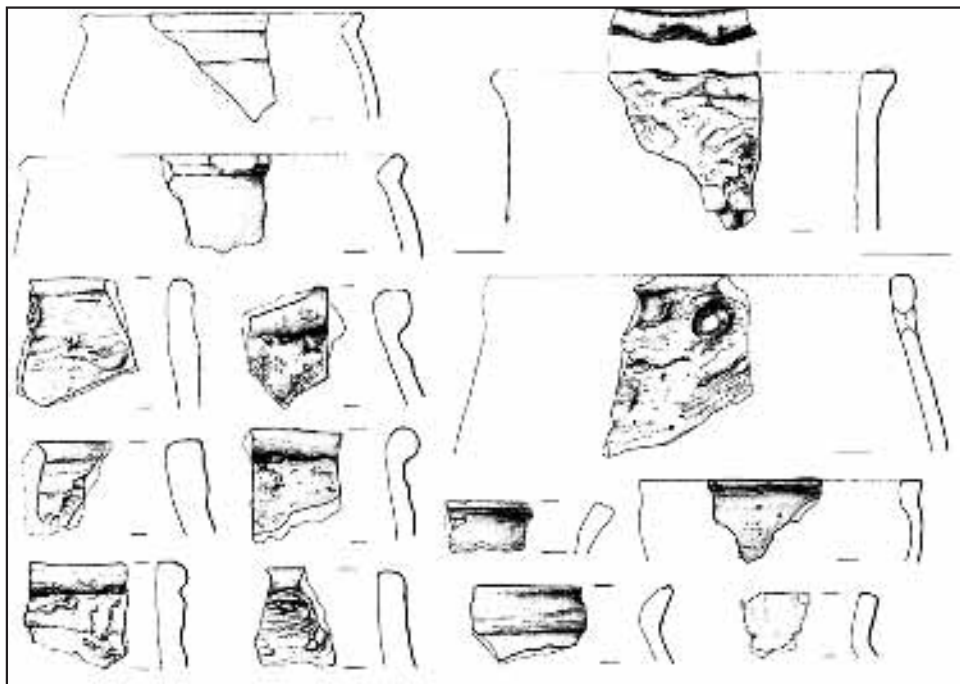
²³ J. Teske, Wstępne wyniki ratowniczych archeologicznych badań w Kłodawie, s. 91, 2006 (maszynopis w archiwum WUOZ – Delegatura w Gorzowie Wlkp.).



Ryc. 10. Osadnictwo kultury łużyckiej w rejonie Gorzowa Wlkp. ⊗ stanowisko nr 298 w Gorzowie Wlkp.

Na obecnym etapie analizy zebranego materiału ceramicznego udało się wydzielić stosunkowo nieliczny materiał wczesnośredniowieczny. Są to mało charakterystyczne, nieduże fragmenty naczyń, które możemy przypisać do szeroko pojętego wczesnego średniowiecza. Z tego okresu odkryto dotychczas na terenie Gorzowa kilkadziesiąt stanowisk archeologicznych. Część z nich zlokalizowano w miejscu, na którym w roku 1257 lokowano miasto Landisberch Nova. W latach 2003-2004 przeprowadzono ratownicze badania wykopaliskowe na osadzie z IX-X w., lokowanej na północnym krańcu miasta²⁴. Odślonięto kilkanaście obiektów gospodarczych,

²⁴ S. Sinkowski, Wstępne wyniki ratowniczych badań wykopaliskowych na stanowisku Chwałęcice 9, AZP 44-11/6. Gorzów Wlkp., listopad 2004 (maszynopis w archiwum Działu Archeologii Muzeum Lubuskiego w Gorzowie Wlkp.).



Ryc. 11. Gorzów Wlkp., stanowisko nr 298 – fragmenty naczyń z okresu wpływów rzymskich. Rys. Jarosław Teske

z których wyeksplorowano fragmenty ceramiki naczyniowej oraz bogaty materiał kostny (szczątki pokonsumpcyjne), który poddano analizie archeozoologicznej²⁵.

Ilość zarejestrowanych w Gorzowie i okolicy śladów osadnictwa wczesnośredniowiecznego (ryc. 13) wskazuje na intensywne zasiedlenie tego terenu w okresie przedlokacyjnym. Początkowo była to ludność słowiańska, w późniejszym okresie społeczność polska²⁶. Formujące się osadnictwo wczesnośredniowieczne w Gorzowie, jak i na przyległych terenach w późniejszym okresie włączone zostało w skład kasztelani santockiej, stanowiącej ośrodek administracyjny państwa polskiego.

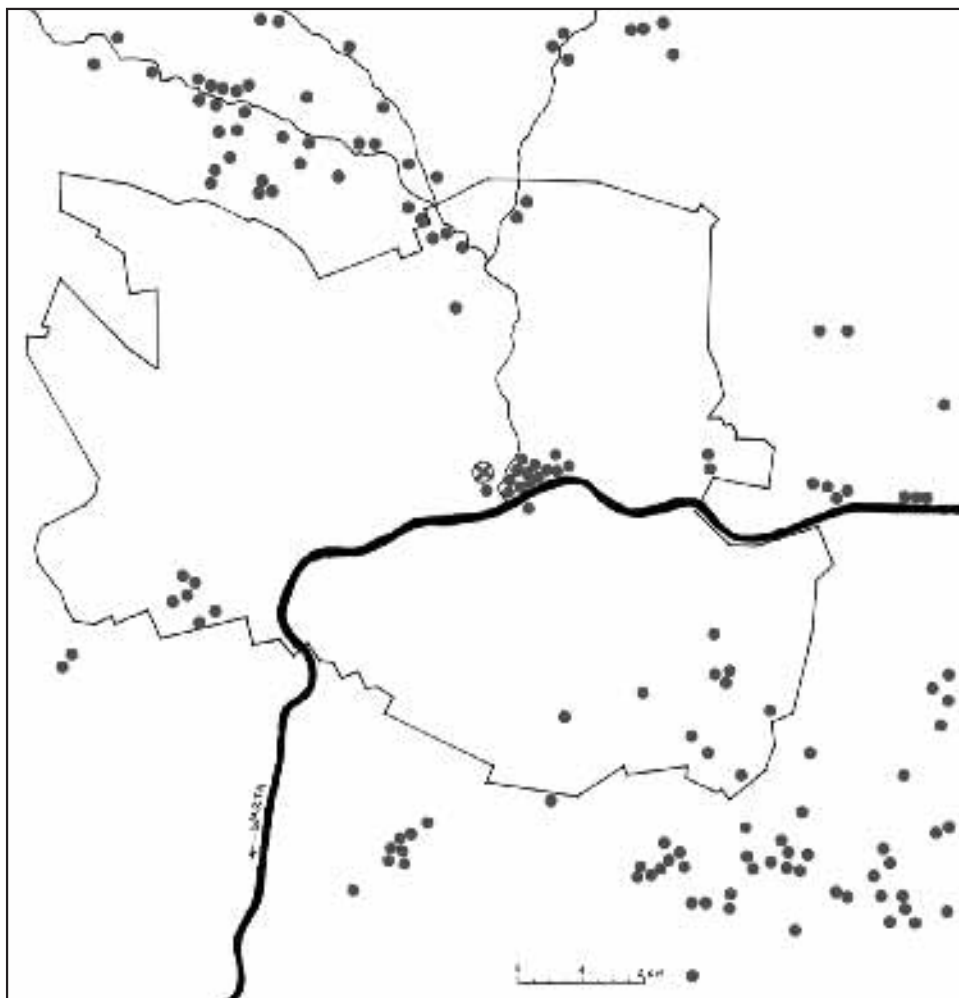
Połowa XIII w. to okres nowej rzeczywistości politycznej kształtującej się na terenach dolnowarciańskich, a więc też i u ujścia Kłodawki²⁷. Przybywają tu osadnicy z terenów niemieckich, organizując nowe formy osadnictwa²⁸. Trwałym śladem tych

²⁵ D. Makowiecki, Ekspertyza archeozoologiczna szczątków kostnych z miejscowości Gorzów-Chwałęcice, stanowisko 9 (sezon 2003), Rokietnica 2003, (maszynopis w archiwum Działu Archeologii Muzeum Lubuskiego w Gorzowie Wlkp.).

²⁶ T. Szczurek, Gorzów przedlokacyjny, [w:] Almanach Gorzowski 1998. Kalendarz terminowy, Żary 1997, s. 241.

²⁷ E. Rymar, Klucz do ziem polskich, Gorzów Wlkp. 2007, s. 98; J. Wyrozumski, Dzieje Polski piastowskiej (VIII wiek – 1370), Kraków 1999, s. 236-237.

²⁸ U. Dymaczewska, Z dziejów osadnictwa kasztelanii santockiej, [w:] U. Dymaczewska, Z. Hołowińska, Z dziejów Santoka i kasztelanii santockiej, Poznań 1961, s. 83.



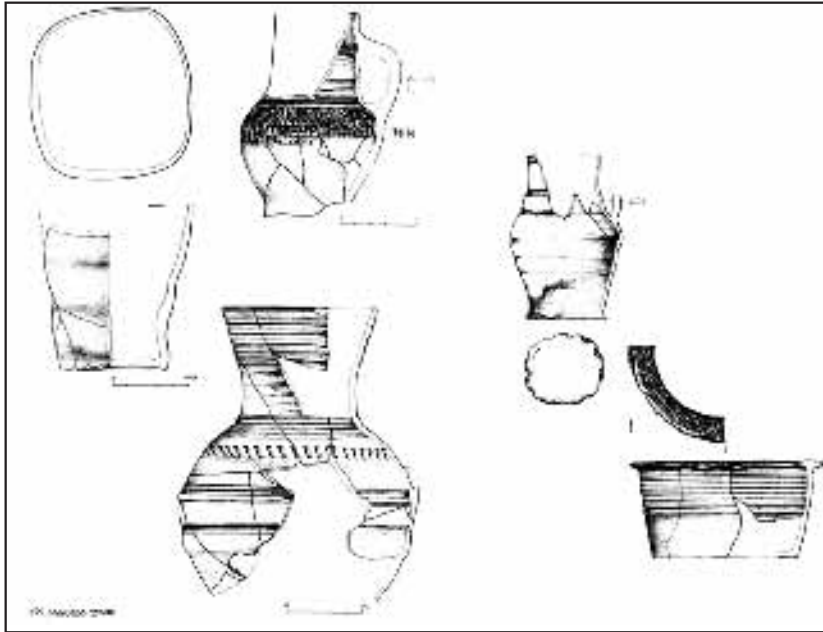
Ryc. 13. Osadnictwo w rejonie Gorzowa Wlkp. w okresie wczesnego średniowiecza. ⊗ stanowisko nr 298 w Gorzowie Wlkp.

(ryc. 14-16)³⁰. Pojedynczym znaleziskiem było gliniane grzędło do sieci rybackich, wypalone w atmosferze redukcyjnej. Wydzielono również fragmenty pochodzące z naczyń uszkodzonych (zdeformowanych) w trakcie wypału. Destrukty te mogą wskazywać na istnienie tu w XIV-XV w. warsztatu garncarskiego.

Wyjątkowym odkryciem dokonany w trakcie naszych badań wykopaliskowych był grosz praski. Jest to pierwsze znalezisko tej monety na terenie Gorzowa³¹.

³⁰ Ogółem pozyskano 1962 fragmenty ceramiki późnośredniowiecznej, z czego prawie 22 proc. posiadało ornament.

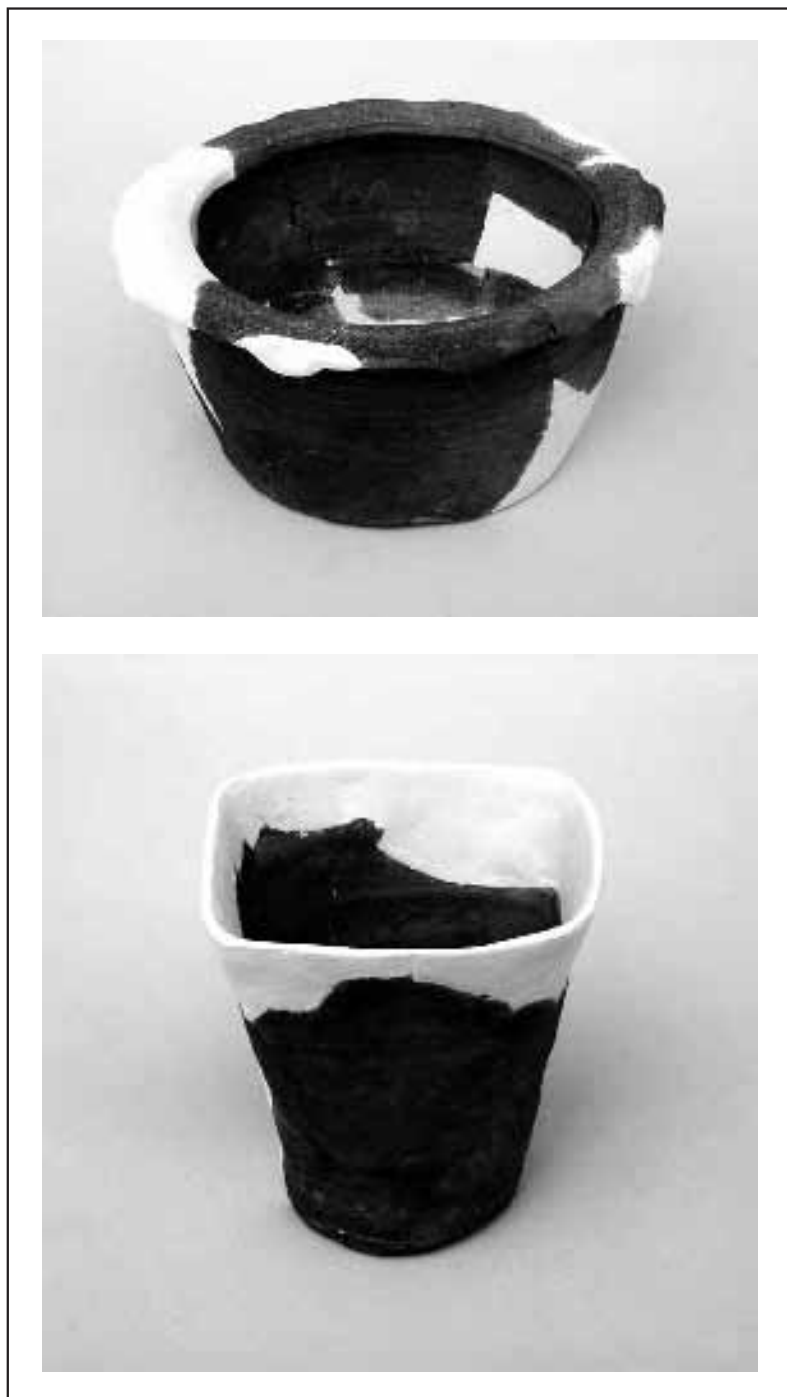
³¹ T. Szczurek, Moneta w Gorzowie Wielkopolskim i okolicy na przestrzeni dziejów, Gorzów Wlkp. 2007, s. 51-52.



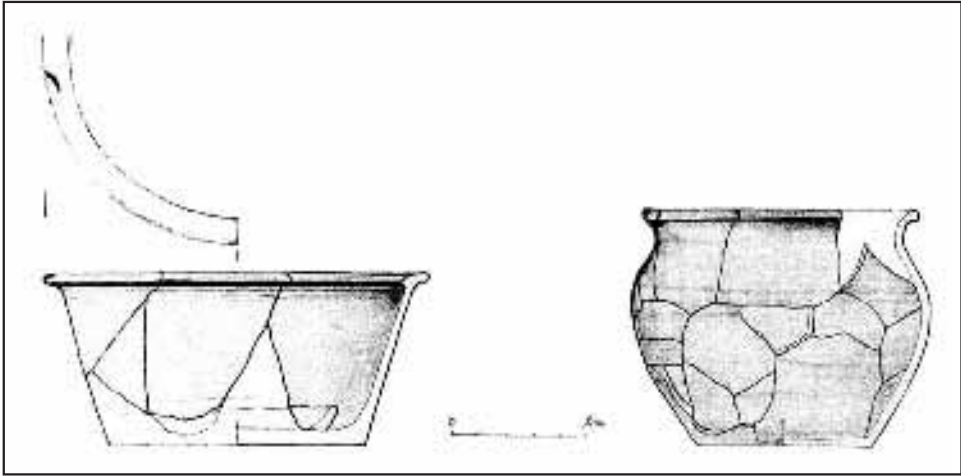
Ryc. 14. Gorzów Wlkp., stanowisko nr 298 – fragmenty naczyń późnośredniowiecznych.
Rys. Jarosław Teske



Ryc. 15. Gorzów Wlkp., stanowisko nr 298 – naczynia późnośredniowieczne po konserwacji i rekonstrukcji. Foto Lech Dominik



Ryc. 16. Gorzów Wlkp., stanowisko nr 298 – naczynia późnośredniowieczne po konserwacji i rekonstrukcji. Foto Lech Dominik



Ryc. 17 Gorzów Wlkp., stanowisko nr 298 – fragmenty naczyń nowozytnych. Rys. Jarosław Teske



Ryc. 18 Gorzów Wlkp., stanowisko nr 298 – naczynia nowozytnie po konserwacji i rekonstrukcji. Foto Lech Dominik

Moneta została wybita w latach 1378-1419 za panowania króla czeskiego Wacława IV³². Zły stan zachowania nie pozwala na przedstawienie jej wizerunku. Grosze praskie w średniowiecznej Europie pełniły rolę podobną do dzisiejszego euro³³.

Następne stulecia toczącego się życia na zachodnim przedmieściu Gorzowa znalazły swe odzwierciedlenie w kolejnych nawarstwieniach kulturowych. Zawierały one ułamki ceramiki naczyniowej, część z nich została zrekonstruowana (ryc. 17-18), oraz fragmenty fajek glinianych z XVIII-XIX w. Znaleziono również fragmenty cegieł gotyckich, które być może pochodziły z rozbiórki jakiejś budowli średniowiecznej. Mogły to być mury miejskie lub też stojąca nieopodal kaplica Świętego Ducha³⁴.

Wyniki badań wykopaliskowych na terenie budowy biblioteki wyróżniają się na tle innych tego typu prac archeologicznych prowadzonych w Gorzowie. Na małej powierzchni wykopu badawczego zarejestrowano nawarstwienia kulturowe o wyjątkowej miąższości. Pozostały one po kolejnych społecznościach zasiedlających ten teren. Zostały uchwycone tu praktycznie wszystkie zasadnicze epizody z dziejów osadnictwa kształtującego się u ujścia Kłodawki.

Patrząc na dzieje Gorzowa przez pryzmat zabytków archeologicznych zebranych na terenie budowy biblioteki, możemy stwierdzić, że pierwsze lokacje, oczywiście przyjmując ten termin umownie, choć krótkotrwałe, pojawiły się tu już około 10 tys. lat temu i były wielokrotnie ponawiane. Niemniej data 2 lipca 1257 r. stanowi przełomowe wydarzenie dla tych ziem. Pojawia się tu nowa struktura osadnicza: miasto, jak i nowa rzeczywistość polityczna. Z datą tą pojawia się pierwszy dokument pisany rozpoczynający niejako nową epokę. Dotychczasowe źródło informacji o dziejach Gorzowa Wielkopolskiego, jakim są zabytki archeologiczne, uzupełniane jest przekazem pisany, aby ostatecznie stać się podstawą informacji o rozwoju naszego miasta na przestrzeni wieków.

³² Ibidem, s. 52.

³³ „[...] w ciągu XIV w. stały się [grosze praskie] podstawową walutą srebrną i miernikiem wartości w całej Europie Środkowej, [...]”. R. Kiersnowski, *Czas wielkich reform monetarnych XIII i XIV wieku*, [w:] L. Morawiecki, (red.), *Zarys mennictwa europejskiego*, t. 7, *Mennictwo średniowieczne*, Kraków 1984, s. 216.

³⁴ W roku 1827 rozebrano Bramę Młyńską, wcześniej (od 1820) rozpoczęto rozbiórkę murów miejskich. J. Benyskiewicz, *Gorzów w XIX stuleciu*, [w:] J. Benyskiewicz, Z. Boras, A. Wędzki, *Dzieje Gorzowa*, t. 1, Gorzów Wlkp. 1990, s.171.

Grzegorz Podruczny

Historyk sztuki. Obronił doktorat na Uniwersytecie Wrocławskim. Tematem pracy było „Pruskie budownictwo wojskowe na Śląsku w latach 1740-1807”. W ramach tego projektu zajmował się obiektami zaplecza socjalnego i gospodarczego twierdz i garnizonów śląskich. Autor książki „Twierdza Wrocław w okresie fryderycjańskim” (w druku). Przygotowuje również przy współpracy z dr. Tomaszem Przerwą monografię twierdzy Srebrna Góra. G. Podruczny jest autorem haseł na temat koszar wrocławskich w „Encyklopedii Wrocławia” oraz licznych artykułów naukowych poświęconych architekturze wojskowej i dziejom fortyfikacji. Wykładowca Collegium Polonicum w Słubicach.

Fortyfikacje Gorzowa Wielkopolskiego na przełomie XVII i XVIII wieku w świetle materiałów archiwalnych

Wybuch wojny trzydziestoletniej był dla Gorzowa, podobnie jak dla innych miast Nowej Marchii, olbrzymim impulsem do rozbudowy i modernizacji fortyfikacji. W trakcie tego najważniejszego konfliktu nowożytnej Europy miasto było kilkakrotnie zdobywane przez wojska cesarskie, szwedzkie i brandenburskie, co za każdym razem skutkowało ponownym fortyfikowaniem miasta. Również po zakończeniu wojny dbano o umocnienia, remontowano je oraz planowano ich modernizację. Kres zainteresowania Gorzowem jako umocnionym miastem stanowił rok 1713, kiedy to zdobyto Szczecin i zagrożenie szwedzkie zostało odsunięte daleko od terenów Nowej Marchii.

Mimo że Gorzów nigdy nie uzyskał statusu twierdzy, jednak w opisywanym okresie powstały nowożytne umocnienia bastionowe, które warte są wspomnienia.

W początkach opisywanego okresu miasto było otoczone tylko jednym pasem murów średniowiecznych. Jego obronność poprawiało korzystne usytuowanie. Miasto z dwóch stron otaczała woda, od południa rzeka Warta oraz od północnego zachodu jezioro, z pozostałych stron były dwie fosy, między którymi znajdowała się szeroka grobla¹. Pierwsze wzmianki o nowożytnych fortyfikacjach pochodzą z 1633 r., kiedy to w trakcie pobytu wojsk cesarskich miano sypać szańce². W 1639 r. prace przy fortyfikacjach prowadził tu inżynier Jakob Holst³. Wprawdzie nie ma konkretnych informacji, czym się zajmował w Gorzowie, jednak można go wiązać z powstałym w tym okresie nowym szańcem nad Wartą⁴. Od roku 1639 do 1650 w mieście znajdowała się szwedzka załoga, która dalej prowadziła prace przy rozbudowie twierdzy.

¹ Była to najpewniej instalacja obronna, prowizoryczne wzmocnienie średniowiecznego muru obronnego, utrudniająca jego zburzenie. Powstanie tego obiektu można datować na pierwszą połowę XVI w., kiedy to artyleria stała się częsta, ale nie upowszechnił się jeszcze wynalazek fortyfikacji bastionowej. Impulsem do tej inwestycji mogła być ekspansja imperium tureckiego, które w tej części Europy wywołało poczucie zagrożenia, często bez realnych podstaw, ale stymulującego działania mające poprawić obronność.

² T. Frąckowiak-Skrobała, T. Lijewska, G. Wróblewska, Gorzów Wielkopolski, przeszłość i teraźniejszość, Poznań 1964, s. 63.

³ U. von Bonin, Geschichte des Ingenieurkorps und der Pioniere in Preußen, Berlin 1877, s. 7; G. Galland, Hohenzollern und Oranien. Neue Beiträge zur Geschichte der niederländischen Beziehungen im 17. und 18. Jahrhundert, Strassburg 1911, s. 12.

⁴ Fortyfikacje miasta na projektach wyglądają nieco bezładnie, mają wyraźnie cechy umocnień polowych. Zaplanować je mógł któryś z wyższych oficerów, mający praktykę we wznoszeniu tego typu dzieł. Tego typu sytuacje były częste, przykładem mogą być umocnienia Krosna Odrzańskiego, które ufortyfikował w 1637 r. szwedzki komendant miasta Johann Gunn. Gorzowski szaniec był natomiast dziełem bardzo regularnym, dokładnie wytyczonym i zrealizowanym. Sugeruje to udział w jego powstaniu inżyniera, a jedynym inżynierem wzmiankowanym w tym czasie w Gorzowie był Jakob Holst.

Nie ma pewności, jak wyglądały umocnienia miasta w tym okresie, mimo że znane są plany archiwalne przedstawiające Gorzów jako poważną twierdzę. Na przechowywanym w sztokholmskim Krigsarkivet planie datowanym na rok 1647 widzimy od strony północnej cztery bastiony połączone kurtynami, raweliny przed Bramą Młyńską i przed odcinkiem murów pomiędzy bramami Młyńską i Mostową⁵. Jednak plan ten jest najpewniej jedynie projektem, gdyż realizacja czterobastionowego frontu na pewno pozostawiłaby ślady w postaci zarysów dzieł czytelnych w późniejszych wizerunkach miasta. Bardziej prawdopodobny stan przekazują dwa inne sztokholmskie plany przedstawiające miasto otoczone prostym wałem wzmocnionym bastionem w okolicach Stawu Kłodawskiego oraz półbastionem przy ujściu fosy miejskiej. Dodatkowym elementem obronnym jest szaniec o narysie jaskółczego ogona, umieszczony na wzgórzu dominującym nad miastem i krytą drogą połączony z miejskimi umocnieniami⁶.

Najważniejszym obiektem obronnym miasta był stojący po przeciwnej stronie rzeki duży szaniec broniący mostu na Warcie. Jego forma jest znana nie tylko z archiwalnych planów, ale i ze sztychtu Mateusza Meriana St. z ok. 1650 r. (il. 1). W połowie XVII w. było to czterobastionowe dzieło ziemne otoczone mokrą fosą, bronione dodatkowo przez palisady. Każdy z bastionów na szpicy miał niewielką wieżyczkę wartowniczą. Pośrodku kurtyny wschodniej znajdowała się brama w formie dwukondygnacyjnej wieży. Podobne wieże, ale już bez funkcji bramy, znajdowały się pośrodku dwóch innych kurtyn⁷. Wieże te były rozwiązaniem bardzo nietypowym, w pewnym sensie zaprzeczającym idei fortyfikacji bastionowej⁸. Wysokie, murowane obiekty w formie wieży, znacznie wystające ponad wał były idealnym celem dla wrogiej artylerii oblężniczej. Jedynym wytłumaczeniem dla takiej formy są analogie z obszernymi ziemnymi nadszańcami wznoszonymi czasem pośrodku kurtyny⁹. W gorzowskim szanću zastosowanie takiego rozwiązania było niemożliwe, ponieważ kurtyny były zbyt wąskie. Dlatego, aby umożliwić jakiegokolwiek oddziaływanie na dalsze przedpole, należało wznieść obiekt w formie wieży.

Szaniec spełniał ważną rolę. Z jednej strony bronił miasta od południa, z drugiej umożliwiał kontrolę nad przeprawą rzeczną nawet po utracie miasta. Taka sytuacja miała miejsce w 1639 r., gdy po zdobyciu miasta przez Szwedów garnizon brandenburski

⁵ Na podstawie mapy z 1647 r. przechowywanej w sztokholmskim Krigsarkivet, prezentowanej na stronie internetowej tego archiwum: http://62.20.57.210/kra/bilder/0406/25/143_001.jpg (stan na dzień 31.10.2007); wszystkie w formie kopii w Archiwum Państwowym w Gorzowie Wlkp. i WiMBP w Gorzowie Wlkp.

⁶ Na podstawie map przechowywanych w Krigsarkivet, prezentowanej na stronie internetowej tego archiwum: http://62.20.57.210/kra/bilder/0406/25/143_002.jpg i http://62.20.57.210/kra/bilder/0406/25/143_003.jpg (stan na dzień 31.10.2007); wszystkie w formie kopii w Archiwum Państwowym w Gorzowie Wlkp. i WiMBP w Gorzowie Wlkp.

⁷ Martin Zeiller, *Topografia Elektoratus Brandenburgici et Ducatus Pomeraniae [...]*, Frankfurt/Men 1652, tabl. XXI.

⁸ Podobny obiekt znajdował się w jednej z kurtyn szanica we Frankfurcie. Jednak tamtejsza wieża zgodnie z pierwotnym projektem miała służyć jako brama, co tłumaczy taką formę. Gorzowskie wieże jako bramy służyć nie mogły, zwłaszcza jedna, skierowana wprost w stronę Warty.

⁹ Przykładem mogą być choćby takie nadszańce w twierdzy Drezdenko.

schronił się w szańcu. Dopiero intensywny ostrzał granatami prowadzony z kamienic stojących nad Wartą (aby umożliwić postawienie na nich dział, szwedzki generał rozkazał usunięcie z nich dachów) zmusił brandenburskiego komendanta do kapitulacji¹⁰.

Po zakończeniu wojny trzydziestoletniej spośród umocnień Gorzowa najbardziej dbano o szaniec na drugim brzegu Warty. W latach 1675-77 został wyremontowany. Musiało być to spore przedsięwzięcie, skoro oprócz Gorzowa uczestniczyć musiały w nim również inne miasta Marchii. Kamień na potrzeby remontu pochodził z rozebranej bastei przed Bramą Mostową¹¹. Prace te nie zmieniły znacząco tego obiektu, powstały jedynie nowe elementy: skazamatowany skład amunicji w wale oraz wartownia i dom komendanta na dziedzińcu. Znikły natomiast wcześniej opisywane wieżyczki pośrodku kurtyń (il. 2).

Fortyfikacje gorzowskie, za wyjątkiem szańca, uległy likwidacji pomiędzy rokiem 1709 a 1734¹². Szaniec przetrwał aż do czasów wojny 7-letniej, jednak nie spełniał już żadnej roli militarnej¹³. Dopiero ok. 1770 r. nastąpiła jego częściowa likwidacja, z tym że zachowano jego południową kurtynę oraz dwa przynależne do niej bastiony¹⁴. Obiekt zaczęto użytkować na potrzeby cywilne już w latach 20. XVIII wieku; w latach 1722-23¹⁵ powstał na jego dziedzińcu magazyn zbożowy na ok. 2 tys. wispli zboża¹⁶. Zachowany fragment tej budowli pełnił rolę obronną jeszcze w trakcie wojen

¹⁰ A. Engelen, F. Henning, *Geschichte der Stadt Landsberg an der Warthe*, Landsberg 1857, s. 121.

¹¹ *Ibidem*, s. 138.

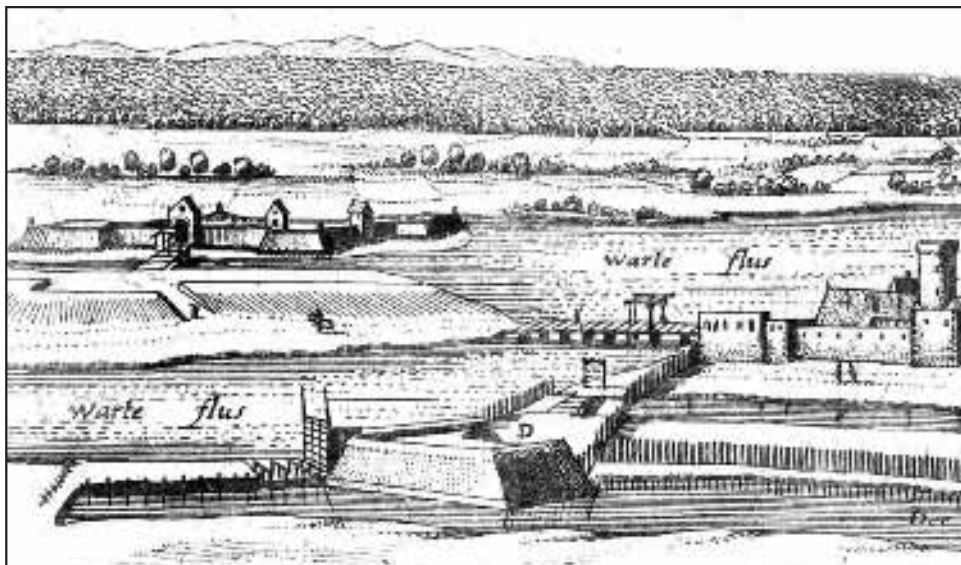
¹² T. Frąckowiak-Skrobała, T. Lijewska, G. Wróblewska, *op.cit.*, Poznań 1964, s. 63.

¹³ Szaniec zaznaczony został na planach okolic Gorzowa sporządzonych już po wojnie – na planie Łęgów nadwarciańskich, sporządzonym przez inżyniera Petriego w latach 1765-66 – *Spezial Charte vom Ganze Warthe Bruche*, GStA PK sygn. A 531 oraz na planie okolic Gorzowa z 1767 r. „Plan von der Gegend Landsberg, wie das Jahr 1767 die drey Dragoner Regimenter, auf die Brache campiren und manoeuvriren können”, przechowywany z zbiorze map manewrów wojskowych w dziale kartograficznym berlińskiej Staatsbibliothek.

¹⁴ W takiej formie szaniec przedstawiony jest na mapie wykonanej w 1776 roku przez C. G. Schulzego, „Spezial Charte von dem Netz und Warthe Bruche nebst einem daran graenzenden Theile derer Friedeberg – Landsberg- und Koenigsbergschen Creiser”, GStA PK sygn. A 525

¹⁵ Wprawdzie w dotychczasowej literaturze data budowy magazynu oscyluje około roku 1770 (Zabytki północnej części Województwa Lubuskiego, Gorzów Wielkopolski 2004, s. 19), jednak wydaje się, że powinna być przesunięta na lata 1722-23. Wówczas to powstał w Gorzowie magazyn zbożowy, który miał pomóc w dystrybucji zboża nowomarchijskiego. Wprawdzie zachowane dokumenty nie mówią wprost o wzniesieniu magazynu akurat na miejscu dawnego szańca (konkretna lokalizacja nie jest podana), ale mówią o budowie nowego magazynu. Jako że teren wówczas już niepotrzebnego szańca należał do państwa, a przy okazji jego nadrzeczna lokalizacja w pełni odpowiadała wymogom związanym z transportem zboża, należy przyjąć, że wzniesiono go w tym samym miejscu, w którym stoi do dnia dzisiejszego. Tym bardziej że w monumentalnym, czterotomowym dziele „Die Getreidehandelspolitik und Kriegsmagazinverwaltung Preußens”, które pisane było na podstawie akt urzędów prowiantowych i opisuje wszystkie aspekty pruskiego systemu magazynów zbożowych od początków państwa aż do 1806 roku, nie ma ani jednej wzmianki o przenosinach tego magazynu w inne miejsce. Takie wydarzenie – byłaby to de facto budowa nowego obiektu, czyli duże przedsięwzięcie – na pewno miałyby swój oddźwięk w aktach. W. Naude, G. Schmoller, *Acta Borussia. Denkmäler der Preussischen Staatsverwaltung im 18. Jahrhundert*. T. 2, *Die Getreidehandelspolitik und Kriegsmagazinverwaltung Preußens bis 1740*, Berlin 1901, s. 272-273, 377.

¹⁶ Wispel – dawna jednostka miary materiałów sypkich, między innymi zboża i mąki, obowiązująca w Prusach aż do 1871 r. 1 Wispel=24 Szeffel=13,19 m³. Patrz: Brockhaus *Coversations Lexikon*, Leipzig 1887, t. 16, s. 703



Il. 1. Widok szanca ok. 1650 r., fragment widoku Mateusza Mariana, [w:] Martin Zeiller, Topografia Elektoratus Brandenburgici et Ducatus Pomeraniae [...], Frankfurt/Men 1652, Tabl. XXI

napoleońskich. W 1813 r. chronił od południa zabudowę magazynową (il. 3)¹⁷. Relikty tego założenia obronnego były czytelne jeszcze pół wieku później (il. 4)¹⁸, a i dzisiaj uważny obserwator dostrzeże ślady tego obiektu w parku znajdującym się na południe od Spichlerza.

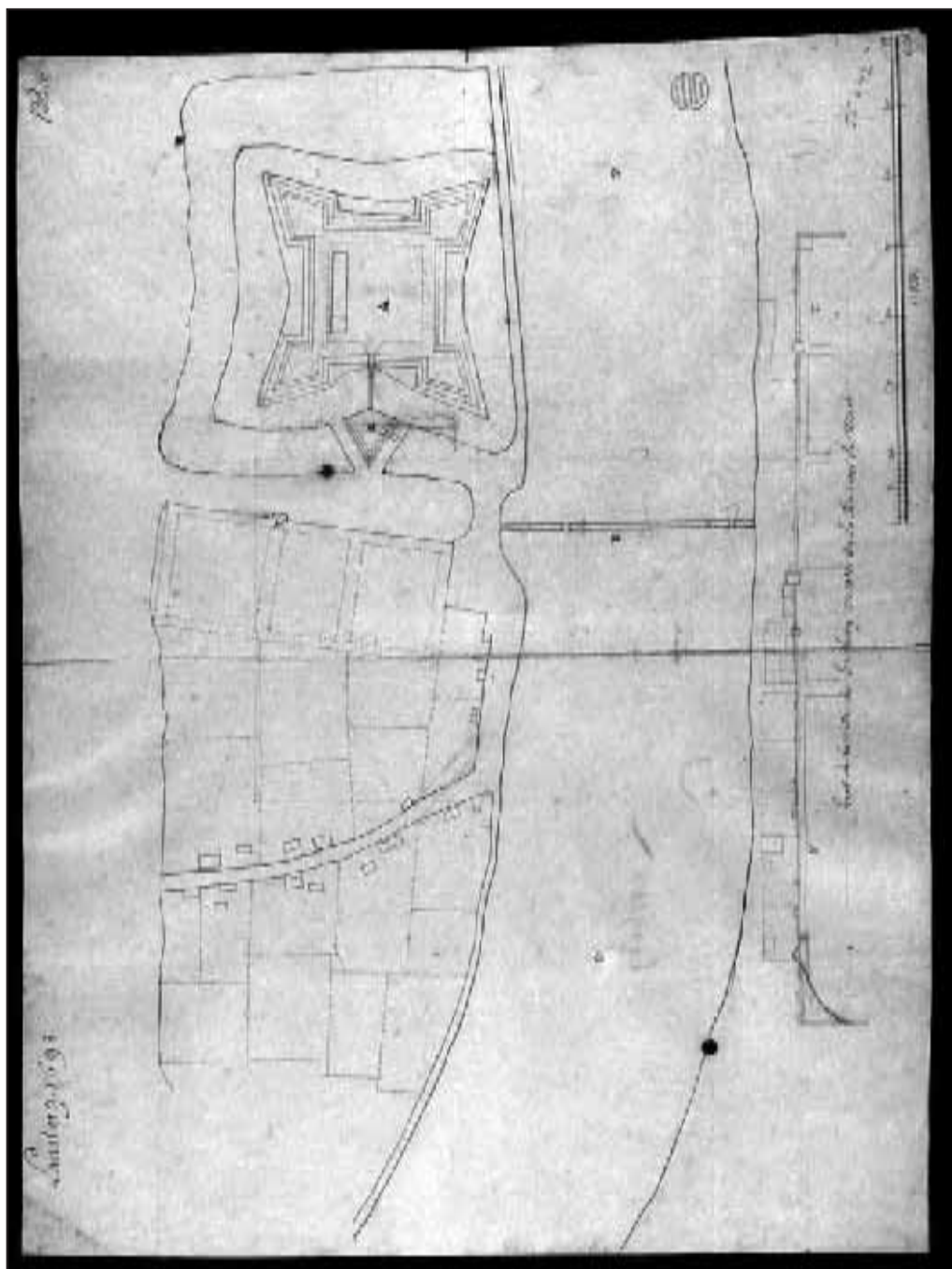
Wyżej podany opis jest w dużej mierze wyciągiem informacji dotyczących umocnień Gorzowa pochodzących z powszechnie dostępnej literatury i ikonografii. Doskonałym uzupełnieniem dla obrazu fortyfikacji gorzowskich z przełomu XVII i XVIII w. zdaje się być zespół archiwaliów przechowywanych w Berlińskiej Bibliotece Państwowej. Są to dwa teksty poświęcone szanćowi nad Odrą oraz siedem rysunków przedstawiających szaniec, niezrealizowane fortyfikacje oraz odcinek murów miejskich biegnących nad brzegiem Warty. Zbiór ten przechowywany jest w zespole archiwaliów dawnego pruskiego sztabu generalnego.

Pierwszy ze wspomnianych tekstów pochodzi z 1690 r. i został sporządzony przez kapitana Johanna Melchiora Morgensterna¹⁹. W dotychczasowych badaniach nie udało się ustalić żadnych informacji na temat tego oficera, wiadomo jedynie, że nie należał do pruskiego korpusu inżynierskiego.

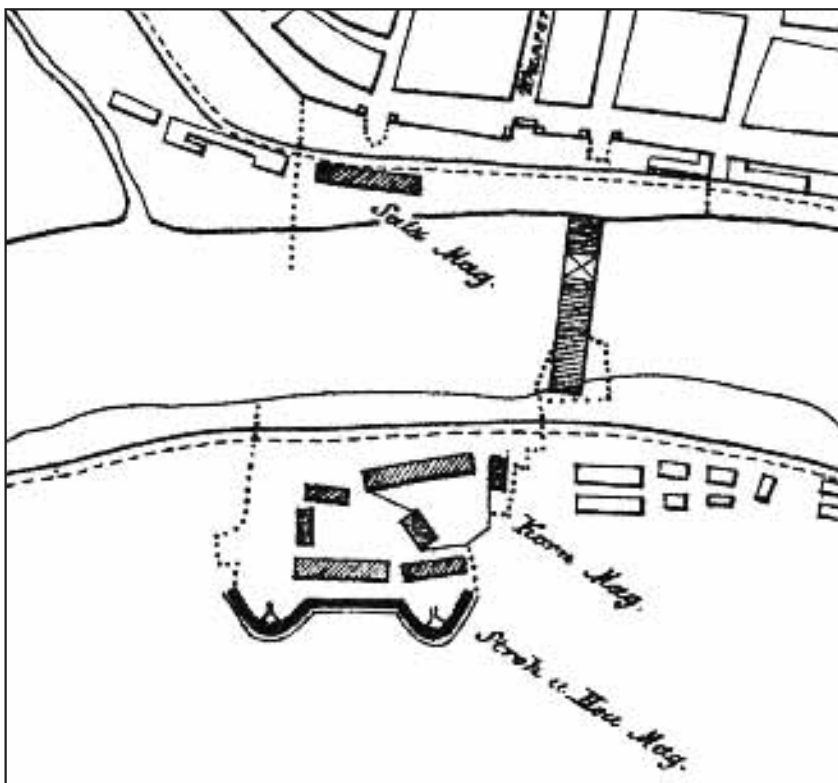
¹⁷ Beilagen zum Beiheft des Militair Wochenblattes für das 4 Quartal 1857 und das 1 und 2 Quartal 1858, betreffend den Kriegsschauplatz der Nord Armee im Jahre 1813, Staatsbibliothek zu Berlin, Stiftung Preußischer Kulturbesitz, (dalej: SBB PK) sygn. Ea 13.39.

¹⁸ Widać je na: Plan der Stadt Landsberg a/W, 1855, załączony do A. Engelen, F. Henning, Geschichte der Stadt Landsberg an der Warthe, Landsberg 1857.

¹⁹ Defecta bey der allhiesigen Schantze an der Warthe..., SBB Denkschriften des Preußischen Generalstabes, XVII Landsberg a/W, tekst nr 138.



Il. 2. Plan szańca i fragmentu Starego Miasta z 1698 r., SBB Denkschriften des Preußischen Generalstabes, XVII Landsberg a/W, 138,5

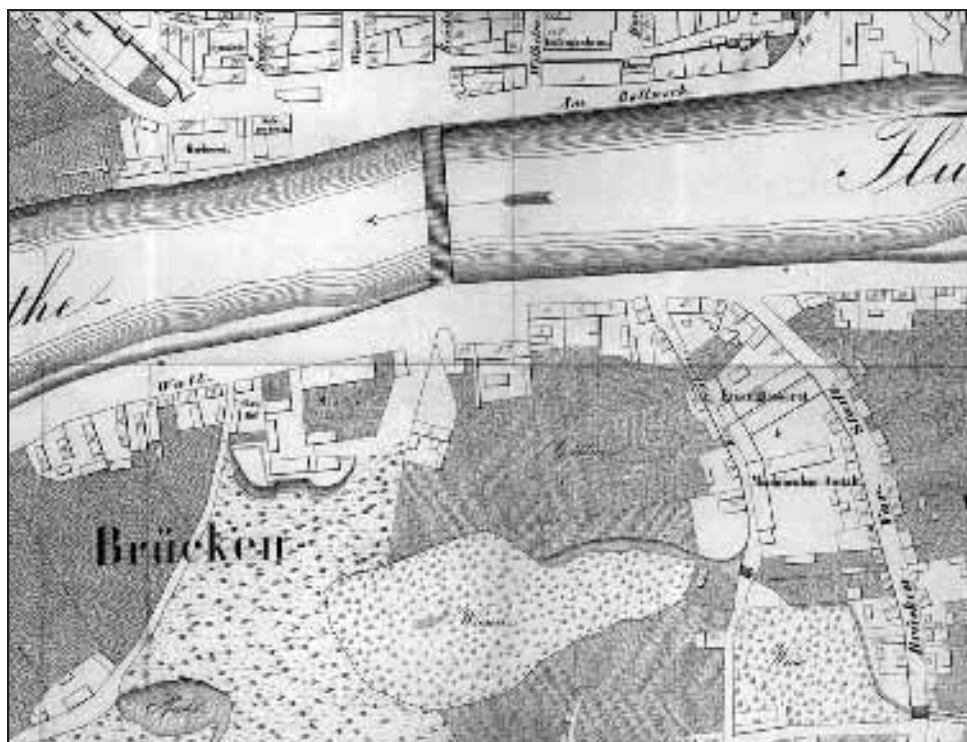


Il. 3. Plan okolic dawnego szańca z 1813 r., fragment planu miasta, [w:] Beilagen zum Beiheft des Militair Wochenblattes für das 4 Quartal 1857 und das 1 und 2 Quartal 1858, betreffend den Kriegsschauplatz der Nord Armee im Jahre 1813

Jego czterostronicowy, sporządzony po niemiecku opis szańca zatytułowany jest „Defecta bey der allhiesigen Schantze an der Warhte”. Kapitan Morgenstern w 12 punktach opisuje ówczesny stan szańca, który zdaje się być bardzo zły. Oba mosty zwodzone przed rawelinem²⁰ i przed główną fosą wymagały pilnych reperacji, drewno użyte dla ich budowy było już przegniłe. Podobnie rzecz się miała z palisadą, która była nie tylko przegniła, ale w większości przewrócona. Co ciekawe, pale palisady wykonane były z drewna sosnowego, zamiast – jak to było wówczas przyjęte – z dębowego, co sugerować może niski koszt wzniesienia szańca. Równie zły był stan samego wału, przez który można było swobodnie przejść. W opisie wspomniany jest również ważny obiekt, czyli sklepione pomieszczenie w wale, które miało służyć dla przechowywania prochu i kul. Również ten obiekt był w złym stanie, jego fragment zwałił się krótki czas przed sporządzeniem opisu.

Warto w tym miejscu zatrzymać się na chwilę. Szaniec gorzowski był, jak olbrzymia większość fortyfikacji europejskich tego czasu, obiektem ziemnym, który

²⁰ Rawelin – trójkątne w planie dzieło obronne, wznoszone przeważnie przed kurtyną po to, aby ją osłonić przed bezpośrednim ostrzałem. Podobną funkcję spełniały raweliny przed bramami.



Il. 4. Plan okolic dawnego szańca z 1855 r., fragment planu miasta z 1855 r., [w:] A. Engeliem, F. Henning, Geschichte der Stadt Landsberg an der Warthe, Landsberg 1857

to materiał był charakterystyczny dla panującej wówczas w dziedzinie fortyfikacji szkoły staroniderlandzkiej. Istnienie sklepionego pomieszczenia, de facto kazamaty w wale, należy uznać za rzecz godną uwagi, jako że tego typu struktury w fortyfikacji staroniderlandzkiej nie występowały. Tego typu obiekty zaczęto wprowadzać dopiero pod koniec XVIII w. we Francji. Był to wynik działań marszałka Sebastiana Vaubana. Kazamata szańca powstała prawdopodobnie w czasie jego rozbudowy w 1672 r., więc w okresie, kiedy tego typu rozwiązań jeszcze nie stosowano²¹.

Podobnie jak pozostałe urządzenia obronne szańca także i fosi były w złym stanie. Konieczne było ich ponowne wykopanie. Równie zły stan przedstawiały baterie na bastionach, wyłożone one były drewnianymi balami, wówczas całkiem przegniłymi, tak że nie można było na nich postawić ani jednego dział.

Z opisu wynika, że na dziedzińcu szańca stały dwa budynki: wartownia oraz dom komendanta. Pierwszy obiekt był zrujnowany, istniały jedynie jego ściany. Dlatego też żołnierze na warcie zmuszeni byli używać jako odwachu jednego z pomieszczeń domu komendanta. Jednakże i ten obiekt był w złym stanie, tutaj jednak wystarczyło ograniczyć się do odbudowy pieca i wymiany zniszczonych okien.

²¹ Takie sklepione pomieszczenie w wale mogłoby być również pozostałością wież stojących pośrodku kurtyny, znanych z widoku ok. 1650 r.

Wyżej wymienione usterki autor tekstu określił jako drobne, mniejszych nie wymieniał. Z tego krótkiego opisu wynika, że stan szańca był bardzo zły, obiekt nie nadawał się do obrony.

Kontynuacją wspomnianego opisu jest drugi tekst, pochodzący z 1698 r.²². Jest to anonimowy, napisany po francusku dokument liczący dwie i pół strony. Do niego dołączone były rysunki, z których część zachowała się do dnia dzisiejszego. Z dużym prawdopodobieństwem można określić, że autorem tekstu i rysunków był francuski inżynier Ludwik Cayart²³, wówczas aktywnie działający przy budowie fortyfikacji pruskich, m.in. w Kostrzynie, Oderbergu i Dreźnie.

Tekst Ludwika Cayarta właściwie nie jest opisem stanu szańca. Autor zaznacza, że obiekt jest w stanie ruiny, jednak bliższych szczegółów nie podaje. Jedynie na niektórych rysunkach widać, że fort od czasów kapitana Morgensterna nie został naprawiony. Ziemia tworząca wały jest wyraźnie obsunięta, miejscami profil dzieł obronnych nie przypomina zupełnie profilu fortyfikacyjnego.

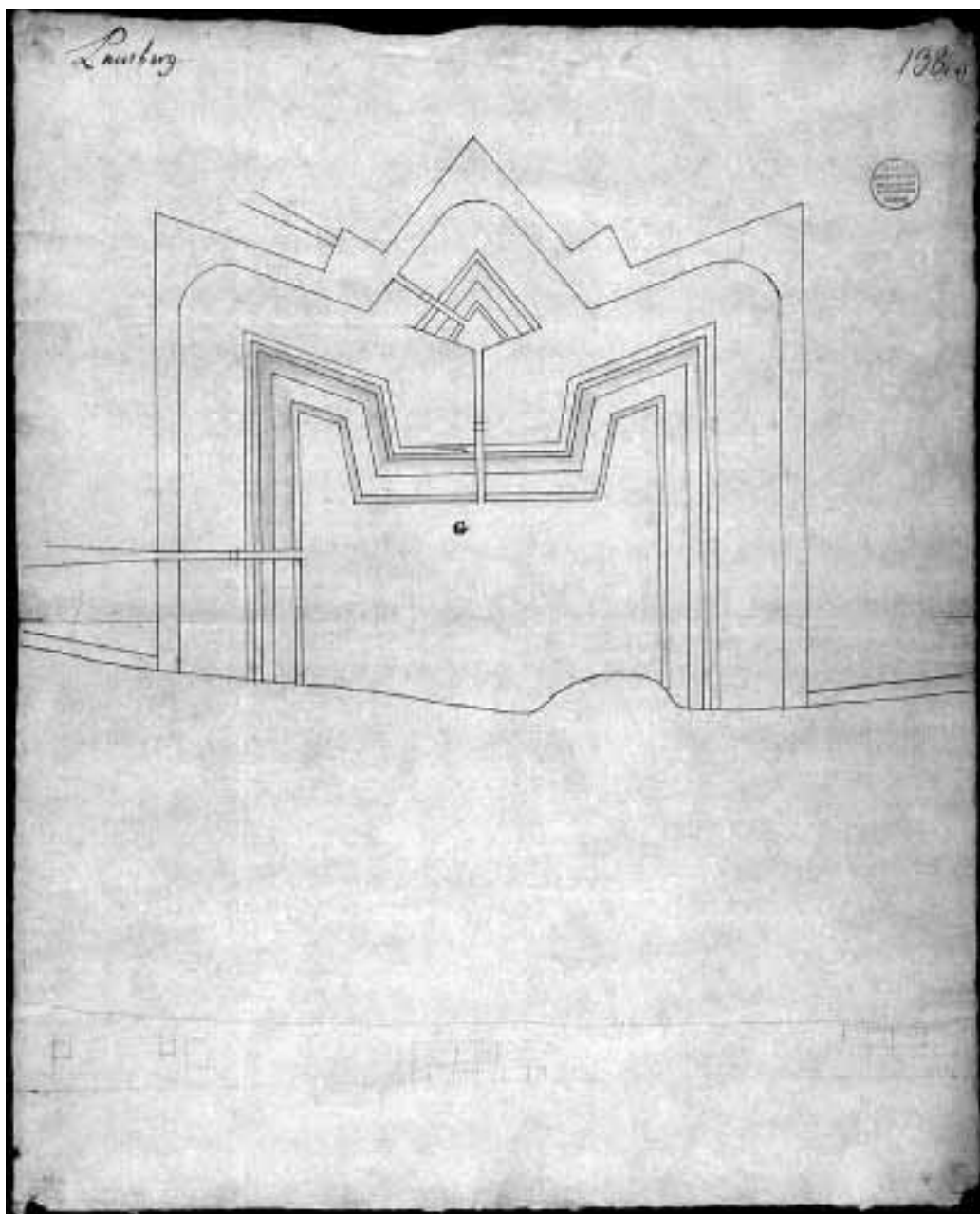
Najważniejszą częścią tekstu Ludwika Cayarta jest krytyka formy i lokalizacji samego szańca oraz propozycje poprawy tego stanu. Generalnym zarzutem względem obiektu jest jego zła lokalizacja. Szaniec jest odsunięty od mostu i go nie chroni, co najwyżej kontroluje – most znajduje się w zasięgu oddziaływania szańca. A nie mogło ono być duże, ponieważ bastiony były bardzo ciasne. W każdym mogło się zmieścić jedynie dziesięciu żołnierzy i jedno działo. Ludwik Cayart proponuje zburzyć szaniec, a dla obrony mostu wznieść całkiem nowe dzieło obronne (il. 5), czyli rogowy rawelin i drogę krytą. Ciekawostką jest fakt, że do budowy nowego obiektu ziemia miała pochodzić ze starego szańca. Ziemi z nowego miejsca nie można było użyć, bo był to teren bagnisty. Nie można było również użyć ziemi z najbliższej okolicy, z uwagi na dużą ilość ogrodów, których – jak widać – nie chciano zniszczyć.

Nowe dzieło obronne umieszczone byłoby tak, że szyją otwarte byłoby w stronę mostu, a rogami w stronę przedpoła. Gdyby jednak nie udało się wznieść całkiem nowego obiektu, Ludwik Cayart sugeruje budowę umocnionego przedmościa jako lunety otoczonej fosą i drogi krytej z placami broni. Wprawdzie nie zachował się zasadniczy projekt tego obiektu, jednak jego szkice widać na jednym z rysunków (il. 6). Miał to być zapewne obiekt podobny do tego, który Ludwik Cayart wzniósł w Dreźnie.

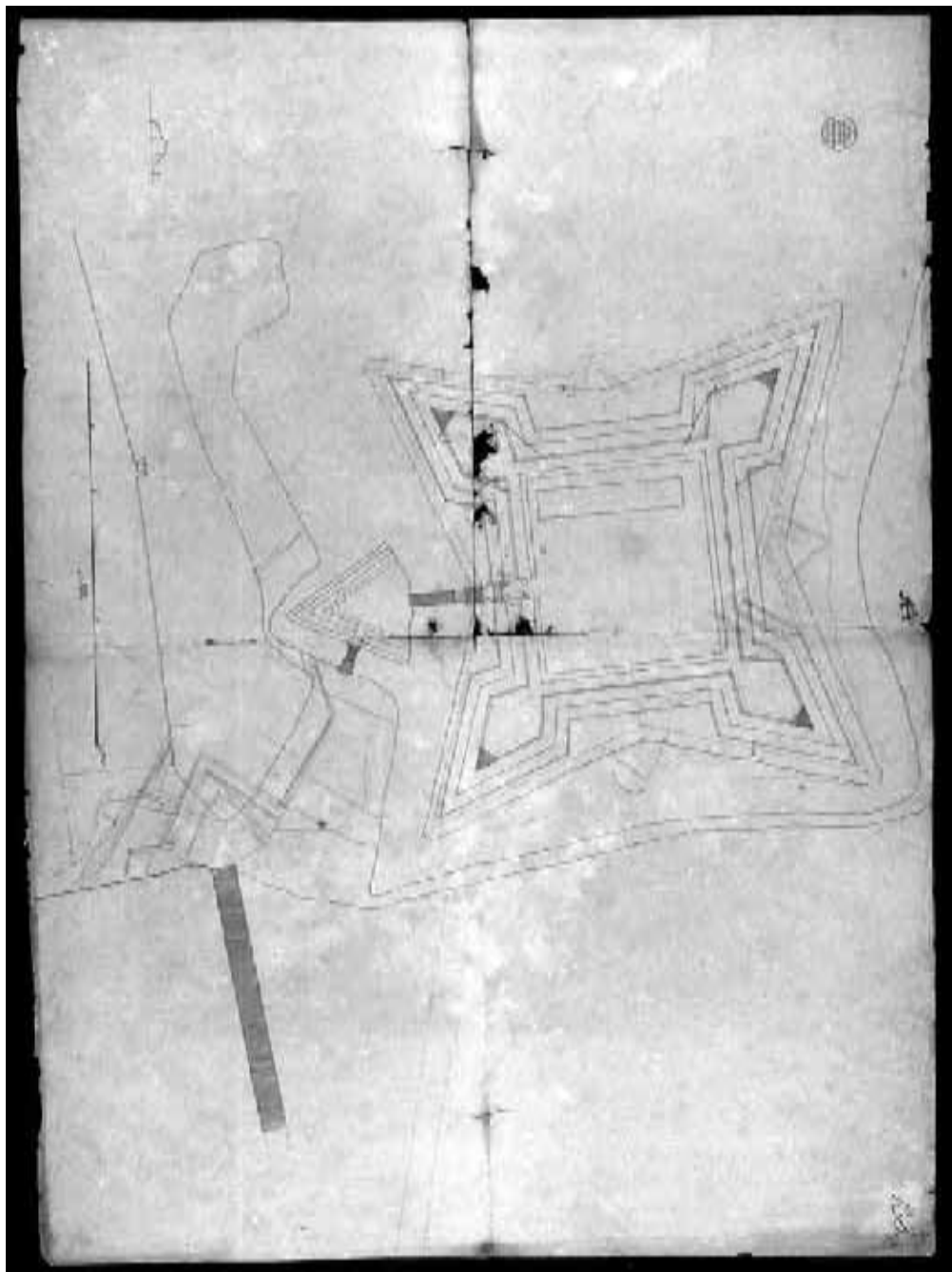
Na dołączonych do tekstu rysunkach oprócz detali związanych z szańcem widać również liczne detale średniowiecznych fortyfikacji miasta, a konkretnie jego frontu rzeczno. Widzimy tutaj liczne baszty czworoboczne z największą wieżą bramną

²² Memoire abrege touchant ce qui'il y a faire a Landsberg, SBB Denkschriften des Preußischen Generalstabes, XVII Landsberg a/W, tekst nr 138/1.

²³ Jan Ludwik Cayart, pruski inżynier wojskowy, z pochodzenia Francuz. Trafia na służbę elektorów brandenburskich w roku 1687, w randze majora. Zajmuje się m.in. prowadzeniem prac w twierdzach: Kołobrzeg, Kostrzyn, Oderberg, Wesel, Peitz i Dreźnie. W 1701 r. projektuje na berlińskim Gensdarmenmarkt kościół dla gminy hugenockiej. Patrz: H. Heckmann, Baumeister des Barock und Rokoko in Brandenburg-Preussen, Berlin 1998, s. 97-98; Bonin, op. cit., s. 22-23, 260-261; Galland, op. cit., s. 227-228.



Il. 5. Projekt nowego ufortyfikowanego przyczółka mostu na Warcie, SBB Denkschriften des Preußischen Generalstabes, XVII Landsberg a/W, 138,7



Il. 6. Projekt modernizacji starego szańca, SBB Denkschriften des Preußischen Generalstabes, XVII Landsberg a/W, 138, 8

oraz jedną wieżę okrągłą. Mierniczy z końca XVII w. zarejestrowali również charakterystyczne zjawisko obrastania murów obronnych drobną zabudową mieszkalną.

Nowożytny umocnienia Gorzowa są w większości typowe dla okresu, w którym powstały. Miast umocnionych w podobny do Gorzowa sposób (prowizoryczne quasi-bastiony przed linią dawnych murów miejskich, wzmocnionych prostym wałem) było sporo, zarówno na terenie w samej Brandenburgii (Krosno, Frankfurt nad Odrą), jak i np. na Śląsku (Jawor i Dzierżoniów). Jednak opisany tutaj szaniec jest jednym z ciekawszych nowożytnych dzieł obronnych Nowej Marchii. Jest obiektem broniącym mostu, ale odmiennie niż większość tego typu budowli, zdolnym, przynajmniej w założeniach, do samodzielnej obrony nawet po upadku miasta leżącego na drugim brzegu rzeki. Podobnych założeń było wówczas niewiele. Właściwie jedynym godnym wzmianki był szaniec we Frankfurcie nad Odrą. Obiekt ten był nieco większy niż gorzowski, założony na planie pięcioboku, broniony przez pięć bastionów. Dwa bastiony były charakterystycznie zdeformowane, ich skierowane w stronę Odry czoła były bardzo wydłużone, dzięki czemu można było na nich wystawić większą ilość artylerii służącej do ostrzału nurtu rzeki. Inaczej niż w Gorzowie wyglądała lokalizacja szańca. Znajdował się na przedłużeniu mostu, tak że ten był praktycznie w całości osłonięty od strony wschodniej. Pierwotnie droga biegnąca z mostu w stronę Damvorstadt²⁴ miała przebiegać przez szaniec²⁵, jednak ostatecznie puszczono ją naokoło szańca, co jednak wcale nie zmniejszyło jego oddziaływania.

Mimo tych różnic oba obiekty: gorzowski i frankfurcki miały wspólną cechę, broniły przeprawy, jednak były również zdolne do obrony od strony miasta. Było to rozwiązanie nietypowe, ponieważ zwykle fortyfikacje posiadały umocnione przedmościa jedynie od strony przedpoła, od strony mostu były otwarte. To rozwiązanie było dosyć logiczne. Po ewentualnym zajęciu przez nieprzyjaciela przedmościa można było ostrzeliwać go z fortyfikacji umieszczonych po drugiej stronie rzeki. Rozwiązanie przyjęte we Frankfurcie i Gorzowie sprawia, że oba obiekty w pewnym sensie pełniły funkcję cytadeli. Gdyby jednak szukać analogii w fortyfikacji późniejszych czasów, można by znaleźć pewne podobieństwa do charakterystycznych dla XVIII-wiecznej fortyfikacji pruskiej samodzielnych fortów wysuniętych w przedpole, w rodzaju szczecińskiego fortu Prusy.

²⁴ Obecne Słubice, wówczas przedmieście Frankfurtu.

²⁵ Sytuację taką widać na rysunku będącym najprawdopodobniej którąś z wersji projektowych frankfurckiego szańca, przechowywanym w Staatsbibliothek w Berlinie, Schanz zu Franckfurt an der Oder SBB sygn. X 24561.

Radosław Skrycki

Urodzony w 1974 r. Pracownik Zakładu Nauk Pomocniczych Historii i Archiwistyki Uniwersytetu Szczecińskiego. Zainteresowania naukowe R. Skryckiego skupiają się głównie na dziejach kartografii i ikonografii ziem polskich ze szczególnym uwzględnieniem Pomorza Zachodniego i Nowej Marchii. Owocem pracy naukowej jest rozprawa doktorska pt. *Dzieje kartografii Nowej Marchii do końca XVIII w.*, napisana pod kierunkiem prof. dr. hab. Radosława Gazińskiego i obroniona w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych US w 2006 r. Od 12 IX 2007 r. R. Skrycki jest członkiem Zespołu Historii Kartografii przy Instytucie Historii Nauki PAN.

Rozwój przestrzenny Gorzowa (do 1945 r.) w świetle źródeł kartograficznych

Celem niniejszego artykułu jest próba odtworzenia rozwoju przestrzennego Gorzowa przed przejściem przez administrację polską w 1945 r. w oparciu o wybrane, najbardziej reprezentatywne źródła kartograficzne. Przede wszystkim są to samostne lub załącznikowe, drukowane i rękopiśmienne plany miasta, jak również plany zawarte na mapach większych obszarów, których skala pozwala przyjąć przekaz za wiarygodny, zaś sama ich treść wnosi coś nowego do dotychczasowych ustaleń. Zasadniczym celem jest także próba oceny wiarygodności tychże jako źródeł do odtworzenia rozwoju przestrzennego miasta lub jego fragmentów.

Ponieważ zarówno Gorzów, jak i cała Nowa Marchia w tej dziedzinie kartografii wielkoskalowej są zapóźnione względem innych obszarów Rzeszy przynajmniej o całe stulecie, skazani jesteśmy na rozpoczęcie rozważań dopiero w II ćwierci XVII w. Jak szczupły *summa summarum* jest to materiał, szczególnie w odniesieniu do XVII i XVIII stulecia (za wyjątkiem okresu okupacji szwedzkiej w czasie wojny trzydziestoletniej), zdaje sobie sprawę każdy historyk – regionalista, który kiedykolwiek próbował sięgnąć do tych źródeł, by odtworzyć jakiś fragment dziejów rozwoju miasta, niekoniecznie przestrzennego. To bardzo charakterystyczny przykład dziedziny, która była słabo reprezentowana w Brandenburgii i poza sporadycznymi działaniami władz rzadko stawała w kręgu zainteresowania odpowiednich czynników¹.

Zasadnicza baza źródłowa służąca za podstawę niniejszego referatu to zbiór kartograficzny znajdujący się – w formie oryginałów i reprodukcji – w zbiorach Archiwum Państwowego w Gorzowie. Jako skromne uzupełnienie mogą posłużyć kartografika zawarte w zbiorach innych gorzowskich instytucji – Muzeum im. Jana Dekerta oraz Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej, są to jednak pojedyncze mapy i plany.

Osobną kategorię stanowią zasoby berlińskiej Staatsbibliothek Preussischer Kulturbesitz oraz Geheimes Staatsarchiv w Berlinie – Dahlem. Znajdują się tam cenne kartografika rękopiśmienne, powstałe głównie w XVIII stuleciu podczas prac kartograficznych prowadzonych w Nowej Marchii przy różnych okazjach (regulacje rzek, akcja osadnicza itp.). Ich wyjątkowość w skali regionu, jak i miejsce w rozwoju kartografii w ogóle, stawia przed badaczami konieczność opracowania ich w odrębnej monografii.

¹ Kartografia w ogólności stała się przedmiotem zainteresowania władz lokalnych na szerszą skalę dopiero około połowy XVIII wieku, natomiast źródła ikonograficzne, które w odniesieniu do omawianego obszaru i epoki nie posiadają jeszcze całościowego i kompletnego omówienia naukowego, są niezwykle szczupłe i powszechnie pojawiają się dopiero w XIX wieku (wyłączając takie „epizody”, jak Topografia Zeillera z 1652 r. i nast. czy nieopublikowane w epoce rysunki Daniela Petzolda z 1710-1715 r.).

Nie było naszą intencją skompletowanie i opisanie całego materiału kartograficznego dotyczącego Gorzowa sprzed 1945 r. i stworzenie katalogu, z tego powodu niniejszy artykuł potraktować należy jako zarys opracowania zasygnalizowanej w tytule problematyki. Pomijając fakt, że tak naprawdę nie jest możliwe dotarcie do wszystkich map wytworzonych dla miasta (szczególnie rękopiśmiennych, o których istnieniu często badacze nie wiedzą, a trafiają na nie zupełnie przypadkowo), to przeanalizowany materiał kartograficzny, jak wyżej wspomniano, uznany za reprezentatywny, uzupełniony, a czasem i skonfrontowany z literaturą, daje możliwość sformułowania wniosków, które z dużą dozą prawdopodobieństwa objąć mogą cały omawiany okres.

Podobnie rzecz ma się z paroma wybranymi do porównania z planami widokami miasta. One również stanowią jedynie najbardziej charakterystyczne przykłady w swojej dziedzinie i tylko jako takie użyte zostały w niniejszym opracowaniu.

Analizując zachowane kartografiki i porównując je z ich dotychczasową analizą zawartą w literaturze przedmiotu, nasuwa się wniosek, że interpretacja historyka kartografii w pewnych szczegółach może różnić się od interpretacji historyka „tradycyjnego”. Te właśnie różnice, choć może nieliczne, wydają się najciekawszym efektem poniższych dociekań.

* * *

Rozwój przestrzenny Gorzowa w okresie średniowiecza i początkach epoki nowożytnej w historiografii polskiej był już tematem opracowań, także o charakterze monograficznym, przede wszystkim Grażyny Wróblewskiej². Ponieważ aż do lat trzydziestych XVII w. nie dysponujemy żadnymi bezpośrednimi przekazami kartograficznymi, próby odtworzenia kształtu miasta w tym okresie skazane są na korzystanie z badań archeologicznych oraz zachowanych w oryginałach i odpisach dokumentów. Sięganie do tych ostatnich przy próbach odtworzenia wyglądu miasta często obarczone jest dużym marginesem dowolności interpretacyjnej oraz koniecznością odwoływania się do analogicznych rozwiązań w innych ośrodkach miejskich, co nie zawsze może być w pełni wiarygodne. W tym przypadku jedynie kompleksowe badania archeologiczne uzupełnione przekazem dokumentowym dać nam mogą możliwie pełen obraz minionej rzeczywistości geograficznej. Jako podstawę wyjściową do epoki średniowiecza można potraktować także niektóre wczesne plany nowożytne, na których kształt Gorzowa z okresu lokacyjnego jest charakterystyczny i stosunkowo łatwy do odtworzenia.

² Należy przytoczyć tu przede wszystkim następujące publikacje G. Wróblewskiej: *Dzieje miasta do połowy XIX w.*, [w:] *Gorzów Wielkopolski. Przeszłość i teraźniejszość*, red. J. Wąsicki, Poznań 1964, s. 9-82; *Gorzów*, [w:] *Studia nad początkami i rozplanowaniem miast nad środkową Odrą i dolną Wartą*, t. 1, red. Z. Kaczmarczyk, A. Wędzki, Zielona Góra 1967, s. 173-198 (jak sama Autorka podała, miało to być poprawione streszczenie poprzedniej pozycji). Tematyką tą w okresie do 1945 r. zajmowali się także J. Benyskiewicz, *Gorzów w XIX stuleciu i Gorzów w latach 1918-1945*, [w:] *Dzieje Gorzowa*, t. 1, red. Z. Boras, Gorzów Wlkp. 1990, s. 151-213; Z. Boras, *Miasto Gorzów w czasach nowożytnych* (choć tu stosunkowo niewiele miejsca Autor poświęcił rozwojowi przestrzennemu), [w:] *Dzieje Gorzowa*, t. 1, s. 79-150 oraz T. Lijewska, *Gorzów od połowy XIX w. do roku 1944*, [w:] *Gorzów Wielkopolski...*, op. cit., s. 83-118.

Nowożytnie źródła kartograficzne i ikonograficzne, podobnie jak każde inne źródła historyczne, należy rozpatrywać krytycznie. Często błędem, wynikającym z braku czasem elementarnej wiedzy autora, jest bezkrytyczne podchodzenie do wytworów pewnej epoki. Podobnie jak dokumenty czy dzieła sztuki są one produktem silnie nacechowanym duchem czasów, w których powstały, stanowią efekt pracy społeczeństwa będącego na jakimś etapie rozwoju i przez to „skażone” wszystkimi wynikającymi z tego konsekwencjami. Kolejnym istotnym elementem krytyki źródłowej winna być wiedza o okolicznościach powstania danej mapy (planu), wynikająca z osadzenia tegoż w epoce i dziejach rozwoju kartografii powszechnej i w dalszej kolejności – regionalnej.

Z tych właśnie powodów nie wszystkie kartografika nadają się do wykorzystania w próbach odtwarzania rozwoju przestrzennego, z różnych zresztą i nie zawsze tych samych przyczyn. Dla przykładu nie jest właściwym, by do analizy złożonego organizmu miejskiego stosować mimo wszystko mocno zgeneralizowane ogólne i tematyczne kartografika wielkoskalowe, takie jak XIX-wieczne *Messtischblat*ty czy inne mapy topograficzne. Będące często jedynym źródłem dla ikonografii niewielkich miasteczek czy wsi, miejscowości o jednolitej i typowej zabudowie, dla średnich miast, jakim niewątpliwie w okresie nowożytnym był Gorzów, są one jednak zbyt mało dokładne.

Plany z okresu wojny trzydziestoletniej i okupacji szwedzkiej

Z okresu szwedzkiego znanych jest 6 planów wykonanych w latach 1630-1648. Ich rękopiśmienne oryginały przechowywane są w Krigsarkivet w Sztokholmie³.

Pierwszy z nich ma charakter inwentaryzacyjny, skupia się na przedstawieniu elementów miasta istotnych z punktu widzenia militarnego (poszczególne kwartały zabudowy, kościół – jako punkt orientacyjny, charakterystyczny w bryle miasta, obwarowania miejskie – mury średniowieczne). Powstał najprawdopodobniej zaraz po zajęciu miasta przez Szwedów (17 kwietnia 1631 r.). Charakterystyczny jest nasyp (szaniec) otaczający Gorzów od północy i wschodu, który usypano najprawdopodobniej gdzieś około 1624 r., na co wskazuje fakt jego orientacji. W tym to roku elektor zwrócił się do swoich miast, by sposobie się do obrony przed kozakami (Lisowczykami?), którzy mieli wymusić na elektorze, prowadzącym niejednoznaczny politykę, przyłączenie się do cesarskiego obozu⁴. Zwrócenie szanieca na wschód, a nie flankowanie miasta od południa i zachodu, wskazywałoby jednoznacznie na spodziewane kierunki ataku. Jak się okazuje po analizie późniejszych planów, Szwedzi już widzieli konieczność zabezpieczenia także tych kierunków.

Cechą charakterystyczną jest widoczny zupełny brak zabudowy okolicy. W 1630 r. załoga cesarska Gorzowa spaliła przedmieścia, zapewne na wieść o zbliżaniu się wojsk szwedzkich, i tworząc w ten sposób tzw. martwe pole, dające możliwość ostrzału odsłoniętego przeciwnika.

³ Trzy z nich dostępne w internecie: <http://62.20.57.210/kra/0406fg.html#Landsberg> (11.09.2007); wszystkie w formie kopii w Archiwum Państwowym w Gorzowie Wlkp. i WiMBP w Gorzowie Wlkp.

⁴ Z. Boras, op. cit., s. 117.

Oprócz walorów inwentaryzacyjnych plan jest również ciekawym zabytkiem kartograficznym. Mówi wiele o sposobie sporządzania tego typu rysunków w epoce – czyta się go od wschodu ku zachodowi (*droga z...*, *droga do...*), orografia okolicy ukazana jest jak w kartografii wielkoskalowej za pomocą kopczyków cieniowanych od wschodu.

Drugi plan w literaturze powszechnie datowany jest na 1631 r. (ryc. 1). Zdaje się jednak, że jest to datacja błędna. Wynika ona zapewne z interpretacji umieszczonej na nim daty „1631”. Tymczasem jest to notka o zajęciu miasta, która musiała powstać później, a nie zaraz po tym wydarzeniu, na co wskazuje błąd w dacie – Gorzów zajęto w kwietniu, a nie w lutym. Plan powstał więc najprawdopodobniej w 1633 r., jeszcze w czasie pierwszej bytności wojsk szwedzkich w Gorzowie, na tyle jednak późno od ich wkroczenia, by właściwa data uległa zatarciu. Przedstawia stan umocnień tuż przed opuszczeniem miasta przez Szwedów i stanowi podsumowanie ich dwuletniego pobytu w kontekście ufortyfikowania miasta. Nie broni się w takim przypadku teza Zygmunta Borasa, jakoby Gorzów miał stać się ważnym punktem oparcia dla armii szwedzkiej – jego zaopatrzenie w dzieła obronne jest raczej skromne⁵. Gdyby więc powyższą tezę przyjąć za wiarygodną, należałoby zweryfikować funkcjonujące w literaturze poglądy.

Podobnie jak w omawianym wcześniej planie skupiono się na tych samych elementach. Można jednak zauważyć pewne różnice. Przede wszystkim usypano redutę o narysie czworoboku, która przerwała drogę *na Skwierzynę i Świebodzin*, i która miała zabezpieczać most i przeprawę. Drugim zabezpieczeniem od tej strony była basteja (?) przy bramie tuż za mostem. Wydaje się, że umocniono także pewne budowle, głównie przy wejściu do miasta od zachodu i wschodu.

Kolejne dwa plany stanowią logiczną kontynuację poprzednich i są to plany, które jednocześnie pokazują zarówno istniejący stan zabudowy miasta (bardzo schematycznie), jak i projekty nowych dzieł i rozbudowę już istniejących (ryc. 2). Ich datacja jest w zasadzie niemożliwa, najprawdopodobniej są to plany późne, być może z przełomu lat 30. i 40. XVII stulecia. Nie można również jednoznacznie stwierdzić, czy ukazaną zabudowę wykonali Szwedzi czy wojska cesarskie.

Najistotniejsze elementy, które odróżniają je od poprzednich to:

a. reduta na Zamościu została rozplantowana, zamiast niej, przesunięta ku zachodowi pojawiła się forteca o narysie bastionowym, z zabudową na wewnętrznym placu (blokhauzy). Widać że jest to dzieło rozbudowane, a co za tym idzie, musiało mieć duże znaczenie w systemie obronnym miasta. Jak wykazała analiza późniejszych przedstawień ikonograficznych, jest to dzieło, które było jednym z najdłuższych zachowanych.

b. na północny wschód wysunięto również gwiaździste dzieło rogowe, połączone z miastem osłoniętą drogą. Miało ono zapewne flankować Gorzów od strony Rzeczypospolitej.

c. widoczne są projekty bastionów; miały one otaczać miasto półkolem od zachodu przez północ ku wschodowi. Bastion na zachodzie przy Warcie nie został zrealizowany.

⁵ Ibidem, s. 118.

Które z projektów wykonano, które z jakichś powodów pominięto i jakie zaprojektowano nowe, ukazuje drugi plan, powstały krótko po poprzednim (ryc. 3). I tak w połowie wschodniego czoła pomiędzy bastionami przebito drogę do fosy, natomiast znajdująca się poniżej droga wyprowadzająca z miasta nie została osłonięta, jak to pierwotnie planowano. W schematycznej zabudowie miejskiej po raz pierwszy opisano ratusz. Częściowo rozebrano nasypy południowej twierdzy. I być może ten drobny fakt pozwalałby na ostrożną datację planu – na okres po 1639 r., kiedy Szwedzi zajęli Gorzów na 11 lat, teatr działań wojennych odsunął się od miasta, można sobie było pozwolić na drobne (ale jednak) rozbiórki urządzeń, które uznano za niepotrzebne w okresie względnego spokoju, a które przecież niewątpliwie ograniczały rozwój miasta i gospodarkę na obszarach podmiejskich.

Dwa ostatnie plany, z końca okupacji szwedzkiej Gorzowa (1647 i 1648), wskazują, iż prace nad fortyfikacjami miasta trwały przez cały ten okres. Według planu z 1647 r. rozbudowano wały fortu na Zamościu, droga z miasta na południe wychodzi dwiema bramami. Drugi z planów (1648 r.), ostatni z okresu szwedzkiego, rejestruje istotną zmianę w rejonie wylotu z miasta ku południowi: podwójne ujście zostało teraz zlikwidowane poprzez budowę na wschodnim odnózu redanu (?) opartego o mury miejskie.

Innym ważnym elementem jest brak wysuniętego na północny wschód dzieła rogowego, a także zniwelowanie drogi, która do niego prowadziła. Pomiedzy północnym a dwoma wschodnimi bastionami pojawiły się dwa kolejne – koryguje to pogląd Grażyny Wróblewskiej, jakoby liczba bastionów stale się zmniejszała na rzecz ich wzmocnienia⁶. Zmieniono kształt fosy (szczególnie w rejonie bramy zachodniej połączonej ze Stawem Kłodawskim). W zabudowie miasta widoczny jest ubytek substancji mieszkalnej – chociaż ukazana jest ona jedynie w postaci pełnych kwartałów podzielonych ulicami, to właśnie zanik niektórych z nich i powstanie w ten sposób wielkich pustych placów wskazują na luki w zabudowie.

Ciekawym podsumowaniem szwedzkiej bytności i jej wpływu na rozwój przestrzenny miasta (a właściwie całkowite jego zahamowanie i degradację) jest skonfrontowanie wyników analizy, szczególnie ostatnich planów, z miedziorytem zawartym w *Topografii Brandenburgii i Pomorza* Martina Zeillera⁷. Otóż ujęcie miasta od północnego wschodu, mimo pewnego ściśnięcia perspektywy, daje nam obraz Gorzowa w momencie opuszczania go przez Szwedów⁸. G. Wróblewska wskazywała na fakt, iż rycina przedstawia miasto „ogolone z przedmieść”⁹. Pomijając fakt, czy tak w istocie było (a potwierdzają to w pewnym stopniu przekazy kartograficzne), należy pamiętać, że wszystkie przedstawienia miejscowości w tym dziele utrzymane są w podobnej manierze, na żadnym nie ma prawie w ogóle zabudowy podmiejskiej.

⁶ G. Wróblewska, op. cit., s. 64.

⁷ Landsbergk. An der Wahrte, powszechnie znany jako widok Meriana.

⁸ Nastąpiło to w 1650 r., Topografia wyszła drukiem w 1652 r., a więc zdjęcie widoku z natury musiało nastąpić tuż po 1650 r.

⁹ G. Wróblewska, op. cit., s. 66.

Dłatego nieumieszczenie jej na rycinie nie jest jeszcze dowodem, iż wtedy jej tam nie było. Mimo to zwraca uwagę szczerkowe zachowanie szwedzkich fortyfikacji. Z otaczających miasto wałów i bastionów w polu widzenia zachowały się dwa wschodnie przy Warcie oraz fort na południowym brzegu rzeki, znacznie już skromniej zaopatrzone niż na ostatnim szwedzkim planie. Te właśnie fakty wskazują, iż widok powstał po opuszczeniu miasta przez wojska szwedzkie. Utrzymanie fortyfikacji mogło być zbyt drogie dla ciężko doświadczonego Gorzowa; możliwe, że opuszczający go Szwedzi sami postanowili osłabić zdolności obronne miasta. Zabudowa sprawia wrażenie zwartej, nie widać ubytków w substancji miejskiej, którą według innych źródeł spowodował pożar z 1647 r.

Na planach z początku XVIII w. oraz rysunkach Daniela Petzolda z tego właśnie okresu po wałach obronnych, bastionach i innych dziełach nie ma prawie śladu. Jedyną ich pozostałością jest obniżony ze względu na upływający czas fort na lewym brzegu Warty.

Rozwój przestrzenny Gorzowa od wieku XVIII do I połowy XX

Plan miasta z 1721 r., zreprodukowany w *Die Kunstdenkmäler der Provinz Brandenburg*, wskazuje, że rozbudowa miasta w ponad pół wieku po wojnie trzydziestoletniej nabrała tempa¹⁰. Chociaż kwartały, głównie na obrzeżach dwóch głównych ciągów komunikacyjnych, zapełniają się zabudową nieregularną (charakterystyczną dla okresu wychodzenia z kryzysu spowodowanego wojną i niepewną sytuacją polityczną), to jednak jest ona rozległa i sprawia wrażenie dynamicznej. Na planie odnotowano także pierwsze ubytki w murach miejskich. Odnoszą się one głównie do fragmentów przywarciańskich, i chociaż są niewielkie, dają znak o nieuchronnej tendencji, zarysowującej się w wielu nowomarchijskich miastach (np. Chojny). Ich degradację można prześledzić, porównując ten plan z drukowanymi planami dziewiętnastowiecznymi. Proces ten nasilił się, gdy w 1819 r. rozpoczęto stopniową i planowaną akcję rozbiórki murów i bram – akcję, która w zasadzie usankcjonowała już istniejące fakty.

Powstałe około 1715 r. dwa widoki Gorzowa, wykonane przez zgorzeleckiego rysownika Daniela Petzolda, wskazują nam miasto, które nieśmiało, ale wychodzi już poza miejskie mury. Ta powolna ekspansja miała miejsce na prawym brzegu rzeki, wzdłuż ciągów komunikacyjnych wyprowadzających ruch z miasta. Nad stosunkowo płaską u Zeillera bryłą miasta teraz górują wieże kościoła Mariackiego, bram Młyńskiej, Santockiej i Mostowej oraz dach synagogi i wieża ratusza. Zdecydowany wzrost ilościowy zabudowy obrazuje także duże zagęszczenie budowli.

Kończąc tematykę Gorzowa jako twierdzy, warto wspomnieć o przedstawieniu miasta na pierwszej brandenburskiej mapie elektoratu. To powstała w 1724 r. przeglądowa mapa Brandenburgii Jacoba Paula von Gundlinga. Mapa ta, słaba pod względem geograficznym, ma ściśle propagandowe znaczenie. Większość podanych na niej

¹⁰ *Die Kunstdenkmäler des Stadt- und Landkreis Landsberg (Warthe)*, bearbeitet K. Reissmann, Berlin 1937, il. 52.

informacji należy przyjmować z dużą dozą krytycyzmu. Szczególnie obronność kraju Fryderyka Wilhelma I budzić może duże zdumienie. Oto cała Nowa Marchia wzmocniona jest twierdzami – także Gorzów otrzymał taką sygnaturę. Jednak w owym czasie, jak już wyżej wspomniano, miasto posiadało fortyfikacje w stanie szczątkowym, a inne miasta czasem nigdy ich nie posiadały. W ten sposób jednak oddany królowi historyk, autor mapy, podkreślił jeden z aspektów polityki wewnętrznej króla – sierzanta.

W 1734 r. założono pierwsze zaplanowane osiedle, zwane Nowym Miastem¹¹. Objęło ono częściowo obszar poforteczny przy północno-wschodnim krańcu, poza murami miejskimi. Plan z 1746 r., zawarty w rękopiśmiennej mapie okolic na południe od Gorzowa Wortmanna, dobrze obrazuje sytuację zasięgu przestrzennego miasta. Chociaż zabudowa wnętrza miasta jest schematyczna, podobnie rzecz ma się z budowlami poza murami, to jednak ważna jest tendencja, którą plan przedstawia. Można wyróżnić dwa kierunki ekspansji: ku chyży i właśnie Nowe Miasto. W kierunku południowym miasto nie rozwijało się w tym czasie ze względu na niedogodności topografii terenu.

Tę samą sytuację potwierdza inny schematyczny plan, późniejszy, bo z końca XVIII stulecia, będący częścią mapy dorzecza Warty (ryc. 4). Ten z kolei przedstawia zabudowę w postaci zwartej, z pewnymi jej elementami także na Zamościu, które po pożarze z 1768 r. odbudowano w sposób ujednolicony. Plan ten ukazuje jeszcze jeden ważny element, tym istotniejszy, że w zasadzie kończący proces XVIII-wiecznej ekspansji terytorialnej miasta. W 1772 r. przy chyży założono osiedle tkackie, z domami przeznaczonymi dla tkaczy i sukienników. Ono to sprawiło, że zabudowa pomiędzy miastem a chyżą zyskała na zwartości. W ten sposób powstał około 4-kilometryowy organizm miejski, który w takim zarysie przetrwał do II połowy następnego stulecia¹².

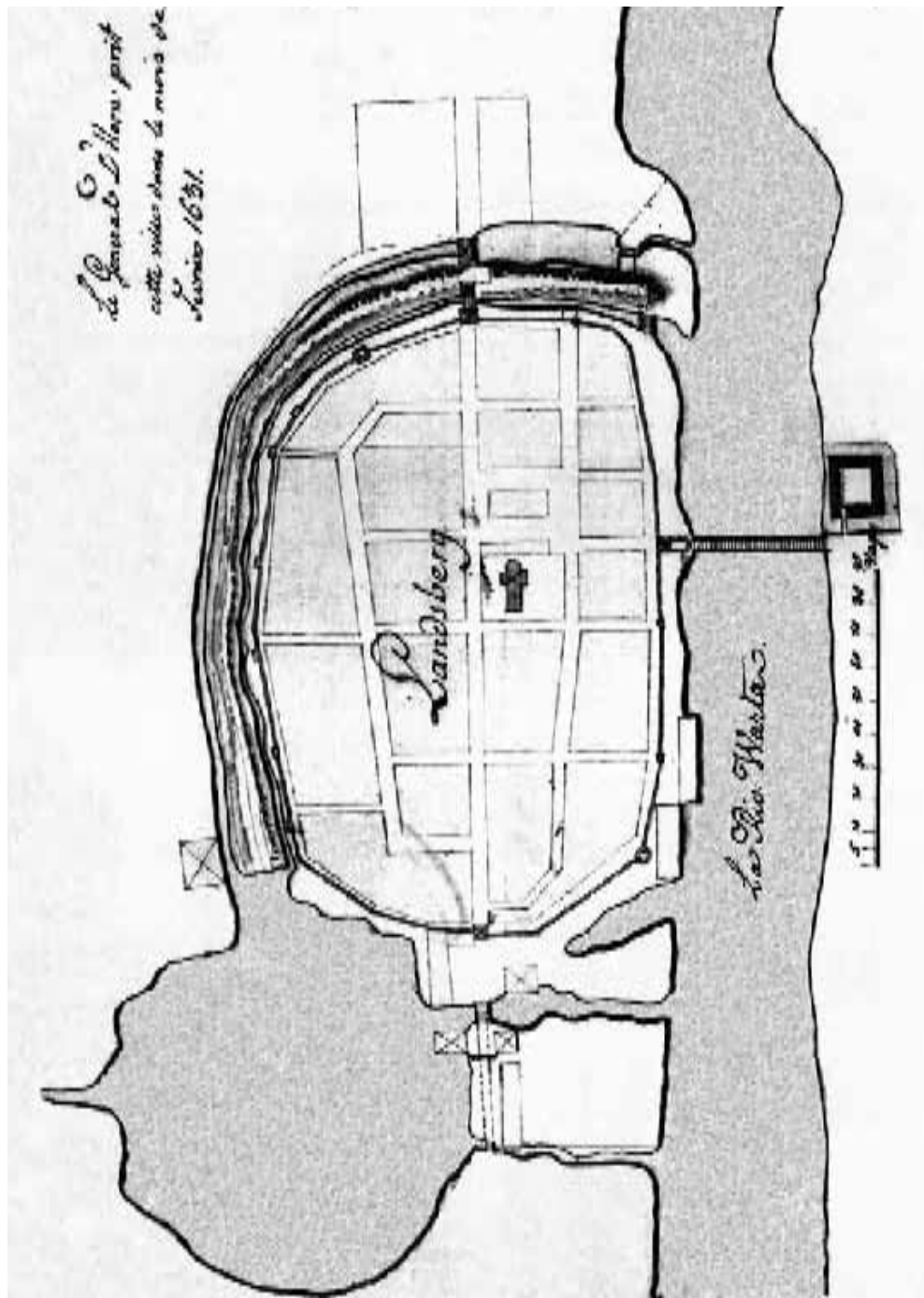
Sytuację tę potwierdza pierwszy w XIX w. drukowany plan miasta, opracowany przez Mistrza Budowlanego Köhlera, wydany w 1863 r. w technice litografii. Rozbudowa przedmieść, choć nieco chaotyczna i niesymetryczna, sprawia wrażenie bardziej uporządkowanej i zaplanowanej. Zwraca też uwagę brak praktycznie jakichkolwiek publicznych terenów zielonych mogących służyć rekreacji. Akcja zakładania parków rozpoczęła się pod koniec lat sześćdziesiątych, a więc wkrótce po wykonaniu tego planu, i można rzec, że prowadzona była z dużym zaangażowaniem. Wydaje się także, że zaznaczony na planie stary cmentarz na Przedmieściu Młyńskim (przeniesiony tu w 1729 r. cmentarz miejski) jest już terenem zielonym i nie spełnia funkcji nekropolii.

Na planie tym pojawia się również novum – dworzec kolejowy. Usytuowany nad Wartą, został wybudowany w 1856 r. W następnym roku otworzono połączenie Kostrzyn – Gorzów – Krzyż, które w dalszej perspektywie stało się częścią trasy Berlin – Królewiec.

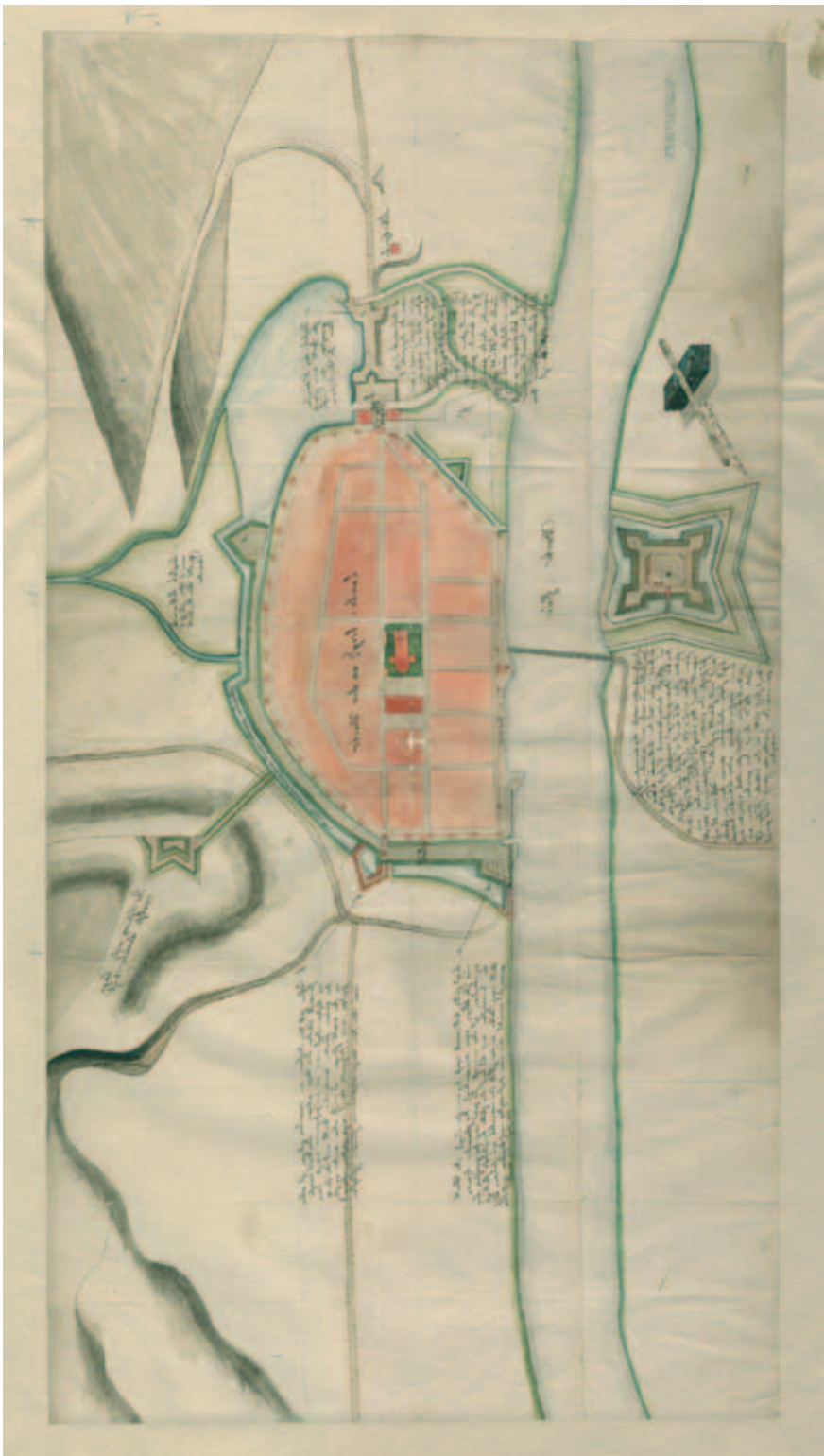
Kolejny plan, wykonany w 1888 r. przez Friedenreicha na podstawie źródeł urzędowych, stanowi przykład kartografii inspirowanej przez władze miejskie i na jej potrzeby wykonanej. Przede wszystkim zwraca uwagę mocno rozbudowane Zamoście

¹¹ G. Wróblewska, op. cit., s. 66.

¹² Ibidem, s. 67.



Ryc. 1. Plan szwedzki z ok. 1633 r. (mapa ze zbiorów Archiwum Państwowego w Gorzowie)



Ryc. 2. Plany szwedzkie z przełomu lat 30. i 40. XVII w. (mapa ze zbiorów Krigsarkivet w Sztokholmie)



Ryc. 4. Wycinek mapy dorzecza Warty (mapa ze zbiorów Archiwum Państwowego w Gorzowie)



Ryc. 5. Plan miasta z ok. 1940 r. (mapa ze zbiorów Archiwum Państwowego w Gorzowie)

– wytyczono nową sieć ulic i, jak pokazuje plan, ziemię podzielono na symetryczne działki, z których, jak widać, część została przeznaczona do zabudowy (lub już zabudowana). Z podobną sytuacją, choć na mniejszą skalę, mamy do czynienia na północ od Starego Miasta, w dolinie Kłodawki. Dokładniej oddana jest także przebiegająca przez miasto linia kolejowa – jej wytyczenie spowodowało całkowite i ostateczne rozebranie murów miejskich w tej części.

Aby podsumować krótko okres dynamiczniejszego rozwoju terytorialnego miasta od końca XIX stulecia, należałoby przywołać plan opracowany przez Urząd Pomiarów Miasta w 1934 r. Obejmuje on obszar, który *per analogiam* podobnego rozwiązania w Szczecinie można by nazwać, choć może nieco na wyrost, Wielkim Gorzowem. Wytyczona granica (podkreślona kolorem czerwonym, zapewne jest to granica zasięgu miasta – *Stadtkreis*) obejmuje miasto z już istniejącą zabudową zwartą, terenami zielonymi oraz nowo wytyczone ulice i kwartały (zapewne dopiero przeznaczone pod osadnictwo). Na tej podstawie można prześledzić, w jakim kierunku planowano ekspansję miasta (także ku południowi, obszarowi do tej pory przeznaczonemu pod mało atrakcyjną zabudowę robotniczą). Podsumowaniem, jak zrealizowano te zamierzenia, jest plan (niestety tylko centralnych dzielnic) z ok. 1940 r. (ryc. 5).

* * *

Zbiory kartograficzne planów oraz wielkoskalowych map Gorzowa czy jego okolic, choć stosunkowo nieliczne, pozwalają na odtworzenie głównych tendencji w rozwoju urbanistycznym miasta od lat trzydziestych XVII w. Ich wiarygodność jest stosunkowo duża, a dzięki posiadaniu ich w oryginale lub kopii przez Archiwum Państwowe w Gorzowie – także dostępność dla badaczy i regionalistów. Niestety, częstym błędem osób do nich sięgających, jak zresztą do kartografików w ogóle (i nie jest to jedynie przypadłość regionalistów), jest bezkrytyczne podchodzenie do planów jako do źródeł. Ocena wiarygodności jest często trudna, wręcz niemożliwa bez sięgnięcia do elementów rozwoju kartografii powszechnej. Dla Nowej Marchii plany miast (podobnie jak i ich weduty) stanowią ciekawy, jeszcze nieopracowany w pełni aspekt rozwoju ośrodków miejskich, kultury materialnej i nauki tego obszaru.

Juliusz Sikorski

Urodzony w 1973 r. Kierownik Oddziału Ewidencji, Opracowania, Zabezpieczania, Udostępniania Zasobu i Informacji w Archiwum Państwowym w Gorzowie, sekretarz Towarzystwa Przyjaciół Archiwum i Pamiątek Przeszłości, prezes gorzowskiego Oddziału Stowarzyszenia Archiwistów Polskich. Ukończył historię na Wydziale Humanistycznym Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze, Podyplomowe Studium Dziennikarstwa Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu oraz Podyplomowe Studium Archiwistyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Píše pracę doktorską nt.: „Stosunki państwo-Kościół na Ziemi Lubuskiej w latach 1945-1972”. Autor artykułów naukowych i publicystycznych głównie z zakresu polityki wyznaniowej władz PRL wobec Kościoła rzymskokatolickiego na obszarze Środkowego Nadodrza.

Kościoły i związki wyznaniowe w dziejach miasta Landsberg/Gorzów

Niniejsze wystąpienie jest próbą syntetycznego przedstawienia historii Kościołów i związków wyznaniowych w dziejach miasta. Jego podstawą stała się bogata literatura przedmiotu oraz w niektórych aspektach także badania własne autora. Nie sposób, rzecz jasna, w stosunkowo krótkim wystąpieniu wyczerpująco omówić tę problematykę, stąd wiele wątków musiało zostać pominiętych, uwagę odbiorców koncentrując na zagadnieniach najistotniejszych oraz mniej znanych.

Periodyzacja tak sformułowanego problemu narzuca trzy podstawowe okresy charakteryzujące się dominacją trzech następujących po sobie konfesji: katolicyzmu (1257-1537), luteranizmu (1537-1945) i znów katolicyzmu (1945<). Ze względów praktycznych jednak na potrzeby niniejszego opracowania interesujące nas zagadnienie omówione zostanie w dwóch podstawowych modułach, dla których wyznacznikiem jest przełom roku 1945.

Lokowane w połowie 1257 r. miasto, tworzone i funkcjonujące w ramach szeroko pojętej kultury europejskiej wieków średnich, było grodem, w którym wyznaniem jego pierwszych mieszkańców było wyznanie chrześcijańskie, określane także mianem katolicyzmu. Wyłonił się on w I w. naszej ery z łona judaizmu. Po dwóch mniejszych rozłamach w V i VII stuleciu oraz Wielkiej Schizmie w połowie XI stulecia konfesja ta wykształciła cztery nurty, z których zachodnioeuropejski, pierwotnie ze stolicą w Lateranie, krótko w Awinionie oraz ostatecznie w Watykanie, przejął określenie katolicki.

Same ziemie, na których tworzone miasto, zostały schryścianizowane symbolicznie przez polskiego księcia Mieszka I wraz z przyjęciem przez niego chrztu w roku 966. Zatem od lokacji miasta katolicyzm był tu wyznaniem dominującym, aż do momentu, kiedy to rozprzestrzeniająca się po krajach niemieckich nauka Marcina Lutra została przyjęta przez jego mieszkańców pod koniec lat 30. XVI w. Od tego momentu właśnie luteranizm był właściwą konfesją większości jego mieszkańców.

Przez wieki z dziejami miasta związana jest także mniej liczna wspólnota żydowska, której przedstawiciele doszukiwać się można w Landsbergu już w wiekach średnich. W późniejszym okresie pojawiają się tu również przedstawiciele innych mniejszościowych Kościołów i związków wyznaniowych. W świetle znanych dokumentów archiwalnych proces ten daje się zauważyć w XIX stuleciu.

Tak ukształtowany krajobraz wyznaniowy przetrwał do pierwszej połowy XX w., kiedy najpierw w wyniku polityki nazistowskich Niemiec, później zakończenia II wojny światowej uległ totalnej przemianie, a wyznaniem dominującym stał się właściwy dla zdecydowanej większości Polaków rzymski katolicyzm. Wraz z nimi przybyli tu także przedstawiciele wielu wyznań mniejszościowych.

1. Kościoły i związki wyznaniowe od lokacji miasta do roku 1945

1.1. Wieki średnie

Pierwotnie ziemia, na której lokowano miasto Landsberg Nova, podlegała jurysdykcji biskupów poznańskich. Dla obszarów położonych między Notecią a Iną oraz Myśłą a Drawą istniała tu prepozytura¹ z siedzibą w Santoku. Ostatecznie po jego zajęciu przez margrabiów brandenburskich tereny na północ od Warty i Noteci poddane zostały jurysdykcji ufundowanej przez margrabiego Albrechta w 1298 r. kolegiaty w Myśliborzu, sam Landsberg już wówczas był siedzibą prepozytury. Pomimo zabiegów biskupów poznańskich ziemie te zostały przez nich utracone, a w roku 1312 granice diecezji kamieńskiej i poznańskiej utrwaliły się na Warcie, Noteci i Drawie². W efekcie niewielki wycinek ziem Nowej Marchii położonych na południe od Warty pozostał w granicach diecezji poznańskiej, prawobrzeżny Landsberg znajdował się w granicach diecezji kamieńskiej.

W tym czasie w diecezjach kamieńskiej i poznańskiej trwała reforma administracji kościelnej sprowadzająca się głównie do przechodzenia od organizacji prepozytalnej na archidiaconaty okręgowe, które jako urzędy dożywotnie niekiedy stawały się także załączkami nowych diecezji. Sprawowały one jurysdykcję nad lokalnym duchowieństwem. Sam Landsberg został przewidziany na siedzibę archidiaconatu, ale potwierdzenie tego faktu nastąpiło dopiero kilkadziesiąt lat później. Dokładne umiejscowienie tego faktu w czasie nie jest możliwe, bowiem dokument, w którym się o tym wspomina, nie zawierał elementów chronologicznych, a historycy jego datacje rozciągają od 1370 do około 1385 r.³ W nieco późniejszych dokumentach papieskich archidiaconat landsberski określany był mianem wiejskiego, co świadczy o wyłączeniu z podległości mu samego miasta, które pierwotnie znajdowało się pod patronatem kolegiaty, a od połowy XV w. władcy. W tym czasie także miasto straciło swój archidiaconalny charakter, choć w literaturze wspomina się o istnieniu w mieście domu archidiacona jeszcze na początku XVII w.⁴

Centrum religijnym pierwszej parafii Landsbergu stał się kościół Mariacki (Marienkirche, obecnie katedra) wzniesiony na bloku przyrynkowym⁵. Pierwsza

¹ Jednostka administracyjna Kościoła odpowiadająca probostwu kościoła kapitulnego lub kolegiackiego, sam prepozyt był zwierzchnikiem terytorialnym grupy parafii wiejskich.

² Codex diplomaticus Brandenburgensis, opr. A. F. Riedel, Berlin 1859, s. 443; R. Eckert, Geschichte von Landsberg a. W. Stadt und Kreis, Landsberg a. W. 1890, s. 16; J. Benyskiewicz, Z. Boras, A. Wędzki, Dzieje Gorzowa, t. 1, Gorzów Wlkp. 1990, s. 35.

³ E. Rymar, Duchowni Gorzowa i Kostrzyna w Repertorium Germanicum i Repertorium Poenitentiarie Germanicum, [w:] Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archivalny nr 14 (dalej NRHA), Gorzów Wlkp. 2007, s. 284-286.

⁴ J. Zysnarski, Archidiaconat, [w:] Księga pamiątkowa miasta Gorzowa Wielkopolskiego, Gorzów Wlkp. 2000, s. 46.

⁵ Zgodnie z ówczesną tradycją posadowienia kościołów lokalizowano go na linii wschód (ołtarz) – zachód (wejście). Zwyczaj orientowania kościołów w średniowieczu, czyli stawiania ich na osi wschód – zachód, związany był z wiarą w ponowne nadejście Chrystusa w dniu ostatecznym od strony wschodu słońca. G. Wróblewska, Gorzów do połowy XVII wieku, [w:] Gorzów Wielkopolski. Przeszłość i teraźniejszość, pod red. J. Wąsickiego, Poznań 1964, s. 30.

wzmianka pisana o nim pochodzi z roku 1297⁶. W dokumencie tym wymieniony jest także pierwszy znany landsberski proboszcz i prepozyt Hermann. Przypuszcza się, iż już wówczas istniał korpus kościoła farnego z wieżą, którego powstanie niektórzy historycy sztuki przesuwają nawet na lata 60. XIII stulecia⁷. W jego pobliżu, jak się przypuszcza, na przykościelnym cmentarzu z czasem wybudowano kaplicę (kościół) p.w. św. Jana Chrzciciela, której istnienie potwierdzone zostało w dokumencie z 1495 r. już po jej spaleniu. Przypuszcza się, iż posiadała ona funkcję kaplicy cmentarnej i powstała w czwartej ćwierci XIV stulecia⁸.

Pierwotnie parafia swym zasięgiem obejmowała miasto wraz z przedmieściami oraz znajdującymi się tam kościołami: św. Ducha oraz św. Wawrzyńca (później Gertrudy). Pierwszy z nich zlokalizowany był już w końcu XIII stulecia przy drodze na Kostrzyn, na przedmieściu zwanym później Młyńskim⁹. Jego opieką mieli być otaczani chorzy, biedni i podróżni. Sądzi się, iż zrazu wzniesiono go z nietrwałego budulca, a na jego miejscu w pierwszej połowie XIV w. postawiono kaplicę murywaną pod tym samym wezwaniem. Ta z kolei, jak się uważa, padła ofiarą oblegających miasto husytów w 1433 r. W jej miejsce wzniesiono na przełomie XIV i XV w. kolejną kaplicę, która została zniszczona w okresie wojny trzydziestoletniej i później już nie została odbudowana¹⁰.

Kaplica św. Gertrudy (pierwotnie wezwanie było wspólne ze św. Wawrzyńcem) znajdująca się na Przedmieściu Santockim została ufundowana w roku 1449. Stanowiła ona filię parafii miejskiej. W roku 1458 na nowo ją uposażono. Już wówczas znajdował się przy niej cmentarz, który wspomniany został jeszcze w roku 1562. Po Reformacji kościół popadł jednak w ruinę, w jego miejsce wzniesiono półtora wieku później nową świątynię¹¹.

Za mostem na Warcie, już na terenie diecezji poznańskiej, wzniesiono kaplicę św. Jerzego, dla której stosowano także polskie wezwanie św. Wojciecha (np. w 1426 r.). Po raz pierwszy wzmiankowano ją w dokumencie z 1360 r. przy okazji fundacji szpitala wraz z cmentarzem dokonanej przez radę miejską¹². Nie odrzuca się jednak możliwości,

⁶ Wówczas to jej proboszcz Hermann zobowiązał się wobec Rady Miejskiej do codziennego odprawiania porannej mszy św. w kościele św. Ducha na Przedmieściu Młyńskim. R. Eckert, op. cit., s. 16; E. Syska, Dokumenty Gorzowa Wielkopolskiego (Landsbergu) z lat 1257-1373, Gorzów Wlkp. 2006, s. 14.

⁷ W latach późniejszych nadbudowano zakrystię (XIV w.), do końca XV stulecia świątynia uzyskiwała swój obecny kształt. W XVII w. przebudowano wieżę. Do roku 1729 otaczał go czynny cmentarz. O. Kaplick, Landsberger Heimatbuch, Landsberg a. W. 1935, s. 118-120; por. G. Chmarzyński, Sztuka. Kraina Gorzowska, [w:] Ziemia Lubuska, pod red. M. Szczanieckiego i S. Zajchowskiej, Poznań 1950, s. 300-301; G. Wróblewska, op. cit., s. 39-40.

⁸ E. Rymar, Gorzów w drugiej połowie XV wieku, [w:] NRHA nr 8, Gorzów Wlkp. 2001, s. 18; E. Rymar, Gorzowskie patriocinia przed Reformacją, [w:] NRHA nr 6, t. 1, Gorzów Wlkp. 1999, s. 63; B. Skaziński, Kościół św. Jana Chrzciciela w Gorzowie, [w:] NRHA nr 5, Gorzów Wlkp. 1998, s. 61-72.

⁹ Zob. przypis 5.

¹⁰ E. Rymar, op. cit., s. 63; G. Wróblewska, op. cit., s. 51-52.

¹¹ A. Rackwitz, Zur Geschichte der Konkordienkirche und ihrer Vorgängerinnen in Landsberg a. W., [w:] Schriften des Vereins für Geschichte der Neumark, 8, 1899, s. 21, 24.

¹² Na pojęcie szpitala w owym czasie składały się dwa elementy: budynku, w którym przebywały osoby korzystające z opieki oraz kościoła. J. Benyskiewicz, Z. Boras, A. Wędzki, op. cit., s. 36-37.



Dokument, którym Wilhelm Guitardus doktor praw, kanonik i kapelan papieża Grzegorza XI, jako audytor papieski, zdjął ekskomunikę nałożoną na księdza Husbeckera, proboszcza przy parafii św. Jerzego, oraz popierających go landsberskich mieszczan (29 marca 1374 r.). Ze zbiorów Archiwum Państwowego w Gorzowie Wlkp.

iz sam kościół istniał już wcześniej. W roku 1365 występuje on już jako siedziba probostwa¹³. W roku 1372 rada miejska wniosowała o afiliowanie do niego kościołów w Ulimiu i Deszcznie. Przeznaczeniem świątyni nie byli wyłącznie podróżni i mieszkańcy przedmieścia. Jego parafianami czuła się także część landsberskiego patrycjatu¹⁴, ściągając za to na siebie gniew proboszcza mariackiego, wyrażony ostatecznie klątwą. Parafia była powiązana z miastem wieloma fundacjami, pozostawała też w stałym związku ze szkołą miejską, której to uczniowie mieli tu określone powinności, a na której cele przeznaczone zostały na początku XVI w. dochody podupadającej świątyni. Resztki budowli zostały zniszczone w czasie wojny trzydziestoletniej¹⁵.

¹³ E. Rymar, *op. cit.*, s. 64; A. Engeliem, F. Henning, *Geschichte der Stadt Landsberg a. d. W. von den ältesten Zeiten bis auf die Gegenwart*, Landsberg 1857, s. 68.

¹⁴ W tym i 3 burmistrzów, 6 rajców, 2 sędziów, 4 ławników i 2 mistrzów cechowych.

¹⁵ R. Eckert, *op. cit.*, s. 24, 27-30, 32, 34.

1.2. Reformacja i jej konsekwencje

Kryzys wewnętrzny Kościoła ujawniający się już w XV w. zaowocował ruchem reformacyjnym. Jednak negatywny stosunek władającego wówczas Nową Marchią elektora Joachima I do nauki Marcina Lutra sprawił, iż recepcja głoszonych przez niego poglądów postępowała tu stosunkowo wolno. Po śmierci elektora nie dało się już jednak powstrzymać postępującej kontestacji katolicyzmu, którą podsycali przenikający na te tereny luterkańscy kaznodzieje. Działo się to zresztą za przyzwoleniem syna Joachima, Jana zwanego Kostrzyńskim¹⁶. Dzięki temu także możliwe stało się wcześniejsze przyjęcie luteranizmu przez poddanych niż uczynił to sam władca¹⁷. Tak było, jak się powszechnie uważa, w Landsbergu, w którym 1 listopada 1537 r. mieszkańcy wraz z radą miejską i burmistrzem Johannem Schede przyjęli komunię pod dwiema postaciami, symbolicznie tym samym wyrażając swą akcesję do konfesji¹⁸. Nabożeństwo, jak się przypuszcza, celebrował katolicki duchowny kościoła Mariackiego Wolfgang Czings (wspomniany na probostwie jeszcze w roku 1540). Z kolei pierwszym znanym luterkańskim duchownym i superintendentem w mieście był wymieniony w dokumencie z 1543 r. Georg von Waltersdorf (zm. 1564 r.)¹⁹.

Proces wprowadzania luteranizmu w Nowej Marchii rozpoczęła wizytacja kościołów oraz wdrożenie ordynacji usuwającej pozostałości katolickich form życia kościelnego i religijnego, ostatecznie zarządzanie Kościołem podporządkowując władzy elektorów. Budowę nowej administracji kościelnej zapoczątkowało powołanie urzędu generalnego superintendenta (1541 r.)²⁰. Nieco później utworzony został Konsystorz, na którego czele stał generalny superintendent. Obok funkcji nadzorczych przejął on także część zadań sprawowanych dotąd przez biskupów. W strukturze administracyjnej nowego Kościoła odpowiednikami biskupstwa i archidiaconatów byli generalny superintendent i superintendent, proboszczów zastąpili pastory²¹.

¹⁶ B. Wachowiak, A. Kamiński, *Dzieje Brandenburgii – Prus na progu czasów nowożytnych (1500-1701)*, Poznań 2001, s. 168-169, 171-175; O. Kaplick, *op. cit.*, s. 57.

¹⁷ Sam margrabia Jan Kostrzyński dokonał tego w roku 1538 w czasie świąt Wielkiej Nocy.

¹⁸ H. Bütow, *Der Landsberger Pfarrer Georg von Waltersdorf der Verfasser des Tagebuches über die Teilahme Markgraf Johans am Schmaldadischen Kriege*, [w:] *Mitteilungen die Neumark*, Landsberg 1941, s. 42-45; K. J. Laube, *Landsbergs evangelische Kirschengeschichte*, [w:] *Landsberg an der Warthe 1257-1945-1978*, Bielefeld 1978, s. 68; B. Wachowiak, A. Kamiński, *op. cit.*, s. 178-179.

¹⁹ H. Bütow, *op. cit.*, s. 42-45; K. J. Laube, *op. cit.*, s. 68; B. Wachowiak, A. Kamiński, *op. cit.*, s. 178-179.

²⁰ W Nowej Marchii po raz pierwszy superintendent jest wzmiankowany w dokumencie z 1540 r.

²¹ Do kompetencji superintendenta należał nadzór nad szkolnictwem kościelnym oraz nauczanie religii w pozostałych typach szkół, opieka nad instytucjami charytatywnymi, zakładami opieki społecznej, a także prowadzenie kasy wdowiej dla wdów po duchownych ewangelickich. Ponadto sprawował nadzór duszpasterski i administracyjny nad parafiami, uczestniczył i przewodził w wyborach pastorów i kandydatów na to stanowisko, a następnie wprowadzał ich na urząd oraz wprowadzał w życie zarządzenia konsystorza. Landsberska superintendtura w 1787 r. liczyła 14 parafii. Za: T. Kuciak, *Wstęp do inwentarza zespołu: Superintendtura w Gorzowie 1603-1932, Gorzów Wlkp.* 2007, s. 4-5 (mps); zob. też: B. Wachowiak, A. Kamiński, *op. cit.*, s. 181, 185, 189-190.

Pod wpływem idei propagowanych przez Marcina Lutra kształtować zaczęły się nowe prądy religijne, których przedstawicielami byli m.in. Jan Kalwin czy Ulrich Zwingli. Chcąc zapobiec ich rozprzestrzenianiu się na interesującym nas obszarze w roku 1572 elektor Jan Jerzy wydał ordynację, doprowadzając jednocześnie do pełnej unifikacji stosunków kościelnych²². Okazała się jednak ona nie dość skuteczna, gdy 41 lat później ówczesnie panujący Jan Zygmunt przyjął nauki Jana Kalwina. Nie narzucając tej konfesji poddanym, uczynił on z niej jedynie wyznanie dworskie. Fakt ten miał jednak istotny wpływ na kształtowanie się stosunków wyznaniowych, bowiem brandenburscy władcy sprzyjali także synkretyzmowi i pietyzmowi, starając się przeciwdziałać ortodoksji luteranńskiej²³.

Wzmocnienie pozycji Kościoła kalwińskiego w wyniku wielkich migracji w drugiej połowie XVII w. doprowadziło do narastania sporów pomiędzy tymi dwoma Kościołami. Jako sztandarowy tego przykład historycy regionu przywołują bójkę proboszcza kościoła Mariackiego z burmistrzem wywołaną nazbyt kalwińskim kazaniem tego pierwszego²⁴.

W tej sytuacji elektor podjął próbę reformy wyznania augsburskiego, czemu sprzyjał fakt piastowania przez niego funkcji świeckiego zwierzchnika Kościoła luteranńskiego. Elektor Fryderyk Wilhelm rozpoczął propagowanie idei pokojowego współzycia obu konfesji, do czego przyczynić miała się idea tzw. kościołów zgody²⁵. W Landsbergu świątynię taką wzniesiono w miejscu, w którym stała niegdyś kaplica św. Gertrudy. Budowę świątyni, którą współfinansował także król Fryderyk I, ukończono w roku 1704. Po jej pożarze wybudowano kolejną, tym razem murowaną. Tę poświęcono w roku 1776²⁶. Z tego okresu, co warto chyba wspomnieć, pochodzą dwa regulaminy Kościoła Zgody określające zasady funkcjonowania obu wyznań. W jednym z nich (1772 r.) napisano m.in., iż spośród członków magistratu desygnować należy na *Ober Kirchen Provisores* dwie osoby, jedną wyznania ewangelicko-luteranńskiego, drugą ewangelicko-reformowanego. Jeśli burmistrzem w danym czasie był reformowany-ewangelik, to głównym prowizorem winien być ewangelik-luteranński i odwrotnie²⁷. W tym miejscu wzmiankować wypada, iż pod koniec XVIII stulecia reformowanym kaznodzieją pomocniczym tej świątyni był Daniel Friedrich Ernst Schleiermacher. Później uznany za wybitnego teologa i filozofa protestanckiego, zwolennika unii obu protestanckich kościołów.

²² Podatność na odstępstwa od nauki Lutra skutkowałą usunięciem z urzędu.

²³ B. Wachowiak, A. Kamiński, op. cit., s. 190-191, 193, 509-510.

²⁴ R. Piotrowski, 1537-1945, [w:] Przewodnik po gorzowskiej Reformacji (1537-1997), pod red. R. Piotrowskiego, Gorzów Wlkp. 1997, s. 13.

²⁵ B. Wachowiak, A. Kamiński, op. cit., s. 511.

²⁶ O. Kaplick, op. cit., s. 120; Por. Z. Linkowski, Kościół Zgody, [w:] Almanach Gorzowski 1999, Żary 1998, s. 248; idem, Kościół Zgody, [w:] Księga pamiątkowa miasta Gorzowa Wielkopolskiego, Gorzów Wlkp. 2000, s. 74-76.

²⁷ Archiwum Państwowe w Gorzowie (dalej APG), Akta miasta Gorzowa (dalej AmG), sygn. 1961, Reglement von die beiderseitigen Religionsverwandten und Gemeinden der Concordienkirche zu Landsberg an der Warthe.

Jeszcze w połowie lat 30. XVIII stulecia wybudowano w Landsbergu kolejną świątynię z przeznaczeniem dla obsługi garnizonu. Wzniesiono ją przy Bramie Santockiej na rogu Richt Str. (obecnie ul. Sikorskiego) oraz Neustädter Str. (obecnie ul. Dzieci Wrzesińskich). Świątynia, która w okresie odbudowy Kościoła Zgody przejęła także jego zadania, funkcjonowała stosunkowo krótko. Już w roku 1813 przekształcono ją w lazaret, kilka lat później przebudowano na salę widowiskową. Funkcję kościoła garnizonowego pełnił odtąd Kościół Zgody. Jego kalwińscy pastory z urzędu byli duszpasterzami wojskowymi²⁸.



Regulamin Kościoła Zgody (1772). Strona pierwsza i ostatnia z pieczęcią opłatkową króla Fryderyka II. Ze zbiorów Archiwum Państwowego w Gorzowie

1.3. Rozwój sieci administracji parafialnej w XX wieku

Szybki wzrost zaludnienia przemysłowej dzielnicy miasta, tzw. Zamościa, spowodował konieczność wydzielenia osobnego obwodu duszpasterskiego. Utworzono go dla tej części miasta w 1901 r., kiedy to erygowano czwarty okręg duszpasterski kościoła Mariackiego dla Zamościa. Siedem lat później stał się on samodzielną parafią pod wspólnym zarządem administracyjnym z kościołem Mariackim, której administratorem został Paul Textor (zm 1928 r.). Pełne usamodzielnienie parafii nastąpiło dopiero w roku 1916²⁹. W tym okresie nabożeństwa odprawiane były w auli udostępnianej na

²⁸ J. Zysnarski, Duchowni landsberskich kościołów, [w:] NRHA nr 9, Gorzów Wlkp. 2002, s. 72-73.

²⁹ [G. Radeke], Pod rządami nazistów (17). Oprac. J. Zysnarski, tł. [z niem.] T. Rezler, „Ziemia Gorzowska” 1993, nr 41, s. 13.

ten cel przez Podstawową Szkołę dla Chłopców przy Anger Str. 22 (obecnie ul. Przemysłowa, siedziba II Liceum Ogólnokształcącego)³⁰. Świątynię dla parafii wzniesiono dopiero po kilkunastu latach przy Damm Str. (obecnie ul. Grobla), wieńcząc ją jej poświęceniem w dniu 14 grudnia 1930 r. i nadając jej miano Marcina Lutra³¹.

W XX w. utworzono w Landsbergu jeszcze dwie inne parafie. Pierwszą erygowano dla Krajowego Zakładu dla Psychicznie Chorych (przy ul. Waleczaka) i Krajowego Domu Ubogich w 1907 r., w roku 1915 utworzono parafię dla Frydrychowa [Friedrichstadt]³².

1.4. Mniejszości wyznaniowe

1.4.1. Gmina żydowska

Bez wątplenia najdłużej z historią miasta związana jest mniejszość żydowska, której obecności doszukiwać się można jeszcze w średniowieczu. Nie znaleziono jednak jak dotąd na to twardych dowodów. Pierwszy znany przekaz potwierdzający ich obecność w mieście pochodzi z roku 1561, kiedy to wymieniając poszczególne kwartały miasta jeden z nich określono mianem żydowskiego. Jednak 11 lat później, po szalejącej w Nowej Marchii zarazie i wywołanej przez nią psychozie, nie po raz pierwszy już zresztą zostali oni stąd wygnani. Dopiero stagnacja gospodarcza sprawiła, iż zakaz osiedlania się tu Żydów został zniesiony. Nastąpiło to jednak dopiero po 100 latach, w roku 1671. Przywilej ten zrazu dotyczyć mógł ze względu na liczne obwarowania jedynie bogatszego kupiectwa. Z czasem jednak liczba mieszkających w Landsbergu Żydów rosła, nie była to jednak stabilna zmiana. Wiemy, iż w roku 1690 było tu 21 rodzin³³, niespełna trzy dekady później aż 96; ogółem 417 osób³⁴. Jednak według spisu mieszkańców z roku 1784 w mieście mieszkały już tylko 293 osoby, co stanowiło niespełna pięć i pół proc. ogólnej liczby mieszkańców³⁵.

W dokumentach o kilkanaście lat młodszych znaleźć można potwierdzenie istnienia w mieście dużego domu żydowskiego. Na koniec XVII stulecia przypadają pierwsze potwierdzone starania gminy żydowskiej o budowę w mieście synagogi. Do niedawna sądzono, że powstała ona dopiero w 1752 r. Jednak Jerzy Zysnarski dopatrzył się jej na rysunku Daniela Petzolda z około 1710 r. Ustalenie to budzi

³⁰ Adressbuch für Landsberg (Warthe), Landsberg W. 1914, s. 252 (dalej Adressbuch 1914); Adressbuch für Landsberg (Warthe), Landsberg W. 1925, s. 389 (dalej Adressbuch 1925). Szkoła wybudowana została w roku 1906. Obecnie mieści się tam II LO.

³¹ K. Textor, *Wie die Lutherkirche entstand*, [w:] *Landsberg an der Warthe 1257-1945-1978*, Bielefeld 1979, s. 48-50; J. Zysnarski, *Dzieje gorzowskich kościołów i parafii*, [w:] *Gorzów 1945-1990*, pod red. S. Cieśli, Gorzów Wlkp. 1990, s. 114; *Imię Lutra nadano gminie 13 października 1928 r.* [G. Radeke], op. cit.; Ks. K. Buchalik, *Kościół Chrystusa Króla*, [w:] *Almanach Gorzowski 1999*, s. 231-232.

³² J. Zysnarski, op. cit., s. 73-74.

³³ B. Wachowiak, A. Kamiński, op. cit., s. 510, 531-532.

³⁴ APG, AmG, sygn. 1981, s. 53n, *Liste des Juden in der Stadt Landsberg an der Warthe gefertigt und eingesandt*, 16 IV 1717 r.

³⁵ J. Zysnarski, *Czarownice z Kobylej Góry*, Gorzów Wlkp. 2000, s. 199.

oczywiście kolejne pytania i wymaga głębszej analizy. Niemniej jednak wzniesioną w XVIII w. bożnicę w połowie następnego stulecia rozebrano, w jej miejsce przy Judenstrasse 1 (od roku 1933 Zimmermannstrasse, od 1945 r. ul. Lechitów, dziś nie istnieje) wybudowano nową. W tym czasie liczba landsberskich Żydów oscylowała w granicach trzy – cztery proc. ogólnej liczby mieszkańców. Wywierali jednak oni istotny wpływ na życie gospodarcze, społeczne i kulturalne miasta³⁶. Tuż przed dojściem do władzy Hitlera w Niemczech, według informacji zebranych do celów podatkowych, w roku 1932 gmina liczyła około 400 dusz³⁷.

Jej kres przyniosły czasy hitlerowskie, kiedy to po nasilających się szykanach i bojkotach najpierw spalono w noc kryształową synagogę, rok później, w 1939 r. ostatnich landsberskich Żydów wywieziono do obozu śmierci w Terezynie³⁸. Ostatnim wspomnianym w aktach landsberskiego magistratu przewodniczącym Zarządu Gminy Żydowskiej był Max Koschminski³⁹.

1.4.2. Parafia katolicka

W XVIII w. do Królestwa Prus włączono Śląsk oraz ziemie zagrabione Rzeczpospolitej. Doprowadziło to do zmiany w strukturze wyznaniowej państwa. W pierwszej połowie XIX w. katolicy zaczęli przenikać na dotychczas niemal jednolicie protestancki obszar środkowej Odry i dolnej Warty. Wówczas to około 1817 r. w Neuzelle utworzono misję katolicką. To właśnie stamtąd księża misjonarze czynili postugę w Landsbergu i okolicznych powiatach.

Zalążkiem parafii katolickiej stała się parcela zakupiona przy Zechower Str. (obecnie ul. Warszawska), na której wybudowano pierwszą katolicką świątynię od czasu Reformacji. Jej poświęcenia dokonano w 1855 r. Już wówczas miała ona ustanowionego proboszcza w osobie Bruno Teichmanna, sama parafia została erygowana jednak dopiero 27 sierpnia 1856 r. Oprócz landsberskiego obejmowała ona także powiaty Friedeberg (strzelecki) oraz Soldin (myśliborski). Później także część powiatu Arnswalde (choszczeński). W samym mieście do parafii w tym czasie należało około 260 wiernych, co stanowiło niespełna dwa proc. ogółu jego mieszkańców. Neogotycki budynek kościoła mieścił obok pomieszczeń sakralnych także mieszkanie księdza i sale lekcyjne⁴⁰.

W roku 1886 probostwo objął ks. Teodor Grühling. Czas jego rządów to dla parafii okres rozkwitu. W wyniku uprzemysławiania miasta na początku XX w. zaczęli

³⁶ Ibidem, s. 200-201, 211.

³⁷ APG, AmG, sygn. 6641, s. 57, Nachweisung der Synagogengemeinden mit Rabbinern im Regierungsbezirk Frankfurt (Oder) für das Rechnungsjahr 1932.

³⁸ S. Janicka, Landsberscy Żydzi, [w:] Almanach Gorzowski 1998, Żary 1997, s. 260-261.

³⁹ APG, AmG, sygn. 6638, s. 89, pismo Zarządu Gminy Żydowskiej do nadburmistrza w Landsbergu, 15 XII 1937 r.; ibidem, sygn. 6640, s. 163, Bescheinigung, 1 VII 1939 r.

⁴⁰ O. Kaplick, op. cit., s. 123; J. Zysnarski, Dzieje ..., op. cit., s. 117-118; R. Piotrowski, J. Sikorski, Z ziemi śląskiej. Jak katolicyzm do Landsbergu wkraczał, „Głos Gorzowa” nr 102, 17-18 IX 2005 r., s. 7.

napływać tu także z ziem polskich robotnicy znajdujący zatrudnienie w powstających zakładach. W tym okresie szybko rosła liczba wiernych⁴¹. Jeszcze w roku 1899 na potrzeby katolickiej szkoły wybudowano w sąsiedztwie kościoła obiekt mogący pomieścić ok. 400 uczniów. Osiem lat później poświęcono nową, większą świątynię⁴².

Rosnąca w dalszym ciągu liczba wiernych w parafii powodowała wyłączenie z jej obrębu nowych jednostek. W latach 20. XX wieku w ten sposób powstał okręg misyjny dla zamieszkujących południową część miasta robotników pochodzących głównie z Polski. Jego centrum stał się przeniesiony z obozu jenieckiego w Czarnem drewniany barak. Postawiono go przy Böhmsche Str. (obecnie ul. Bracka) w roku 1925⁴³.



Kaplica św. Józefa przy ul. Brackiej (prawdopodobnie lata 30. XX w.). Ze zbiorów Roberta Piotrowskiego

1.4.3. Mniejszościowe kościoły protestanckie

W efekcie wewnętrznych przeobrażeń w łonie Kościołów ewangelickich kształtować zaczęły się nowe grupy wyznaniowe kontestujące te procesy. Ruchy te tworząc dość skomplikowaną mozaikę wyznań, nie zawsze dają się właściwie sklasyfikować.

⁴¹ W 1910 roku osiągnęła 4.200 wiernych.

⁴² R. Piotrowski, J. Sikorski, op. cit.; J. Sikorski, Kościół katolicki w Landsbergu, [w:] Almanach Gorzowski 1999, s. 245-246.

⁴³ W różnych opracowaniach podaje się różne daty roczne tego faktu, od roku 1925 do 1927. Z dokumentacji budowlanej kaplicy wynika jednak, iż dopiero 19 XI 1925 r. osiągnięto stan surowy. Samej daty oddania obiektu do użytku nie ustalono. Sadzić należy jednak, iż doszło do tego w 1926 r. APG, AmG, sygn. 10.995, s. 18, Mitteilung an die Polizei Inspektion über erteile Bauehnenigung; J. Sikorski, Majątek kościelny w Gorzowie Wielkopolskim przed 1945 rokiem, [w:] Studia Zachodnie nr 4, pod red. Cz. Osękowski, Zielona Góra 1999, s. 130-131.

Istotną rolę w ewolucji protestantyzmu odegrał pietyzm skierowany przeciw formalizowaniu religijności i wzrastającemu dyktatowi konsystorzcy luterańskich silnie związanych z władzą świecką. Ten nurt powstał w XVII w. i kładł nacisk na rozbudzenie religijności nie tylko poprzez czytanie, ale i głoszenie Ewangelii⁴⁴.

W połowie XIX stulecia Fryderyk IV edyktem tolerancyjnym umożliwił funkcjonowanie tzw. wolnym gminom (Freie Gemeinden). Z uwagi jednak na charakterystyczny dla nich radykalizm stosunkowo szybko zaczęto ograniczać im swobodę funkcjonowania, umożliwiając jego wyznawcom powrót na łono Kościoła luterańskiego. Gminy te zazwyczaj nie posiadały odrębnych świątyń i korzystały ze świątyń ewangelickich. W roku 1879 w Niemczech były jeszcze 144 takie wspólnoty⁴⁵. W aktach landsberskiego magistratu zachował się statut Wolnej Gminy Religijnej (Freireligiöns Gemeinde) z roku 1864, w którego preambule autorzy stwierdzili, iż nie znajdując zaspokojenia swych potrzeb religijnych w funkcjonujących wspólnotach zakładają własną wolną gminę religijną. Zgodnie z jego zapisem celem gminy było pogłębianie życia religijnego w atmosferze całkowitej wolności, bez kapłanów i hierarchów kościelnych. Doktryna wspólnoty oparta była na racjonalizmie i wolnomyślicielstwie⁴⁶. W połowie lat 60. XIX w. w imieniu zarządu gminy korespondencję podpisywał Carl Hartstock⁴⁷, w roku 1921 jej przewodniczącym był Gustav Germes⁴⁸. Ostatnie z zachowanych pism związanych z działalnością gminy pochodzą z początku lat 20. XX stulecia.

Z okresu o kilkanaście lat późniejszego zachowało się kilka stron dokumentów dotyczących gminy Wspólnoty Ewangelickiej Kościoła Wolnego (Evangelische Gemeinschaft Freikirche), swym zasięgiem obejmującej powiaty Landsberg (gorzowski) oraz Friedeberg (strzelecki). W roku 1938 gminie przewodził pastor F. Markert. Spod jego pióra wyszło pismo adresowane do Adolfa Hitlera, w którym podkreślał apolityczność gminy zarazem zabiegając o wsparcie finansowe⁴⁹. W tym czasie w dokumentacji katastralnej społeczność ta występuje pod nazwą Wspólnoty Ewangelickiej z Berlina (Evangelische Gemeinschaft in Berlin). W latach 1929-1941 posiadała ona budynek przy Moltke Str. 9 (ul. Dąbrowskiego)⁵⁰.

⁴⁴ W. Pałubicki, *Protestantyzm*, [w:] Euhemer. Przegląd religioznawczy, 1986, nr 3-4, s. 248-250. Wspomnieć w tym miejscu należy o obecności w mieście Landeskirchliche Gemienschaft wspólnoty, która w swych działaniach nawiązywała do pietyzmu kładąc nacisk na rozbudzenie uczuć religijnych poprzez modlitwę i studiowanie Pisma Świętego. Nie tworzyła ona jednak odrębnego kościoła czy tzw. wolnego kościoła, nie była także sektą. Był i jest to ruch wewnątrz Kościoła ewangelickiego. Jego pojawienie w mieście daje się zauważyć tuż przed wybuchem I wojny światowej. Adressbuch 1914, s. 253; Adressbuch 1925, s. 390.

⁴⁵ Brockhaus' Conversations = Lexikon, t. 7, Leipzig 1884, s. 264-265.

⁴⁶ APG, AmG, sygn. 6631, s. 2n, Statut der freireligiösen Gemeinde zu Landsberg a. d. W., Landsberg a. W. 1864.

⁴⁷ APG, AmG, sygn. 6631, s. 1n, pisma gminy.

⁴⁸ Ibidem, s. 28, pismo der Landesdirektor der Provinz Brandenburg, 10 V 1921 r.

⁴⁹ Ibidem, sygn. 6632, pismo Evangelische Gemeinschaft Freikirche, Gemeindeamtsbezirk Landsberg/Friedeberg, Gemeindeamt Landsberg/W, Moltkestr. 9 do Adolfa Hitlera, 12 IV 1938 r.

⁵⁰ APG, Urząd Katastralny w Gorzowie (dalej UKG), sygn. 31, Art. 2133; ibidem, sygn. 386, Roll. 1220 [parcele nr 2438/121, 2628/121].



Pierwsza strona statutu Religijnej Wolnej Gminy (1864). Ze zbiorów Archiwum Państwowego w Gorzowie Wlkp.

Do tzw. Kościołów wolnych należały także pozostałe mniejszości protestanckie. Wśród nich są również baptyści. Najstarsze znane dowody ich obecności pochodzą z końca XIX w.⁵¹ Co prawda w literaturze pojawia się supozycja, iż byli oni tu już 16 listopada 1862 r. jako misja zboru z Berlina⁵², jednak jak dotąd nie udało się potwierdzić tej informacji źródłami archiwalnymi. Pewną informacją jest to, iż w roku 1894 samodzielna Gmina Baptystów w Landsbergu istniała i posiadała kaplicę przy Heinersdorfer Str. 22⁵³ (później nr 64, obecnie ul. Kosynierów Gdyńskich). Była ona w ich posiadaniu do roku 1942. W roku 1901 został zatwierdzony statut zboru, tym samym nadano mu prawa stowarzyszenia⁵⁴.

Niewiele młodszy jest dokument wymieniający pierwszy znany skład członków gminy. I co zostało w nim podkreślone, ustalony został według nowego porządku.

Zachowane w aktach landsberskiego magistratu dokumenty pozwalają na ustalenie listy pastorów zboru w pierwszej połowie XX w. Najwcześniej pojawia się tu Adam Reinhard Schiewe (lata 1900-1910), najpóźniej Emil Przygodda (lata 1939-1944)⁵⁵. Z zachowanych odpisów protokołów z posiedzeń gminy można ustalić, że w latach 1933-1938 uczestniczyło w nich od 35 do 72 członków zboru posiadających prawo głosu⁵⁶. W swej przedwojennej historii zbor miał trzy kaplice. Prócz wspomnianej powyżej także przy Friedeberger Str. 27/28 (nieistniejące przedłużenie obecnej ul. Walczaka na rogu z ul. Sikorskiego) w latach 1929-1938 oraz przy Mühlen Str. 8/9 (obecnie ul. Młyńska) w latach 1939-1945⁵⁷.

⁵¹ Adressbuch für Landsberg a. d. Warthe für die Zeit vom April 1894 bis Juli 1895 (dalej Adressbuch 1894/1895), Landsberg a.W. 1894, s. 227.

⁵² K. Bednarczyk, *Historia Zborów Baptystów w Polsce*, Warszawa 1997, s. 37, 40.

⁵³ Adressbuch 1894/1895, s. 227.

⁵⁴ APG, AmG, sygn. 6633, s. 1, Statut de Baptisten Gemeinde in Landsberg a.W., 1901; J. Sikorski, *Kaplice baptyistów*, [w:] *Almanach Gorzowski* 1999, s. 220-222.

⁵⁵ APG, AmG, sygn. 6633, s. 4-5, Nachweisung der Stadtkreise Landsberg a.W. rechnenden selbständigen Mitglieder des deren Neuverordnung erfolg ist; ibidem, s. 10, pismo, 23 II 1910 r.; ibidem, s. 46n, protokoły z posiedzeń gminy oraz korespondencja.

⁵⁶ Ibidem.

⁵⁷ J. Sikorski, op. cit., s. 127-128.

Według już XX-wiecznych przekazów początki Gminy Katolicko-Apostolskiej (wcześniej występującej także jako gminy apostolskiej – Apostolische Gemeinde) sięgają roku 1883⁵⁸. Jej celem było pogłębianie wiary swoich członków poprzez studiowanie Pisma Świętego oraz uczestnictwo w liturgii. Dysponowała ona kaplicą przy Meydam Str. 59 (ul. Mieszka I). Obiekt wzniesiony został najprawdopodobniej w latach 90. XIX w., a wspólnota korzystała z niej także w połowie lat 20. XX w.⁵⁹. Do rejestru stowarzyszeń wspólnota wpisana została w listopadzie 1929 r. Jej przełożonym był wówczas Hermann Lacker⁶⁰.

Być może z tej wspólnoty wyłoniła się Gmina Nowoapostolska (Neu-Apostolischen Gemeinden). Była to najbardziej zagadkowa społeczność wyznaniowa, którą dotąd odnotowano w Landsbergu. W dokumentacji budowlanej posesji przy Juden Str. 3 pojawia się nagle plan z 1907 r. dotyczący sali modlitw. Nieznany był użytkownik⁶¹. Dopiero lektura kolejnych stronich uchyla rąbka tajemnicy, określając obiekt jako kaplicę Gminy Nowoapostolskiej. W roku 1909 ją rozbudowano⁶², co zdaje się świadczyć o pomyślnym jej rozwoju w tym czasie⁶³. Ślady obecności gminy doprowadzają nas do roku 1926.

Końca XIX stulecia sięgają także pierwsze znane ślady obecności w mieście Gminy Ewangelicko-Luterańskiej (zwanej również Staroluterańską – Evangelische-lutherische Gemeinde). Sam ruch powstał w latach 30. XIX w. z kontestacji unii Kościołów luterańskiego i reformowanego. Zachowane i odnalezione materiały dotyczące landsberskiej gminy pochodzą zaledwie z kilku miesięcy roku 1895. Z ich lektury wynika, iż wspólnota licząca w tym czasie 15-20 osób odprawiała dotąd nabożeństwa w swojej siedzibie w prywatnym mieszkaniu przy Mauer Str. (obecnie ul. Zabytkowa). Jej lektorem i przewodniczącym był wówczas sekretarz Sądu Krajowego w Landsbergu G. Kraaz. Rada kościoła Mariackiego pozytywnie ustosunkowała się do prośby gminy o możliwość odbywania tam nabożeństw i ustaliła, iż następować to ma po misteriach parafialnych. Nie udało się jednak staroluteranom ostatecznie porozumieć z radą co do czasu rozpoczęcia tych nabożeństw. Stąd pojawił się wniosek skierowany do magistratu o zgodę na wykorzystanie do tego celu w czasie niedziel i świąt sali posiedzeń rady miejskiej bądź innego obiektu miejskiego⁶⁴. Na odpowiedź długo nie trzeba było czekać. Dnia 9 sierpnia 1895 r. rada podjęła uchwałę, którą na cele kultu udostępniła gminie aulę Szkoły dla Dziewcząt przy Theater Str. 7a (obecnie ul. Teatralna)⁶⁵. Wspólnota korzystała z niej jeszcze w roku 1925⁶⁶.

⁵⁸ APG, AmG, sygn. 6634, s. 3n, Vereinsatzung, 16 IX 1929 r.

⁵⁹ Adressbuch für Landsberg a. W. 1900 (dalej Adressbuch 1900), s. 232; Adressbuch 1914, s. 253; Adressbuch 1925, s. 390.

⁶⁰ Ibidem, s. 13, Anordnung, Geschäftsnummer V.R. 91/2, 15 XI 1929 r.

⁶¹ APG, AmG, sygn. 12.247, Zeichnung zum Anbau eines Zimmers..., 21 X 1907 r.

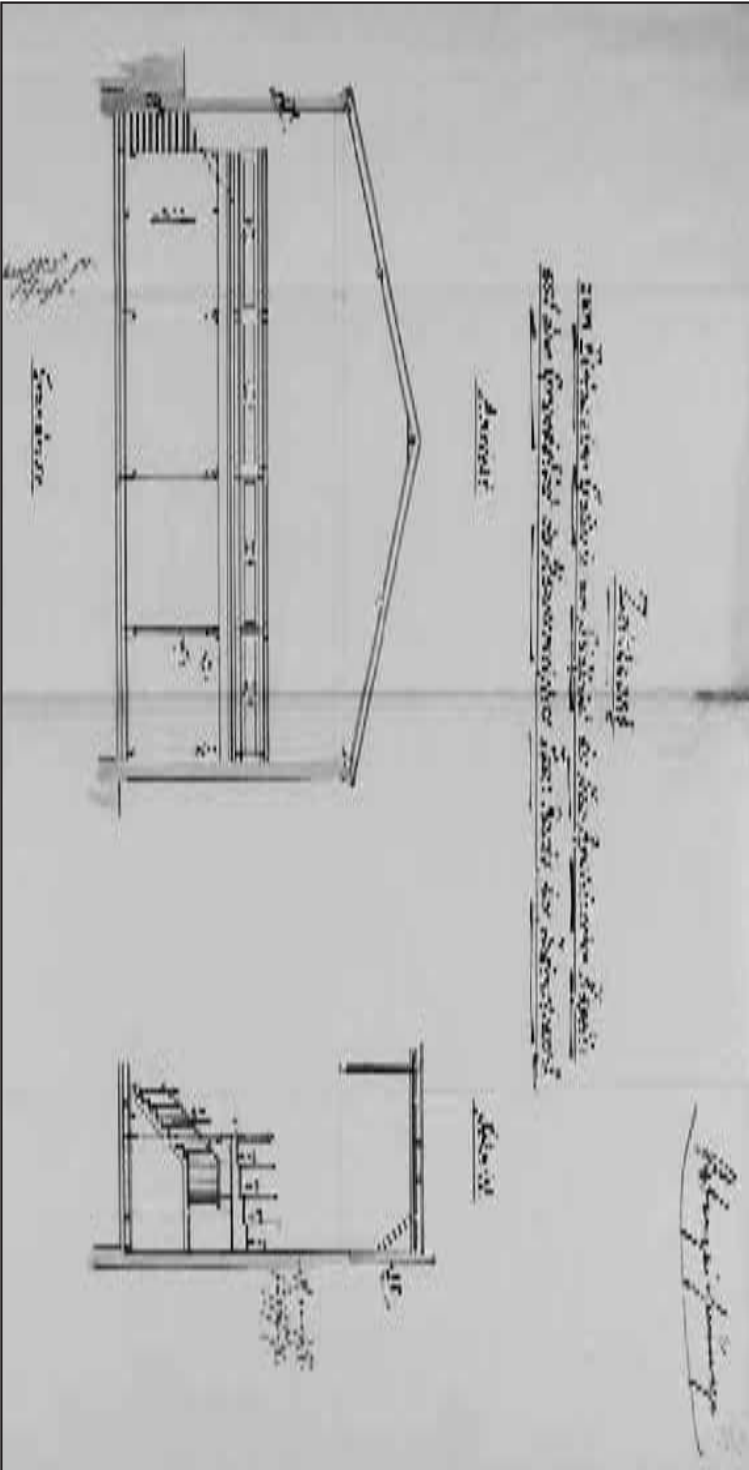
⁶² Ibidem, Zeichnung zur Erweiterung der Kapelle der Neu-Apostolischen Gemeinden..., 2 III 1909 r.

⁶³ Nie odnaleziono potwierdzenia posiadania tej nieruchomości przez gminę w aktach katastralnych.

⁶⁴ Ibidem, sygn. 6630, s. 1-2, odpis pisma, 26 VII 1895 r.

⁶⁵ Ibidem, sygn. 6630, s. 3, Abschrift des Beschlusses der Stadtverordneten-Versammlung Nr. 302. Öffentliche Sitzung zu Landsberg a. W. vom 9ten August 1895.

⁶⁶ K. J. Laube, op. cit., s. 72-73; Adressbuch 1900, s. 232; Adressbuch 1914, s. 253; Adressbuch 1925, s. 390.



Plan budowy galerii w kaplicy wspólnoty Nowoapostolskiej (1909). Ze zbiorów Archiwum Państwowego w Gorzowie

Stosunkowo niewiele wiadomo na temat Gminy Adwentystów (Adventisten Gemeinde), później występującej jako Adwentystów Dnia Siódmego (Adventist vom 7. Tage). Na początku lat 20. spółka gruntowa Mitteldeutsche z Charlottenburga podjęła starania o adaptację na cele kultu religijnego baraku przy Böhm Str. 15 (obecnie ul. 30 Stycznia)⁶⁷. Pracę tę zakończono w czerwcu 1923 r.⁶⁸. Gminę w tym czasie reprezentował Robert Schatz z Rosswiese (Zieleniec). W dokumentacji katastralnej od roku 1924 jako właściciel nieruchomości figuruje właśnie landsberska gmina, jednak od roku 1932 właścicielem jej jest Mitteldeutsche.

2. Kościoły i związki wyznaniowe od roku 1945

Przesunięcie granic państwa polskiego w roku 1945 uruchomiło łańcuch konsekwencji. Na inkorporowanych do Polski ziemiach nastąpiła w ciągu zaledwie kilku lat niemal całkowita wymiana ludności⁶⁹. Jak wynika z danych dotyczących Landsbergu pochodzących z lat 20. XX stulecia, zamieszkiwało w nim: 37 550 ewangelików, 3 681 katolików, 496 wyznawców judaizmu, których w konsekwencji prowadzonej przez III Rzeszę polityki do roku 1939 nie było już w mieście. Członkowie mniejszych związków wyznaniowych oraz niewierzący stanowili grupę 1 512 osób⁷⁰.

2.1. Kościół rzymskokatolicki

Przeobrażenia demograficzne pociągnęły za sobą z kolei zmianę dominującego na tym obszarze wyznania ewangelickiego na rzymskokatolickie. Fakt ten zrodził potrzebę przebudowy struktur administracyjnych Kościoła. Sytuacja była jednak niezmiernie delikatna i skomplikowana. Utworzono tu tymczasowe administracje kościelne, wśród których największa, obejmująca 1/7 terytorium państwa, nazwana została Administracją Apostolską Kamieńską, Lubuską i Prałatury Pilskiej. Jej rządcą został dotychczasowy kanclerz kurii archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej ks. dr Edmund Nowicki, który na swą siedzibę wybrał Gorzów⁷¹. Tymczasowy status administracji biskupiej na ziemiach zachodnich i północnych zniósł powołanie w 1972 r. stałych diecezji, w tym diecezji gorzowskiej⁷².

⁶⁷ APG, AmG, sygn.13.647, s. 3, Baubeschreibung, 30 VIII 1921 r.

⁶⁸ Ibidem, s. 20, Mitteilung an die Polizei Inspektion über erteile Bauehnehmung, 13 XI 1922 r.; APG, UKG, sygn. 420, Roll. 1123.

⁶⁹ Dotyczyła ona, według różnych szacunków, od 13 do 17 milionów Polaków i Niemców.

⁷⁰ Gemeindelexikon für den Freistaat Preußen. Band III: Provinz Brandenburg. Berlin 1932. s. 43.

⁷¹ Utworzono ją z części ziem archidiecezji wrocławskiej (trzy dekanaty), niezależnej prałatury pilskiej oraz części diecezji berlińskiej, a jej nazwa nawiązywała do biskupstw lubuskiego i kamieńskiego, co miało podkreślić historyczny związek z archidiecezją gnieźnieńską. Ks. E. Nowicki, Zagadnienia organizacji Kościoła katolickiego na Ziemiach Odzyskanych, [w:] IV Sesja Rady naukowej dla zagadnień Ziemi Odzyskanych 18-21 XII 1946 r., z. 2, Problemy demograficzne, socjologiczne i kulturalne, Kraków 1947, s. 102-103.

⁷² J. Sikorski, Problem tymczasowości administracji kościelnej na ziemiach zachodnich i północnych Polski w polityce PRL w latach 1945-1972 na przykładzie Ziemi Lubuskiej, [w:] Polska-Niemcy. Pogranicze kulturowe i etniczne, Wrocław-Poznań 2004, s. 293-304.

Wcześniej do miasta przybyli już jednak pierwsi polscy duchowni. Pierwszym z nich był ojciec Przemysław Knap, który 29 czerwca objął katolicki kościół parafialny przy ul. Warszawskiej. Jeszcze w sierpniu do miasta dotarli na krótko kolejni polscy duchowni z Krakowa, księży kanonicy laterańscy, którym Zarząd Miasta przekazał późniejszą katedrę na ówczesnym placu Roli-Żymierskiego. W sprawozdaniach z tego okresu odnotowano, iż nabożeństwa w tych kościołach odbywają się regularnie⁷³, choć została ona erygowana jako druga katolicka parafia w Gorzowie dopiero z dniem 1 stycznia 1946 r.⁷⁴ Trzecią parafię katolicką p.w. Chrystusa Króla erygowano na Zawarciu 1 marca 1946 r. Objęli ją księży oblaci⁷⁵.

Po usunięciu administratorów apostołskich przez władze z zajmowanych przez nich administratur prymas kardynał Stefan Wyszyński wydał dekret umożliwiający zmianę dotychczasowego statusu administratorów parafii, czyniąc zeń teraz stałych proboszczów. Korzystając z przyznanych w związku z tym uprawnień, nowy rządca ordynariatu erygował w ciągu jednego półrocza 132 parafie⁷⁶.

W ten sposób mogło dojść do wydzielenia z parafii Chrystusa Króla nowej jednostki. Nastąpiło to 10 sierpnia 1951 r. Centrum religijnym nowo erygowanej parafii stała się kaplica św. Józefa przy ul. Brackiej, która dała parafii również wezwanie⁷⁷. Kolejna parafia przybyła miastu w roku 1961 w związku z włączeniem w jego granice administracyjne Wieprzyc.

Restrykcyjna polityka władz państwowych wobec Kościoła objawiająca się także trudnościami w erygowaniu nowych parafii sprawiła, iż kolejną – mimo dynamicznego rozwoju miasta – erygowano w roku 1972. Dopiero lata 80. i zmiana w dotychczasowych relacjach państwo – Kościół umożliwiły utworzenie kolejnych sześciu. Stan dwunastu parafii na terenie miasta utrzymał się do roku 1998. Obejmowały one opieką duszpasterską ogółem ponad 112 tys. osób. Największa z nich, obejmująca północno-zachodnią część miasta p.w. Najświętszej Marii Panny Królowej Polski, liczyła 25 tys. wiernych. Z niej w ostatnich latach wyłoniono nową parafię.

W roku 1992 na mocy papieskiej bulli dokonano reorganizacji diecezji gorzowskiej. Nadano jej wówczas nazwę zielonogórsko-gorzowskiej, a stolicę przeniesiono do Zielonej Góry. Doniosłym wydarzeniem dla mieszkańców miasta i diecezji była wizyta papieża Jana Pawła II w Gorzowie 2 czerwca 1997 r. Uroczystość zgromadziła około 400 tys. wiernych.

⁷³ APG, Zarząd Miejski i Miejska Rada Narodowa w Gorzowie (dalej ZM i MRN), sygn. 22 s. 37, Sprawozdanie sytuacyjne za miesiąc sierpień 1945 r.; APG, Starostwo Powiatowe Gorzowskie (dalej SPG), sygn. 363 s. 211, Sprawozdanie Zarządu Miasta Wydzielonego Gorzowa z działalności w zakresie organizacji miasta do sierpnia 1945 r.

⁷⁴ Dekret erekcji parafii WNMP w Gorzowie, „Zarządzenia Administracji Apostolskiej Kamieńskiej, Lubuskiej i Prałatury Piłskiej” (dalej ZAAKLIPP) 1946, nr 1, s. 16-17.

⁷⁵ Dekret erekcji parafii Chrystusa Króla w Gorzowie, ZAAKLIPP 1946, nr 3, s. 5.

⁷⁶ M. Chorzępa, Rozwój organizacji kościelnej na Ziemi Lubuskiej i Pomorzu Zachodnim. Nasza Przeszłość 1965, t. 22, s. 133; R. Marek, Kościół rzymskokatolicki wobec ziem zachodnich i północnych, Warszawa 1976, s. 50-51, 54-55; Kanoniczna erekcja parafii, „Zarządzenia Kurii Gorzowskiej” (dalej ZKG) 1951, nr 7-12, s. 220-226.

⁷⁷ Dekret erekcji parafii św. Józefa w Gorzowie, ZKG 1951, nr 8.



Ks. bp Wilhelm Pluta w czasie obchodów milenijnych w Gorzowie. Na drugim planie prymas Stefan Wyszyński (1966). Kopia w zbiorach autora



Poświęcenie sztandaru Komitetu Zakładowego Solidarności ZWCh „Stilon”, 13 września 1981 roku (ze zbiorów Pani Grażyny Pytlak)

W latach 1945-1989 Kościół w Polsce był poddawany ciągłym represjom o różnicowanym nasileniu wynikającym z instrumentalnego traktowania go przez władze państwowe. Między innymi ograniczano i uniemożliwiano funkcjonowanie stowarzyszeń kościelnych, utrudniano erygowanie i budowę nowych kościołów. Mimo to nie udało się ograniczyć siły jego oddziaływania, czego dobitnym świadectwem były obchody Milenium Chrztu Polski w roku 1966. W okresie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej Kościół odegrał także rolę pozareligijną, wspierając środowiska opozycyjne⁷⁸. W tym trudnym dla Kościoła w Polsce okresie gorzowską diecezją przez blisko 28 lat kierował biskup Wilhelm Pluta (lata 1958-1986)⁷⁹.

2.2. Mniejszości wyznaniowe

Po roku 1945 w krajobraz religijny miasta obok Kościoła rzymskokatolickiego wpisało się kilkanaście związków wyznaniowych. Niektóre z nich, jak być może mariawici w maju 1946 r., pojawili się w Gorzowie epizodycznie⁸⁰. Inne wraz z upływem czasu wrastały w miasto, stając się elementem jego kultury.

Na podstawie znanych materiałów można pokusić się o wyodrębnienie trzech okresów w dziejach mniejszości wyznaniowych w Gorzowie. Pierwszy obejmował lata 1945-1951. To okres charakteryzujący się masowym napływem do miasta nowych mieszkańców, a wraz z nimi również pojawiania się nowych wyznań. Po roku 1951 proces ten został zahamowany, co z pewnością nie pozostaje bez związku z polityką wyznaniową państwa. Po tym roku nie ma w dokumentach archiwalnych informacji dotyczących działalności nowych wyznań, aktywność niektórych z istniejących dotąd ulegała rozkładowi. Zmiana tego stanu rzeczy następuje wyraźnie z końcem lat 70., kiedy zaobserwować można wzmożoną działalność misyjną kolejnych konfesji, dotąd na terenie miasta niezorganizowanych lub niemających swych wyznawców.

W latach 40. ubiegłego wieku niekatolicy stanowili w Gorzowie społeczność nieliczną. Jeszcze we wrześniu 1945 r. władze miasta nie odnotowały przedstawicieli mniejszości wyznaniowych⁸¹, co, jak się wydaje, może być wynikiem braku ich żywszej

⁷⁸ Więcej na temat represyjnej polityki władz wobec Kościoła rzymskokatolickiego w Gorzowie zob.: J. Sikorski, *Polityka władz lokalnych wobec Kościoła rzymskokatolickiego w Gorzowie w latach 1945-1989*, [w:] *Gorzów Wielkopolski w 60-lecie 1945-2005*, pod red. D. A. Rymara i J. Sikorskiego, Gorzów Wlkp. 2005, s. 161-198.

⁷⁹ J. Sikorski, *Ksiądz biskup Wilhelm Pluta w ocenie władz PRL*, [w:] *Prace Gorzowskiego Stowarzyszenia Naukowego*, nr 1/2007, Gorzów Wlkp. 2007, s. 93-99.

⁸⁰ APG, SPG, sygn. 363, s. 161, *Sprawozdanie Referatu Społeczno-Politycznego ZM m. Gorzowa n/W za miesiąc maj 1946 r.* Tu czytamy: *Kościół Mariawitów jak pogłoski w mieście o nim krążyły de facto oficjalnie nie istnieje. Nie wyklucza to jednak chwilowego choćby ich pobytu w mieście. Do grupy tej zaliczyć należy również przybyłych do Gorzowa w tym czasie Żydów. Dostrzeżona przez władze miasta, w kwietniu 1946 roku, niewielka grupa Żydów nie przejawiała żadnej aktywności, co uzasadniano, iż byli tu tylko przejazdem. W połowie września 1947 roku na terenie miasta mieszkało 16 Żydów. APG, SPG, sygn. 363, s. 153, *Sprawozdanie za miesiąc kwiecień 1946 r.*; ibidem, sygn. 401, s. 457, *pismo ZM w Gorzowie do SPG, 15 IX 1947 r.**

⁸¹ *Archiwum Akt Nowych, Ministerstwo Administracji Publicznej*, sygn. 2465, s. 78, *Sprawozdanie sytuacyjne z działalności ZM w Gorzowie Wlkp. (wrzesień 1945 r.)*.

aktywności. W marcu 1947 r. według szacunku władz było ich zaledwie 270⁸². Jednak w ciągu najbliższych kilkunastu miesięcy liczba odnotowanych mniejszości wyznaniowych szybko wzrosła, a pod koniec 1948 r. skupiały one już blisko 650 osób (katolików jest w tym czasie w Gorzowie około 34 tys.). Niekatolicy stanowili więc w tym czasie grupę niespełna dwóch proc. mieszkańców. W połowie 1949 r. ich liczba osiąga 1 tys.⁸³ i na tym poziomie utrzymuje się jeszcze przynajmniej do połowy następnego roku. Na przełomie lat 40. i 50. odnotowano w Gorzowie istnienie parafii i zborów następujących związków wyznaniowych: Polskiego Kościoła Chrześcijan Baptystów⁸⁴, Świadków Jehowy⁸⁵, Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego⁸⁶, Adwentystów Dnia Siódmego⁸⁷,

⁸² APG, ZM i MRN, sygn. 27, s. 27, Sprawozdanie sytuacyjne ZM w Gorzowie za miesiąc marzec 1947 r.

⁸³ Ibidem, sygn. 119, s. 14n, Sprawozdanie miesięczne Prezydenta Miasta Gorzowa za czerwiec 1949 r.

⁸⁴ Organizatorem gminy był przybyły do Gorzowa we wrześniu 1946 r. Bazyli Kosik. Pierwsze nabożeństwo odbyło się 27 października 1946 r. w jego mieszkaniu przy ul. W. Wasilewskiej 75 (późniejsza ul. Sikorskiego). APG, SPG, sygn. 394, s. 95, 97, pismo Polskiego Kościoła Ewangelicznego Chrześcijan Baptystów do Starostwa Powiatowego w Gorzowie, 7 IX 1946 r.; ibidem, s. 125, pismo Starostwa Powiatowego Gorzowskiego do Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego; ibidem, s. 127, pismo Parafii Polskiego Kościoła Ewangelicznego Chrześcijan Baptystów w Poznaniu do Ob. Starosty Powiatowego w Gorzowie, 25 X 1946 r.

⁸⁵ Świadków Jehowy w Gorzowie odnotowano po raz pierwszy w maju 1946 r. W czerwcu 1947 r. było ich w Gorzowie około 150, w 1965 r. w całym powiecie około 500 (w tym 120 w samym Gorzowie), w roku 1966 na tym terenie mieszkało 153 dorosłych Świadków Jehowy. APG, ZM i MRN, sygn. 26, s. 95, Sprawozdanie sytuacyjne z działalności ZM w Gorzowie za miesiąc maj 1946 r.; ibidem, sygn. 79, s. 16, pismo ZM w Gorzowie do UW Poznańskiego, 31 V 1946; APG, SPG, sygn. 363, s. 161, Sprawozdanie Referatu Społeczno-Politycznego ZM m. Gorzowa n/W za miesiąc maj 1946 r.; ibidem, s. 179-181, Sprawozdanie Referatu Społeczno-Politycznego ZM m. Gorzowa n/W za miesiąc czerwiec 1946 r.; APG, SPG, sygn. 1326, s. 20, pismo Zarządu Miejskiego w Gorzowie do Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu, 13 VI 1947 r.; ibidem, pismo PWRN do UdSW, 16 VI 1965 r.; ibidem, Notatka służbowa, 15 IX 1966 r.; J. Sikorski, Jak obywatele Teokracji szpiegowali na rzecz Ameryki. Świadkowie Jehowy w świetle dokumentów archiwalnych, „Ziemia Gorzowska” 2000, nr 18, s. 18-19.

⁸⁶ Jesienią 1946 r. zorganizowano spotkanie kilkunastu ewangelików, a na początku następnego roku w prywatnym mieszkaniu przy ul. Mieszka I 53/10 odbyło się pierwsze po wojnie polskojęzyczne ewangelickie nabożeństwo. Fakt utworzenia parafii władze miasta odnotowały jednak dopiero w listopadzie 1947 r., pierwsze informacje dotyczące ilości wiernych pochodzą z końca następnego roku. Według szacunków władz było ich wówczas około 200. Na przestrzeni najbliższych lat liczba ta ulegała poważnym wahaniom. W roku 1951 parafia liczyła 58 osób, by w 1953 r. powrócić do stanu z roku 1948 i osiągnąć ponownie, jak podawał ks. Meyer, około 200 wiernych (Gorzów i okolice). Według informacji władz w 1956 r. gorzowska parafia liczyła około 100 osób, z tego z samego miasta było około 60-70 osób. W 1977 r. było w Gorzowie blisko 100 rodzin ewangelickich, choć w nabożeństwach uczestniczyło najczęściej około 20-30 osób. APG, ZM i MRN, sygn. 25, s. 168, Sprawozdanie sytuacyjne ZM m. Gorzowa za miesiąc listopad 1947 r.; APZG, UWPEG, sygn. 33, s. 16, Sprawozdanie sytuacyjne za IV kwartał 1948 r.; APG, PMRN, WSW, sygn. 41, s. 38, Wykaz związków religijnych; APG, UWG, sygn. 1396, Notatka (1953); ibidem, pismo PMRN do PWRN, 20 III 1956 r.; ibidem, Notatka służbowa z wizytacji Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Gorzowie, 10 V 1977 r.; W. Suchorab, Gorzowscy ewangelicy 1945-1997, [w:] Przewodnik po gorzowskiej Reformacji (1537-1997), pod red. R. Piotrowskiego, Gorzów Wlkp. 1997, s. 34.

⁸⁷ Po raz pierwszy w polskich źródłach archiwalnych pojawiają się w sprawozdaniu za trzeci kwartał 1948 r. Było ich wówczas 26. Do października 1951 r. liczba wiernych spadła do 10 osób. Ponownie w dokumentach odnajdujemy ich obecność w roku 1976. Gorzowski Zbór liczył wówczas łącznie 15 osób, w tym 8 ochrzczonych i 7 sympatyków. APZG, UWPEG, sygn. 33, s. 16, Sprawozdanie sytuacyjne za IV kwartał 1948 r.; APG, PMRN, sygn. WSW 41, s. 35-37, Wykaz związków religijnych; APG, UWG, sygn. 1381, Wykaz jednostek kościelnych i osób duchownych Kościoła Adwentystów DS., 31 XII 1976 r.

Badaczy Pisma Świętego⁸⁸, Kościoła Chrześcijan Wiary Ewangelicznej⁸⁹, Kościoła Chrystusowego⁹⁰, Zjednoczenia Ewangelicznych Chrześcijan Dnia Siódmego⁹¹ oraz Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej⁹². Z tej grupy adwentyści dnia siódmego, baptyści oraz świadkowie Jehowy postrzegani byli jako najaktywniej działający i najlepiej zorganizowani. Oni także posiadali w tym czasie swoje domy modlitw, którymi były przystosowywane do celów religijnych mieszkania głównie pastorów lub starszych zboru⁹³.

Ponowny wzrost aktywności i rozwój mniejszościowych związków wyznaniowych na terenie ówczesnego województwa gorzowskiego zaobserwować można w latach 70. i 80. Pod koniec tego drugiego dziesięciolecia działały tu parafie i zbory następujących kościołów i wspólnot religijnych: Świadców Jehowy⁹⁴ (oficjalnie przez państwo nieuznawanych), Kościołów prawosławnego⁹⁵, grekokato-

⁸⁸ Na podstawie materiałów źródłowych administracji państwowej trudno ustalić, ilu było Badaczy w Gorzowie w latach czterdziestych. Często utożsamiano i mylono ich ze Świadcami Jehowy, którzy wyłonili się z tego ruchu w 1931 r. Pierwsze pewne informacje o ich stanie liczebnym pochodzą dopiero z okresu, gdy ich działalność w mieście wygasła. Jeszcze do marca 1951 r. Badacze, jak notowały władze, byli żywotni, choć stanowili najmniejszą z grup wyznaniowych w mieście. Było ich wówczas tylko czterech, a na skutek wystąpienia przewodniczącego Stanisława Laskowskiego oraz śmierci i wyjazdu pozostałych wyznawców zboru uległ samorozwiązaniu. APG, PMRN, sygn. WSW 41, s. 38, Wykaz związków religijnych (stan na X 1951 r.).

⁸⁹ W Gorzowie dostrzeżono ich w roku 1950. Na przełomie lat 40. i 50. trwał jednak proces łączenia się pojedynczych wyznań i zakończył się on utworzeniem, wraz z czterema innymi, Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego. Pod koniec lat 80. na skutek różnic w poglądach dotyczących wiary w zborze gorzowskich baptystów doszło do utworzenia zboru Kościoła Chrześcijan Wiary Ewangelicznej. Nastąpiło to uchwałą Rady Kościoła ChWE z dnia 14 V 1988 r. APG, PMRN, sygn. WSW 1, s. 363, Sprawozdanie sytuacyjne za II kwartał 1950 r.; APG, UWG, sygn. 1383, pismo Zarządu Kościoła Chrześcijan Wiary Ewangelicznej do Urzędu Wojewódzkiego w Gorzowie, 14 V 1988 r.

⁹⁰ W roku 1949 odprawiali nabożeństwa w prywatnym mieszkaniu przy ul. Słonecznej 36/6. APG, ZM i MRN, sygn. 119, s. 109, 132, Sprawozdanie za sierpień 1949 r.

⁹¹ Dostrzeżono ich w Gorzowie w 1951 r. Grupa ta liczyła wówczas 5 osób. Modlitwy odbywały się raz w tygodniu w prywatnym mieszkaniu kierownika zboru Jana Lemieszewskiego. Nie przejawili oni, jak odnotowywały władze, żadnej działalności zewnętrznej. Wszyscy poprzednio mieszkali w Pińsku. APG, PMRN, WSW, sygn. 1, s. 35, 37.

⁹² Po wojnie w Gorzowie osiedlił się muezzin, później imam Bekir Rodkiewicz, Gorzów w latach 40. urósł do roli centrum religijnego muzułmanów dla obszaru ziem zachodnich. Według szacunków władz z końca 1948 r. w mieście mieszkało już 150 osób wyznania muzułmańskiego. Liczba ta jednak nie była stała i już kilka lat później odnotowano jej znaczny spadek. I gdy w październiku 1951 r. władze dokonywały oceny ich działalności, postrzegani byli jako niepowiązani organizacyjnie i uprawiający swój kult religijny indywidualnie. Wówczas to, według szacunków władz, w Gorzowie mieszkało ich zaledwie 18. 12 XII 1959 r. Wydział do Spraw Wyznań PWRN w Zielonej Górze zaakceptował starania o utworzenie gminy wyznaniowej. APZG, UWPEG, sygn. 33, s. 16, Sprawozdanie sytuacyjne za IV kwartał 1948 r.; APG, PMRN, sygn. WSW 41, s. 38, Wykaz związków religijnych; APG, UWG, sygn. 1433, pismo PWRN WdSW do Muzułmańskiego Związku Religijnego w Warszawie, 12 XII 1959 r.

⁹³ APG, ZM i MRN, sygn. 119, s. 231, Sprawozdanie sytuacyjne za I kwartał 1949 r.

⁹⁴ W 1984 r. na terenie województwa posiadali 14 placówek.

⁹⁵ Pierwszych wiernych Kościoła prawosławnego w aktach administracji odnotowano w roku 1948 w liczbie 50. Dopiero jednak na początku lat 50. zaczęli oni czynić starania o utworzenie parafii i pozyskanie obiektu sakralnego. Ostatecznie samodzielną parafię erygowano w 1963 r. APZG, UWPEG, sygn. 33, s. 16, Sprawozdanie sytuacyjne za IV kwartał 1948 r.; APG, UWG, sygn. 1422, charakterystyka parafii prawosławnej pw. Św. Michała Archaniola w Brzozie; ibidem, pismo Metropolity Warszawskiego i całej Polski do UdSW w Warszawie, 12 IX 1952 r.; APG, UWG, sygn. 1422, Informacja o cerkwi prawosławnej w Gorzowie, 26 XI 1996 r.; ibidem, Dekret nr 14 na diecezję Wrocławsko-Szczecińską, 26 XI 1964 r.; M. Pecuch, Ukraińcy w Gorzowskiem, [w:] NRHA 1997, nr 4, s. 190.

lickiego⁹⁶, ewangelicko-augsburskiego, polsko-katolickiego⁹⁷, Chrześcijan Wiary Ewangelicznej, Chrześcijan Baptystów, Adwentystów Dnia Siódmego, Chrześcijan Dnia Sobotniego⁹⁸, Nowoapostolskiego⁹⁹, Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego¹⁰⁰, Świeckiego Ruchu Misyjnego „Epifania”¹⁰¹, Chrześcijańskiej Wspólnoty Zielonościątkowej¹⁰², Ewangelicznego Związku Braterskiego¹⁰³, Jednoty Braci Polskich¹⁰⁴,

⁹⁶ Ich przedstawiciele do miasta przybyli jeszcze w latach 40. Jednak mniejszość ta była dość długo ignorowana przez władze państwowe i dopiero pod koniec lat 60. odprawiono w Gorzowie pierwsze nabożeństwo grekokatolickie. APG, SPG, sygn. 401, s. 457, pismo ZM w Gorzowie do SPG, 25 IX 1947 r.; M. Pecuch, Mniejszości narodowe i etniczne w Gorzowie w latach 1945-2005, [w:] Gorzów Wielkopolski w 60-leciu; M. Pecuch, Gorzowscy grekokatolicy, „Trakt” 1997, nr 11, s. 57.

⁹⁷ We wrześniu 1981 r. ksiądz Józef Bryza, mieszkający dotychczas w Strzelcach Krajeńskich, został upoważniony przez ordynariusza diecezji wrocławskiej Kościoła polsko-katolickiego do zorganizowania parafii na terenie województwa gorzowskiego. Erygowano ją z dniem 12 grudnia 1983 r. APG, UWG, sygn. 1410, pismo Ordynariusza Diecezji Wrocławskiej Kościoła polsko-katolickiego do ks. Józefa Bryzy, 17 IX 1981 r.; ibidem, Dekret, 12 XII 1983 r.

⁹⁸ Istnienie placówki tego Kościoła w Gorzowie datuje się już na lata 50. W latach 80. miejscem zgromadzeń było prywatne mieszkanie przy ul. Widok 16/7. Odpowiedzialnym za placówkę był wówczas Władysław Dąbrowski. W roku 1984 skupiała ona trzech wiernych i siedmiu sympatyków. APG, UWG, sygn. 1438, pismo Kościoła Chrześcijan Dnia Sobotniego w Polsce do UW w Gorzowie, 14 VII 1984 r.

⁹⁹ Wiernych tego Kościoła daje się zauważyć na terenie województwa w połowie lat 70. (Słubice). W roku 1983 rozpoczęto starania o rejestrację zboru w Kostrzynie, co nabrało tempa w roku 1984 po rejestracji Nowoapostolskiego Kościoła w Polsce. Wówczas także wystąpiono o rejestrację zboru w Słubicach. APG, UWG, sygn. 1440, s. 11, pismo Kościoła Nowoapostolskiego w Polsce do Urzędu Wojewódzkiego w Gorzowie, 5 IX 1984 r.

¹⁰⁰ W Gorzowie dostrzeżono ich w roku 1950. Kolejna odnaleziona informacja na ich temat pochodzi z roku 1977. Urząd Wojewódzki wyraził wówczas zgodę na zorganizowanie w mieście placówki tego Kościoła. Zjednoczony Kościół Ewangeliczny na początku lat 50. skupił pięć działających wcześniej samodzielnych związków wyznaniowych: Ewangelicznych Chrześcijan, Wolnych Chrześcijan, Stanowczych Chrześcijan, Kościół Chrześcijan Wiary Ewangelicznej oraz Zjednoczonych Chrześcijan Chrystusowych. Zob. Polityka wyznaniowa. Tło, warunki, realizacja, pod red. W. Myślka i M. T. Staszewskiego, Warszawa 1975, s. 411-412; APG, PMRN, sygn. WSW 1, s. 363, Sprawozdanie sytuacyjne za II kwartał 1950; APG, UWG, sygn. 1392, Decyzja nr Wz. 6814-1/77, 22 I 1977 r.

¹⁰¹ Zbór daje się zauważyć w drugiej połowie lat 70. W roku 1979 liczył 18 członków, w tym sześciu mieszkających w Gorzowie (pozostali głównie w Kamieniu Wielkim i Małym koło Witnicy).

¹⁰² Chrześcijańska Wspólnota Zielonościątkowa wyłoniła się z dotychczasowego Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego i została zarejestrowana w lutym 1988 r. jako samodzielne wyznanie. Pierwszym jego przewodniczącym został ostatni zarazem przewodniczący ZKE – Marian Biernacki. Dotychczasowa kaplica przy ul. Sienkiewicza 9b stała się domem modlitewnym zielonościątkowców. Rok później Zbór nosił już nazwę „Betezda”. Chrcziny, „Ziemia Gorzowska” nr 27, 1 VII 1988 r., APG, UWG, sygn. 1392, pismo KZZ „Betezda” do UM w Gorzowie, 15 V 1989 r.

¹⁰³ Na początku października 1988 r. Rada Starszych Ewangelicznego Związku Braterskiego (związek został wpisany do rejestru związków wyznaniowych UdSW decyzją z 12 XI 1987 r.) z siedzibą w Szczecinku powołała do życia Ewangeliczny Zbór Braterski w Gorzowie. Decyzja ta podyktowana była faktem, iż w tym rejonie mieszkało już ponad 30 wyznawców. 3 grudnia 1989 r. odbyło się uroczyste otwarcie domu modlitwy, jaki przydzielono Zborowi przy ul. Wiejskiej 11; APG, UWG, sygn. 1391, pismo EZB w Szczecinku do UW w Gorzowie, 3 X 1988 r.; ibidem, pismo EZB do UW, 17 X 1992 r.

¹⁰⁴ Regularne zebrania członków i sympatyków odbywały się w Kłodawie już w roku 1987. Grupa ta jednak była zbyt mała, aby doszło wówczas do utworzenia samodzielnego zboru. APG, UWG, sygn. 1437, Oświadczenie, 25 III 1987 r.

Zrzeszenia Wolnych Badaczy Pisma Świętego¹⁰⁵ oraz dwóch wyznań niechrześcijańskich: Muzułmańskiego Związku Wyznaniowego i Stowarzyszenia Buddyjskiego „Karma Kagyu”¹⁰⁶. Na początku lat 90. wraz z festiwałem „Reggae nad Wartą” ożywioną działalność misyjną prowadzili w Gorzowie wyznawcy Kriszny z ośrodka w Poznaniu. Nie założyli tu oni jednak samodzielnej placówki¹⁰⁷.

¹⁰⁵ W roku 1978 istniał zбір w Dębnie Lubuskim. Liczył wówczas siedmiu członków. Działał on jeszcze w roku 1988, ale przed rokiem 1992 jego działalność wygasła. APG, UWG, sygn.1448, Lista zborów, I I 1978 r.; ibidem, pismo Zrzeszenia Wolnych Badaczy Pisma Świętego do UW w Gorzowie, 12 II 1988 r.

¹⁰⁶ Zostało zarejestrowane 20 maja 1987 r., jako trzecie w kraju kultywujące tradycje buddyzmu tybetańskiego. Tymczasową siedzibą Stowarzyszenia zostało mieszkanie Pawła Frątczaka przy ul. Kościuszki 1d/8, który także został przewodniczącym ośrodka. Swą działalnością objęło ono województwo gorzowskie. Karma Kagyu była drugim po muzułmańskim wyznaniem niechrześcijańskim w Gorzowie. APG, UWG, sygn.1445, Decyzja UW w Gorzowie, Wz. 6814/5/87, 20 V 1987 r.; Dwa nowe wyznania na mapie województwa, „Ziemia Gorzowska” nr 23, 5 VI 1987 r.

¹⁰⁷ W zapachu indyjskich kadzidełek, „Gazeta Lubuska” nr 245, 19 X 1992 r.; D. Frątczak, Głodnych nakarmić, „Ziemia Gorzowska” nr 17, 29 IV 1993 r.; Ścieżka pokoju, „Gazeta Lubuska” nr 161, 14 VII 1993 r.

Gerhard Weiduschat

Urodzony w 1952 r. Historyk, kurator wystaw i przewodnik. Studia w zakresie historii, geografii i publicystyki na Freie Universität w Berlinie, studia podyplomowe – język polski – na Uniwersytecie (Johann-Gutenberg-Universität) w Moguncji. Główne zainteresowania: historia niemiecko-polskich stosunków, szczególnie w XIX w., krajoznawstwo Nowej Marchii.

Miesiące rozstrzygnięć. Wybory w Landsbergu nad Wartą w latach 1932 i 1933

Ten, tak wydawałoby się, niepozorny rok 2007 jest przecież z różnych względów rokiem „okrągłych” rocznic.

Tu, w Gorzowie (Landsbergu), wspomina się naturalnie przede wszystkim fakt, że przed 750 laty zostało założone miasto. I dzięki Bogu, że tak wyczerpująco i jak należy wspomina się tę datę. Przed 175 laty Polacy, Niemcy, a także Francuzi spotkali się pod zamkiem Hambach w Palatynacie na wielkiej demonstracji popierającej narodową jedność, demokrację i wolność słowa.

Jednakże o wiele mniej uwagi poświęcano w Niemczech, a w szczególności w Berlinie i Brandenburgii, innej rocznicy, rocznicy wydarzeń sprzed zaledwie 75 lat, które miały miejsce 20 lipca 1932 roku. Obecnie dzień 20 lipca jest przez niemiecką opinię publiczną prawie wyłącznie wiązany ze wspomnieniem nieudanego zamachu na Adolfa Hitlera, który miał miejsce właśnie 20 lipca 1944 roku. Jednakże już 12 lat wcześniej doszło tego dnia do brzemiennych w skutki wydarzeń, do przejęcia kierownictwa największego kraju niemieckiego przez rząd Rzeszy, czyli jak się potocznie mówi: zamachu na Prusy (Preussenschlag)¹.

W maju roku 1932 tzw. „gabinet baronów” z kanclerzem Franzem von Papenem na czele przejął władzę w Niemczech. Jak pisze prof. Stanisław Salmonowicz w swojej historii Prus, „Von Papenowi udał się jedynie zamiar obalenia rządu Brauna w Prusach, uderzenia w Prusy, pucz rządu Rzeszy przeciwko rządowi krajowemu, który nie bez racji jest uważany jako faktyczny koniec samodzielnej historii Prus”. Wraz z tym uderzeniem na Prusy został zapoczątkowany w 1932 roku proces, który, jak stwierdza Klaus Zernack, prowadził do „historiograficznej polonizacji”. Najważniejsze następstwo rozwiązania Prus od 1945 roku należy widzieć w tym, że badanie wschodnoniemieckiej historii na Śląsku, Pomorzu, w Nowej Marchii, Prusach Wschodnich i Zachodnich stało się domeną polskiej historiografii² – pisze Zernack (1989).

W jakiej sytuacji znajdowało się Wolne Państwo Prusy w 1932 roku? Prusy – dysponujące prawie trzema piątymi terytorium i ludności Rzeszy, bezwzględnie największy z krajów niemieckich, był do 1932 roku silnym bastionem demokracji, czynnikiem stabilizującym w republice. Od 1919 do 1932 roku rządziła koalicja Socjaldemokratycznej Partii Niemiec (SPD), Partii Centrum (Z), Niemieckiej Partii Demokratycznej (DDP), od 1921 do 1924 roku z udziałem Niemieckiej Partii Ludowej (DVP) Georga Stresemanna. Na czele tej pruskiej koalicji stał od 1920 roku (z krótką

¹ Wśród wielu publikacji na ten temat jest też nowa pozycja: Ein Staatsstreich? Die Reichsexekution gegen Preussen. Darstellungen und Dokumente, Berlin 2007.

² „Preussensende und die Ostdeutsche Geschichte”, Vorträge im Georg-Eckert Institut, wyd. Ernst Hinrichs, Braunschweig 1989, s. 5.

przerwą w 1921 roku) socjaldemokrata Otto Braun, którego nazywano także „czerwonym carem”. Koalicja pruska udowodniła przez te lata, że z jasno zdefiniowaną i konsekwentnie prowadzoną polityką – inaczej niż w Rzeszy – możliwe były stabilne rządy, i że przejście i zdecydowane praktykowanie odpowiedzialności za rządy nie muszą skutkować stratą elektoratu, lecz mogą prowadzić do sukcesów wyborczych i umacniania demokratycznych instytucji.

Po wyborach do Landtagu w 1928 roku koalicja pruska mogła, dysponując 228 z 450 mandatów (SPD 136, Z 71, DDP 21), oprzeć się w dalszym ciągu na wystarczającej większości parlamentarnej. Jednakże kryzys w Rzeszy od 1930 roku nie pozostawił przecież Prus, jej największego państwa członkowskiego, w stanie nienaruszonym.

Wzrost znaczenia ruchu narodowosocjalistycznego, a w mniejszym wymiarze również Komunistycznej Partii Niemiec (KPD), był tak samo ewidentny jak oplakane skutki rozwoju sytuacji gospodarczej i społecznej. Od wiosny 1932 roku dramatycznie zaostrza się walka o władzę w Prusach. Nie bez racji twierdzi się, że podstawy dla funkcjonowania gabinetu pruskiego zostały zniszczone nie 20 lipca 1932 roku, ale już 24 kwietnia 1932 roku, ponieważ wybory do Landtagu, a więc wybory przeprowadzone tylko w Prusach, zakończyły się ciężką porażką rządzącej koalicji. W obozie demokratycznym liczone się wprawdzie z klęską, jednak była ona bardziej dotkliwa niż oczekiwano. Z udziałem 38 proc. głosów (1928: 49,2 proc.) trzy partie koalicji pruskiej uplasowały się daleko od wymaganej większości w parlamencie. Na łącznie 423 miejsca w nowym Landtagu pruskim koalicja uzyskała zaledwie 163 mandaty (SPD 94, Z 67, DDP/Niemiecka Partia Państwowa (DStP) 2), podczas gdy sama tylko Narodowosocjalistyczna Partia Robotnicza Niemiec (NSDAP) dostała 162 mandaty. Podniosła więc swój udział głosów z 2,9 proc. w 1928 roku do 36,3 proc. Uzyskała tym samym prawie identyczny wynik jak Hitler dwa tygodnie wcześniej – 10 kwietnia 1932 roku w drugiej turze wyborów ogólnoniemieckich na prezydenta Rzeszy (36,8) proc. Również KPD lekko wzrosło poparcie z 11,9 na 12,8 proc. (57 mandatów zamiast wcześniejszych 56). NSDAP i KPD dysponowały w nowym pruskim Landtagu tzw. negatywną większością. To znaczy, że wspólnie mogły zablokować każdą uchwałę parlamentu. Triumf narodowych socjalistów był jednakże niepełny, gdyż nawet z Niemiecko-Narodową Partią Ludową (DNVP) (31 mandatów) i kilkoma pravicowymi odłamami nie byli w stanie stworzyć parlamentarnej większości, która umożliwiłaby mianowanie premiera z własnych szeregów. Tej niezwykle skomplikowanej sytuacji położył kres rząd von Papena właśnie 20 lipca 1932 roku. W zamachu stanu obalono rząd Brauna, a kanclerz Rzeszy von Papen został, na zasadzie unii personalnej, komisarzem Rzeszy dla Prus. W Berlinie i w całej Prowincji Brandenburgia, a więc również w Landsbergu – ogłoszono stan wyjątkowy, ponieważ obawiano się demonstracji przede wszystkim ze strony ugrupowań lewicowych. Pokrótkie naszkicowałem tło polityczne. Przy przedstawianiu wyników wyborów w Landsbergu skupiłem się natomiast na fazie końcowej, rozpadzie Republiki Weimarskiej, na owym roku 1932, dołączając jeszcze wynik ostatnich powszechnych, choć znacznie już ograniczonych wyborów z marca 1933 roku.

Rok 1932 był rokiem wyborów. Dwukrotnych do Reichstagu: 31 lipca i 6 listopada, wyborów prezydenta Rzeszy 13 marca i 10 kwietnia (dwie tury) i wreszcie wspomnianych już wyborów do Landtagu pruskiego 24 kwietnia. W kwietniu wybierano więc dwukrotnie. Mieszkańcy Landsbergu w sumie aż pięć razy musieli pójść do urn wyborczych. Jak wybierali?

Wszystkie dane w większości zostały wzięte ze Statystyki Rzeszy Niemieckiej (Statistik des deutschen Reiches, tomy 427 i 434). Oprócz liczb ogólnych próbowałem umożliwić pewne porównania. Landsberskie wyniki zostały na początku porównane ze zbiorczymi wynikami w Rzeszy i w tzw. okręgu wyborczym, a następnie – w zasadzie bez określonych podstaw socjologicznych, lecz wyłącznie według mojego subiektywnego wyboru – z Grünbergu (Zielona Góra) na Śląsku i wreszcie z obwodem wyborczym w moim rodzinnym Berlinie – Zehlendorf, czyli w dobrej mieszczańskiej dzielnicy³.

Ten berliński obwód liczył, według danych ze spisu ludności z 1925, roku prawie tyle samo mieszkańców co Landsberg: 44 420. Grünberg miał wtedy mniej niż 25 tys. mieszkańców. Landsberg należał do okręgu wyborczego nr 5 (Frankfurt Oder), który obejmował okręgi rządowe Frankfurt i Schneidemühl (Piła), i w którym było sześć miejskich obwodów, których wyniki zostały odrębnie wyszczególnione. Według wielkości były to Frankfurt, Cottbus, Landsberg, Guben (Gubin), Schneidemühl i Forst.

Przyjrzyjmy się najpierw wynikom wyborów prezydenta Rzeszy w marcu i kwietniu 1932 roku. Spójrzmy na kartę do głosowania. W pierwszej turze było pięciu kandydatów, w drugiej pozostało trzech. Wyborcy mieli wreszcie prawo oddać głos także na niewymienionego kandydata i wpisać go na kartę do głosowania, stąd puste pole na karcie.

Oto wynik w Landsbergu w pierwszej turze wyborów z 13 marca 1932 roku. Uprawnionych do głosowania było 31 796 osób.

Landsberscy wyborcy poparli zdecydowanie – inaczej niż w całym okręgu, a także w całych Niemczech – popieranego również przez SPD Paula von Hindenburga. Otrzymał on więcej głosów niż wszyscy czterej kandydaci razem.

Spójrzmy teraz na Grünberg i Zehlendorf. Grünberg należał wówczas do okręgu rządowego Liegnitz (Legnica) i okręgu wyborczego nr 8. Miasto liczyło podczas spisu powszechnego w 1925 roku skromne 24 898 mieszkańców, uprawnionych do głosowania w marcu 1932 roku było 17 887 osób, w Zehlendorf 48 060 osób. Zehlendorf należał do okręgu wyborczego nr 3 (Potsdam II). Także Grünberg skłaniał się ku Hindenburgowi, także tutaj otrzymał on więcej głosów niż wszyscy pozostali kandydaci razem wzięci, natomiast w Zehlendorf ponadproporcjonalny sukces odniósł Theodor Duesterberg. Hindenburg nie mógł uzyskać tu absolutnej większości.

W drugiej turze – przy trochę niższej frekwencji – wzrosła wyraźnie liczba zwolenników Hitlera. W Zehlendorfie wyraźnie mniej wyborców poszło do urn, na czym skorzystał Hitler. W Grünbergu natomiast, przeciwnie do tego trendu, poszło do urn w drugiej turze więcej wyborców niż w pierwszej. Wszystkim trzem kandydatom przybyło głosów, Hitler natomiast był absolutnie najsilniejszy. W odniesieniu do Landsbergu możemy stwierdzić, że wynik nie odstaje od innych.

³ Ten obwód jest również macierzystym obwodem Klausa Zernacka.

Poparcie dla Hindenburga jest jednoznaczne, wszakże ponad 40 proc. wyborców zagłosowało na kandydatów radykalnych – Hitlera i Ernsta Thalmanna. A teraz przejdźmy do wyborów do Reichstagu.

Karty do głosowania są bardzo obszerne, jak widać na przykładzie Poczdamu i Berlina. Godny uwagi jest numer 21, w wyborach z 31 lipca 1932 roku „Polenliste”, czyli lista polska. W wyborach z 6 listopada nosi ona numer 19, a 5 marca 1933 roku było już zakazane mniejszościom narodowym wystawianie własnej listy. „Związek Polaków” został założony w 1922 roku jako federacja polskich organizacji regionalnych, ze Stanisławem hr. Sierakowskim na czele oraz berlińczykiem Janem Kaczmarkiem, który był członkiem pruskiego Landtagu. W okręgu wyborczym nr 5 Frankfurt (Oder) lista nr 21 miała w wyborach z 31 lipca własną propozycję: proboszcza Maksymiliana Grochowskiego ze Steinau (Głubczyn), pow. Flatow (pow. Złotów) na Pomorzu.

Lista otrzymała w okręgu 4 022 głosy, to znaczy ok. 0,4 proc. Przyjrzyjmy się innym kandydatom: podczas gdy SPD na przykład na czele listy regionalnej wystawiła wyłącznie kandydatów z Berlina, NSDAP nominowała kandydatów także z regionu, w tym Ericha von dem Bach-Zelewskiego, późniejszego SS-Obergruppenführera, skierowanego do tłumienia Powstania Warszawskiego, który po wystąpieniu z wojska był najpierw taksówkarzem, zanim objął swoją spuściznę w Dühringshofie (Bogdaniec). A 31 lipca 1932 roku rzeczywiście po raz pierwszy został wybrany do Reichstagu.

Wybory do Reichstagu.

Jeśli w kwietniu wygrał prawicowy, mieszczański obóz w osobie Paula von Hindenburga, to w lipcu większość dla NSDAP była już jednoznaczna: z 26 719 oddanych głosów aż 12 392 przypadły partii Hitlera, więcej niż 46 proc. Trzeba wymienić tu tylko dwie inne najsilniejsze partie: SPD – 7 744 głosy i KPD – 2 759 głosów. Ponad tysiąc głosów otrzymała jeszcze DNVP. W Grünbergu natomiast wynik był dużo niższy. NSDAP zyskała zaledwie mniej niż jedną trzecią głosów, a SPD i KPD razem były silniejsze niż narodowi socjaliści. Zehlendorf jest tu wyjątkiem. Bardzo dużo głosów oddano na DNVP. Kandydat Duesterberg w Grünbergu otrzymał bardzo dużo głosów. DNVP była tutaj prawie tak silna jak SPD. W Zehlendorfie natomiast NSDAP jest wprawdzie także wyraźnie najsilniejszą partią, ale inne partie łącznie również wyraźnie ją pokonują.

W listopadzie 1932 roku musi znów dojść do wyborów, gdyż rząd von Papena nie może utworzyć w Reichstagu większości. Na czołowych miejscach listy NSDAP tym razem nie pojawia się już von dem Bach-Zelewski. Jednak w okręgu nr 5 są ponownie kandydaci nazistów z regionu, tylko z samego powiatu Lebus (Lubusz) aż trzech. Natomiast na listę polską kandyduje ponownie Maksymilian Grochowski. Zyskuje 4 231 głosów, trochę więcej niż w lipcu, co oznacza tym razem 0,5 proc.

Wybory z 6 listopada 1932 roku były jeszcze raz swego rodzaju „iskierką nadziei”. Liczba głosów dla NSDAP, która po raz pierwszy kandydowała z listy nr 1, po raz pierwszy również spadła. Tak było także w Landsbergu. Wprawdzie partia nazistowska pozostaje nadal na szczycie, to jednak traci ponad 2 tys. głosów, a inne partie łącznie stają się znów silniejsze.

W Grünbergu SPD znów zbliża się bardzo blisko do wyniku NSDAP, a siły demokratyczne wydają się być bardziej znaczące na Dolnym Śląsku niż w Nowej Marchii. W Landsbergu na stratach narodowych socjalistów profituje najbardziej DNVP. W Zehlendorfie ta partia przewyższa nawet socjaldemokrację, która jeszcze w lipcu była silniejsza. Tutaj trzy inne partie – przy wyższej frekwencji wyborczej – są prawie dwa razy silniejsze niż NSDAP.

Wreszcie 5 marca odbyły się, już pod znacznie ograniczonymi warunkami i przy niezwykle nasilonej propagandzie NSDAP, ostatnie wybory w okresie weimarskim. Nie było już listy polskiej. Komuniści, socjaldemokraci, jak również Centrum mieli ogromnie utrudnioną kampanię wyborczą. Wśród kandydatów w okręgu nr 5 ponownie pojawia się von dem Bach-Zelewski, a także już po raz drugi Karl Litzmann.

Przy porażce wszystkich innych partii w Landsbergu NSDAP zostaje najsilniejszą partią i z liczbą głosów 15 055 otrzymuje 50-proc. poparcie. Również w Grünbergu partia Hitlera umacnia się, nie udaje się jej jednak zapobiec temu, że inne partie razem wzięte pozostają nadal silniejsze. SPD i DNVP prawie nie tracą głosów. W mieszczańskim obwodzie Berlin-Zehlendorf naziści zyskują jeszcze 5 tys. głosów, ale także tutaj nie osiągają absolutnej większości, ponieważ DNVP traci tylko nieznacznie i ciągle pozostaje silniejsza niż nawet SPD. Mimo ogromnej akcji propagandowej i rozpoczynającego się prześladowania politycznych przeciwników z innych partii nie wszędzie udaje się NSDAP nad nimi zatriumfować.

W wyborach 5 marca 1933 roku w Landsbergu zostało oddanych 28 409 ważnych głosów, z tego 15 055 na NSDAP. Na pytanie, dlaczego tutaj doszło do tak wyraźnego rozstrzygnięcia, powinni odpowiedzieć socjologowie badający zachowania wyborców. Należy jednak stwierdzić, że mimo zdumiewająco represyjnej sytuacji politycznej jeszcze w marcu 1933 roku możliwe były wyniki, które nie mogły się podobać nazistom. Landsberg wszakże poszedł za większością.

Literatura

Falter, Jürgen u. a., Wahlen und Abstimmungen in der Weimarer. Materialien zum Wahlverhalten 1919-1933. München 1986.

Falter, Jürgen W., Hitlers Wähler. München 1991.

Hentschel, V., Weimars letzte Monate. Hitler und der Untergang der Republik. Düsseldorf 1978.

Hofmann, W., Zwischen Rathaus und Reichskanzlei. Die Oberbürgermeister in der Kommunal- und Staatspolitik des Deutschen Reiches von 1890 bis 1933. Stuttgart 1974.

Kolb, Eberhard, Die Weimarer Republik, 6., überarb. u. erw. Auflage, Oldenburgs Grundriß der Geschichte, hg. von Jochen Bleicken u. a., Band 16. München 2002.

Milatz, A., Wähler und Wahlen in der Weimarer Republik. Neuwied 1965.

Salmonowicz, Stanisław, Preußen, Geschichte von Staat und Gesellschaft, Martin–Opitz–Bibliothek Schriften II, hg. von Wolfgang Keßler. Herne 1995.

Schanbacher, E., Parlamentarische Wahlen und Wahlsystem in der Weimarer Republik. Wahlgesetzgebung und Wahlreform im Reich und in den Ländern. Düsseldorf 1982.

Wählerbewegungen in der deutschen Geschichte. Analysen und Berichte zu den Reichstagswahlen 1871-1933, hg. von Otto Büsch u. a. Berlin 1978.

Zernack, Klaus, Preußen – Deutschland – Polen. Aufsätze zur Geschichte der deutsch-polnischen Beziehungen, hg. von Wolfram Fischer und Michael G. Müller, Historische Forschungen, Band 44. Berlin 1991.

Dieter Ehrhardt

Urodzony w 1934 r. w Landsbergu/Gorzowie, gdzie mieszkał przy dzisiejszej ul. Wawrzyniaka 73. W latach 1956-1961 student prawa, ekonomii i psychologii na uniwersytetach we Frankfurcie nad Menem, Monachium, Getyndze i Marburgu. Po studiach nieetatowy korespondent w zakresie spraw niemieckich i europejskich fińskiej gazety „Satakunnan Kansa”. Przeprowadził wówczas wywiady z wieloma ludźmi polityki i artystami, m.in. Willim Brandtem, Louisem Armstrongiem, Jeanem Cocteau, Fernandem, Yehudi Menuhinem, Karlem Böhmem i Pierrem Salingerem, rzecznikiem prasowym prezydenta Johna F. Kennedy’ego. W roku 1969 na Uniwersytecie w Marburgu obronił pracę doktorską z zakresu prawa międzynarodowego. W latach 1971-1972 wolny słuchacz Instytutu Szkoleń i Badań ONZ, co zaowocowało stanowiskiem w UNFPA – Funduszu Ludnościowym ONZ – dyrektora dla anglojęzycznej części Karaibów (z siedzibą w Jamaice – 1975-1980), następnie Kenii (1980-1984), Turcji (1984-1988) i Południowym Pacyfiku (z siedzibą na Fidzi 1988-1990), następnie zastępca naczelnika departamentu w BMZ w Bonn (1991-1992 i 1995-1999). Przyjaciel Wiesława Górnickiego od roku 1967 do jego śmierci w roku 1996. Obecnie mieszka w Zell koło Würzburga.

Landsberg an der Warthe w latach 1939-1945

Szanowni Państwo, chciałbym serdecznie podziękować panu Edwardowi Jaworskiemu za zaproszenie na konferencję: Gorzów nad Wartą w latach 1939-1945. Cieszę się bardzo, że w mieście, gdzie się urodziłem i wychowałem, obecnie noszącym miano Gorzowa, mogę mieć wykład na powyższy temat.

20 minut to za mało, żeby przedstawić wszystkie ważne wydarzenia w Gorzowie od 1 września 1939 roku do 30 stycznia 1945 roku. Dlatego spróbowałem wybrać fragmenty, które przyczynią się do odpowiedzi na pytanie: „Jak mogło to się wydarzyć?” Jestem świadomy, że mogę tym ktoś dotknąć, zranić.

Die Vorbereitung: Landsberg w latach 1933-1939

Okres od 1939 roku do 30 stycznia 1945 również w Landsbergu, wówczas niemal pięćdziesięcioletnim, zaczął się właściwie już wkrótce po zdobyciu władzy przez Hitlera w dniu 30 stycznia 1933 roku. NSDAP udało się bowiem, metodą zastraszania, już wkrótce stworzyć nowe społeczeństwo, w którym dawne kategorie, takie jak dobro i zło, uczciwość i zbrodnia, zostały zastąpione „zasadą wodzowską”.

Wszystkie źródła donoszą, że NSDAP zaraz po 30 stycznia 1933 roku rozpałała w narodzie ogień entuzjazmu, żywiącego się poniżeniem wersalskim i wielomilionowym bezrobociem, i dzięki któremu „zglajszaltowanie” społeczeństwa mogło odbyć się bez trudności – aż ulegli mu wszyscy Niemcy i od tej chwili pozostawali bezwolni w rękach hitlerowskiego reżimu.

Pisarka Christa Wolf, urodzona w 1929 roku w Landsbergu, przedstawia w swojej powieści „Kindheitsmuster” (Wzorce dzieciństwa), w której opisuje swoje dzieciństwo w Landsbergu, przykłady tego, jak NSDAP od samego początku kształtowała ludność na swoją modłę, aby móc nią jak najłatwiej rządzić. Opowiada o pewnym standartenführerze SA, któremu nadała nazwisko Rudi Arndt¹. Ma cechy typowe dla tysięcy pomocników Hitlera na niższych stanowiskach, dzięki którym mógł podporządkować sobie całe Niemcy.

¹ *Wbrew stosowanej w książce zasadzie zmieniania nazwisk realnych osób, w tym jednym miejscu Christa Wolf zrobiła wyjątek... ponieważ ten standartenführer naprawdę nazywał się Arndt! Fritz Wegener pisze: Nieprzyjemne sytuacje zdarzały się też w Landsbergu. Najgorszy był standartenführer SA Arndt, którego nie miałem okazji poznać, ponieważ w momencie mojego przyjazdu był już w areszcie. Na jego zlecenie wiosną 1933 roku Kohlmetz, były kierownik miejskiego domu opieki, został tak dotkliwie pobity, że w kilka dni później zmarł... Oto dowód, że czysta administracja potrafiła pozbyć się nawet starych towarzyszy walki, kiedy tylko okazywało się, że można jej udowodnić jakieś błędy.* Tyle Fritz Wegener, In der Stadtverwaltung, [w:] Landsberg an der Warthe 1257-1945-1976, s. 152.

We „Wzorcach dzieciństwa” ów standartenführer SA Arndt zaledwie w sześć tygodni po przejęciu władzy przez Hitlera zachowywał się w następujący sposób: 17 marca odbyły się generalne porządki na placu Hindenburga². Kreisleiter NSDAP zapowiada, że przywódcy i członkowie partii komunistycznej sami spalą swoje flagi i odznaki³. „Niemcy muszą żyć, choćbyśmy my sami musieli umrzeć!”, miał ryknąć standartenführer, nim dał rozkaz podpalenia stosu, na którym leżały flagi komunistów⁴.

Ojciec Christy Wolf – w książce ukryty pod nazwiskiem Bruno Jordan – posiadał niewielki sklep spożywczy i w pięć miesięcy później sam miał okazję poznać bliżej standartenführera Arndta.

Pod koniec lata 1933 roku standartenführer SA Rudi Arndt wraca do sklepu Bruno Jordana⁵. Bruno Jordan wiedział, kto to taki stoi w jego sklepie⁶. Do Rudiego Arndta doszła pożałowania godna pogłoska: żony pewnych komunistów mogą u Jordana brać na kredyt bez ograniczeń. – Wszyscy biorą na kredyt, panie standartenführer, a zwłaszcza naturalnie bezrobotni. I skąd niby on ma wiedzieć, do jakich partii należą jego klienci?

Standartenführer przeglądał listy, które przy likwidowaniu komunistycznych lokali zupełnie przypadkowo wpadły mu w ręce. Czy obywatel Jordan wie właściwie, ile ofiarował w ostatnich latach na tak zwaną Czerwoną Pomoc? Nie? No to on, Arndt, może mu to powiedzieć.

W sklepie Jordana nigdy nie było krzesła... Nie można było usiąść, gdy kolana się pod człowiekiem uginały... Trzeba było się cieszyć, gdy, po stosownej pauzie, padła propozycja. Standartenführer też może zapomnieć – liczby, listy, co tylko się chce... Pod pewnymi warunkami. Pół worka mąki, pół worka cukru na powiatowy zlot SA w drugą niedzielę w Witnicy. Co nie znaczy, że on, Arndt, odrzuciłby z obrzydzeniem parę dodatkowych paczek papierosów. I że obywatel Jordan powinien w przyszłości zważać nieco staranniej na ścisłe reguły niemieckiego pozdrowienia w swoim sklepie⁷.

Szok wywołany tym przeżyciem w rodzinie Jordan został szybko złagodzony dalszymi wydarzeniami. Pan Jordan był bowiem członkiem klubu sportowego, a w General-Anzeigerze można sprawdzić, kiedy to wszystkie kluby sportowe miasta zostały wchłonięte przed odpowiednie organizacje członkowskie NSDAP⁸. Pani Jordan powiedziała wobec tego do swojej córki Nelly (Christy Wolf) uradowanym głosem: *Widzisz! Teraz i twój ojciec bierze w tym udział*. I, jak komentuje Christa Wolf: *Nieunikniony krok został dokonany, przy czym nie musiało się go dokonywać samemu*⁹.

² Christa Wolf, Kindheitsmuster; polskie cytaty pochodzą z wydania „Wzorce dzieciństwa”, Czytelnik 1981, s. 69.

³ Ibidem, s. 70n.

⁴ Ibidem, s. 55.

⁵ Ibidem, s. 42.

⁶ Ibidem, s. 43n.

⁷ Ibidem, s. 56n.

⁸ Ibidem, s. 45.

⁹ Ibidem, s. 45.

Rzeczywiście, było to proste, pomocnicy Hitlera odebrali Niemcom wiele decyzji sumienia.

Wielu mieszkańców Landsbergu miało podobne doświadczenia po 30 stycznia 1933 roku, i tak władza NSDAP w mieście mogła rozszerzać się bez przeszkód aż do 30 stycznia 1945 roku.

Początek wojny

Napad na Polskę był zaplanowany dokładnie i od dawna: *Znakiem, że rozpoczynają się zbrojenia, i że przygotowania do wojny są już oczywiste, była budowa nowych koszar. W 1936 roku zbudowano w Landsbergu, powyżej Lugenstrasse (ul. Orłąt Lwowskich), na Galgenbergu (ul. Asnyka) wielkie koszary im. gen. Stranza*¹⁰.

W okolicy wszystko odbywało się podobnie: *W Schwerinie nad Wartą (Skwierzynie), na granicy miasta, zaraz za parkiem miejskim, zbudowano koszary i wszystkie niezbędne urządzenia... Budowa miała trwać rok*¹¹ – rząd Hitlera wiedział więc już w 1938 roku dokładnie, kiedy zamierza rozpocząć wojnę.

Wiosną 1939 roku rozdano wszystkim rodzinom maski gazowe. *Podczas specjalnych alarmów próbnych wszyscy mieszkańcy domu musieli zbiegać do piwnicy z założonymi maskami gazowymi. Był to przerażający scenariusz. W sierpniu 1939 roku maski zostały z powrotem zabrane – bez podania przyczyn. Później, podczas pierwszych lat wojny, można było je kupić*¹².

*Zawiadawcy wszystkich stacji w Skwierzynie, Międzyrzeczu i prawdopodobnie wszystkich innych miastach w pobliżu granicy otrzymali wielkie koperty ostemplowane jako „ściśle tajne”, które mieli obowiązek trzymać w sejfach. W listach tych podawano czas przejazdu przez stację pociągów, które miały się tam pojawić albo które trzeba było zaopatrzyć. Koperty wolno było otworzyć dopiero po otrzymaniu hasła*¹³.

Winfried Peiler opowiadał mi też, że w drugiej połowie sierpnia 1939 roku coraz więcej transportów wojskowych przewijało się między pociągami osobowymi jadącymi na wschód. Szczególnie rzucało się to w oczy między 30 i 31 sierpnia. Transportami wojskowymi zapchane były wówczas wszystkie poboczne trasy Kolei Wschodniej, z Landsbergu poprzez Schwerin (Skwierzynę), po Birnbaum (Międzychód) oraz ze Schwerinu przez Meseritz (Międzyrzecz) do Neu-Bentschen (Zbąszynka), a potem dalej na Reppen (Rzepin) i Poznań; do tego stopnia, że trzeba było ograniczyć ruch osobowy, który unormował się dopiero po 1 września 1939 roku.

Już latem 1939 roku coraz liczniej przejeżdżały przez Landsberg w drodze na wschód wyladowane wojskiem pociągi tzw. Kolei Wschodniej, potem pojawiły się także zmotoryzowane oddziały wojskowe z działami. Nasi rodzice wiedzieli już

¹⁰ Tak pisze K.-G. Gorsler [w:] Heut' noch sind wir hier zu Haus, nieopublikowane wspomnienia Lebenserinnerungen, Abschnitt I, Kinder- und Jugendzeit in Landsberg/Warthe, s. 35.

¹¹ Winfried Peiler, Schwerin (Warthe) als Garnisonsstadt, nieopublikowany rękopis.

¹² Karl-Günter Gorsler, op. cit., s. 37.

¹³ Tak Winfried Peiler opisuje swoje wspomnienia z dzieciństwa – jego ojciec był zawiadowcą stacji.

wówczas na pewno, że wojna z Polską nadejdzie już wkrótce. W prasie te ruchy wojsk prezentowane były jako ćwiczenia wojskowe w celu zwiększenia gotowości obronnej Niemiec¹⁴.

25 sierpnia 1939 roku w Landsbergu miał miejsce kolejny krok. Christa Wolf wspomina we „Wzorcach dzieciństwa” pewien późny wieczór. *Ktoś tam idzie, powiedziała Charlotta (jej matka). Czarna postać w ciemnościach na wyludnionej ulicy. Dziwne, że zachodzi do wszystkich domów... Czemu stuka do każdych drzwi? Wygląda prawie jak listonosz. Ty, to jest listonosz. Czego on chce, w środku nocy?... Ty! On roznosi karty powołania! Ty! Będzie wojna!*

...jak dokładnie pod kątem prostym przecina Myśluborską (ul. Konstytucji)... Krok za krokiem, gdyż jest zmęczony, wspina się na schody, do drzwi wejściowych nie musi dzwonić, bo Bruno Jordan już mu otwiera, a on wręcza mu brudnożółtą kopertę: Miałbym tu coś dla pana.

Bruno, opanowany: Więc znowu się zaczyna.

Listonosz, znużony: Tak to wygląda.

A potem z połowy wysokości schodów okrzyk Charlotty:

W dupie mam waszego Führera!

Matka zatem odstepuje Führera. Ojciec musi iść na wojnę. Wojna to najgorsza rzecz ze wszystkich. Ojciec może „paść”. Führer wie, co robi. Każdy Niemiec musi być teraz mężny¹⁵.

Nocą z 31 sierpnia na 1 września 1939 roku szaleństwo hitlerowskich Niemiec osiągnęło punkt szczytowy. O godzinie 21.15 Hitler przedstawił rządowi polskiemu szesnastopunktowy plan załagodzenia napięć w stosunkach polsko-niemieckich. „Plan” ten został jednocześnie opublikowany we wszystkich niemieckich stacjach radiowych, a jego punkt 15 brzmiał: *W przypadku przyjęcia uzgodnień na podstawie niniejszych propozycji Niemcy i Polska oświadczają, że są gotowe zarządzić natychmiastową demobilizację swoich sił zbrojnych, a następnie ją przeprowadzić.*

Christa Wolf wywodzi na ten temat: *Gdy nadano w radiu tych 16 punktów, rozpoczęcie napaści na Polskę było ustalone na 1 września godzina 4.45, a oddziały specjalne, które miały upozorować polskie ataki na radiostację Gliwice, urząd celny w Stodołach (powiat Racibórz) i leśniczówkę Byczyna (powiat Kluczbork), były już przebrane w polskie mundury¹⁶.*

Czas II wojny...

Z 1 na 2 września, w pierwszą noc wojny, był już w Landsbergu pierwszy alarm przeciwlotniczy. Kiedy siedzieliśmy zebrani w schronie, słyszeliśmy odgłos silnika jakiegoś samochodu, a potem detonację bomby w nowym budynku fabryki IG-Farben. To była jedyna bomba, która spadła na Landsberg podczas całej wojny¹⁷.

¹⁴ K.-G. Gorsler, op. cit., s. 37.

¹⁵ Ch. Wolf, op. cit., s. 206n.

¹⁶ Ibidem, s. 215.

¹⁷ K.-G. Gorsler, op. cit., s. 38.

Jednak w 1944 roku landsberczycy zostali wystraszeni podobnymi detonacjami w odstępie dziesięciu czy dwudziestu minut. Jak doniósł Herbert Schimmel, dwie wielkie bomby, przeznaczone dla jakiegoś celu w Landsbergu, spadły w pobliżu gospodarstwa rodziny Pentschke, między wsiami Zanzin (*Santocko*) i Beyersdorf (*Baczyna*)¹⁸.

Aż do wieczora 30 stycznia 1945 roku nie było w Landsbergu szkód wojennych.

Stosunek landsberczyków do polskich pracowników przymusowych

Chciałbym tu wspomnieć dwie sytuacje. Pierwszą z nich przedstawił Lothar Lowe, który lata dzieciństwa (1936 – styczeń 1945) spędził w Landsbergu; jest ona podobna do wielu innych, które miały miejsce w owym czasie. Tak późniejszy korespondent telewizji ARD wspomina *październik/listopad 1939 r. Pierwszymi zagranicznymi pracownikami przymusowymi, którzy przyjechali do Niemiec, byli Polacy. Nie możemy nigdy o tym zapomnieć. Hitler kazał ich oznaczyć. Musieli nosić przyszytą do ubrań na piersi literę „P”*. Byli w ten sposób napiętnowani. Nieludzkie. Mania wielkości ideologii nazistowskiej. I wielu z nas uważało, że to w porządku. Wielu Niemcom wydawało się to zupełnie normalne. Można było rozpoznać Polaka.

Przypominam sobie tak zwany marsz propagandowy Jungvolku w listopadzie 1939 r. przez most na Warcie, z fanfarami i chorągwiemi. Niektórzy jeszcze tego nie zapomnieli, to były czarne chorągwie Jungvolku z białą błyskawicą, tak zwanym runem zwycięstwa. Intonowaliśmy nasze znane piosenki, a na skraju ulicy stali mieszkańcy Landsbergu i pozdrawiali nasze chorągwie podniesionymi prawymi rękami, w tak zwanym niemieckim pozdrowieniu.

Na środku mostu stała mała grupa młodych polskich robotników przymusowych z przyszytym „P” do kurtek. Najwidoczniej jeszcze nigdy nie widzieli przemarszu takiej kolumny. Nie wiedzieli również, jak się właściwie powinni zachować. Ich twarze, nigdy ich nie zapomniałem, miały zdziwiony, bezradny wyraz.

Wtedy wydarzyło się dla mnie, ówczesnego jedenastolatka, coś strasznego. Nasi starsi przywódcy Jungvolku – a przynajmniej kilku z nich – nagle wyskoczyło z kolumny, strącili Polakom czapki z głów i pobili ich. Polacy zostali również zmuszeni do pozdrowienia chorągwi. To zajście miało miejsce w ciągu około 20 sekund, ale w oczach tych młodych Polaków, którzy byli bezradni i upokorzeni, odzwierciedlała się zimna wściekłość i czysta nienawiść...

Po roku 1945 często myślałem o tym wstrętnym epizodzie¹⁹.

Drugi epizod miał dokładnie odwrotną dramaturgię. Historię wspomina Hanna Harding, z domu Dirks, córka stangreta Maxa Bahra, która po tym, jak jej ojciec poległ na wojnie, mieszkała z matką i siostrą w pobliżu fabryki juty przy Buhnen Str 8 (*ul. Waryńskiego*):

Na początku wojny przewieziono w okolice Landsbergu 25 polskich dziewcząt; były to około 20-25-letnie robotnice przymusowe. Naziści zakwaterowali tę grupę

¹⁸ Por. D. Ehrhardt, op. cit., s. 48.

¹⁹ Ibidem, s. 24.

w sali Kristall-Palast, był to zajazd przy Turnstr. (Ostmarekn Str. – ul. Śląska), około 5 minut od Bühnen Str. 8.

Codziennie prowadzono tę grupę dziewcząt obok naszego mieszkania do fabryki juty. Chętnie się im przyglądałam, ponieważ jako dziecko uważałam, że są bardzo ładne.

Od śmierci ojca moja matka, Charlotte Dirks, pracowała w fabryce juty Maxa Bahra, aby móc wyżywić moje dwie siostry i mnie. W dziale przędzalni nadzorowała produkcję utkanych z juty nici. Do tego przydzielono jej kilka polskich dziewcząt, bardzo im współczuła. Chciała im pomóc, jak tylko się dało. Taka możliwość nadarzała się, kiedy dziewczęta zdobyły trochę warzyw; niestety w Kristall-Palast mogły korzystać tylko z jednego palnika.

Wtedy moja mama często proponowała tym dwóm dziewczynom, że ugotuje ich warzywa w naszej kuchni, mimo że kontaktowanie się z Polakami było surowo zabronione. Dlatego też musiały robić to potajemnie. Do każdego mieszkania należał ogród z tyłu domu, a te ogrody rozciągały się aż do Turnstr., a więc do Kristall-Palast, oddalonego od nas około 5 minut. Moja mama pokazała dziewczętom, jak mogą dostać się niespostrzeżenie przez ogród i nasze podwórko do domu i do naszego mieszkania, aby ugotować sobie warzywa i je zjeść. Moja mama wiedziała dokładnie, że groziło jej więzienie, jeśli któryś z sąsiadów by ją zdradził. Ale prawdopodobnie byli to życzliwi sąsiedzi, którzy przymykali oko, ponieważ wydaje się niemożliwe, żeby młode robotnice przymusowe w letnie wieczory, kiedy było jeszcze jasno, szły przez ogród, nie rzucając się żadnym sąsiadom w oczy. Moja cztery lata starsza siostra rozumiała lepiej niż ja, jakie to było niebezpieczne i prosiła mamę, żeby już nie pomagała, bo co zrobiłybyśmy same, trzy siostry, gdyby mama została aresztowana?

Jednak mimo niebezpieczeństwa mama pozwalała gotować tym polskim dziewczętom w swojej kuchni i w ten sposób pomagała im chociaż trochę.

Dzisiaj jestem bardzo dumna z mojej mamy²⁰.

Od wiosny 1940 roku Wehrmacht zaczął rekwirować większość prywatnych samochodów niemieckiej ludności²¹.

W swoich wspomnieniach Karl-Günter Gorsler wspomina i ten epizod: *Następnie uczono nas maszerować równym krokiem. W wieku 10 lat wpajano nam „wojskowy porządek”. Ćwiczyliśmy prawidłowe pozdrowienia. Kiedy spotykało się na ulicy Führera Hitlerjugend albo innego umundurowanego członka Partii, należało na trzy kroki przed nim wyciągnąć prawe ramię w tzw. niemieckim pozdrowieniu, prostą, dłoń na wysokości oczu, a pozdrawianej w ten sposób osobie należało patrzeć w oczy. Przy tym wszystkim należało także głośno i wyraźnie powiedzieć „Heil Hilter”²².*

Karl-Günter donosi także o takim kuriozum: *Jego ojciec kierował Instytutem Hodowli Roślin i w 1937 roku skonstruował kombajn do zbioru kukurydzy, kupił*

²⁰ Ibidem, s. 44n.

²¹ K.-G. Gorsler, op. cit., s. 27.

²² Ibidem, s. 41.

w związku z tym amerykański kombajn, aby udoskonalić swój wynalazek. Ambasada Niemiec w Waszyngtonie dokonała zakupu i wysłała towar; kiedy wojna trwała już w najlepsze. Skrzynki trafiły do instytutu w Landsbergu tuż przed wypowiedzeniem wojny Stanom Zjednoczonym (11 grudnia 1941 roku). Przy rozpakowywaniu pracownicy instytutu odkryli, że w skrzynkach znajdował się worek z ziarnami kawy, kakao, wielkie puszki z gotowaną szynką, dwie wielkie szynki wędzone, sucha kielbasa, smalec, kanistry wypełnione olejem spożywczym, herbatniki, papierosy i cygara oraz wielka liczba słodyczy.

Kiedy przez kolejnych osiem tygodni nikt nie dopytywał się o te cuda, zostały one rozdzielone między pracowników instytutu, w zależności od liczby członków ich rodzin²³.

W pół roku później wysoki urzędnik Ministerstwa ds. Wyżywienia Rzeszy dopytywał się u ojca Karla-Güntera Gorslera o tę przesyłkę. Okazało się przy tym, że wszystkie te pyszności były przeznaczone dla samego Ministra ds. Wyżywienia w Berlinie, Herberta Backego.

A poza tym... w Landsbergu nie czuło się atmosfery wojny. Wprawdzie racjonowano żywność. Trzeba było ją kupować na kartki, wydawane odpowiednio dla każdego. Jednak zaopatrzenie działało bardzo dobrze, nikt nie cierpiał głodu ani nie odczuwał braków²⁴.

Szczególny rozdział w historii Landsbergu zapisał również Kościół ewangelicki. Wielu pastorów opuszczało Kościół i przystępowało do wiernych narodowym socjalistom tzw. „Niemieckich chrześcijan”. Tak uczynił również landsberski pastor Beye. Karl-Günter pisze: *Najdziwniejsze u tego pastora było to, że był jednocześnie najwyższym dowódcą SS w mieście. Prawdopodobnie w czasie wojny zrezygnował z funkcji pastora. W ostatnich dniach przed wejściem Rosjan do Landsbergu pan Beye aż do ostatniej chwili wzywał mieszkańców przez radio, aby nie uciekali, ponieważ marsz Rosjan zostanie powstrzymany przed miastem. Przez tę kłamliwą propagandę ma na sumieniu śmierć wielu landsberczyków. Po wojnie rodzina Beye mieszkała w Szlezwiku-Holsztynie pod przybranym nazwiskiem*²⁵.

Także życie muzyczne Landsbergu nie cierpiało w wyniku wojny. Prywatne kółko muzyki kameralnej nadal kwitło. W 1941 roku w Landsbergu pojawił się człowiek o nazwisku Laugs, były nauczyciel muzyki żony gauleitera Stürza, który dzięki tym znajomościom został miejskim dyrektorem muzycznym. Założył orkiestrę symfoniczną i teatralną, najpierw z muzykami-amatorami, a potem z zawodowcami, których sprowadził do Landsbergu. W teatrze miejskim wystawiano opery, od „Platnerza” Gustawa Lortzinga, poprzez „Uprowadzenie z seraju” i „Don Giovanniego” aż po „Fidelia”²⁶.

Ostatnia faza wojny rozpoczęła się, kiedy latem 1944 roku niemiecki front zaczął się chwiać, wojna zaczęła prowadzona od 1939 roku zaczęła zamieniać się

²³ Ibidem, s. 54.

²⁴ Ibidem, s. 39.

²⁵ Ibidem, s. 10.

²⁶ Ibidem, s. 50.

w odwrot i szeregi niemieckiej armii coraz bardziej się przerzedzały. Był to czas przedostatniej próby ratunku (ostatnim było utworzenie Volkssturmu 25 września 1944 roku): *Na początku wakacji (1944) uczniowie roczników 1929 i 1930 we wszystkich miastach Brandenburgii zostali wezwani do zebrania się 4 lipca na dworcu w mundurach, z porządną łopatką, wełnianym kocem, bielizną nocną i na zmianę, w gotowości do kopania okopów. Było nas ok. 300 chłopaków, wczesnym niedzielnym rankiem wsiedliśmy do pociągu na landsberskim dworcu, a potem ruszyliśmy w kierunku Skwierzyny i Międzyrzecza, ku Błotom Warciańskim. Ani my, ani nasi rodzice nie wiedzieli, dokąd jedziemy. Tuż przed Neu-Bentschen (Zbąszynkiem), niegdysiejszą ostatnią stacją przed polską granicą, pociąg się zatrzymał, jak sądziliśmy, w szczerym polu, ale potem zauważyliśmy, że był tam jednak niewielki dworzec, a na nim napis „Kalau”. Tu czekała na nas orkiestra Hitlerjugend i poczet sztandarowy²⁷.*

Jesień 1944 roku

Jesień 1944 roku przypominałem sobie dokładnie, kiedy w czerwcu 2005 roku przeczytałem w „Heimatblatt” obszerny artykuł Karla-Güntera Gorslera o naszym landsberskim gimnazjum im. Hermanna Göringa, dzisiejszym AWF. Przypomniałem sobie wówczas, że nawet my, dziesięcioletni szóstoklasiści, byliśmy zmuszeni do „walki o zwycięstwo”, jak to się wtedy mówiło. Kazano nam zbierać makulaturę, stare żelastwo, a także resztki jedzenia, kości wołowe, wieprzowe i kurze i dostarczać je do konkretnego pomieszczenia w gimnazjum. Powiększaliśmy w ten sposób nasze „konto punktowe”, prowadzone dla każdego ucznia. Przewoziliśmy to wszystko rowerem, który prowadziliśmy od szkoły do gimnazjum. Makulaturę związywaliśmy sznurkiem w taki sposób, żeby pasowała na bagażnik. Złom zwiślał ciężko z ramy.

Nasz wkład w ostateczne zwycięstwo polegał na tym, że musieliśmy przez całą drogę wachać obrzydliwy zapach kości. Były one pilnie potrzebne do produkcji mydła. Innych surowców, z których można by je produkować, zaczęło już brakować i najwyższe dowództwo najwyraźniej nie chciało ryzykować ostatecznego zwycięstwa poprzez ograniczenie niemieckiej produkcji mydła.

Szaleństwo znów się rozpętało i znów przekraczało granice ludzkiego pojmowania.

Koniec Landsbergu w styczniu 1945 roku

Po pełnym napięcia Bożym Narodzeniu 1944 roku my, dzieciaki z Brückenvorstadt, w tym moja siedmioletnia siostra i ja, dziesięcioletek, cieszyliśmy się styczniem: szkoły były zamknięte, a w parku Lützowa można było do woli bawić się w śniegu i jeździć na sankach.

Nie zauważyliśmy więc, jak bardzo zmienił się Landsberg: z dnia na dzień zwiększała się liczba uciekinierów, którzy przejeżdżali przez miasto. Przybywali zarówno

²⁷ Ibidem, s. 64.

z Prus Wschodnich, przez Schneidemühl (Piłę) i Friedeberg (Strzelce Krajeńskie), ale także z południowego wschodu, przez Birnbaum (Międzychód), Schwerin (Skwierzyń), Trebisch (Trzebiszewo) i Kernein (Karnin).

Poeta i lekarz, Gottfried Benn, który od 1943 roku pracował w Landsbergu jako ordynator w koszarach im. gen. Stranza, i któremu udało się uciec piechotą rankiem 28 stycznia, opowiadał o *oblodzonych szosach, zapchanych niekończącymi się kolumnami wozów, z których wypadały martwe dzieci*²⁸.

29 stycznia w mieście panował *niewyobrażalny chaos: ze wschodu przyjeżdżały pociągi pełne uciekinierów, po przeciążonych i zapchanych drogach ciągnęły kolumny wozów konnych, a między nimi przepychały się tłumy wycofujących się żołnierzy*²⁹. 30 stycznia *uciekli o kulach żołnierze Volkssturmu*³⁰.

Christa Wolf, zwykle precyzyjna i wierna wydarzeniom, opisuje ten 29 stycznia zadziwiająco nieprawdziwie i powieściowo. Wspomina *fakt, że ludność – 29 stycznia – wezwano przez telegraf przewodowy do opuszczenia miasta*³¹. Hedwig Deutschländer pisze na ten temat: *29 stycznia o 19.30 ogłoszono przez radiowęzeł, że nie ma potrzeby opuszczać miasta*³². Lore Irrgang wspomina: *00.30 w nocy (na 30 stycznia) radzono podobno, aby miasto opuściły matki z małymi dziećmi*³³. Zaś Karl Porath, pracujący wówczas w landsberskiej elektrowni, pisze: *Nie spałem długo, gdy 30 stycznia 1945 roku obudził mnie szef i powiedział, że Landsberg ma natychmiast zostać ewakuowany*³⁴.

Natomiast w podsumowaniu 11 raportów, które można znaleźć w Bundesarchiv/Lastenausgleichsamt, czytamy: *29 stycznia około godziny 20.00 ortsruppenleiter (Matzky) poinformował przez radiowęzeł miejski, że nie ma powodów do niepokoju, że następnego dnia każdy powinien normalnie udać się do pracy, i że miasto z pewnością nie wpadnie w ręce Rosjan. (W tym momencie Armia Czerwona stała 15 kilometrów od Landsbergu, mając za sobą 2000 km marszu). Nocą z 29 na 30 stycznia około godziny 2.00 w nocy kreisleiter w porozumieniu ze starostą i burmistrzem miasta – wbrew rozkazom gauleitera – zarządził ewakuację miasta. Nie przeprowadzono żadnych przygotowań, więc nie było jak przetransportować ludności, bezradnej w ten nowej sytuacji, zwłaszcza że kierownictwo Partii (kreisleiter i ortsruppenleiter) oraz władze powiatu rankiem 30 stycznia były już nieobecne*³⁵.

Jeszcze 29 stycznia tylko niewielu mieszkańców chciało opuścić miasto, 30 stycznia wyjechało 19 pociągów wypełnionych kobietami, dziećmi i starcami (!) Kiedy

²⁸ Por. G. Benn, VI. Block II, Zimmer 60.

²⁹ K. Porath, Der letzte Tag daheim, [w:] Landsberg an der Warthe 1257-1945-1976, s. 165.

³⁰ K. M. Krüger, Meine Erlebnisse der Flucht im Jahre 1945, [w:] Quellen und Darstellungen zur Geschichte des Landsberger Landes, z. 3, s. 45.

³¹ Ch. Wolf, op. cit., s. 348.

³² Auszüge aus einem Bericht über Landsberg/Warthe, [w:] Quellen und Darstellungen zur Geschichte des Landsberger Landes, z. 3, s. 8.

³³ Auszüge aus den Erinnerungen von Frau Lore Irrgang, [w:] Quellen und Darstellungen zur Geschichte des Landsberger Landes, z. 3, s. 30.

³⁴ K. Porath, op. cit., s. 166.

³⁵ Erlebnisberichte, Ost-Dokumentation 2, Nr. 162 des Bundesarchivs/Lastenausgleichsamt, s. 1n.

30 stycznia Rosjanie zajęli miasto, pozostała w nim nie więcej niż połowa mieszkańców³⁶, tzn. dziewiętnastoma pociągami wywieziono w ciągu 12 godzin około 20 000 ludzi, i to – jak można przeczytać wyżej – pomimo braku przygotowań.

Wbrew faktom Christa Wolf kontynuuje: *Oczywiście nie dysponowano żadnym transportem. Sceny, jakie rozegrały się na dworcu, może opisać tylko ten, kto je przeżył*³⁷.

Doskonale, w takim razie pisarka oddaje głos także mi, wówczas dziesięcioletkowi: *O ósmej rano 30 stycznia przed dworcem walały się po śniegu bezpieczeństwa sanki. Inni mieszkańcy miasta, również w przekonaniu, że opuszczają miasto tylko tymczasowo, przywieźli na nich swój dobytek. W hali dworca zobaczyłem coś, co zaparło mi dech w piersiach – stała tam cała piramida niezliczonych sanek. Jako dziesięcioletek skojarzyłem go od razu ze stosem do podpalenia. Rzuciliśmy nasze sianie na ten stos – z krótkim przecuciem ostateczności – i zostaliśmy skierowani w górę, na peron, na którym stał już kolejny gotowy do odjazdu pociąg. I znów mieliśmy szczęście w nieszczęściu: pociąg ten miał zostać skierowany do Halle, tam, gdzie mieszkała siostra ojca i jej mąż. Oznaczało to, że jeśli nie zostaniemy zatrzymani przez jakieś alianckie bombardowanie, to jeszcze tego samego wieczora, 30 stycznia, zapukamy do ich drzwi.*

Wsiedliśmy i załadowaliśmy plecaki. Mieliśmy jeszcze trochę czasu. Pociąg mógł odjechać dopiero wtedy, kiedy zdaniem kolejarzy, nie dało się już doń nikogo wcisnąć.

*Na peronie jakiś oficer Wehrmachtu zorientował się, że ojciec jest żołnierzem Volkssturmu, dał mu do ręki pistolet i powiedział: „Rozkazuję panu zastrzelić każdego mężczyznę, który będzie próbował wsiąść do tego pociągu”. Szczęśliwie nikogo takiego nie było*³⁸.

Innymi słowy, aż do przedpołudnia 30 stycznia nie było na dworcu żadnego tłoku, a w ciągu dnia wszyscy chętni znaleźli miejsce w jednym z 19 pociągów, nawet jeśli były to miejsca stojące, ludzie stali ściśnięci jak śledzie w beczkach.

Otto Appel napotkał 30 stycznia tuż przed Vietz (Witnicą) dwa autobusy berlińskiego przedsiębiorstwa transportowego, które jechały w kierunku Landsbergu. *Miały zabrać następnych uciekinierów*³⁹.

Cuda zdarzały się dalej. Karl-Günter Gorsler opowiada, jak to o świcie 31 stycznia dojechał z innym chłopcem z Hitlerjugend zimnym pociągiem towarowym aż do *Döllensradung* (Nowiny Wielkie). *Na sąsiednim torze stała lokomotywa, także gotowa do jazdy. Był to prawdopodobnie pociąg zbierający rozproszonych żołnierzy i cywilów, którzy chcieli uciec jeszcze w ostatniej chwili. Natychmiast przesiedliśmy się do ogrzewanego przedziału... Nie były one bynajmniej przepelnione. Nagle ktoś zapukał do drzwi przedziału. Jakiś żołnierz krzyknął: „Towarzysze, jest jeszcze miejsce, mogą się*

³⁶ Ibidem.

³⁷ Ch. Wolf, op. cit., s. 348.

³⁸ Por. D. Ehrhardt, op. cit., s. 69.

³⁹ O. Appel, Das letzte Weihnachtsfest und die letzten Tage und Stunden in Landsberg, [w:] Quellen und Darstellungen zur Geschichte des Landsberger Landes, z. 3, s. 43.

do was dosiąść?” Wszedł niemłody sierżant sanitariuszy⁴⁰. „Towarzysze, przyszedłem tu piechotą z Santoka (ok. 32 km), tam mieliśmy ostatni kontakt z wrogiem, a wy skąd jedziecie?” I mówił dalej: „Musimy wycofać się za Odrę. Tam powstrzymamy Rosjan. I wtedy Führer uruchomi cudowną broń, którą wypędzimy Rosjan z Rzeszy. Kiedy ostatnio, przed mniej więcej sześcioma tygodniami, rozmawiałem z moim przyjacielem Adolfem Hitlerem, zapewniał mnie, że cudowna broń już wkrótce zostanie użyta. Będzie to zaskoczenie dla naszych wrogów, kiedy w nich nią uderzymy! (Co za sposób myślenia, co za język!) Cały nasz przedział zaczął się wtedy głośno śmiać. Jeden z chłopaków z Hitlerjugend powiedział: „Jeśli chcesz nam opowiadać, że Adolf jest twoim przyjacielem, to równie dobrze możemy ci uwierzyć, że jesteś cesarzem Chin”.

„Możecie mi wierzyć. Nazywam się Heinrich Anacker, jestem poetą i pisarzem, a w 1923 roku maszerowałem obok Adolfa na Feldherrnhalle. Tam zostałem ranny, stojąc koło Adolfa. Od tego czasu jestem jego osobistym przyjacielem. Jeśli pozwolicie, przeczytam wam przy okazji kilka moich wierszy, które napisałem w Rosji”. Z kieszeni munduru wyjął notatnik i zaczął recytować swoje wiersze.

Wiedziałem, że nie kłamię, bo w podręcznikach czytałem już kilka wierszy Heinricha Anackera⁴¹.

Dla lepszego zrozumienia objawiających się wówczas mechanizmów psychologicznych dodam tutaj poniższy komentarz:

Anacker jest typowym przykładem oddziaływania niezwyklej siły sugestii, jaką Hitler potrafił porwać swoich rozmówców. Podczas historycznej wymiany ognia, do której doszło między monachijską policją a Hitlerem i jego świtą przy Feldherrnhalle w Monachium 9 listopada 1923 roku, Anacker stał obok Hitlera, został trafiony kulą, i w ten sposób stał się osobistym, bliskim przyjacielem późniejszego dyktatora, dla którego zupełnie się zatracił.

Jednak teraz Anacker, członek Senatu Kultury Rzeszy, miał za sobą 32 kilometry marszu po rozpadającym się państwie, przez landsberski chaos. Poprzednio ubóstwiał swego dyktatora w takim oto wierszu:

*Stajemy się narodem, jesteście surowym kamieniem,
A Ty, nasz Führerze, bądź naszym rzeźbiarzem:
Rzeźbiarzem, co swą twórczą mocą
nada kamieniom formę, by tak je wyzwolić⁴².*

Zaś w 1939 roku śpiewał:

*Mężczyźni na froncie
i ci przy pługu i maszynie*

⁴⁰ Ani Gorsler, ani jego młody towarzysz nie wiedzieli, że sierżant ten był jednocześnie członkiem Senatu Kultury Trzeciej Rzeszy, a tym samym należał do najwyższych władz NSDAP! Heinrich Anacker, narodowosocjalistyczny poeta, był (od 1935 roku?) członkiem Senatu Kultury Rzeszy. (Patrz: <http://homepages.unituebingen.de/gerd.simon/ChrDwinger.pdf> s. 4 i 5). Senat ten kierował m. in. Izbą Piśmiennictwa Rzeszy (która decydowała m. in., któremu literatowi wydać zakaz wykonywania zawodu, jak Gottfriedowi Bennowi). Anacker wciąż jeszcze pełnił ten wysoki urząd, kiedy w pociągu przedstawiał swoją wizję sytuacji.

⁴¹ K.-G. Gorsler, op. cit., s. 76.

⁴² K.-H. Fingerhut i N. Hopster (red.): Politische Lyrik. Arbeitsbuch. Frankfurt/M. 1974, s. 80.

*Zjednoczeni z żonami i matkami, jednym tylko przykazaniem,
służyć namiętnie
w świętym zapomnieniu
z ogniem ostatecznej gotowości w piersi:
Wodzu, rozkazuj
a my pójdziemy za Tobą choćby na śmierć⁴³.*

Teraz, w ogrzewanym wagonie pociągu z Nowin Wielkich, hasło nie brzmiało już: *Pójdziemy za tobą na śmierć*, lecz: po tamtej stronie Odry uratuje nas cudowna broń i nie będziemy musieli umierać⁴⁴.

Wielu Niemców, którzy byli tak oddaleni od Hitlera, jak on był mu bliski, uważało tak jak on: *W listopadzie 1944 roku przyjechały do Landsbergu pierwsze kolumny uciekinierów. W mieście panowała atmosfera przygnębienia. Mimo to było sporo ludzi, którzy wciąż wierzyli w ostateczne zwycięstwo Niemiec, a przynajmniej sprawiali takie wrażenie⁴⁵.*

Christa Wolf w wieku 16 lat, w marcu 1945 roku, a więc dwa miesiące po udanej ucieczce z Landsbergu, a na miesiąc przed końcem wojny, wciąż nie wiedząc, jaki los spotkał jej ojca, *przelewa na papier swoją decyzję dochowania Führerowi wierności również w ciężkich czasach⁴⁶.*

Jeszcze bardziej niezrozumiała jest zmiana przekonań jej matki. 25 sierpnia 1939 roku, kiedy jej mąż dostał „kartę powołania”, krzyczała na klatce schodowej: „W dupie mam waszego Führera!”⁴⁷. Teraz natomiast, po całej tej zgrozie, która była jej udziałem w latach wojny, i nie znając losu swojego męża, rozmawiała, jak donosi Christa Wolf, już w kilka tygodni *po wojnie* z pewnym amerykańskim oficerem żydowskiego pochodzenia, który jako dziecko wyemigrował z Niemiec razem z rodzicami, ale wciąż jeszcze mówił płynnie po niemiecku: *Wam też będzie teraz coraz lepiej.*

O tym Charlotta (matka Christy Wolf) nie chciała słyszeć. Nasza ojczyzna jest zniszczona, powiedziała, my wszyscy razem z nią: to ta wojna. Wy jesteście zwycięzcy, my pokonani. Nie mamy żadnej nadziei.

Mały oficer odparł cicho, jakby się wstydził: Hitler zniszczył Niemcy.

Oczywiście, powiedziała Charlotta, to pański punkt widzenia. Pozwoli pan, że ja zachowam swój. Nie kopię nikogo, kto i tak już leży na ziemi⁴⁸.

Szaleństwo trwało i wciąż przekraczało granice ludzkiego pojmowania.

Na koniec chciałbym wspomnieć o pewnym epizodzie, który miał miejsce w kilka dni potem, jak skończyła się epoka Landsbergu, a więc w Gorzowie Wielkopolskim, po 30 stycznia 1945 roku.

⁴³ H. Anacker, Gläubig treten wir an, [w:] Heimat und Front, Gedichte aus dem Herbst 1939, s. 13.

⁴⁴ Anacker przejął tę pozycję od pewnego przyjaciela, wówczas już lekomana i ludzkiego wraku, który żywił się chorymi nadziejami.

⁴⁵ K.-G. Gorsler, op. cit., s. 69.

⁴⁶ Ch. Wolf, op. cit., s.372.

⁴⁷ Ibidem, s. 206n.

⁴⁸ Ibidem, s. 403.

Opowiada Elfriede Hasse, z domu Schittke: *Pierwsi Rosjanie, którzy przyszli do naszego domu na Hintermühlenweg 47, oglądali wszystkie pokoje, chcieli wiedzieć, ilu ludzi w nich mieszkało. Mój mąż odpowiedział: „Dziesięć osób”, na co Rosjanin zapytał: „I każdy miał własne łóżko, a jeszcze była wolna sofa. Po co wyście zaczęli tę wojnę, przecież wszystko mieliście?”⁴⁹.*

⁴⁹ Zob.: E. Hasse geb. Schittke, Letzte Monate in Landsberg und Flucht, [w:] Quellen und Darstellungen zur Geschichte des Landsberger Landes, z. 3, s. 40.

Dariusz Aleksander Rymar

Urodzony w 1963 r. w Szczecinie. W 1988 r. ukończył Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Od 1988 r. pracownik Archiwum Państwowego w Szczecinie, oddział w Stargardzie Szczecińskim, od 1991 r. kierownik Oddziału AP, a od 2006 r. dyrektor Archiwum Państwowego w Gorzowie. Od 1994 r. redaktor naczelny „Nadwarciańskiego Rocznika Historyczno-Archiwalnego”, autor ponad 100 publikacji historycznych, archiwalnych i źródłowych, w tym: „Trudne gorzowskie początki” (zbiór pierwszych dokumentów o kształtowaniu się państwowości polskiej na terenie Gorzowa w 1945 r.) i „Przewodnik po zasobie archiwalnym gorzowskiego archiwum”. Przygotował do druku i wydał z komentarzem książkę pt. „Rubież” Natalii Bukowieckiej-Kruszony, pierwszą i jedyną powieść dziejącą się w Gorzowie. W 2003 r. na Uniwersytecie Zielonogórskim obronił pracę doktorską, która ukazała się drukiem w 2005 r. pt. „Gorzów Wielkopolski w latach 1945-1998. Przemiany społeczno-polityczne”.

Początki i rozwój gorzowskiej opozycji w latach 1976-1981

1. Wokół Czerwca '76

Jak wiadomo, Gorzów został stolicą województwa w połowie roku 1975. Wcześniej było to miasto powiatowe, które jako silny ośrodek przemysłowy odgrywało istotną rolę w województwie zielonogórskim, było ono jednak ośrodkiem drugoplanowym. Utworzenie województwa gorzowskiego i umieszczenie jego stolicy w Gorzowie niewątpliwie przyczyniło się do wzrostu znaczenia miasta, które w roku 1975 liczyło blisko 90 tys. mieszkańców. W mieście od roku 1947, czyli od likwidacji Polskiego Stronnictwa Ludowego, nie było jawnych form opozycyjnych. Na przełomie lat 40. i 50. działało kilka tajnych organizacji młodzieżowych, które jednak sukcesywnie były likwidowane przez Urząd Bezpieczeństwa. Gorzów nie odgrywał także roli w trakcie kryzysów politycznych związanych z Październikiem 1956, Marcem 1968 i Grudniem 1970, choć w roku 1957 na fali niezadowolenia społecznego doszło do starcia kilkutysięcznej grupy mieszkańców miasta z siłami porządkowymi. Wydarzenie to nie miało jednak szerszego oddźwięku i nawet w samym Gorzowie szybko zostało zapomniane. W połowie lat 70. nieliczne były elity intelektualne. Jedyna szkoła wyższa działająca w Gorzowie, filia poznańskiej Akademii Wychowania Fizycznego, dopiero raczkowała.

Połowa dekady gierkowskiej to okres narastającego kryzysu gospodarczego. Rozdęte nadmiernie inwestycje realizowane za kredyty uzyskiwane na zachodzie Europy spowodowały wiele niekorzystnych zjawisk gospodarczych. Objawiały się one m.in. rosnącą inflacją, a ta była bezpośrednio odczuwalna przez ludność. I na tym tle dochodziło do przejawów niezadowolenia obserwowanych także w Gorzowie.

Pierwsze niepokoje w gorzowskich zakładach pracy miały miejsce już w roku 1975. W Silwanie, Stilonie i Gorzowskim Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego (GPBP) aż sześciokrotnie doszło do wystąpień pracowniczych. Ich formą były żądania stawiane na zakładowych zebraniach i idące w ślad za nimi petycje, podłożem ich były niskie płace i złe stosunki międzyludzkie panujące w tych zakładach¹. W kwietniu 1976 r. z żądaniami podwyżek płac o 25-30 proc. wystąpili kierownicy zmianowi w Kostrzyńskich Zakładach Papierniczych. Pracownicy tego zakładu przygotowali petycję w tej sprawie, którą podpisało 15 osób. W tym samym zakładzie pojawiła się ręcznie sporządzona ulotka, zawierająca negatywną

¹ Archiwum Państwowe w Gorzowie (dalej: APG), Komitet Wojewódzki PZPR w Gorzowie (dalej: KW PZPR w Gorzowie), sygn. 86, s. 145, Informacja o stanie porządku publicznego w województwie gorzowskim w 1975 r. (luty 1976 r.).

ocenę sytuacji gospodarczej kraju i wiersz: „Rolownicy jak górnicy / Ręka twarda jak u chłopca / Zamiast premii to do młota / Prędzej dostałby kopa... / Biały murzyn i robota/ Dla nich premia? Z jakiej racji / Bo murzyni są bez racji... / Z tego morał drodzy moi / W socjalizmie tak nie stoi”². 11 maja 1976 r. z roszczeniami płacowymi wystąpili pracownicy Zakładów Przemysłu Jedwabniczego Silwana, którzy liczyli na wypłacenie premii eksportowej za rok 1975. Pięciosobowa delegacja udała się do dyrekcji zakładu domagając się wyjaśnień w tej sprawie. Niezadowolenie panowało także w Zakładach Stolarki Budowlanej Stolbud, w którym w maju niespodziewanie obniżono zarobki. Obniżki nie były wielkie, jednak wywołały ferment wśród załogi³.

Te postulaty płacowe powodowane były spadkiem wartości pieniądza i idącym za tym obniżaniem się poziomu życia. Znacznie pogorszyło się zaopatrzenie sklepów. Co więcej, już co najmniej od kwietnia 1976 r. w gorzowskich zakładach pracy spodziewano się podwyżek cen żywności, a zwłaszcza mięsa. Gorzowska Służba Bezpieczeństwa odnotowywała liczne wypowiedzi pracowników różnych zakładów pracy, które przepowiadały podwyżki. Jeden z pracowników PKS w Dębnie stwierdził, że: Wszystkie ważniejsze akcje polityczne, jak Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, poprawki do Konstytucji i wybory, już minęły i teraz można będzie podejmować różne decyzje, nawet takie, które są niepopularne w społeczeństwie, jak podwyżka cen, zaostrenie dyscypliny pracy. Wzrost cen na artykuły spożywcze uderzy ludzi najmniej zarabiających⁴. W maju gorzowska SB informowała: We wszystkich środowiskach powtarzane są różnego rodzaju komentarze i pogłoski o mających nastąpić podwyżkach cen. (...) W wielu wypadkach twierdzi się, że przygotowywane są już nowe cenniki i jedynie władze centralne czekają na dogodny moment, aby zrealizować wcześniej podjęte postanowienia⁵. Ten dogodny moment był opóźniany z uwagi na VII Zjazd PZPR (8-12 grudnia 1975 r.), zmiany w Konstytucji (10 lutego 1976 r.), wybory sejmowe i do wojewódzkich rad narodowych (21 marca 1976 r.), 1 Maja oraz wizytę Edwarda Gierka w Republice Federalnej Niemiec (początek czerwca 1976 r.).

Jak wiadomo, podwyżki cen zostały ogłoszone w ostatniej dekadzie czerwca. Premier Piotr Jaroszewicz w przemówieniu radiowym i telewizyjnym zapowiedział ich wprowadzenie 24 czerwca 1976 r. Formalnie był to tylko projekt, ale z góry było wiadomo, że podwyżki zostaną wprowadzone. Ceny mięsa miały wzrosnąć średnio o 69 proc., cukru prawie o 100 proc., masła i serów o 50 proc., drobiu o 30 proc. Podwyżki na inne artykuły konsumpcyjne były niższe. Dla zrównoważenia skutków wzrostu cen zapowiedziano rekompensaty, które jednak nie gwarantowały utrzymania stopy życiowej. Już następnego dnia w całym kraju doszło do wielu strajków, a w Radomiu, Ursusie i Płocku doszło także do starć ulicznych pomiędzy robotnikami a siłami

² APG, Urząd Wojewódzki w Gorzowie (dalej: UWG), sygn. 1748, s. 142, Informacja KWMO z 5 IV 1976 r.

³ APG, UWG, sygn. 1748, s. 152, Informacja KWMO z 17 V 1976 r.

⁴ APG, UWG, sygn. 1748, s. 141, Informacja KWMO z 5 IV 1976 r.

⁵ APG, UWG, sygn. 1748, s. 150, Informacja KWMO z 17 V 1976 r.

porządkowymi. Odpowiedzią władz było wycofanie się z podwyżek do czasu zakończenia konsultacji, co Piotr Jaroszewicz ogłosił jeszcze 25 czerwca wieczorem. Na polecenia płynące z góry w dniach następnych organizowano wiece, na których potępiano warcholów i wichrzycieli z Radomia i Ursusa. Poruszenie strajkowe trwało jednak jeszcze przez następne dwa tygodnie. Łącznie strajkowało 97 zakładów w 24 województwach i wzięło w nich udział 55 tys. osób⁶.

W Gorzowie nie doszło do jakichś zająć, choć zagrożenie takie z pewnością istniało, a to z uwagi na fakt, iż były tu Zakłady Mechaniczne Ursus, filia zakładów, w których do strajku doszło. Być może wydarzenia w Ursusie i Radomiu rozegrały się zbyt szybko, aby mogły rozlać się na inne zakłady, albo też w gorzowskich zakładach nie było atmosfery bliskiej wybuchowi. Nie bez znaczenia był zapewne i fakt, że władze starały się rozładować ewentualne wybuchowe nastroje. Już 24 czerwca (a więc jeszcze przed przemówieniem Piotra Jaroszewicza) w Gorzowie, podobnie jak w całym kraju, rozpoczęły się konsultacje w sprawie propozycji podwyżek. Tego dnia odbyła się narada aktywu wojewódzkiego, a następnie narady w podstawowych organizacjach partyjnych. Według sprawozdania sporządzonego w Komitecie Wojewódzkim Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej uczestniczyło w nich 1 247 osób, a głos w dyskusji zabrały 254 osoby. Powszechnie wyrażano zrozumienie dla podwyżek, jak wypowiedzi uczestników zebrań interpretowały władze KW PZPR w Gorzowie⁷. W dniu następnym przeprowadzono konsultacje w następnych 47 zakładach na terenie całego województwa, a wzięło w nich udział 2 471 osób. W czasie tych spotkań także wyrażano aprobatę dla posunięć władz, choć pojawiały się głosy krytykujące skalę podwyżek cen cukru oraz postulujące większe rekompensaty dla najniższej zarabiających. Odnotowano także dwie wypowiedzi wrogie. W Zakładach Mechanizacji Budownictwa Zremb jeden z robotników stwierdził: Nie ma podwyżki płac, to jest skandal. Zginę, ale młode pokolenie będzie miało lepiej. Szczególnie ważne było stanowisko pracowników Stilonu. Na zebranie konsultacyjne przyszło 223 członków PZPR. Spośród nich głos w dyskusji zabrało 35 osób. Tylko dwie osoby krytykowały podwyżki⁸.

Pomimo panującego na zebraniach przyzwolenia na podwyżki, ludność zareagowała na nie dość nerwowo. Już 24 czerwca w Gorzowie zaobserwowano zwiększony wykup cukru. W miastach województwa sprzedano go tego dnia 120 ton, czyli tyle, ile zwykle sprzedawano w ciągu tygodnia. Podobnie było także z konserwami mięsnymi i rybnymi, których sprzedano zapasy na kilka dni (odpowiednio: 27 i 20 ton). We wsiach sprzedano także o trzy tony ryżu więcej niż w dniach poprzednich. Już od rana 25 czerwca w gorzowskich sklepach zaczął się masowy wykup artykułów spożywczych. Kolejki przed sklepami ustawały się już przed ich otwarciem. Z informacji

⁶ M. Tamiewski, Płonie komitet (grudzień 1970 – czerwiec 1976), Warszawa 1989, s. 121 n; A. Friszke, Opozycja polityczna w PRL 1945-1980, Londyn 1994, s. 338.

⁷ APG, KW PZPR, sygn. 389, s. 5, Informacja o przebiegu narad z pierwszymi sekretarzami podstawowych organizacji partyjnych w województwie gorzowskim z 24 VI 1976 r.

⁸ APG, KW PZPR, sygn. 389, s. 11, Sprawozdanie z zebrań konsultacyjnych w ZWCh „Chemitex-Stilon” z 25 VI 1976 r.

KW wynikało, iż kupowano głównie cukier (o ile jeszcze był) oraz konserwy mięsne i rybne. Sytuacja zaopatrzeniowa pogarszała się w następnych dniach.

W świetle analizowanych materiałów w pierwszych dniach kryzysu władze KW w Gorzowie nie zdawały sobie sprawy z sytuacji w kraju. Jeszcze 25 czerwca pisano z niedowierzaniem, że były pewne pogłoski o strajku w Ursusie⁹. Przyczyną braku informacji było zerwanie dzień wcześniej łączności z Warszawą i to nie tylko teleksowej, ale i tzw. „we-cze” (specjalne połączenie telefoniczne z Komitetem Centralnym PZPR i Urzędem Rady Ministrów). A pogłoski o strajku w Ursusie były przecież szczególnie ważne z uwagi na to, że na terenie Gorzowa działała filia tego zakładu. Stąd też pod wpływem niepewnej sytuacji podejmowano działania w tych zakładach na intuicję. W zakładach nie odnotowano jednak żadnych zakłóceń w pracy¹⁰.

W dniu następnym, 26 czerwca, wśród gorzowskiego aktywu partyjnego doszło do konsternacji na skutek wycofania podwyżek. Ich cofnięcie zaledwie w dzień po ich wprowadzeniu zdezorientowało także załogę Stilonu, gdzie (...) panuje rozczarowanie wycofaniem decyzji rządowych. W trakcie konsultacji załoga jednomyślnie popierała propozycję zmiany cen uznając motywację rządu, mając zastrzeżenia do wysokości dodatków dla najniższej zarabiających. Uważa się, że rząd poważnie stracił na autorytecie¹¹.

27 czerwca, w niedzielę, odbył się w Gorzowie (wzorem wielu innych miast w kraju) wiec, na którym potępiono robotników z Ursusa i Radomia. Był to spektakl polityczny prowadzony według schematu z marca 1968 r. Z jednej strony wygłaszano słowa potępienia dla warcholów i prowodyrów, z drugiej składano wiernopoddańcze deklaracje dla ekipy gierkowskiej. Wiec odbył się na placu Grunwaldzkim i według relacji „Gazety Lubuskiej” przyszło na niego 30 tys. gorzowian¹². Według relacji prasowej uczestnicy wiece reprezentowali klasę robotniczą, rolników, inteligencję, młodzież, wszystkie środowiska miasta i województwa. Delegacje zakładów pracy zjawily się ze sztandarami, szturmówkami i transparentami o treści: Warcholom i chuliganom nie pozwolimy niszczyć wspólnego dorobku, Studenci z partią, Dyskutować – tak, rozrabiać – nie, Towarzyszu Gierek! Gorzowski Ursus jest razem z Wami!¹³.

Wiec rozpoczął hymn narodowy, a po nim zabrał głos pierwszy mówca – I sekretarz KW PZPR. W swoim przemówieniu potępił warcholów winnych zajść w Ursusie i Radomiu oraz wyraził poparcie dla kierownictwa partyjno-rządowego PRL¹⁴. Jego przemówienie było wielokrotnie przerywane oklaskami. Następnie zabierali głos przedstawiciele zakładów pracy, prezentując jednakowe w tonie opinie. Robotnik

⁹ APG, KW PZPR, sygn. 389, s. 18, Analiza sytuacji społeczno-politycznej w woj. gorzowskim w piątek 25 VI 1976 r.

¹⁰ Ibidem.

¹¹ APG, KW PZPR, sygn. 389, s. 13, Informacja o nastrojach społecznych po oświadczeniu prezesa Rady Ministrów z 26 VI 1976 r.

¹² APG, KW PZPR, sygn. 389, s. 17, Potężna manifestacja w Gorzowie (informacja z 27 VI 1976 r.); „Gazeta Lubuska” 1976, nr 146, s. 1.

¹³ „Gazeta Lubuska” 1976, nr 146, s. 1.

¹⁴ APG, KW PZPR w Gorzowie, sygn. 389, s. 17, Potężna manifestacja w Gorzowie (informacja z 27 VI 1976 r.).

Stilonu zwracając się do robotników warszawskich zakładów Waltera i Ursusa powiedział m.in., iż spodziewa się, że po odrzuceniu z waszego grona wszelkich szumowin i ludzi, którzy nie umieją wymieniać poglądów i opinii w sposób przyjęty w środowisku światłych robotników, wykonacie i nadrobicie zadania planowe i dostarczycie na rynek towary, na które czekamy. Robotnikom wymienionych zakładów przekazał wyrazy oburzenia. Warchołom przeszkadzającym w urzeczywistnieniu wytyczonego celu mówimy – wara! – kończył. Inni mówcy deklarowali zwiększenie produkcji oraz domagali się nadrabiania strat produkcyjnych wyrządzonych gospodarce przez nieodpowiedzialne elementy. Przedstawiciel Zakładów Mechanicznych Gorzów oświadczył, iż gorzowska filia zakładów odcięła się od wicherzycieli i burzycieli porządku publicznego oraz potępiła warcholstwo i chuligańskie wybyrki i zażądała ukarania prowodyrów i winnych. Dalej stwierdził m.in., iż pod przewodnictwem tow. Gierka i Jaroszewicza kraj nasz osiągnął w ciągu zaledwie pięciu lat ogromny, nienotowany w naszej historii postęp gospodarczy i społeczny¹⁵. Wszystkie wypowiedzi kończyły się wyrazami poparcia dla Edwarda Gierka i Piotra Jaroszewicza.

Na wiecu przyjęto przez aklamację rezolucję, w której ponownie znalazły się wyrazy poparcia dla władz PRL. Poparto także demokratyczne metody i formy sprawowania władzy (...) w pełni zgodne z przyjętą (...) zasadą „przez ludzi dla ludzi”. Potępiono także akty bezprawia, sprzeczne z zasadami socjalistycznej demokracji, chuligańskie i warcholskie wyczyny, akty wandalizmu i szantażu. Wzywamy klasę robotniczą Radomia, podwarszawskiego Ursusa: wyrzucie, towarzysze, ze swoich szeregów warcholów, chuliganów. Okażcie pogardę tym, którzy splamili dobre imię polskiej klasy robotniczej. Kraj nasz kroczy drogą wiodącą do postępu i dobrobytu (...) Chcemy iść tą drogą dalej¹⁶.

„Gazeta Lubuska” w odredakcyjnym artykule podsumowała wiec pisząc m.in.: Pracujący, myślący Gorzów napiętnował obyczaje szlacheckiego sejmiku, odciął się od podłości i głupoty nieodpowiedzialnych elementów¹⁷.

W dniu następnym, 28 czerwca, wiece odbywały się w zakładach pracy i mniejszych miejscowościach województwa, np. wiec taki odbył się w Stilonie. Uchwalono na nim poparcie dla ekipy rządzącej¹⁸. W całym województwie odbyło się 25 wieców w miastach i gminach oraz 98 wieców i masówek w zakładach pracy. Uczestniczyło w nich 27,5 tys. osób, a głos zabierało 439 spośród nich¹⁹.

Deklaracje poparcia dla władz i słowa potępienia dla warcholów nie zmieniły sytuacji rynkowej, która stopniowo zaczęła przybierać znamiona trwałego kryzysu. Od końca czerwca KW w Gorzowie stale wysyłał alarmujące depesze do KC PZPR o pogarszającej się sytuacji gospodarczej. W sierpniu wprowadzono kartki na cukier, co było wielką porażką propagandową władz. Pogarszający się stan zaopatrzenia sklepów miał istotny wpływ na nastroje społeczne. Pogarszały się one systematycznie.

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ Ibidem.

¹⁷ „Gazeta Lubuska” 1976 nr 146, s. 2.

¹⁸ „Gazeta Lubuska” 1976 nr 147, s. 1-2.

¹⁹ APG, KW PZPR w Gorzowie, sygn. 389, s. 36, Informacja o przebiegu i treściach wieców i masówek w województwie gorzowskim, 29 VI 1976 r.

Gorzowska „bezpieka” odnotowywała rosnącą liczbę krytycznych komentarzy odnośnie sytuacji, świadczących o narastaniu niezadowolenia i utrwalaniu się tego stanu w świadomości coraz szerszych kręgów społeczeństwa. W październiku 1976 r. jeden z pracowników Stilonu stwierdził, że: Nie ma nadziei na poprawę sytuacji. Za czasów Gomułki było lepiej – po objęciu władzy przez Gierka ludzie byli zadowoleni i wierzyli, że będzie dobrze, teraz jest odwrotnie²⁰.

Wydarzenia czerwcowe w niewielkim tylko stopniu wpłynęły na korektę polityki gospodarczej. Wprawdzie oficjalnie podwyżka została cofnięta, wprowadzono ją jednak nieoficjalnie, kierując sprzedaż niektórych popularnych towarów po droższych cenach do sklepów komercyjnych. Na cukier wprowadzono kartki. Nie udało się zlikwidować braku towarów i kolejek. W drugiej połowie lat 70. rosło zadłużenie kraju, o którym społeczeństwo dowiadywało się jedynie z zagranicznych rozgłośni radiowych. Część kredytów była marnotrawiona w nieefektywnie prowadzonych inwestycjach. W prasie i telewizji podtrzymywano propagandę sukcesu, krytyczne głosy były eliminowane przez cenzurę. Sytuacja gospodarcza była coraz bardziej trudna.

2. Sytuacja społeczno-polityczna w Gorzowie w latach 1976-1980

Wydarzenia z czerwca 1976 r. zaowocowały powstaniem zorganizowanej opozycji. Najpierw powstał Komitet Obrony Robotników, a później i inne organizacje i partie (Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela, Konfederacja Polski Niepodległej, Ruch Młodej Polski i in.). Ugrupowania te były pierwszymi niezależnymi od władz formacjami politycznymi od czasu likwidacji PSL w latach 40.

Mimo masowego uczestnictwa w wyborach systematycznie powiększała się grupa ludzi kontestujących panującą sytuację. Wprawdzie w Gorzowie nie działały żadne struktury krajowych organizacji opozycyjnych, jednak docierała niezależna prasa, która wywierała pewien wpływ na lokalne środowisko. W roku 1975 w skali całego województwa gorzowskiego odnotowano sześć przypadków kolportażu ulotek krytykujących sytuację ekonomiczno-polityczną PRL-u oraz zawierających treści antyrządzieckie²¹. W drugiej połowie lat 70. zaczęły krystalizować się różne środowiska, które cechowały się niezależnym myśleniem, biegnącym innymi torami, niż to narzucała oficjalna propaganda. Z uwagi na sytuację ogólną działały one w odosobnieniu.

Jako przykład takiego środowiska, o którym prawie nic nie wiadomo, można wymienić organizację działającą pod nazwą Niezależna Grupa Redakcyjna „Salwa” z Myśliborza. Wiadomo o niej tylko tyle, iż wiosną 1976 r. opracowała „Memoriał”, w którym na ośmiu stronach maszynopisu opisano trudne położenie byłych więźniów obozów koncentracyjnych. Dokument ten został przesłany do Ambasady USA w Warszawie, nigdy tam jednak nie dotarł, gdyż został przechwycony przez SB²².

²⁰ APG, UWG, sygn. 1748, s. 187, Informacja KWMO z 25 X 1976 r.

²¹ R. Gawroniak, Przejawy opozycji politycznej w dwudziestolecu województwa gorzowskiego, [w:] Szkice z dziejów województwa gorzowskiego 1975-1995, pod red. B. Woltmanna, Gorzów Wlkp. 1995, s. 48; APG, KW PZPR w Gorzowie, sygn. 86, s. 145, Informacja o stanie porządku publicznego w województwie gorzowskim w 1975 r. (luty 1976 r.).

²² APG, UWG, sygn. 1748, s. 158, Informacja KWMO z 23 V 1976 r.

Omawiając sytuację społeczno-polityczną w Gorzowie niewątpliwie na pierwszy plan wysuwa się Kościół katolicki. Jak wiadomo, w Gorzowie już od roku 1945 istniała siedziba diecezji. W latach 1958-1986 kierował nią biskup Wilhelm Pluta, który przez władze był zaliczany do największych wrogów systemu komunistycznego. Działalność biskupa była stale obserwowana przez SB, a jego homilie nagrywane. Wiele wypowiedzi biskupa było stonowanych, jednak konsekwentnie broniących najważniejszych dla Kościoła spraw, jak np. przeciwstawianie się polityce ateizacyjnej państwa. Nie można zapominać, że biskup zabiegając o rozwój Kościoła musiał utrzymywać poprawne stosunki z władzami i wielokrotnie z ich przedstawicielami rozmawiać. Obie strony prowadziły tu subtelną grę: władze traktowały Kościół jako wroga, jednak nie mogły tego głosić oficjalnie, z kolei biskup znakomicie zdawał sobie z tego sprawę, udawał jednak, iż wierzy, że z władzami panują normalne stosunki.

Wiele działań kościelnych, takich jak np. pielgrzymki czy procesje w święto Bożego Ciała, było traktowanych przez władze jako przejawy opozycyjnej postawy. Tak było w latach wcześniejszych i tak to wyglądało w latach 70, kiedy to gorzowskie środowiska katolików świeckich podjęły próbę utworzenia formalnej organizacji. Doszło do niej już na początku lat 70., kiedy próbę zorganizowania katolików świeckich podjął biskup W. Pluta. Została ona jednak udaremniona przez SB, która interweniując w miejscach pracy osób uczestniczących w spotkaniach w kurii spowodowała ich zaniechanie. Wkrótce potem inna grupa świeckich katolików zaczęła się spotykać w celu studiowania Pisma Świętego. Była to grupa nieformalna, sama nazwała siebie Kręgiem Biblijnym. W grupie tej zrodziła się myśl o powołaniu Klubu Inteligencji Katolickiej, na wzór innych tego typu stowarzyszeń działających w kilku miastach w Polsce. Inicjatorem jego założenia w Gorzowie był Włodzimierz Grabowski, który już wcześniej należał do warszawskiego KIK-u. W marcu 1976 r. odbyło się pierwsze zebranie KIK-u w Gorzowie. Uczestniczyło w nim kilka osób, ale grupa ta stopniowo się poszerzała i w końcu lat 70. skupiała już około 40 osób. KIK odbywał swoje spotkania kilkanaście razy do roku. Do roku 1980 łącznie odbyło się 47 zebrań. Na spotkaniach wygłaszano prelekcje na tematy filozoficzne, biblijne lub historyczne. W pierwszych latach swojej działalności gorzowski KIK działał nielegalnie, gdyż władze odmówiły jego rejestracji. Powodem odmowy było działanie struktur Stowarzyszenia PAX i Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego, co zdaniem władz w pełni powinno wystarczać katolikom świeckim chcącym się zorganizować. Mimo to spotykano się, korzystając z zyczliwości i pewnej ochrony ze strony biskupa W. Pluty (np. do spotkań wykorzystywano lokale kościelne). Dopiero po Sierpniu '80, w dniu 2 marca 1981 r., KIK otrzymał zgodę na działalność. Liderami tego środowiska byli Włodzimierz Grabowski (do śmierci w marcu 1979 r.), a po nim Zygmunt Jagiełłowicz. Ważną rolę odgrywał także Władysław Klimek. Zwłaszcza ten ostatni był wzorcem postaw dla wielu środowisk. Dalszy okres rozwoju KIK-u nastąpił w latach 80.²³

²³ W. Klimek, Gorzowski Klub Inteligencji Katolickiej w latach 1976-1989, [w:] Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny 1994, nr 1, s. 98 n.; idem, Klub Inteligencji Katolickiej, [w:] Księga pamiątkowa 50-lecia organizacji Kościoła Katolickiego na Ziemi Lubuskiej, Pomorza Zachodnim i Północnym (1945-1995). Praca zbiorowa pod red. bpa P. Sochy, Zielona Góra-Gorzów Wlkp., 1998, s. 399; R. Gawroniak, op. cit., s. 48.

W połowie lat 70. środowiska katolickie aktywizowały się w związku z trudnościami związanymi z brakiem zgody władz na budowę nowych kościołów. W końcu lat 60. i na początku 70. miasto znacznie się powiększyło. Wyrosły nowe osiedla. Wymagało to zmian w organizacji parafialnej, co powodowało konieczność budowy nowych kościołów. W roku 1976 parafia katedralna skupiała aż 40 tys. mieszkańców, tj. około połowy ludności miasta. Kościół zabiegał m.in. o budowę nowych obiektów na osiedlu Słonecznym, osiedlu Staszica i Górczynie. Ponawiane wielokrotnie w tej sprawie podania kurii były załatwiane odmownie. Dlatego jesienią 1976 r. parafia katedralna wystosowała wniosek o zgodę na budowę nowych kościołów w Gorzowie. Skierowano go na ręce Prezesa Rady Ministrów P. Jaroszewicza, a podpisało go 8 tys. osób. Podpisanie takiego wniosku, w dodatku przez tak wiele osób, nie zdarzało się wcześniej. Wniosek ten jednak nie został załatwiony. Stąd też Kościół ponawiał prośby w latach następnych. Na początku roku 1977 Kościół uzyskał jedynie punkt katechetyczny na osiedlu Staszica. 12 maja 1977 r. dziesięcioosobowa delegacja wyłoniona spośród wiernych parafii katedralnej ponowiła swoje postulaty budowy nowych kościołów w czasie spotkania z dyrektorem wydziału do spraw wyznań Urzędu Wojewódzkiego²⁴.

W drugiej połowie lat 70. rozwinęło się koło historyczne działające przy I Liceum Ogólnokształcącym im. T. Kościuszki. Było to potwierdzane sukcesami w olimpiadach historycznych. Jego opiekunką była prof. Alicja Szewczuk, funkcję prezesa koła pełnił Waldemar Szymko, a jego zastępcą był Marek Robak. W końcu roku 1978 rozpoczęło ono wydawanie swojego pisma pt. „Szlakiem Tysiąclecia”. W skład redakcji wchodził: Marek Broda, Marta Ochman, Marek Robak, Małgorzata Synowiec, Waldemar Szymko oraz Marzena Tarułka. W redagowaniu pisma pomagali absolwenci liceum: Marek Jurek, Piotr Mierecki i Krzysztof Nowak²⁵. W październiku i listopadzie tegoż roku ukazały się dwa numery tego periodyku. Zamieszczano w nim teksty nie tylko historyczne, ale także literackie. Ta z pozoru błaha forma aktywności wzbudziła jednak dezaprobatę władz na tyle poważną, że KW PZPR uznał za stosowne powiadomić o tych wydawnictwach aż KC. W artykułach zamieszczanych w czasopiśmie dopatrzono się tendencyjnej oceny zjawisk historycznych o zabarwieniu antyradzieckim, nacjonalistycznym i religianckim²⁶. Nakład każdego z dwóch numerów wynosił zaledwie 20 egzemplarzy, a pismo nie było powszechnie znane nawet w szkole. Kilka numerów znaleziono u studenta w Poznaniu, który był absolwentem I LO. Pismo wywołało burzę w KW. Aparat partyjny podjął szereg działań, aby je zlikwidować i nie dopuścić do powstania innych inicjatyw tego typu. Na skutek interwencji KW kurator oświaty i wychowania wydał zalecenie, aby w przyszłości

²⁴ APG, UWG, sygn. 1091, s. 18, Informacja dotycząca zamierzeń w zakresie budownictwa kościelnego i sakralnego na rok 1976 na terenie województwa Gorzów (b.d.); s. 62, Informacja ze spotkania wojewody gorzowskiego mgr. Stanisława Nowaka z bp. Wilhelmem Plutą, 17 III 1976 r.; s. 77, Pismo parafii katedralnej do Prezesa Rady Ministrów z 23 X 1976 r.; APG, UWG, sygn. 1748, s. 124, Informacja KWMO z 13 V 1977 r.

²⁵ Z. Syska, Prasa wydawana poza cenzurą w Gorzowie Wlkp. w latach 1978-1981, [w:] Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny 2006, nr 13, s. 138.

²⁶ APG, KW PZPR w Gorzowie, sygn. 395, s. 88, Informacja teleksowa nr 86 z 19 IV 1979 r.

każde pismo wydawane przez szkoły uzyskiwało stosowne zezwolenie w kuratorium. Z uczniami redagującymi pismo, ich rodzicami i nauczycielami przeprowadzono rozmowy ostrzegawcze²⁷. Pismo przestało wychodzić.

W kilka miesięcy później, w sierpniu 1979 r., wywodzący się ze środowiska I LO gorzowianie stali się współzałożycielami Ruchu Młodej Polski, organizacji na czele której stał Aleksander Hall. Organizacja ta nie była liczna. Poza Gdańskiem, gdzie powstała, miała swoje środowiska jedynie w Poznaniu i Gorzowie oraz pojedyncze osoby w Łodzi, Warszawie i Krakowie. 18 sierpnia 1979 r. „Deklarację ideową RMP” podpisało 25 osób, a wśród nich trzech gorzowianie studiujący w Poznaniu: Marek Jurek, Piotr Mierecki i Krzysztof Nowak. M. Jurek znalazł się także wśród szóstki upoważnionej do reprezentowania Ruchu oraz wszedł w skład Rady Programowej²⁸. Tuż przed powstaniem RMP w Gorzowie przebywał lider RMP Aleksander Hall.

Także w innych gorzowskich szkołach obserwowano wzrost nastrojów opozycyjnych. Do charakterystycznego incydentu doszło w roku 1978 w Zespole Szkół Budowlanych (przy ul. Okrzei), kiedy to 30 uczniów odmówiło uczestnictwa w pochodzie pierwszomajowym. Ukarano ich naganą, pozbawieniem stypendium i możliwości korzystania z internatu. Lista uczniów została wywieszona na gazecie ściennej, dyrektor szkoły przez radiowęzeł zapewniał, że elementy, które nie podporządkują się decyzji dyrekcji, będą w całej surowości karane²⁹.

Manifestacją mającą także wymiar polityczny był pogrzeb Hieronima Romanowskiego ps. „Cerber” (ur. 1910 r.) – oficera Armii Krajowej, dowódcy 12 Brygady Osmiańskiej w Okręgu Wileńskim AK. W pogrzebie, który odbył się 1 czerwca 1978 r., z jednej strony wzięli udział przedstawiciele Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, z drugiej trzech księży, w tym ksiądz Witold Andrzejewski, dla którego było to chyba jedno z pierwszych publicznych wystąpień odnotowanych przez SB. Ksiądz Andrzejewski, który stanie się jednym z filarów gorzowskiej opozycji po roku 1980, w czasie mowy pogrzebowej powiedział m. in. o zmarłym, iż walczył o to, aby w Polsce prawo zawsze znaczyło prawo, a sprawiedliwość – sprawiedliwość³⁰. W pogrzebie uczestniczyło 90 osób.

Roku 1979 sięgają próby zorganizowania gorzowskiego oddziału Konfederacji Polski Niepodległej. W listopadzie na zebranie współorganizowane przez Jerzego Sikorę (radnego kadencji 1978-84 i członka PAX) przybył z Warszawy jeden z czołowych przedstawicieli partii Romuald Szeremietiew³¹. Oddziału tej partii jednak nie zorganizowano. W pracach zmierzających do utworzenia KPN w Gorzowie brali także

²⁷ Ibidem.

²⁸ Deklaracja ideowa RMP 18 VIII 1979 r., *Bratniak* 1979, nr 18/4, s. 16; R. Gawroniak, op. cit., s. 48; A. Friszke, op. cit., s. 484. Zob. także: W. Wyszogrodzki, *Pokolenie Marka Jurka, „Ziemia Gorzowska”* 2000, nr 18 s. 6, 7, 22. Zapewne to któryś z nich był tym studentem, u którego znaleziono kilka egzemplarzy „Szlakiem Tysiąclecia”. M. Jurek w drodze na spotkanie założycielskie RMP, które miało się odbyć w okolicach Starogardu Gdańskiego, 25 lipca wraz z sześcioma innymi działaczami był zatrzymany przez SB (Opozycja w PRL. Słownik biograficzny (1956-1989), pod. red. J. Skórzyński, t. 1, Warszawa 2000, s. 135-136).

²⁹ APG, UWG, sygn. 1748, s. 74, Informacja KWMO z 24 V 1978 r.

³⁰ APG, UWG, sygn. 1748, s. 86, Informacja KWMO z 5 VI 1978 r.

³¹ APG, KW PZPR w Gorzowie, sygn. 413, s. 173, Informacja teleksowa nr 121 z 9 V 1988 r.

udział Grażyna Pytlak i Tadeusz Horbacz. Z działaczami KPN skontaktowali się poprzez ks. Witolda Andrzejewskiego i Duszpasterstwo Akademickie. W domu Grażyny Pytlak odbywały się także spotkania z R. Szeremietiewem. Jednak wspomniani działacze Duszpasterstwa Akademickiego nie zdecydowali się na zorganizowanie koła KPN. Nie byli jeszcze gotowi na tak zdecydowaną działalność opozycyjną³².

W końcu lat 70. do Gorzowa docierały różne pisma bezdebitowe, jak np. „Biuletyn Informacyjny”, „Opinia”, „Spotkania”, „Bratniak” (wydawany przez Ruch Młodej Polski) czy „Robotnik”. Ten ostatni był redagowany przez środowisko Komitetu Obrony Robotników, a do Gorzowa trafiało jego kilkaset egzemplarzy. Mało wiadomo o działalności KOR-u na terenie Gorzowa. Współpracownikiem KOR-u był tu Stanisław Siekanowicz. Współpracownikiem KOR-u kolportującym znaczne ilości bibuły był także rolnik z Krzynki koło Barlinka Andrzej Szaja. Z kolei z Ruchem Obrony Praw Człowieka i Obywatela współpracował Jan Wielgosz. Do miasta trafiały także kolejne numery paryskiej „Kultury”³³.

Szczególnie istotną rolę z powyżej wymienionych odgrywał Stanisław Siekanowicz. W końcu roku 1978 powrócił on po studiach na filologii klasycznej we Wrocławiu do Gorzowa. Już we Wrocławiu stał się jednym z czołowych działaczy Studenckiego Komitetu Solidarności. Po powrocie do Gorzowa podjął pracę w Szkole Podstawowej nr 9, a potem w Archiwum Państwowym. Zorganizował kolportaż prasy drugoobiegowej na terenie miasta. Prasę tę przywoził z Wrocławia i rozprowadzał dzięki nawiązanym kontaktom. Jego współpracownikami byli wtedy: Zbigniew Mazurek (rencista, który w roku 1980 przygotował i wywiesił ok. 10 plakatów dotyczących zbrodni katyńskiej, za co został zatrzymany); Zygmunt Jędrzak, pracownik Zakładów Mechanicznych, dzięki któremu nawiązał kontakt ze środowiskiem szachistów skupionych wokół Stilonu; Edmund Dulko, także pracownik Zakładów Mechanicznych, Kazimierz Steczkowski, Kazimierz Modzelan (pracownik Stilonu), Marek Jurek, wówczas student poznańskiego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza; Irena Ptaszek i jej brat Adam Opiel, listonosz Stanisław Golmento, asesor sądowy Zbigniew Belz³⁴.

Istotne znaczenie dla kształtowania się środowisk opozycyjnych miał wybór kardynała Karola Wojtyły na papieża. Wybór ten był dla gorzowian ogromnym, pozytywnym zaskoczeniem. Wieść o wynikach konklawe powitano w gorzowskich kościołach biciem dzwonów, a katedrę udekorowano flagami polskimi i watykańskimi. Powszechnie też oglądano transmisję z inauguracji pontyfikatu, a pozytywne zdziwienie budziła obszerna transmisja z tego wydarzenia przeprowadzona przez TVP³⁵.

Duże zainteresowanie wywołała także pielgrzymka papieża do kraju z czerwca 1979 r. Diecezja gorzowska zorganizowała zbiorowy wyjazd na spotkanie z papieżem. Tej sprawy dotyczyło spotkanie biskupa W. Pluty z I sekretarzem KW PZPR Ryszardem Łabusiem (jednocześnie przewodniczącym Wojewódzkiej Rady Narodowej),

³² Rozmowa autora z Grażyną Pytlak i Tadeuszem Horbaczem z 16 maja 2008 r.

³³ A. Friszke, op. cit., s. 573; K. Marcinkiewicz, Pracowitość i uczciwość w polityce, Gorzów Wlkp. 2001, s. 9; R. Gawroniak, op. cit., s. 48; W. Wróblewski, Jak powstała gorzowska Solidarność, www.gorzow.com.

³⁴ Rozmowa autora ze Stanisławem Siekanowiczem z 1 stycznia 2008 r.

³⁵ APG, KW PZPR w Gorzowie, sygn. 394, s. 81, Informacja teleksowa nr 187 z 17 X 1978 r.

które miało miejsce 22 maja. Ordynariusza zapewniono, iż otrzyma do dyspozycji 18 autokarów, gdyż zakładano wyjazd z Gorzowa 900-1000 osób. Jak się okazało, chętnych było nieco mniej i wystarczyło 16 autokarów³⁶. Jednocześnie w czasie spotkania R. Łabuś poinformował o swoim pozytywnym stosunku do ciągnącej się od lat sprawy budowy nowego kościoła na osiedlu Staszica. Pozytywna decyzja zapadła w następnych miesiącach, co było wyraźnym zwrotem w polityce wobec Kościoła, na który niewątpliwie wpływ wywarła papieska pielgrzymka i poprawa stosunków pomiędzy rządem PRL a Watykanem³⁷. Decyzje na budowę pozostałych kościołów, o które zabiegano od dłuższego czasu, podjęto na początku lat 80.

W trakcie pielgrzymki gorzowskie kościoły i wiele gorzowskich mieszkań było udekorowanych flagami i portretami Jana Pawła II. Gorzowianie nie zobaczyli jednak w TVP papieża w czasie mszy św. w Gnieźnie (najbliższej geograficznie), ponieważ w województwie gorzowskim msza ta nie była transmitowana³⁸. Wizyta papieża stała się okazją do ogromnej manifestacji społeczeństwa. W bezpośrednich spotkaniach z Janem Pawłem II wzięło udział ok. 10 mln osób. Także w wymiarze gorzowskim była to jedna z największych demonstracji przywiązania do Kościoła od czasu obchodów milenijnych w 1966 r.

W atmosferze euforii po wizycie papieża, w kilka dni po jego wyjeździe, odbywały się uroczystości święta Bożego Ciała, w których wzięło udział 13,5 tys. osób, tj. o 10 proc. więcej niż rok wcześniej³⁹. W tej atmosferze rozwijał się także ruch oazowy (od roku 1975 obserwowano stały wzrost liczby młodzieży w nim uczestniczącej). Na terenie województwa uczestniczyło w nim ok. 350 młodych ludzi, tj. o 100 więcej niż jeszcze w roku 1978. Ten wzrost niepokoił władze partyjne, które nakazywały zwiększoną aktywność Związkowi Socjalistycznej Młodzieży Polskiej i harcerstwu w miejscowościach, w których działały ośrodki oazowe⁴⁰.

W drugiej połowie lat 70. obok poparcia dla władz, które przejawiało się uczestnictwem w organizowanych ogólnie uroczystościach, coraz częściej dochodziło do ujawniania postaw przeciwnych. Analizując materiały archiwalne gorzowskiego KW PZPR, można zauważyć znaczny wzrost liczby informacji dotyczących głosów krytycznych. Miało to miejsce zwłaszcza w pierwszej połowie roku 1980.

Coraz częściej odnotowywano komentarze związane z pogarszającym się zaopatrzeniem. Powodowało to narastanie niezadowolenia. 1 lipca 1977 r. wprowadzono kartki na benzynę dla obcokrajowców z Europy Zachodniej. W końcu roku 1978 w gorzowskich zakładach pracy coraz częściej domagano się wprowadzenia kartek na mięso i wędliny, dzięki którym nabycie tych artykułów byłoby prostsze. Takie postulaty

³⁶ Dla porównania: szacowano, że z Międzychodu na mszę św. do Gniezna pojedzie ok. 3 tys. osób (APG, KW PZPR w Gorzowie, sygn. 395, s. 111 n., Informacja teleksowa nr 107 z 24 V 1979 r.; APG, UWG, sygn. 1091, s. 167, Informacja z przebiegu spotkania I sekretarza KW PZPR tow. R. Łabusia z Ordynariuszem Diecezji Gorzowskiej ks. bp. Wilhelmem Plutą z dnia 22 V 1979 r.).

³⁷ APG, UWG, sygn. 1091, s. 197, Notatka ze spotkania wojewody gorzowskiego St. Nowaka z Ordynariuszem Diecezji Gorzowskiej bp. W. Plutą w dniu 3 X 1979 r.

³⁸ Ibidem, s. 126, Informacja teleksowa nr 122 z 4 VI 1979 r.

³⁹ Ibidem, s. 129, Informacja teleksowa nr 135 z 15 VI 1979 r.

⁴⁰ Ibidem, sygn. 396, s. 28, Informacja teleksowa nr 170 z 24 VIII 1979 r.; ibidem, sygn. 86, s. 145, Informacja o stanie porządku publicznego w województwie gorzowskim w 1975 r. (luty 1976 r.).

zgłaszano w Stilonie, Silwanie i Zakładach Mechanicznych. Jednocześnie krytykowano pogarszające się zaopatrzenie sklepów⁴¹. Powszechnie negatywnie przyjęto w Gorzowie otwarcie sklepów komercyjnych, co miało miejsce na początku czerwca roku 1978. W listopadzie 1978 r. w Silwanie grupa pracowników wystąpiła z żądaniem podwyżek płac. Natomiast w tym samym czasie w Stilonie zlikwidowano nieformalną siedmioosobową grupę zajmującą się produkcją ulotek krytykujących władzę⁴². Do wzrostu niezadowolenia społecznego przyczyniła się także zima stulecia na przełomie lat 1978-79. Znacznym opadom śniegu towarzyszyły przerwy w dostawach energii, a to z kolei powodowało załamanie produkcji i niedogrzenie mieszkań. SB odnotowywała powszechne komentarze w rodzaju: Skandal, nie potrzeba w ogóle wojny, wystarczy kilka dni mrozów, aby ten komunizm diabli wzięli⁴³. Krytykowano także władze za widoczne przejawy prywaty i zakłamania. Np. w lutym 1980 r. w Gorzowie zauważono liczne negatywne komentarze dotyczące utworzenia przedsiębiorstwa Motoimpex i mianowanie jego dyrektorem Andrzeja Jaroszewicza – syna premiera⁴⁴.

W marcu 1980 r. odbyły się kolejne wybory do sejmu i wojewódzkich rad narodowych. Po raz pierwszy od 1947 r. odbywały się one w czasie działalności w kraju organizacji opozycyjnych, które wzywały do ich bojkotu, bądź też (jak KPN) zgłosiły własnych kandydatów, co miało tylko znaczenie demonstracji politycznej, bo nie mieli oni szans na rejestrację⁴⁵. Także te wybory stały się okazją do demonstracji niezadowolenia z panującej sytuacji. Oprócz relatywnie częstego głosowania tajnego miały miejsce inne przejawy tego typu postaw. 20 i 21 marca 1980 r. nieznaną osobą (osoby?) wysłała do najważniejszych przedstawicieli władzy w regionie listy o wrogiej i antywyborczej treści. Listy takie otrzymali członkowie sekretariatu KW, wojewoda i wicewojewodowie oraz Komendant Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej. Odnotowano także wiele publicznych wypowiedzi zapowiadających absencję wyborczą, co na ogół było skutkiem rozgoryczenia powodowanego słabym zaopatrzeniem sklepów. W pobliskiej wsi Ściechów (gm. Lubiszyn) przed wejściem do lokalu wyborczego znaleziono ulotkę wzywającą do bojkotu⁴⁶.

W roku 1980 kolejną okazją do zmanifestowania odrębnych poglądów były obchody święta 1 Maja. Tego dnia np. w Choszczynie znaleziono ulotkę o treści antyradzieckiej, a w Gorzowie na murze pojawił napis o treści: Precz z PZPR⁴⁷. 1 maja 1980 r. odbył się tradycyjny pochód, w którym w całym województwie wzięło udział 120 tys. osób, z czego w Gorzowie 61 tys. (o 3 tys. więcej niż w roku 1979). Przemarsz uczestników pochodu trwał 2,5 godziny i był chyba największą manifestacją

⁴¹ Ibidem, sygn. 392, s. 69, Informacja teleksowa nr 137 z 28 VII 1977 r.; sygn. 394, s. 109, Informacja teleksowa nr 210 z 15 XII 1978 r.

⁴² APG, UWG, sygn. 1748, s. 119, Informacja KWMO z 20 XI 1978 r.

⁴³ APG, UWG, sygn. 1748, s. 21, Informacja KWMO z 8 I 1979 r.

⁴⁴ Ibidem, s. 24, Informacja teleksowa nr 23 z 11 II 1980 r.

⁴⁵ A. Friszke, op. cit., s. 480; W. Roszkowski, op. cit., s. 761.

⁴⁶ Ibidem, s. 68, Informacja teleksowa nr 68 z 26 III 1980 r.

⁴⁷ Ibidem, s. 92, Informacja teleksowa nr 91 z 1 V 1980 r.

pierwszomajową w całej historii miasta⁴⁸. Kilkanaście dni później, w nocy z 16 na 17 maja 1980 r., na osiedlu Dolinki na trzech budynkach pojawiła się cała seria wrogich PZPR napisów: Chcemy spać spokojnie, kiedy kochany socjalizm przestanie nas dręczyć ciągłymi podwyżkami?; Nie chcemy być niewolnikami; Precz z KPZR (czyli Komunistyczną Partią Związku Radzieckiego); Precz z czerwoną dyktaturą; Precz z podwyżką cen⁴⁹. Jednak największe wrażenie wywołał inny napis. W nocy z 18 na 19 czerwca na ścianie budynku samego KW ktoś namalował farbą hasło: Precz z PZPR i podpisał to inicjałami Konfederacji Polski Niepodległej. Hasło jeszcze w nocy usunęli funkcjonariusze MO⁵⁰.

Także w maju 1980 r. obserwowano przenikanie do gorzowskiej AWF poglądów ugrupowań opozycyjnych. Wprawdzie na uczelni tej nie działały żadne organizacje opozycyjne, jednak obserwowano nieliczne przypadki na zajęciach z nauk społeczno-politycznych zajmowania przez studentów nie zawsze właściwych postaw⁵¹. W środowisku tym również rozlegały się głosy krytyczne dotyczące pogarszającego się zaopatrzenia.

Ujawniające się także w Gorzowie coraz częściej postawy niechętnie wobec objawów kryzysu gospodarczego świadczyły o narastającym sprzeciwie wobec władz. Już sam fakt pojawiania się ulotek czy napisów na murach, co po 1956 r. zdarzało się rzadko, świadczył o rosnącej dezaprobie dla poczynań ekipy rządzącej.

3. Sierpień 1980 i dalszy rozwój opozycji

Już w końcu lipca 1980 r. w Gorzowie, mieście mającym charakter przemysłowy, miały miejsce niepokoje w gorzowskich zakładach pracy. Wprawdzie nie miały one takiej skali jak w innych częściach kraju i nie przerodziły się w strajki, jednak wprowadzały stan napięcia w mieście. Objęły one Zakłady Mechaniczne Ursus, Gorzowski Kombinat Budowlany, Elektrociepłownię, Stilon, Silwanę, Państwową Komunikację Samochodową, Stolbud i Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej. Początkowo głównym żądaniem ich załóg były podwyżki płac, ale w końcu sierpnia pojawiły się i postulaty domagające się rejestracji niezależnych od władz związków zawodowych, co było wywołane wiadomościami o strajku gdańskim.

Po podpisaniu porozumień w Szczecinie i Gdańsku, na początku września, także w gorzowskich zakładach pracy zaczęły się tworzyć struktury NSZZ Solidarność. Najwcześniej powstały one w zakładach, w których już od kilku tygodni zgłaszano postulaty i wysuwano żądania. Przeszły one już chrzest bojowy i stały się awangardą nowych związków. Także ich przedstawiciele stali się naturalnymi liderami Solidarności w mieście i regionie. 13 września wieczorem na terenie portierni Elektrociepłowni podpisano porozumienie o utworzeniu Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ Solidarność. Dokument był sygnowany przez przedstawicieli czterech gorzowskich zakładów: Elektrociepłowni, Silwany, Rejonu Dróg Publicznych w Gorzowie i Zakładów Mechanicznych Gorzów. W skład

⁴⁸ APG, KW PZPR w Gorzowie, sygn. 397, s. 94, Informacja teleksowa nr 93 z 1 V 1980 r.

⁴⁹ Ibidem, s. 102, Informacja teleksowa nr 101 z 18 V 1980 r.

⁵⁰ Ibidem, s. 115, Informacja teleksowa nr 114 z 19 VI 1980 r.

⁵¹ Ibidem, s. 108, Informacja teleksowa nr 107 z 3 VI 1980 r.

prezydium MKZ weszli: Tadeusz Kołodziejcki (ślusarz w Zakładach Mechanicznych Gorzów) – przewodniczący, Edward Borowski (dyżurny inżynier ruchu w Elektrociepłowni), Zbigniew Zięba (brygadzysta warsztatu elektrycznego w ZPJ Silwana) – zastępcy, oraz jako członkowie: Grzegorz Fronkiewicz (inżynier elektryk w Rejonie Drog Publicznych Gorzów), Ryszard Ornoch (inżynier budowlany w ZM Gorzów), Jerzy Kretkowski (elektryk w ZPJ Silwana), Ryszard Chromicz (ślusarz w Elektrociepłowni). Nowy związek szybko się rozrastał. Na początku listopada 1980 r., a więc w dwa miesiące po podpisaniu porozumień na Wybrzeżu, do Solidarności w woj. gorzowskim wstąpiło ok. 75 tys. osób, na 145 tys. zatrudnionych w ogóle. Na początku września 1981 r. liczba ta oscylowała w okolicach 115 tys. osób. Zarząd Regionu wydawał dwa pisma w nakładzie kilkunastu tysięcy egzemplarzy: „Solidarność Gorzowska”, która miała charakter dwutygodnika oraz wydawane od maja „Wiadomości Dnia”, od 18 sierpnia zastąpione przez nowe pismo o tytule „Echo”, które ukazywało się kilka razy w tygodniu (ostatni numer 45 ukazał się z datą 11 grudnia). Redaktorem „Solidarności Gorzowskiej” była Grażyna Pytlak.

Gorzowska Solidarność z lat 1980-1981 nie podejmowała własnych akcji protestacyjnych na większą skalę. Włączano się jednak do akcji ogłaszanych przez kierownictwo krajowe związku. Do największych należał strajk ostrzegawczy przeprowadzony 27 marca 1981 r. w związku z tzw. kryzysem bydgoskim. W województwie objął 238 zakładów pracy, a uczestniczyło w nim ok. 65 tys. osób. Najszerzy oddźwięk miała akcja strajkowa w Gorzowie, gdzie pracę przerwało 112 zakładów i instytucji, w tym największe i najważniejsze, takie jak Stilon czy Zakłady Mechaniczne (w tym drugim zastrajkowało prawie 100 proc. załogi). Nie pracowała także komunikacja miejska i PKS.

W roku 1981 Solidarność była największym i najważniejszym podmiotem opozycyjnym w życiu politycznym miasta. Pod jej parasolem ochronnym organizowały się także inne środowiska: Niezależne Zrzeszenie Studentów i NSZZ „S” Rolników Indywidualnych. Ponadto już w lutym 1981 przy Zarządzie Regionalnym utworzono (wzorem innych regionów w kraju) Okręgowy Komitet Obrony Więzionych za Przekonania. Oprócz działaczy „S” (m. in. Edward Borowski, Tadeusz Kołodziejcki) weszli do niego prawnicy (Jerzy Synowiec, Jerzy Wierchowicz, Bogusław Gruszczyński, Zbigniew Bełz), działacze opozycji przedsierpniowej (Stanisław Siekanowicz, Jan Wielgosz) oraz ludzie związani z życiem artystycznym miasta (Stanisław Gałęcki – aktor i Jan Korcz – artysta malarz). Komitet podjął działalność, rozpoczął także wydawanie własnego pisma. Jesienią 1981 r. władze zakazały mu działalności, gdyż nie podjął próby rejestracji w organach administracji państwa⁵².

W końcu lipca 1981 r. w Gorzowie doszło do istotnego wydarzenia politycznego. 22 lipca założono Polską Partię Demokratyczną. Założycielami byli mieszkańcy Gorzowa i Poznania. Do jej założycieli należeli m.in. Zbigniew Bełz, Stanisław Budzyński, Jerzy Klineciewicz, Adam Opiel, Stanisław Żytkowski, Anna Szlachciuk, Ryszard Sawicki i Anatol Konsik. W deklaracji programowej PPD znalazły się postulaty dotyczące pluralizmu politycznego, demokratycznych wyborów, równości wobec

⁵² APG, UWG, sygn. 622, s. 189, Decyzja z 30 IX 1981 r.

prawa oraz wolności i niepodległości. Jednocześnie PPD oficjalnie nie występowała przeciwko ustrojowi socjalistycznemu, a wręcz przeciwnie: opowiadała się przeciwko nieograniczonej prywatnej własności, dlatego że wartości, które istnieją w naszym ustroju, muszą przetrwać i należy je rozwijać. (...) Musi to być polski socjalizm powstały z nurtów naszego społeczeństwa, z naszych tradycji historycznych, wolnościowych, kulturalnych i naukowych⁵³.

Od samego początku PPD znalazła się w obszarze zainteresowania gorzowskiej SB, która przystąpiła do operacyjnego rozpracowania tego środowiska (pod kryptonimem „Odlam”). Wiadomo także, iż jeden z członków-założycieli PPD (będący także delegatem na krajowy zjazd „S”) był tajnym współpracownikiem SB o pseudonimie „Merkury”. Jak wynikało z podsłuchanej przez SB rozmowy telefonicznej Zbigniewa Bełza z siostrą, ostatecznym celem powstałej partii będzie przejęcie władzy w Polsce poprzez przemianowanie wszystkich struktur organizacyjnych, odrzucenie kierowniczej roli PZPR, utworzenie systemu wielopartyjnego, aby partia najwłaściwsza i najsilniejsza była u władzy⁵⁴. Dodał także, iż zamierzeniem PPD jest zmiana ordynacji wyborczej oraz demokratyczne wybory. Według danych SB liderzy opozycji powiadomieni o powstaniu nowej partii zareagowali sceptycznie. Lech Wałęsa powiedział, że go to nie interesuje, gdyż działacze związkowi powinni wziąć się za pracę związkową. Natomiast Jacek Kuroń, którego starano się zaprosić na spotkanie do Gorzowa, stwierdził, że PPD jest fajną sprawą, ale w tej chwili jest to działalność niepotrzebna i niebezpieczna dla działaczy związkowych⁵⁵. PPD szeroko rozkolportowała swój manifest polityczny i deklaracje członkowskie, zachęcając do zasilania szeregów nowej partii. Partia pozostała jednak kanapową, ponieważ skupiała około 60 osób, ale już sam fakt powstania w Gorzowie ugrupowania kwestionującego monopol partyjny PZPR i stawiającego sobie za cel demokratyczne wybory był wydarzeniem samym w sobie. Także to ugrupowanie otrzymało decyzję wydaną przez Wydział Spraw Społeczno-Administracyjnych Urzędu Wojewódzkiego zakazującą dalszej działalności PPD⁵⁶.

Kończąc ten przegląd rozwoju gorzowskiej opozycji należy stwierdzić, że do sierpnia 1980 r. na terenie Gorzowa możemy mówić jedynie o przejawach postaw opozycyjnych. Tylko nieliczni zdecydowali się na działalność w ramach ogólnokrajowych struktur opozycyjnych. Jednak w społeczeństwie Gorzowa narastało niezadowolenie z panującej sytuacji, które ujawniło się w sierpniu 1980 r., już pod wpływem strajków na Wybrzeżu. W rezultacie stosunkowo szybko zorganizowały się struktury Solidarności, która też stała się główną siłą opozycyjną w regionie. Rok 1981 przyniósł dalszy rozwój działalności opozycji i chociaż ten proces został zahamowany wprowadzeniem stanu wojennego, to jednak w latach następnych objawił się w postaci aktywnej działalności opozycyjnej.

⁵³ Z. Bełz, Powstała nowa partia, „Echo”. Informator Zarządu Regionalnego NSZZ „Solidarność” w Gorzowie, 1981 nr 1, s. 3.

⁵⁴ Archiwum IPN Oddział w Szczecinie, sygn. Po 013/8, t. 14, Notatka urzędowa z dokonanej analizy sprawy operacyjnego rozpracowania kryptonim „Odlam”, 3 IX 1981 r.

⁵⁵ Ibidem.

⁵⁶ APG, KW PZPR w Gorzowie, sygn. 401, s. 121-123, Informacja telexowa nr 214 z 23 VII 1981 r.; nr 215 z 24 VII 1981 r.; APG, UWG, sygn. 622, s. 153, decyzja z 30 IX 1981 r.

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna
Zeszyty Naukowe nr 8

DIE NEUMARK -EINE VERGESSENE PROVINZ -DIE GEMEINSAMEN WURZELN

Dokumentation der von der
Wojewodschafts- und Stadtbibliothek in Gorzów Wlkp.
und Stadtverwaltung Gorzów Wlkp.
gemeinsam mit der Stiftung Brandenburg in Fürstenwalde
veranstalteten wissenschaftlichen Tagung

**Gorzów – Landsberg
750 Jahre der Geschichte der Stadt
28. September 2007**

Gorzów Wlkp. 2008

Klaus Zernack

Geboren 1931 in Berlin. Studierte an der Freien Universität i Berlin, auch in Münster und Uppsala, wo er Stipendiat des Svenska Institutet war. 1957 promovierte er in Münster zum Doktor Philosophie. 1964 habilitierte er mit der Arbeit „Die burgstädtischen (mittelalterlichen) Volksversammlungen bei den Ost- und Westslaven“. 1966-1999 war er Professor an den Universitäten in Frankfurt am Main, Gießen und Berlin. Er wurde mit den Ehrendoktorwürden der Universitäten Poznań (1989) und Warszawa (1997) ausgezeichnet. Die Lehrschwerpunkte von Prof. K. Zernack betreffen die Geschichte Osteuropas und seiner Regionen. Er interessiert sich für die großen Mächte und die kleinen Völker in der Geschichte Ostmitteleuropas und Nordosteuropas. Er befasst sich auch mit der Geschichte Polens und mit der Geschichte der deutsch-polnischen Beziehungen und auch Preußen als Problem der osteuropäischen Geschichte.

Gorzów Wielkopolski – Landsberg a.d. Warthe Wegzeichen deutsch-polnischer Geschichte

Es ist für mich eine höchst ehrenvolle und schöne Aufgabe, auf der heutigen Konferenz zum 750. Jahrestag der Gründung Ihrer Stadt zu Ihnen zu sprechen.¹ Ich bin freilich kein intimer Sachkenner der landsbergisch-neumärkischen Geschichte. Indes hege ich seit meiner Kindheit eine tiefe Sympathie für das Land ostwärts der mittleren Oder, die Neumark im weiteren Sinn. Hier lebten meine Großeltern väterlicherseits, und zwar in Kranz bei Neu-Bentschen im Kreis Meseritz, also jener Region, die 1919 als Teil der Grenzmark Posen-Westpreussen an Deutschland gefallen war.

So gehen mir die - etwas sentimentalen - Verse eines Poeten mit Neumark-Erfahrung nahe, Gottfried Benns nämlich, bei dem es heisst:

„Es ist ein Garten, den ich manchmal sehe,
östlich der Oder, wo die Ebenen weit,
ein Graben, eine Brücke, und ich stehe
an Fliederbüschen, blau und rauschbereit“.

Berauschen konnte einen die Niederungslandschaft an den beiden Odra-Flüssen durchaus, und sie tut es, wenn die Erinnerung kommt, noch immer: am Flussufer streifend, mit der Angelschnur die Fische jagend, den Wolken und der Sonne zublinzelnd: Man müsste ein Czeslaw Milosz sein, um auch diese Landschaft - so wie einst „Dolina Issy“ - poetisierend heraufzubeschwören.

Von der „Grenzmark“, von Osten her, komme ich also zumindest emotional an das Thema unserer Konferenz, an die Neumark und ihre größte Stadt, ihre „Metropole“ Landsberg, heran. Bloße Emotion kann nun freilich dem professionellen Historiker, als den Sie mich ja eingeladen haben, nicht genügen. Vorrang müssen für ihn die tieferliegenden historischen Fragen an das Land jenseits der Oder sein, vor allem solche, die konstitutiv für die Geschichte der deutsch-polnischen Beziehungen waren.

*

Diese begannen frühzeitig, das heisst bereits im 10. Jahrhundert. Gleich die ersten gesicherten Nachrichten zur Geschichte Polens betreffen Auseinandersetzungen um die Grenzgebiete an der mittleren Oder und den polnischen Brückkopf auf deren westlichem Ufer. Das spielte sich um das Jahr 963 ab, und noch heute ist

¹ Die Form des Vortrags vom 28. September 2007 wurde beibehalten; nur bei den ausdrücklich im Text genannten Autoren sind die Erscheinungsjahre ihrer Arbeiten angegeben.

beispielsweise der Namen Licicaviki, der damals auftauchte, eines der ungelösten Rätsel der der polnischen und deutschen Frühmittelalterforschung. Weitere Fragen stellt das Gelände, auf dem dreihundert Jahre später (1257) „Landisberch Nova“ ausgemessen wurde.

Doch ich werde in meinem kurzen Vortrag nicht über die Stadtgeschichte von Landsberg und Gorzów Wielkopolski im engeren Sinn sprechen; das hieße ja auch – in Variierung der Athener Eulen – gleichsam Adler nach Landsberg zu tragen. Weitaus mehr interessiert mich, wie bestimmte, lange erörterte Fragen der Neumark- und Landsberg-Forschung weiter in der Diskussion bleiben, seien sie nun angereichert in stadtgeschichtlichen Vergleichen oder methodisch aktualisiert und „aufgeladen“, das heißt als strukturgeschichtliche und kulturgeschichtliche Probleme dieser Region eben in den großen Bezugsrahmen der deutsch-polnischen Beziehungen eingespannt. In diesem hat das Land „usque in Virta fluvium“ bald mehr, bald weniger die Rolle einer Drehscheibe gespielt. Mein Blick ist also bei dieser Konferenz aus Anlaß des Landsberger Stadtjubiläums auf die historische Begegnungszone von Deutschlands Osten und Polens Westen in der brandenburgischen Neumark und die polnische Ziemia Lubuska gerichtet.

Solche Fragestellung wäre heute nicht möglich ohne die regionalgeschichtliche Modernisierung und lokalgeschichtliche Vertiefung unserer Kenntnisse. Dafür hat die zeitgenössische polnische Forschung Außerordentliches geleistet. Man kann geradezu von einer historiographischen Polonisierung der ostdeutschen Landesgeschichten überhaupt sprechen, zumindest in den letzten 25 – 30 Jahren. Ein Blick in die monumentale vierbändige „Bibliographie zur Geschichte der deutsch-polnischen Beziehungen“ von Andreas Lawaty (2000) kann einen schnell davon überzeugen.

*

Dennoch liegt, wenn man auf die Geschichte der Ziemia Lubuska vor deren Übergang in brandenburgische Herrschaft im 13. Jahrhundert schaut, noch manches im Dunkel bzw. Ungewissen und schon deshalb in der Kontroverse. Zwar ist es inzwischen auf Grund von archäologischen Zeugnissen als erwiesen anzusehen, dass der Topos der späteren Stadt Landsberg und ihr Umland seit Beginn der Einwanderung slavischer Stämme deren Siedlungsinteresse auf sich gelenkt haben. Dieses bezog sich auch auf das nachmalige Altstadtgebiet, trat aber vor 1257 als offene agrarische Niederlassung in Erscheinung. Andere Probleme, vor allem die Frage einer Befestigung dieses relativ großen Siedlungsareals, sind umstritten. Es erscheint mir aber angesichts seiner verkehrsgeographischen Lage schwer vorstellbar, dass die Frage der militärischen Sicherung für den Passort an der unteren Netze keine Rolle gespielt haben soll.

Wenn ich hier von Netze rede, so ist das kein Versprecher. Es ist vielmehr meine Standpunktmarkierung in einer lange wogenden Kontroverse. Sie wird heute nicht mehr um nationale Prestigewahrung geführt. Man sollte sich deshalb der Meinung der Landsberger Gründungsurkunde anschließen, die der Rechtsstadt von 1257 ihre Fischereirechte „in aqua Netze“ wahrzunehmen erlaubt, und zwar stromaufwärts

und stromabwärts – also zweifellos von Landisberch aus gesehen. Die Namensversion Netze für den Unterlauf der Warthe galt bis zum Ende des 13. Jahrhunderts. (Noch Dlugosz weiß 200 Jahre später davon.)

Der Pass durch das Netzetal lag nur wenige Kilometer entfernt von der Westgrenze des Piastenstaates und damit von Zantoch, der bedeutenden polnischen Kastellaneiburg. Von Gallus Anonymus wird diese im frühen 12. Jahrhundert als *custodia et clavis regni* hervorgehoben, erstaunlicherweise in der sorbischen Lautgestalt Sutok. Dem benachbarten, ebenfalls wichtigen Flußübergang beim späteren Landsberg haben die polnischen Herrscher des frühen Piastenstaates – also vor der Mitte des 13. Jahrhunderts – wie es aussieht keinen entsprechenden Schutz durch eine Burg gewährt. Warum, das gibt bis heute Rätsel auf.

Aber vielleicht hilft uns hier der „echte Kietz“, der beim spätmittelalterlichen Landsberg nachgewiesen ist, doch noch auf eine Spur. Kietze sind ja ihrer Funktion nach Wohnsiedlungen für die dienstleistende Bevölkerung bei und für Burgen. Daran halten die Forscher beiderseits der Oder in ihrer großen Mehrheit fest. Gilt dann weiterhin die so einfache, klassische Erklärung Herbert Ludats (1936), wo ein Kietz ist, könne auch die Burg nicht fern sein? Nun wissen wir seit geraumer Zeit durch die Forschungen Bruno Krügers (1962), dass der Kerngedanke des Buches von Ludat (1936/1984), nämlich das „slavische Alter“ der „echten Kietze“ archäologisch nicht gesichert ist. Das könnte bedeuten: wir haben es bei den „nichtstädtischen Herrschaftssiedlungen“ – wie Eberhard Bohm die Kietze treffend nennt (1977) – mit Einrichtungen zu tun, die erst dem Zeitalter der *kolonizacja niemiecka* angehören. Das hat einige Fachgenossen gegenüber den Einsichten Ludats resignieren lassen. Sie haben jedoch nicht berücksichtigt, dass die Verfassung der askanischen Kietze einen vorkolonialen Charakter trägt. Hier sind wir auf einer Spur, die zu verfolgen sich lohnen müsste. Im Hinblick auf den Landsberger Fall stellt sich die Frage: könnten die Funktionen eines Kietzes auch dann bei einer kolonialen Lokationsstadt zu finden sein, wenn diese keine herrschaftliche Burgfestung aufzuweisen hatte? (Von der Episode der Herrschaft des Deutschen Ordens in der Neumark und seines Schloßbaus im Stadtgebiet von Landsberg am Anfang des 15. Jahrhunderts können wir hier absehen).

Keine herrschaftliche Burgsiedlung – das schließt ja nicht aus, dass wehrhafte Einrichtungen bei der Gründung oder später auf andere Weise denn als Burganlage in die Verfassung der Stadt eingegeben worden sind. Winfried Schich (2005) hat deshalb in seinen stadtypologischen Überlegungen vorgeschlagen, im Fall von Landsberg von einer „bürgerlichen Großburg“ zu sprechen. Er denkt dabei an die Übertragung von Funktionen alter gewachsener Burgstädte auf eine „gegründete Marktstadt“. In Landsbergs sollte der kommunale Verband (*communitas civium*) offenbar in puncto Landesverteidigung bzw. landesherrlicher Strategie hier an der östlichen Peripherie des brandenburgischen Herrschaftsgebietes tätig werden. Damit war wohl zugleich ein Gegengewicht zu der strategischen Position der polnischen Kastellaneiburg Zantoch im System der Westpolitik Polens gemeint. Der parallele Aspekt, den alten slavischen Fürstensitz Köpenick in den Neuen Landen Barnim und Teltow durch die Gründung Berlins um 1250 „stillzulegen“, ist in der Forschung schon frühzeitig beachtet worden.

Als Berliner Historiker kann ich mir hier weitere komparative Überlegungen nicht versagen, die sich im Blick von der unteren Spree an die untere Netze – im Verständnis des 13. Jahrhunderts – ergeben. Denn Berlin und Landsberg haben in ihren Entstehungsprozessen noch manche Analogien aufzuweisen. Das wundert nicht angesichts ihrer fast zeitgleichen Lokation als landesherrliche Gründungen – die eine um 1250, die andere am 2. Juli 1257.

Für Berlin/Cölln, die Doppelstadt von Anfang an, ist ein Gründungsdokument nicht überliefert; der Vorgang muß daher aus Indizien rekonstruiert werden. In der Hochphase der askanischen Stadtgründungen bereitet das kaum Schwierigkeiten. Die zweifelsfreie locatio der Doppelstadt an der Spree markiert, wie Wolfgang H. Fritze (1990) gezeigt hat, einen wichtigen Schritt in der erfolgreichen askanischen Territorialexpansion sowie dem Landesausbau zwischen Barnim/Teltow im Westen und der späteren Neumark mit dem Sternberger Land im Osten, man könnte auch sagen zwischen Havel und Warthe. Es sieht alles nach genauer Planung aus, wie hier an den beiden Passorten, Berlin und Landsberg, städtische Entwicklung in Gang gesetzt wird. Beide Gründungsvorgänge, ihre Vorbedingungen und Vorstufen, lassen sich in ein gut erforschtes Terrain einfügen.

In Berlin war es den Siedlungsunternehmern dabei möglich, sich für die Benennung ihres „Bauplatzes“ eines autochthonen Örtlichkeitsnamens zu bedienen, nämlich der polabischen Bezeichnung für das „feuchte Gelände“ (*brlo) am Spreeübergang. Dagegen gibt es bislang keinen Anhaltspunkt in der Überlieferung dafür, wie die bauerlichen Bewohner des nachmaligen Stadtgebietes von Landsberg am Netze-Übergang ihre Ansiedlung genannt haben. Meines Erachtens besteht kein Zweifel an der Auffassung von Tadeusz Szczurek (2006), daß dieser uns nicht überlieferte Name ein polnischer gewesen sein muß. Das altbesiedelte Stadtareal, das 1257 für neue Aufgaben neu vermessen und besiedelt wird, erhält offensichtlich aus diesem Anlaß einen neuen Namen: Landisberch Nova. Das Adjektiv spielt dabei nicht auf die Novität der Gründungsstadt an, sondern korrespondiert mit dem Namen der Stadt Alt-Landsberg bei Berlin. Landisberch – vermutlich sollte dieser programmatische Funktionsname der neuen Lokationsstadt in militärisch-administrativer Hinsicht als „Landesburg“ gerecht werden. Dabei war die militärische Stoßrichtung, wie schon erwähnt, auf die Überflügelung der polnischen Kastellaneiburg Zantoch gerichtet. Administrativ aber war offenbar der Aufbau einer „terra Landsberg“ vorgesehen, mit der neuen Gründungsstadt im Zentrum. Winfried Schich hat (2005) davon gesprochen, dass in dieser gut befestigten Marktstadt, in dieser „bürgerlichen Großburg“ Landsberg, Markt und Bürger einen „neuartigen Siedlungskörper“ ausbilden. In ähnlicher Weise lassen sich die Ziele des Landesausbaus bei der Gründung von Berlin / Cölln erklären – einschließlich der schon erwähnten Strategie gegenüber Köpenick.

Auch die Architekturgeschichte lässt Parallelen zwischen Berlin und Landsberg erkennen. Vielleicht haben die Bauhistoriker Landsbergs Recht, wenn sie in den erstaunlich groß angelegten Pfarrkirchen der askanischen Gründungswelle auch wehrhafte Anlagen sehen. Die Bautätigkeit an den Kirchen setzte oft schon beträchtlich früher ein als die eigentliche Lokation, und die Planmäßigkeit des Vorgehens führte

zu Analogien im Architekturbild. Landsbergs Marienkirche und Berlins St. Nikolaj lassen das trotz ihres Größenunterschieds gut erkennen; beim Baubeginn dürfte Berlin nur um etwa 20 bis 30 Jahre vorausgehen.

Als „Städte im Rechtssinn“ durchliefen Landsberg und Berlin auch in wirtschaftlicher Hinsicht ähnlich erfolgreiche Entwicklungen. Beide waren nämlich Mittelpunkte von Ausbaulandschaften für die Getreideproduktion. Der Verflechtung Berlins mit dem Hamburger Markt, wo der „siligo de Berlyn“ schon Ende des 13. Jahrhunderts stark nachgefragt war, entsprach Landsbergs Anbindung an Stettin. In beiden Fällen stand sichtlich die Förderung durch den Landesherrn dahinter, man denke an die frühzeitige Gewährung weitreichenden Stapelrechts und an die groß dimensionierte Ausstattung mit Landbesitz.

Wie die Stagnation dieser Entwicklungen dann im 14./15. Jahrhundert mit der „Krise des Spätmittelalters“ verknüpft ist, läßt noch immer vertiefende Detaileinsichten erwarten.

*

Auf solche empirische Nahrung aus den lokal-regionalen, mikrohistorischen Potentialen sind wir auch angewiesen bei unserer Suche nach historischen Begriffen und Fachtermini für größere Raumeinheiten und Zeitabschnitte. Der heutige Stand der Diskussion läßt unser gemeinsames deutsch-polnisches Erinnerungs- und Erkenntnisinteresse an Grenzregionen (wie der Ziemia Lubuska bzw. der Neumark) als Beziehungsräumen hervortreten. Zugleich öffnet die Dynamik dieser Debatte aber auch den Blick für großregionale historische Strukturen, wie wir sie als „Östliches Mitteleuropa“ (Europa Srodkowo-Wschodnia) oder als „Nordosteuropa“ identifizieren. Es ist dies ein – zugegeben etwas artifizieller – Versuch, europäische, als universal verstandene Massstäbe anzugeben für die Zuordnung unserer reichen regional-lokalen Einsichten. Messpunkte dafür könnten z.B. einerseits die christlichen Staatsbildungen in ihrem Zusammentreffen mit der „Frühzeit der europäischen Nationen“ (Benedykt Zientara 1985,1996; dt. 1997), andererseits eben der Landesausbau des Hochmittelalters sein, wie er ganz Europa seit der ersten christlichen Jahrtausendwende erfaßte und im 13. Jahrhundert die Oder erreichte und überschritt.

Die Kennzeichnung der damit verbundenen Strukturwandlungen als „Kolonisation“ im Sinn von *melioratio terrae*, als strukturelle Modernisierung letztlich, ist heute in der fachlichen Debatte nicht mehr strittig. Durch die demographischen Bewegungen / Migrationen im Zeichen des Landesausbaus ergaben sich auch kulturelle Überschichtungs- und Transformationseffekte, von denen viele europäische Regionen geprägt sind.

*

Doch tritt in dieser Hinsicht die ostmitteleuropäische (slawisch-baltisch-magyarisch-deutsche) Berührungszone besonders hervor. Hier erreichte die *melioratio terrae*, verbunden mit der Ausbildung eines Städtetetzes und den vor allem

deutsch-westslavischen Neustambbildungen, einen deutlichen Höhepunkt. Geprägt davon waren vor allem die Länder des historischen Ostdeutschland bzw. heutigen Westpolen, also Ostbrandenburg, Schlesien, Pommern und Preußen, auf besondere Weise auch Böhmen. Diese im mittelalterlichen Sinn kolonialen Länder sollten deshalb mit einem Regionalbegriff „unterhalb“ der Großregion „Östliches Mitteleuropa“ ausgestattet werden. In der deutschen Forschung hat sich mittlerweile dafür „Germania Slavica“ durchgesetzt. Auch Philipp Thers Vorschlag (2003), von „Zwischenräumen Mitteleuropas“ zu sprechen, verdiente eingehend diskutiert zu werden).

Der strukturgeschichtlich begründete Begriff Germania Slavica will die von ihm erfaßte Länderzone als germanisiertes Slavenland markieren. Wie die Diskussion erst in den letzten Jahren ergeben hat, sind in diesem Werdeprozeß zwei Schübe zu unterscheiden: Der erste wurde ausgelöst durch die Ostpolitik des Karolingerreiches und den Aufbau der Markenorganisation entlang seiner Ostgrenze (Germania Slavica I). Der zweite Impuls entfaltete seine Wirkung später und dort, wo die Expansion der deutschen Territorialgewalten und der hochmittelalterliche Landesausbau in die Grenzregionen der benachbarten Herrschaftsstaaten vorstießen. Hier spricht man am besten von der Entstehung der Germania Slavica II. Deren Merkmale treten nicht zuletzt in der Neumark bzw. Ziemia Lubuska zutage.

*

Objektiv - im historischen Prozeß – war die Durchdringung mit dem Germania Slavica-Charakter ein Phänomen – von „langer Dauer“. Als subjektives Identitätsproblem der regionalen und lokalen Gesellschaften des deutschen Ostens ist dies indes kaum in die Wachsphäre des neustammlichen Bewusstseins gelangt. Über fast sieben Jahrhunderte hat sich daran kaum etwas geändert.

Das zeigt auf eindrückliche Weise, aber gewiss ungewollt, Christa Wolfs Landsberg-Roman „Kindheitsmuster“. Er ist 1976 erschienen, kommt aber für die erzählte Zeit der dreißiger Jahre und des Zweiten Weltkriegs fast ohne Germania Slavica-Reflexion im Sinn einer beziehungsgeschichtlichen deutsch-polnischen Problem- perspektive aus. Dabei ist das Buch der Gattung nach und literarisch geglückt. Es bietet „fiktivisierte“ Erinnerung bzw. persönlich – familiäre Geschichtsschreibung und erfüllt damit jene Vorstellung von angewandter Geschichte und historischer Forschung von unten, wie sie Zbigniew Czarnuch (2004) sehr überzeugend als einen heute aktuellen und wirkungsvollen Weg der deutsch-polnischen Annäherung einfordert – heute, d.h., nachdem der Druck der Staatsräson von den Historikern und Erzählern genommen ist. Hier eröffnet sich noch ein weites Feld von Forschungs- und Bearbeitungslücken, aber auch von Chancen der Entkrampfung durch Erinnerung und Historie. In Bezug auf die Methoden und Diskussionsmodi, die dafür in Erwägung zu ziehen sind, gibt es inzwischen reiche Erfahrungen und schöne Beispiele ihre Gelingens – nicht zuletzt in Ihren Gorzówer Kultureinrichtungen, in Vereinen und Gemeinschaften, aber auch bei initiativestarken Einzelpersonen mit ihren eindrucksvollen Publikationen und Sammlungen.

*

Die in sieben Jahrhunderten herausgebildete Germania Slavica-Struktur in Deutschlands Osten ist mit dessen Übergang in den polnischen Staat und der massenhaften Zwangsumsiedlung der ostdeutschen Bevölkerung gleichsam von einem Tag auf den anderen beseitigt worden. Hier müssen wir in der Konsequenz unserer historischen Begriffssuche diese erneut aktivieren, um die Umkehrung aller Verhältnisse zu erfassen. Auch dabei zeigt das Begriffsmodell „Germania Slavica“ ein hohes Maß an Brauchbarkeit. Mit dem Zusammenbruch des Deutschen Reiches und der Auflösung des Preußischen Staates wurde innerhalb kürzester Frist die Germania Slavica-Provinz Ostdeutschland in eine Region umgewandelt, deren demographisch-kulturelle Struktur nun treffend mit dem Austausch der Wortelemente des Germania Slavica-Begriffs in Slavia Germanica gekennzeichnet wäre. Das heißt, es ist eine neue staatliche Wirklichkeit Polens in Gestalt eines polnischen Nationalstaates entstanden, der in seine Grenzen eine vielhundertjährige deutsche Kulturhinterlassenschaft ohne ihre spezifisch kolonial-neustämmlich deutsch geprägte Bevölkerung einbezogen hat. Demographisch und geopolitisch war 1947 bei der Auflösung des Staates Preußens alles fast so wie am Anfang des deutsch-polnischen Jahrtausends.

Noch gut vierzig Jahre lang nach dem Ende des „Dreißigjährigen Krieges“ - den Europa im 20. Jahrhundert in Gestalt zweier Weltkriege erlebt hat - sollte eine neue diktatorische Staatsgewalt das Verhältnis zwischen Polen und Deutschland nach ihrem Willen lenken. Auf Anordnung der kommunistischen Staatsführung in Polen sprach man in Bezug auf Ostdeutschland von den „Wiedergewonnenen Gebieten,“ ehe sich die beiden Nachbarnationen in der Folge von 1989/1991 nicht zuletzt durch „Wiedergewonnene Geschichte“ (Thomas Serrier u. a. 2006) von den Keulenschlägen ihrer Verfeindung erholen konnten. Jetzt aber erleben wir, was uns auch unsere heutige Konferenz wieder zeigt, nämlich wie die tiefgreifende historische Anverwandlung des kulturellen Erbes in den Regionen von Deutschlands altem Osten und Polens neuem Westen „wachsendes Vertrauen“ und „Bereicherung“ (Robert Traba, 2008) schafft. Die besondere Leistungsfähigkeit, die Ihre Stadt Gorzów und unser altes Landsberg als Träger „eines gemeinsamen deutsch-polnischen Kulturerbes“ bewiesen haben und noch weiter beweisen, verdient Dank und Anerkennung.

Gerhard Weiduschat

M.A., geb. 1952, Historiker, Ausstellungskurator und Reiseleiter, Studium Geschichte, Geographie und Publizistik an der Freien Universität Berlin, Aufbaustudium Polnisch an der Johannes-Gutenberg-Universität Mainz. Schwerpunkt: Geschichte der deutsch-polnischen Beziehungen, besonders im 19. Jahrhundert, Landeskunde der Neumark.

Monate der Entscheidung. Wahlen in Landsberg an der Warthe 1932 und 1933

Das so unscheinbare Jahr 2007 ist doch ein „rundes“ Gedenkjahr in vielerlei Hinsicht. Hier in Gorzów erinnert man sich natürlich vor allem daran, dass die Stadt vor 750 Jahren gegründet wurde, Völlig zurecht und dankenswerterweise besinnt man sich dieses Datums so ausführlich. Vor 175 Jahren trafen sich Polen und Deutsche und übrigens auch Franzosen auf dem Hambacher Fest in der Pfalz zu einer großen Demonstration für nationale Einheit, Demokratie und Pressefreiheit. Viel weniger Aufmerksamkeit hat in diesem Jahr auch in Deutschland und insbesondere in Berlin und Brandenburg ein anderes Datum erregt, das nur 75 Jahre zurückliegt: der 20. Juli 1932. Nun wird das Datum 20. Juli in der deutschen Öffentlichkeit nahezu ausschließlich verbunden mit der Erinnerung an das fehlgeschlagene Attentat auf Adolf Hitler am 20. Juli 1944. Doch schon 12 Jahre zuvor war es unter diesem Datum zu einem folgenschweren Ereignis gekommen, der so genannten Reichsexekution gegen Preußen oder populärer: dem „Preußenschlag“¹.

Im Mai des Jahres 1932 hatte das so genannte „Kabinett der Barone“ mit Reichskanzler Franz von Papen an der Spitze die Macht im Deutschen Reich übernommen. „Von Papen gelang nur ein Vorhaben“, so urteilt Stanisław Salmonowicz in seiner Geschichte Preußens, „der Sturz der sozialdemokratisch geführten Regierung Braun in Preußen, der ‚Preußenschlag‘, der Putsch der Reichsregierung gegen die Regierung des Landes Preußen, der nicht zu Unrecht als faktisches Ende der selbständigen Geschichte Preußens angesehen worden ist“. Mit dem Preußenschlag wurde 1932 eingeleitet, was dann schließlich, um mit Klaus Zernack zu sprechen, zur „historiographischen Polonisierung“ der ostdeutschen Geschichte führte: „... die wichtigste Folge von Preußens Auflösung seit 1945 [ist] darin zu sehen, dass die Erforschung der ostdeutschen Geschichte in Schlesien, Pommern, der Neumark, Ost- und Westpreußen zu einer Domäne der polnischen Geschichtswissenschaft geworden ist“², schreibt Zernack 1989.

In welcher Situation befand sich der Freistaat Preußen im Jahre 1932?

Preußen – mit etwa drei Fünfteln des Territoriums und der Bevölkerung des Deutschen Reichs das weitaus größte der deutschen Länder – war bis 1932 eine feste Bastion der Demokratie und ein Stabilitätsfaktor der Republik. Von 1919 bis 1932 regierte eine Koalition von Sozialdemokratischer Partei Deutschlands (SPD), Zentrumspartei (Z) und Deutscher Demokratischer Partei (DDP), von 1921 bis 1924 unter Einschluß

¹ Unter einer Vielzahl von Publikationen dazu jetzt neu: Ein Staatsstreich? Die Reichsexekution gegen Preußen. Darstellungen und Dokumente. Berlin 2007

² „Preußens Ende und die ostdeutsche Geschichte“, Vorträge im Georg-Eckert-Institut, hg. von Ernst Hinrichs, Braunschweig 1989, S. 5

von Gustav Stresemanns Deutscher Volkspartei (DVP). An der Spitze dieser Preußenkoalition stand seit 1920 – mit einer kurzen Unterbrechung 1921 – der Sozialdemokrat Otto Braun, den man auch den „roten Zaren“ nannte. Die Preußenkoalition bewies jahrelang, dass mit einer klar definierten und konsequent durchgehaltenen Politik – anders als im Reich – stabile Regierungsverhältnisse möglich waren und dass die Übernahme und entschlossene Praktizierung von Regierungsverantwortung nicht Wählerverluste zur Folge haben mußte, sondern zu Wahlerfolgen und zur Festigung der demokratischen Institutionen führte konnte. Nach der Landtagswahl 1928 stützte sich die Preußenkoalition mit 228 von 450 Mandaten (SPD 136, Z 71, DDP 21) weiterhin auf eine ausreichende parlamentarische Mehrheit stützen. Doch die Krise des Reiches seit 1930 ließ auch seinen größten Gliedstaat, Preußen, nicht unberührt. Das Anwachsen der nationalsozialistischen Bewegung, in geringerem Ausmaß auch der KPD war ebenso evident wie die desolaten Auswirkungen der wirtschaftlichen und sozialen Entwicklung. Seit Frühjahr 1932 spitzte sich der Kampf um die Macht in Preußen dramatisch zu. Mit einigem Recht ist gesagt worden, die Machtgrundlage der preußischen Regierung sei nicht erst am 20. Juli 1932 zerstört worden, sondern schon am 24. April 1932. Denn die Landtagswahl, also eine Wahl nur in Preußen, an diesem Tage endete mit einer schweren Niederlage der Regierungskoalition. Mit einer Niederlage hatte man im demokratischen Lager zwar gerechnet, diese fiel aber um einiges deutlicher aus, als erwartet und befürchtet worden war. Mit einem Stimmenanteil von 38,0 % (1928:49,2 %) blieben die drei Parteien der Preußenkoalition weit von einer parlamentarischen Mehrheit entfernt; bei einer Gesamtzahl von 423 Sitzen im neuen preußischen Landtag kamen sie zusammen auf lediglich 163 Mandate (SPD 94, Z 67, DDP/DStP [=Deutsche Staatspartei] 2), während die Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei (NSDAP) allein 162 Sitze erhielt. Sie steigerte ihren Stimmenanteil von 2,9 % (1928) auf 36,3 % und erzielte damit in Preußen fast das gleiche Ergebnis wie Hitler zwei Wochen zuvor beim reichsweiten zweiten Wahlgang der Reichspräsidentenwahl am 10. April 1932 (36,8 %). Auch die Kommunistische Partei Deutschlands (KPD) konnte leicht zulegen, von 11,9 % (1928) auf 12,8 % (57 Sitze statt vorher 56). NSDAP und KPD verfügten im neuen preußischen Landtag über eine „negative Mehrheit“, das heißt: sie konnten gemeinsam jeden Landtagsbeschluß blockieren. Aber der Triumph der Nationalsozialisten war doch nicht vollkommen, denn auch zusammen mit der Deutschnationalen Volkspartei (DNVP; 31 Sitze) und einigen rechten Splittergruppen reichte es nicht zu einer parlamentarischen Mehrheit, die den Nationalsozialisten die Wahl eines Ministerpräsidenten aus ihren eigenen Reihen ermöglicht hätte. Der äußerst komplizierten Situation setzte die Regierung Papen am 20. Juli 1932 ein Ende. Durch einen Gewaltstreich wurde die Regierung Braun abgesetzt, Reichskanzler Papen wurde in Personalunion zum so genannten Reichkommissar für Preußen. In Berlin und der gesamten Provinz Brandenburg – also auch in Landsberg – wurde der Ausnahmezustand ausgerufen, weil Demonstrationen vor allem von Seiten der Linken befürchtet wurden.

Soweit sei der politische Hintergrund kurz skizziert. Bei der Vorstellung der Landsberger Wahlergebnisse habe ich mich nun auf die Endphase, den Zerfall der Weimarer

Republik, auf dieses Jahr 1932 konzentriert und noch das Ergebnis der letzten allgemeinen, jedoch schon erheblich eingeschränkten Wahlen vom 5. März 1933 angehängt. Das Jahr 1932 war ein Jahr der Wahlen, zweimal zum Reichstag am 31. Juli und 6. November, die Reichspräsidentenwahl am 13. März und 10. April (zwei Wahlgänge) und schließlich die oben schon erwähnten Wahlen zum Preußischen Landtag am 24. April. Im Monat April also wurde gleich zweimal gewählt. Insgesamt fünfmal mussten die Landsbergerinnen und Landsberger zur Urne schreiten. Wie haben sie gewählt?

Alle Zahlenangaben sind im wesentlichen entnommen der „Statistik des Deutschen Reiches“, Bände 427 und 434. Neben den allgemeinen Zahlen habe ich versucht, Vergleiche zu ermöglichen. Die Landsberger Ergebnisse werden zu Anfang verglichen mit dem Gesamtergebnis im Reich und in dem so genannten Wahlkreis, dann in der Hauptsache ohne wahlsoziologische Fundierung sondern ausschließlich nach einer rein subjektiven Entscheidung mit Grünberg in Schlesien und einem Bezirk meiner Heimatstadt Berlin, Zehlendorf, einer so genannten gutbürgerlichen Gegend.³ Dieser Berliner Bezirk hatte bei der Volkszählung 1925 fast ebenso viele Einwohner wie Landsberg: 44.420, Grünberg nur knapp 25.000.

Landsberg gehörte zum Wahlkreis Nr. 5 (Frankfurt an der Oder), der die Regierungsbezirke Frankfurt und Schneidemühl umfaßte, und in dem es sechs Stadtkreise gab, deren Ergebnis gesondert ausgewiesen wurde, geordnet nach der Größe waren dies Frankfurt, Cottbus, Landsberg, Guben, Schneidemühl und Forst.

Schauen wir zunächst auf die Ergebnisse der Reichspräsidentenwahlen im März und April 1932.

Werfen wir zuerst einen Blick auf die Stimmzettel. Im ersten Wahlgang gab es fünf Kandidaten, im zweiten nur noch drei. Die Wählenden hatten übrigens das Recht, ihre Stimme auch einem nicht vorgeschlagenen Kandidaten zu geben und ihn auf dem Stimmzettel einzutragen, deshalb das leere Feld.

Und hier nun das Landsberger Ergebnis des ersten Wahlganges am 13. März 1932, stimmberechtigt waren 31.796 Personen.

Die Landsberger Wähler hatten sich also anders als im gesamten Wahlkreis und auch in ganz Deutschland eindeutig für den auch von der SPD unterstützten Paul von Hindenburg entschieden, er erhielt mehr Stimmen als die anderen vier Kandidaten zusammen.

Schauen wir nun nach Grünberg und Zehlendorf. Grünberg gehörte damals zum Regierungsbezirk Liegnitz und dem Wahlkreis Nr. 8. Die Stadt hatte bei der Volkszählung 1925 bescheidene 24.898 Einwohner, stimmberechtigt waren im März 1932 17.887 Personen, in Zehlendorf 48.060 Personen. Zehlendorf gehörte zum Wahlkreis Nr. 3 (Potsdam II).

Auch die Grünberger tendierten zu Hindenburg, auch hier erhielt er mehr als alle anderen Kandidaten zusammen, in Zehlendorf erzielte Theodor Duesterberg einen überproportionalen Erfolg, Hindenburg aber konnte hier keine absolute Mehrheit erringen.

³ „Preußens Ende und die ostdeutsche Geschichte“, *Vorträge im Georg-Eckert-Institut*, hg. von Ernst Hinrichs, Braunschweig 1989, S. 5

Im zweiten Wahlgang nimmt dann in Landsberg die Anzahl der Hitler-Befürworter deutlich zu, bei insgesamt etwas geringerer Wahlbeteiligung. In Zehlendorf wählen deutlich weniger, was dem Kandidaten Hitler nützt, der auch absolut zulegen kann. In Grünberg gehen gegen den Trend im zweiten Wahlgang mehr Menschen zur Urne als im ersten, alle drei Kandidaten können zulegen, Hitler absolut am stärksten.

Für Landsberg können wir feststellen: das Ergebnis ist im Vergleich nicht außergewöhnlich. Die Entscheidung für Hindenburg ist eindeutig, immerhin aber entscheiden sich über 40 Prozent der Wähler für die radikalen Kandidaten Hitler und Ernst Thälmann.

Nun zu den Reichstagswahlen.

Die Stimmzettel sind sehr umfangreich, wie Potsdamer und Berliner Beispiele zeigen. Bemerkenswert ist hier die Nummer 21 für den 31. Juli 1932, die „Polenliste“. Am 6. November trägt sie die Nr. 19, am 5. März war es den nationalen Minderheiten schon verboten mit eigenen Listen anzutreten. Der so genannte „Bund der Polen“ war 1922 als Zusammenschluß regionaler polnischer Organisationen gegründet worden, mit Stanisław Graf Sierakowski und dem Berliner Jan Kaczmarek an der Spitze, der Mitglied des preußischen Landtages war. Im Wahlkreis 5 Frankfurt a. d. Oder hatte die Liste 21 am 31. Juli einen eigenen Vorschlag: den Pfarrer Maximilian Grochowski aus Steinau, Kr. Flatow in Pommern. Die Liste erhielt in dem Wahlkreis 4.022 Stimmen, das waren etwa 0,4 Prozent. Werfen wir noch einen Blick auf die anderen Kandidaten: während die SPD zum Beispiel ausschließlich Berliner Kandidaten an die Spitze des regionalen Wahlvorschlages setzt, nominiert die NSDAP auch Kandidaten aus der Region, darunter Erich von dem Bach-Zelewski, später SS-Obergruppenführer und mit der Niederschlagung des Warschauer Aufstandes beauftragt, der nach seinem militärischen Ausscheiden zunächst Taxifahrer war, bevor sein Erbe in Dühringshof antrat. Er wurde am 31. Juli 1932 tatsächlich erstmals in den Reichstag gewählt.

Die Reichstagswahlen

Hatte im April noch das rechte bürgerliche Lager in der Person Paul von Hindenburg gesiegt, so war die Mehrheit für die NSDAP im Juli schon eindeutig: Von 26.719 abgegebenen Stimmen entfielen 12.392 auf die Hitler-Partei, mehr als 46 Prozent. Genannt seien hier nur noch die beiden stärksten anderen Parteien: SPD 7.744 und KPD 2.759 Stimmen. Über 1.000 Stimmen kommt nur noch die Deutsch-Nationale Volkspartei. In Grünberg dagegen ist das Ergebnis viel knapper. Die NSDAP kommt nur auf etwas mehr als ein Drittel aller Stimmen, SPD und KPD zusammen sind stärker als die Nationalsozialisten. Zehlendorf bildet hier eine Ausnahme. Hier gibt es sehr viel Stimmen für die Deutsch-Nationale Volkspartei. Schon der Kandidat Duesterberg hatte in Grünberg ja sehr viel Stimmen geholt. Die DNVP ist hier fast so stark wie die SPD. Die NSDAP wird in Zehlendorf zwar auch deutlich stärkste Partei, aber die anderen Parteien zusammen überflügeln sie deutlich.

Im November 1932 muß, weil die Papen-Regierung im Reichstag keine Mehrheit findet, erneut gewählt werden. Auf den vorderen Plätzen der Vorschlagsliste der NSDAP taucht diesmal von dem Bach-Zelewski nicht mehr auf. Doch es gibt im Wahlkreis 5 weiter Nazi-Kandidaten aus der Region, allein drei aus dem Kreis Lebus, für

die Polenliste kandidiert wieder Maximilian Grochowski. 4231 Stimmen, etwas mehr als im Juli, bedeuten diesmal 0,5 Prozent.

Die Wahlen vom 6. November 1932 waren ja noch einmal ein so genannter Hoffnungsschimmer. Die Stimmenzahl für die NSDAP, die erstmals als Liste 1 kandidierte, ging erstmals wieder zurück. So auch in Landsberg. Zwar bleibt die Nazi-Partei an der Spitze, verliert aber mehr als 2000 Stimmen, die anderen Parteien zusammen werden wieder stärker. In Grünberg rückt die SPD wieder sehr nahe an die NSDAP heran, die demokratischen Kräfte scheinen in Niederschlesien etwas bedeutender zu sein als in der Neumark. Wie auch in Landsberg kann die DNVP von den Verlusten der Nationalsozialisten am stärksten profitieren. In Zehlendorf kann sie sogar die Sozialdemokraten übertreffen, die noch im Juli stärker waren. Hier sind die drei anderen Parteien fast doppelt so stark wie die NSDAP, bei gesteigerter Wahlbeteiligung.

Am 5. März schließlich fanden, schon unter erheblich eingeschränkten Bedingungen und mit einem enormen Propagandaaufwand der NSDAP die letzten Wahlen der Weimarer Zeit statt. Eine Polenliste gibt es nicht mehr. Kommunisten, Sozialdemokraten und auch das Zentrum werden bei ihrer Wahlwerbung erheblich behindert. Unter den Wahlvorschlägen im Wahlkreis 5 taucht wieder von dem Bach auf und zum zweitenmal hier auch Karl Litzmann.

Bei Verlust aller anderen Parteien wird die NSDAP mit 15.055 Stimmen zur stärksten Kraft in Landsberg und erreicht über 50 Prozent. Auch in Grünberg legt die Hitler-Partei stark zu, kann aber nicht verhindern, dass die anderen Parteien zusammengerechnet stärker bleiben, SPD und DNVP verlieren kaum an Stimmen. Im eigentlich bürgerlichen Berliner Bezirk Zehlendorf können die Nationalsozialisten über 5.000 Stimmen hinzugewinnen, aber auch hier erreichen sie nicht die absolute Mehrheit, weil die DNVP nur geringfügig verliert und nach wie vor stärker als die SPD bleibt. Trotz des enormen Propagandaaufwandes und schon einsetzender politischer Verfolgung von Politikern aus anderen Parteien gelingt es also der NSDAP nicht überall die anderen Parteien zu übertrumpfen.

28.409 gültige Stimmen waren am 5. März 1933 in Landsberg abgegeben worden, davon 15.055 für die NSDAP. Die Frage, warum hier und in dieser Deutlichkeit so entschieden wurde, müssen Wahlsoziologen beantworten. Festzuhalten bleibt, dass selbst unter den enorm repressiven politischen Verhältnissen noch im März 1933 Ergebnisse möglich waren, die den Nationalsozialisten nicht gefallen konnten. Landsberg jedoch ging mit der Mehrheit.

Literatur

Falter, Jürgen u. a., Wahlen und Abstimmungen in der Weimarer. Materialien zum Wahlverhalten 1919-1933. München 1986.

Falter, Jürgen W., Hitlers Wähler. München 1991.

Henschel, V., Weimars letzte Monate. Hitler und der Untergang der Republik. Düsseldorf 1978.

Hofmann, W., Zwischen Rathaus und Reichskanzlei. Die Oberbürgermeister in der Kommunal- und Staatspolitik des Deutschen Reiches von 1890 bis 1933. Stuttgart 1974.

- Kolb, Eberhard. Die Weimarer Republik, 6., überarb. u. erw. Auflage, Oldenburgs Grundriß der Geschichte, hg. von Jochen Bleicken u. a., Band 16. München 2002.
- Milatz, A., Wähler und Wahlen in der Weimarer Republik. Neuwied 1965.
- Salmonowicz, Stanislaw. Preußen, Geschichte von Staat und Gesellschaft, Martin-Opitz-Bibliothek Schriften II, hg. von Wolfgang Keßler. Herne 1995.
- Schanbacher, E., Parlamentarische Wahlen und Wahlsystem in der Weimarer Republik. Wahlgesetzgebung und Wahlreform im Reich und in den Ländern. Düsseldorf 1982.
- Wählerbewegungen in der deutschen Geschichte. Analysen und Berichte zu den Reichstagswahlen 1871-1933, hg. von Otto Büsch u. a. Berlin 1978.
- Zernack, Klaus. Preußen – Deutschland – Polen. Aufsätze zur Geschichte der deutsch-polnischen Beziehungen, hg. von Wolfram Fischer und Michael G. Müller, Historische Forschungen, Band 44. Berlin 1991.

Dieter Ehrhardt

Geboren 1934 in Landsberg/Warthe, wo er in der Horst-Wessel-Straße (heutige Wawrzyniaka 73) wohnte. 1956-1961 studierte er Jura, Ökonomie und Psychologie an den Universitäten in Frankfurt am Main, München, Göttingen und Marburg. Nach dem Studium arbeitete er als freier Berichterstatter für die finnische Zeitung „Satakunnan Kansa“ im Bereich der deutschen und europäischen Probleme. Damals führte er Interviews mit zahlreichen Politikern und Künstlern, u.a. mit Willi Brandt, Louis Armstrong, Jean Cocteau, Fernandel, Yehudi Menuhin, Karl Böhm und Pierre Salinger, dem Pressesprecher des Präsidenten John F. Kennedy. 1969 promovierte er an der Universität in Marburg mit der Arbeit über internationales Recht. 1971-1972 war er Hospitant am Institut für Bildung und Forschung der UN, was ihm im Folge eine Stelle an UNFPA als Direktor für den englischsprachigen Teil des Karaiben (mit Sitz auf Jamaika; 1975-1980), dann in Kenia (1980-1984), Türkei (1984-1988), für Südpazifik mit Sitz auf Fidschi (1988-1990), dann der Stellvertreter der Direktor des Departements am BMZ in Bonn (1991-1992 und 1995-1999). Seit 1967 war er der Freund von Wiesław Górnicki. Dieter Ehrhardt wohnt heute in Zell bei Würzburg.

Dieter Ehrhardt

Landsberg an der Warthe in den Jahren 1939-1945

Sehr geehrte Damen und Herren,

ich möchte Herrn Jaworski zunächst herzlichst danken für die Einladung zu dieser wichtigen Konferenz. Ich freue mich sehr, dass ich in meiner Vaterstadt Landsberg in deren neuem und schönem Gewand Namens Gorzów zu diesem Thema sprechen darf.

20 Redeminuten sind zu kurz, um alle wichtigen Geschehnisse in der Stadt in der Zeit vom 1. September 1939 bis zum 30. Januar 1945 aufzuzeigen. Ich habe deshalb versucht, Einzelheiten auszuwählen, die einen Beitrag zur Beantwortung der Frage bieten: „Wie konnte es geschehen?“

Ich bin mir bewusst, dass ich dabei Wunden berühre.

Die Vorbereitung: Landsberg zwischen 1933 und 1939

Die Zeit von 1939 bis zum 30. Januar 1945 begann auch in Landsberg, damals fast 50.000 Einwohner, schon kurz nach Hitlers Machtergreifung am 30. Januar 1933. Denn mit dem Mittel der systematischen Einschüchterung schuf die NSDAP in kürzester Zeit eine neue Bevölkerung, in der alte Kategorien wie gut und böse, ehrlich und verbrecherisch, durch das „Führer-Prinzip“ ersetzt wurden.

Alle Quellen berichten, dass die NSDAP sofort nach dem 30. Januar 1933 im Volk ein Feuer der Begeisterung entfachte, das u. a. durch die Demütigung von Versailles und die Millionen von Arbeitslosen geschürt wurde und in dem die Gleichschaltung reibungslos durchgeführt werden konnte - bis die Deutschen gleichgeschaltet waren und sich ab diesem Zeitpunkt im Würgegriff des Hitler-Regimes befanden.

Die Schriftstellerin Christa Wolf, 1929 in Landsberg geboren, bietet in ihrem Buch „Kindheitsmuster“, in dem sie ihre Kindheit in Landsberg beschreibt, ein gutes Beispiel für die Art, in der die NSDAP von Anfang an die Bewohner von Landsberg formte, um sie aus ihrer Sicht leicht regieren zu können: die Schriftstellerin beschreibt einen SA-Standartenführer, den sie Rudi Arndt¹ nennt. Er hat Merkmale, die typisch sind für die Tausende von Hitlers Helfern auf den unteren Rängen, die das Volk in ganz Deutschland gefügig machten.

¹ *Entgegen ihrer Art, alle Namen in „Kindheitsmuster“ zu verschlüsseln, hat Christa Wolf hier eine Ausnahme gemacht ... denn dieser SA-Standartenführer hieß wirklich Arndt! Fritz Wegener schreibt: Unangenehme Erscheinungen gab's aber auch in Landsberg. Der Übelste war der SA-Standartenführer Arndt, den ich nicht kennen gelernt habe, weil er zur Zeit meiner Ankunft bereits in Haft war. Auf seine Veranlassung war Kohlmetz, der frühere Leiter des Städtischen Fürsorgeheims, im Frühjahr 1933 so geprügelt worden, dass er einige Tage später starb. ... ein Beweis dafür, dass eine saubere Verwaltung sich auch Alter Kämpfer entledigen konnte, wenn ihnen Verfehlungen nachzuweisen waren. So Fritz Wegener, In der Stadtverwaltung, in: Landsberg an der Warthe 1257-1945-1976, S. 152*

In den „Kindheitsmuster“ hat sich dieser SA-Standartenführer Arndt nur sechs Wochen nach der „Machtergreifung“ durch Hitler wie folgt verhalten: *Am 17. März 1933 fand die Generalsübung auf dem Hindenburgplatz (Plac Grundwaldzki) statt.² Der Stadt-Kreisleiter der NSDAP kündigt an, dass die Führer und Angehörigen der Kommunistischen Partei selbst ihre Fahnen und Abzeichen verbrennen werden.³ Ehe der SA-Standartenführer das Kommando gab, den Scheiterhaufen zu entzünden, auf dem die Fahnen der Kommunisten lagen, soll er gebrüllt haben: „Deutschland muss leben, selbst wenn wir sterben müssen!“⁴*

Christa Wolfs Vater – im Buch verschlüsselt als *Bruno Jordan* – besaß einen kleinen Lebensmittelladen und machte sechs Monate später seine Erfahrung mit dem SA-Standartenführer Arndt:

Im Spätsommer des Jahres 33 tritt der SA-Standartenführer Rudi Arndt in Bruno Jordans Laden.⁵ Bruno Jordan hat gewusst, wer da in seinem Laden stand.⁶ Zu Rudi Arndt war ein bedauerliches Gerücht gedrungen: Frauen bestimmter Kommunisten würden bei Jordan unbegrenzt anschreiben lassen können. – Anschreiben lassen sie ja alle, Herr Standartenführer, und besonders natürlich die Arbeitslosen. Und woher sollte er wissen, welchen Parteien seine Kundschaft angehörte?

Der Standartenführer hatte Einblick in Listen, die ihm bei Liquidierung der Kommunistenlokalitäten rein zufällig in die Hände gefallen waren. Wusste der Volksgenosse Jordan eigentlich, wie viel er in den letzten Jahren für die sogenannte Rote Hilfe gespendet hatte? Nein? Nun er, Arndt, konnte es ihm sagen.

Einen Stuhl hat es in Bruno Jordans Laden nie gegeben. Setzen konnte man sich nicht, wenn einem die Knie weich wurden ... Man musste noch froh sein, wenn nach angemessener Pause ein Angebot kam ... Auch ein Standartenführer kann vergessen – Zahlen, Listen, alles mögliche. Unter gewissen Bedingungen. Ein halber Sack Mehl, ein halber Sack Zucker für das Kreistreffen der SA übernächsten Sonntag in Vietz (Witnica). ... Was nicht heißen sollte, dass er ein paar zusätzliche Schachteln Zigaretten mit Abscheu von sich weisen würde. Und dass der Volksgenosse Jordan nicht in Zukunft etwas sorgfältiger auf die exakte Durchführung des Deutschen Grußes in seinem Geschäft achten müsse.⁷

Der Schock, den dieses Erlebnis in der Familie *Jordan* auslöste, wurde bald durch die Ereignisse gemildert. Vater *Jordan* war Mitglied in einem Sportverein und: *Im General-Anzeiger ist nachzulesen, wann sämtliche Sportvereine der Stadt in die entsprechenden Gliederungen der NSDAP übernommen wurden.⁸ Daraufhin hat Mutter Jordan zu ihrer Tochter Nelly (Christa Wolf) mit freudiger Stimme gesagt: Siehst du!*

² Christa Wolf, *Kindheitsmuster*, Sammlung Luchterhand 277, 13. Auflage, S. 53

³ *Kindheitsmuster*, aaO, S. 54

⁴ aaO, S. 55

⁵ aaO, S. 42

⁶ aaO, S. 43 f.

⁷ *Kindheitsmuster*, aaO, S. 44

⁸ aaO, S. 45

Jetzt ist dein Vater auch dabei. Und, kommentiert Christa Wolf: *Der unvermeidliche Schritt ist getan, ohne dass man ihn selber hat tun müssen.*⁹

So leicht war es, denn Hitlers Helfer hatten den Deutschen viele Gewissensentscheidungen abgenommen.

Für hinreichend viele Bewohner von Landsberg verlief das Geschehen seit dem 30. Januar 1933 ähnlich und ermöglichte so den Beginn der ungefährdeten Macht der NSDAP in der Stadt bis zum 30. Januar 1945.

Der Beginn des Krieges

Der Überfall auf Polen war akribisch von langer Hand geplant: *Ein Zeichen der Aufrüstung und der offensichtlichen Vorbereitung eines Krieges war der Kasernenbau. 1936 wurde in Landsberg oberhalb der Lugenstraße (ul. Orłat Lwowskich) auf dem Galgenberg (ul. Asnyka) eine große Kasernenanlage gebaut, die „General von Stranz Kaserne“.*¹⁰

In der Umgebung von Landsberg spielte sich dasselbe ab: *In Schwerin an der Warthe wurden ab 1938 am Rande der Stadt hinter dem Stadtpark Kasernen mit allen notwendigen Nebenanlagen gebaut ... mit einer vorgegebenen Bauzeit von einem Jahr*¹¹ – die Hitler-Regierung wusste also 1938 genau, wann sie den Krieg beginnen würde.

Im Frühjahr 1939 wurden an alle Familien sogenannte Volksgasmasken verteilt. *Bei besonders angekündigten Probealarmen mussten sich alle Hausbewohner mit angelegter Gasmasken im Luftschutzkeller einfinden. Es war ein beängstigendes Szenario. Im August 1939 wurden die Volksgasmasken ohne Angaben von Gründen wieder eingesammelt. Später, während des ersten Kriegsjahres, konnten neue Volksgasmasken käuflich erworben werden.*¹²

*Den Vorstehern der Bahnhöfe in Schwerin an der Warthe, Meseritz und vermutlich aller anderen Bahnhöfe in Grenznähe waren große Briefumschläge für ihre Tresore zugestellt worden, die als „geheim“ gestempelt waren. In diesen Briefen wurden Zeit und Stunde der Züge mitgeteilt, die durch die betreffenden Bahnhöfe rollen würden oder versorgt werden sollten. Die Umschläge durften erst nach dem Empfang eines Codewortes geöffnet werden.*¹³

Winfried Peiler hat mir ferner mitgeteilt, dass Militärzüge in der zweiten Augushälfte 1939 häufiger zwischen dem Zügen des Personenverkehrs gen Osten rollten. In den Nächten zum 30. und zum 31. August wurde das besonders auffällig. In diesen Nächten waren die Nebenstrecken der Ostbahn von Landsberg über Schwerin (Skwierzyzna) nach Birnbaum (Międzychód) bzw. von Schwerin über Meseritz (Międzyrzecz) nach Neu-Bentschen (Zbąszynek) und dann weiter nach

⁹ aaO, S. 45

¹⁰ So Karl-Günter Gorsler in: Heut' noch sind wir hier zu Haus, unveröffentlichte Lebenserinnerungen, Abschnitt I, Kinder- und Jugendzeit in Landsberg/Warthe, 80 Seiten, S. 35

¹¹ Siehe Winfried Peiler, Schwerin (Warthe) als Garnisonsstadt, unveröffentlichtes Manuskript

¹² So Karl-Günter Gorsler aaO, S. 37

¹³ So Winfried Peiler aus eigenem Erleben: sein Vater war Bahnhofs-vorsteher

Reppen (*Rzepin*) bzw. nach Posen (*Poznań*) mit Truppentransportzügen verstopft, die auch Panzer und anderes Kriegsmaterial beförderten, so dass der Personenverkehr eingeschränkt werden musste und sich erst nach dem 1. September 1939 normalisierte.

Schon im Sommer 1939 rollten immer mehr mit Truppen beladene Züge auf der sogenannten Ostbahn in Richtung Osten durch Landsberg und schließlich führen auch motorisierte Militärkolonnen mit Geschützen durch die Stadt. Da wussten zumindest unsere Eltern, dass der Ausbruch eines Krieges mit Polen unmittelbar bevorstand. In der Presse wurden diese Truppenbewegungen als militärische Übungen zur Erhöhung der Verteidigungsbereitschaft Deutschlands dargestellt.¹⁴

Am 25. August 1939 folgte in Landsberg der nächste Schritt. Christa Wolf erinnert sich in „Kindheitsmuster“ an den späten Abend. *Da kommt einer, sagt Charlotte (ihre Mutter). Eine schwarze Gestalt in der Dunkelheit auf der menschenleeren Straße. Komisch, wie der in alle Häuser geht ... Was klopft der denn überall? Sieht beinahe aus wie ein Briefträger. Du, das ist auch einer. Was will der denn, mitten in der Nacht? ... Du! Der bringt Gestellungsbefehle! Du! Es gibt Krieg!*

... wie er schließlich akkurat im rechten Winkel die Soldiner Straße (ul. Konstytucji 3 Maja) kreuzt ... Schritt für Schritt, da er ja müde ist, die Treppe heraufkommt, an der Haustür nicht zu klingeln braucht, weil Bruno Jordan ihm schon öffnet, und das schmutziggelbe Kuvert hinreicht: Ich hätte da was für Sie.

Bruno gefasst: Ist es also wieder mal soweit.

Der Briefträger, müde: Ja. Soll wohl so sein.

Und danach von halber Treppe her Charlottes Ausruf:

Ich scheiß auf euern Führer!

Die Mutter lässt also den Führer im Stich. Der Vater muss in den Krieg. Krieg ist das Allerschlimmste. Der Vater kann „fallen“. Der Führer weiß, was er tut. Jetzt muss jeder Deutsche tapfer sein.¹⁵

In der Nacht vom 31. August zum 1. September 1939 trieb Hitler-Deutschland den bis dahin praktizierten Wahnsinn auf die Spitze. Um 21.15 Uhr ließ Hitler der polnischen Regierung einen 16-Punkte-Plan überreichen zur Beilegung der deutsch-polnischen Spannungen. Dieser „Plan“ wurde zur selben Zeit über alle deutschen Rundfunksender verbreitet und dessen Punkt 15 lautet: *Im Falle einer Vereinbarung auf der Grundlage dieser Vorschläge erklären sich Deutschland und Polen bereit, die sofortige Demobilmachung ihrer Streitkräfte anzuordnen und durchzuführen.*

Christa Wolf führt dazu aus: *Als die 16 Punkte gesendet wurden, war der Beginn des Überfalls auf Polen für den 1. September 4 Uhr 45 festgesetzt und die Sonderkommandos, welche polnische Überfälle auf den Sender Gleiwitz, das Zollhaus Hochlinden, Kreis Ratibor, und das Forsthaus Pitschen Kreis Kreuzberg vorzutauschen hatten, schon in polnische Uniformen gesteckt.¹⁶*

¹⁴ So Karl-Günter Gorsler, aaO, S. 37

¹⁵ Kindheitsmuster, S. 157

¹⁶ Kindheitsmuster, S. 162

Während des Zweiten Weltkrieges ...

Landsberg hatte in der Nacht vom 1. zum 2. September, der ersten Kriegsnacht, bereits den ersten Fliegeralarm. Als wir im Luftschutzkeller versammelt waren, hörten wir Motorengeräusch eines Flugzeuges und die Detonation einer Bombe im Neubau für die IG-Farbenfabrik. Sie blieb die einzige Bombe, die während des ganzen Krieges in Landsberg fiel.¹⁷

Jedoch ein zweites Mal, im Jahr 1944, wurden die Landsberger von solchen Detonationen im Abstand von zehn oder zwanzig Sekunden erschreckt. Zwei große Bomben, die irgendein Ziel in Landsberg treffen sollten, schlugen in der Nähe des Bauerngehöfts Pentschke ein, zwischen den Dörfern Zanzin (Santocko) und Beyersdorf (Baczyna), wie Herbert Schimmel berichtet.¹⁸

Bis zum Abend des 30. Januar 1945 gab es keine Kriegsschäden in Landsberg.

Das Verhältnis der Landsberger zu den polnischen Zwangsarbeitern

Ich möchte hier zwei Episoden erwähnen. Die erste hat Lothar Loewe überliefert, der die Jahre von 1936 bis zum Januar 1945 als 7- bis 15-jähriger in Landsberg verbracht hat; sie steht stellvertretend für viele ähnlich furchtbare Ereignisse. Der ARD-Fernsehkorrespondent erinnert sich *an den Oktober/November 1939. Die ersten ausländischen Zwangsarbeiter, die nach Deutschland kamen, waren Polen. Wir dürfen dies nie vergessen. Hitler ließ sie kennzeichnen. Sie mussten auf ihren Kleidungsstücken auf der Brust das „P“ tragen. So waren sie gebrandmarkt. Unmenschlich, im Größenwahn der NS-Ideologie. Und viele von uns damals fanden das ganz in Ordnung. Vielen Deutschen schien das ganz normal zu sein: Polen waren erkennbar.*

Ich erinnere mich in den November-Tagen des Jahres 1939 an einen sogenannten Propagandamarsch des Jungvolks über die Warthebrücke mit Fanfarenzug und Fahnen. Manche haben es noch nicht vergessen, es waren die schwarzen Jungvolkfahnen mit den weißen Zacken der sogenannten Siegrune. Wir schmetterten unsere gewohnten Lieder und am Straßenrand standen die Landsberger und grüßten mit erhobenem rechten Arm mit dem sogenannten deutschen Gruß die Fahnen.

Auf der Mitte der Brücke stand eine kleine Gruppe von jungen polnischen Zwangsarbeitern mit dem „P“ an der Jacke. Sie hatten offenbar noch nie eine solche Marschkolonnie gesehen. Sie wussten auch nicht, wie sie sich eigentlich verhalten sollten. Ihre Gesichter, ich habe es nie vergessen, zeigten einen verwunderten, ratlosen Ausdruck.

Und nun geschah etwas für mich als damals 11-jährigen Ungeheuerliches. Unsere älteren Jungvolkführer – einige von ihnen wenigstens – sprangen plötzlich aus der Kolonne und schlugen den Polen die Mützen vom Kopf und schlugen auch auf sie ein. Polen hätten die Fahne zu grüßen, lautete der Ruf. Der Vorfall spielte sich innerhalb von 20 Sekunden ab, aber in den Augen dieser jungen Polen, die hilflos gedemütigt wurden, sah man Tränen, kalte Wut und blanken Hass

¹⁷ So Karl-Günter Gorsler, aaO, S. 38

¹⁸ Siehe Dieter Ehrhardt, Landsberg an der Warthe und ich, S. 48

Ich habe über diese hässliche Episode nach 1945 oft nachgedacht.¹⁹

Die zweite Episode hat die gegenteilige Dramatik. Sie stammt von Hanna Harding, geb. Dirks, der Tochter des Kutschers von Max Bahr, die nach dem Tod des Vaters im Krieg mit ihrer Mutter und Schwester in der Nähe der Jutefabrik in der Buhnenstr. 8 (ul. Waryńskiego) wohnte:

Am Anfang des Krieges wurde eine Gruppe von ungefähr 25 polnischen Mädchen in unsere Gegend von Landsberg verbracht, etwa 20-25 Jahre alte Zwangsarbeiterinnen. Die Nazis hatten diese Gruppe in einem Saal im Kristallpalast einquartiert; das war ein Gasthaus in der Turnstr. (Ostmarken Str. – ul. Śląska), etwa fünf Minuten von der Buhnenstraße 8.

Die Mädchen wurden täglich als Gruppe zur Arbeit in der Jutefabrik an unserer Wohnung vorbeigeführt. Ich habe diese Mädchen sehr gern gesehen, weil ich sie als Kind so sehr hübsch fand.

Seit dem Tod meines Vaters arbeitete meine Mutter Charlotte Dirks in der Jutefabrik von Max Bahr, um meine zwei Schwestern und mich ernähren zu können. In der Spinnereiabteilung der Fabrik beaufsichtigte sie die Herstellung der Spinnfäden aus der Jute als Rohmaterial. Dabei waren ihr einige der polnischen Mädchen als Mitarbeiterinnen zugeteilt worden, und sie empfand großes Mitleid mit ihnen. Sie wollte ihnen helfen, wie es irgend ging. Und diese Möglichkeit kam, wenn sich die Mädchen etwas Gemüse besorgt hatten, ihnen aber nur eine Kochstelle im Kristallpalast zur Verfügung gestellt worden war.

Da hat meine Mutter öfter zwei Mädchen angeboten, ihr Gemüse in unserer Küche zu kochen – obwohl es streng verboten war, mit Polen in Verbindung zu treten. So musste das heimlich gemacht werden. Zu jeder Wohnung gehörte ein Garten hinter den Häusern, und diese Gärten dehnten sich bis zur Turn Str., also bis zum Kristall-Palast, etwa fünf Minuten von uns entfernt. Meine Mutter zeigte den Mädchen, wie sie unauffällig durch die Gärten und über unseren Hof ins Haus und in unsere Wohnung gelangen konnten, um ihr Gemüse bei uns zu kochen und zu essen. Meine Mutter wusste genau, dass ihr Gefängnis drohte, falls sie von einem Nachbarn verraten würde. Es muss aber auch wohlmeinende Nachbarn gegeben haben, die die Augen zudrückten, denn es erscheint kaum möglich, dass jugendliche Zwangsarbeiterinnen an hellen Sommerabenden durch die Gärten gegangen sind, ohne irgendwelchen Nachbarn aufzufallen. Meine vier Jahre ältere Schwester verstand besser als ich, wie gefährlich das war und bat Mutter, diese Hilfe nicht zu geben, denn was würde mit uns drei Schwestern geschehen, wenn Mutter verhaftet würde und wir allein blieben?

Und trotzdem und trotz der Gefahr hat Mutter diese polnischen Mädchen in ihrer Küche kochen lassen und ihnen damit ein wenig geholfen.

Ich bin noch heute sehr stolz auf meine Mutter.²⁰

Seit dem Frühjahr 1940 beschlagnahmte die Wehrmacht die meisten privaten PKWs der deutschen Bevölkerung.²¹

¹⁹ Zitiert nach Dieter Ehrhardt, Landsberg an der Warthe und ich, S. 24 f.

²⁰ Zitiert nach Dieter Ehrhardt, Landsberg an der Warthe und ich, S. 44 f.

²¹ Siehe Karl-Günter Gorsler, aaO, S. 27

In seinen Lebenserinnerungen erwähnt Karl-Günter Gorsler auch dieses Detail: *Als nächstes wurde im Gleichschritt marschieren gelernt. Uns wurde im Alter von zehn Jahren „militärische Ordnung“ beigebracht. – Das richtige Grüßen wurde uns eingeübt. Wenn man einem HJ-Führer oder einem anderen Parteimitglied in Uniform auf der Straße begegnete, sollte man drei Schritte vor ihm den rechten Arm zum sogenannten deutschen Gruß, gerade ausgestreckt, die Hand in Augenhöhe haltend, erheben und der zu grüßenden Person dabei in die Augen sehen. Dabei musste „Heil Hitler“ laut und deutlich gesagt werden.*²²

Karl-Günter Gorsler berichtet auch die folgende Kuriosität. Sein Vater leitete das Institut für Pflanzenzucht, hatte 1937 einen Mähdrescher für Mais konstruiert und bezog einen amerikanischen Mähdrescher zur Vervollkommnung der eigenen Konstruktion. Die Deutsche Botschaft in Washington hatte ihn gekauft und abgesandt, als der Zweite Weltkrieg schon in vollem Gang war. Die Kisten trafen kurz vor der deutschen Kriegserklärung an die USA (11. Dezember 1941) im Institut in Landsberg ein: *Beim Auspacken entdeckten die Institutsangestellten in den Kisten einen Sack mit Kaffeebohnen, Kakao, große Büchsen mit gekochtem Schinken, zwei große luft-trockene Schinken, Dauerwurst, Schmalz, mit Speiseöl gefüllte Kanister, Kekse, Zigaretten und Zigarren und eine große Menge Süßigkeiten.*

*Als sich acht Wochen lang niemand um diese wundersame Sendung kümmerte, wurden die kostbaren Funde an alle Institutsmitglieder entsprechend der Anzahl der Familienmitglieder verteilt.*²³

Ein halbes Jahr später erkundigte sich ein hoher Beamter des Reichsernährungsministeriums bei Karl-Günter Gorslers Vater nach dem Verbleib der Lebensmittel-sendung. Dabei stellte sich heraus, dass diese Köstlichkeiten persönlich bestimmt waren für den Reichsernährungsminister Backe in Berlin.

Ansonsten ... *spürten wir in Landsberg nicht viel vom Krieg. Zwar waren alle Lebensmittel rationiert. Sie mussten unter Abgabe der entsprechenden Abschnitte der Lebensmittelmarken, die für jede Person ausgegeben wurden, gekauft werden ... Die Versorgung der Bevölkerung klappte sehr gut, keiner litt wirklichen Mangel oder Not.*²⁴

Auch in Landsberg schrieb die evangelische Kirche in den Kriegsjahren ein besonderes Kapital. Etliche Pfarrer verließen diese Kirche und schlossen sich den „Deutschen (nazitreuen) Christen“ an. So auch der Landsberger Pfarrer Beye. Karl-Günter Gorsler berichtet: *Das Ungewöhnliche an diesem Pfarrer war, dass er gleichzeitig der oberste Führer der SS in der Stadt war. Vermutlich hat er sein Pfarramt in den Kriegsjahren niedergelegt. In den letzten Tagen vor dem Einmarsch der Russen in Landsberg hat Herr Beye bis zum letzten Tag die Bevölkerung über den Drahtfunk aufgefordert, nicht zu fliehen, der russische Vormarsch würde vor der Stadt gestoppt. Er hat durch diese Lügenpropaganda das Leben vieler Landsberger Bürger auf dem Gewissen. Nach dem Krieg hat die Familie Beye in Schleswig-Holstein unter falschem Namen gelebt.*²⁵

²² So Karl-Günter Gorsler, aaO, S. 41

²³ So Karl-Günter Gorsler, aaO, S. 54

²⁴ So Karl-Günter Gorsler, aaO, S. 39

²⁵ So Karl-Günter Gorsler, aaO, S. 10

Auch das musikalische Leben in Landsberg litt nicht unter dem Krieg. Die privaten Kammermusikzirkel blühten weiter. Dann wurde 1941 ein Mann namens Laugs, der ehemalige Musiklehrer der Ehefrau des Gauleiters Stürz, dank dieser Beziehung Stadtmusikdirektor in Landsberg. Er gründete das Symphonie- und Theaterorchester der Stadt, zuerst mit Laienmusikern und dann mit auswärtigen Berufsmusikern, die er nach Landsberg holte. Die Opernaufführungen im Stadttheater reichten von Lortzings Waffenschmied über die Entführung aus dem Serail und den Don Giovanni bis zum Fidelio.²⁶

Die Endphase des Krieges begann, als die deutsche Front am Weichselbogen im Sommer 1944 wankte und aus den Angriffskriegern von 1939 Rückzügler wurden, deren Reihen sich immer mehr lichteteten. Es war die Zeit des vorletzten Aufgebots (das letzte war die Gründung des Volkssturms am 25. September 1944): *Zu Beginn der Sommerferien (1944) wurden in allen Städten der Mark Brandenburg die Schüler der Jahrgänge 1929 und 1930 aufgefordert, sich am 4. Juli in Uniform, mit einem guten Spaten, mit Wolldecke, Schlafsachen und Waschzeug versehen, am Bahnhof einzufinden, bereit zum Bau von Schützengräben. Es waren etwa 300 Jungen, die an einem Sonntagmorgen auf dem Landsberger Bahnhof in den Zug stiegen, der sich dann in Richtung Schwerin (Skwierzyzna) und Meseritz (Międzyrzecz) ins Wartebuch in Bewegung setzte. Weder wir noch unsere Eltern wussten, wohin die Reise ging. Kurz vor Neu Bentschen (Zbąszynek), der ehemaligen Endstation der Bahnlinie an der polnischen Grenze, hielt der Zug, nach unserer Meinung auf freiem Feld, bis wir sahen, dass tatsächlich ein kleines Bahnhofsgebäude vorhanden war, das den Namen „Kalau“ trug. Wir wurden von einem Spielmannszug der Hitlerjugend und einer Abteilung Fahnen erwartet.*²⁷

Der Herbst 1944

Meine Erinnerung an Einzelheiten des Herbstes von 1944 wurde aktiviert, als ich im Heimatblatt vom Juni 2005 einen ausführlichen Artikel von Karl-Günter Gorsler las über unser Landsberger Hermann-Göring-Gymnasium, der heutigen Sporthochschule. So fiel auch mir wieder ein, dass selbst wir 10-jährigen Sextaner „für den Sieg kämpfen“ mussten, wie es hieß. Wir wurden angewiesen, Altpapier, alte Eisenteile und beim Verzehr übriggebliebene Knochen von Rind, Schwein und Huhn zu sammeln und zur Erhöhung eines „Punkte-Kontos“, das für jeden Schüler geführt wurde, in einem besonderen Raum des Gymnasiums abzuliefern. Wir transportierten diese Stoffe auf dem Fahrrad, das wir von zu Hause bis zum Gymnasium schoben. Die Altpapierballen wurden mit Schnur so umwickelt, dass sie auf den Gepäckträger passten. Die Eisenteile hingen schwer an der Querstange.

Wir jungen Pennäler mussten insofern zum Endsieg beitragen, als wir den fürchterlichen Gestank der Knochen auf diesem Transportweg ertragen mussten. Denn die Knochenabfälle wurden zur Herstellung von Seife dringend gebraucht. Andere Rohstoffe für dieses Reinigungsmittel waren knapp geworden, und die Oberste

²⁶ So Karl-Günter Gorsler, aaO, S. 50

²⁷ So Karl-Günter Gorsler, aaO, S. 64

Kriegsleitung wollte offenbar den Endsieg nicht gefährden, indem sie die deutsche Seifenproduktion einschränkte.

Der Wahnsinn war wieder einmal in einer Größenordnung, die außerhalb der menschlichen Vorstellungskraft liegt.

Das Ende von Landsberg im Januar 1945

Nach einem Weihnachten 1944, das die Familien voller Anspannung durchlebten, genossen zumindest die Kinder in der Brückenvorstadt – wie meine 7-jährige Schwester und ich 10-jähriger – den Monat Januar: die Schulen blieben geschlossen und im Lützow-Park tobten wir mit dem Schlitten im Schnee herum.

So nahmen wir nicht wahr, wie Landsberg sich verändert hatte: im Lauf dieses Monats stieg die Zahl der Flüchtlingstrecks, die durch Landsberg kamen, von Tag zu Tag. Sie kamen sowohl aus der Richtung Ostpreußen über Schneidemühl (Piła) und Friedeberg (Strzelce Krajeńskie) als auch südöstlich über Birnbaum (Międzychód) – Schwerin/Warthe (Skwierzyna) – Trebisch (Trzebiszewo Wilkp.) und Kernein (Karnin).

Der Dichter Dr. med. Gottfried Benn, der seit 1943 als Oberstarzt in der General-von-Stranz-Kaserne in Landsberg arbeitete und am Morgen des 28. Januar zu Fuß fliehen durfte, berichtet *von den vereisten Chausseen, die verstopft waren von den endlosen Trecks mit ihren Planwagen, aus denen die toten Kinder fielen.*²⁸

Am 29. Januar herrschte in Landsberg *ein unvorstellbares Chaos: Aus dem Osten kamen mit Flüchtlingen überfüllte Züge, Pferdetrecks überlasteten und verstopften die Straßen völlig, dazwischen drängelte sich zurückflutendes Militär.*²⁹ Am 30. Januar *flüchtete der Volkssturm auf Krückstöcken.*³⁰

Christa Wolf, die im allgemeinen sehr präzise und korrekt berichtet, beschreibt diese Stunden um den 29. Januar seltsam falsch und romanhaft. Sie erwähnt die *Tatsache, dass die Bevölkerung – am 29. Januar – über Drahtfunk aufgefordert wurde, ihre Stadt zu räumen.*³¹ Hedwig Deutschländer schreibt dazu: *Durch Drahtfunk wurde am 29. 1. um 19.30 Uhr verkündet, die Stadt brauche nicht geräumt zu werden.*³² Lore Irrgang erinnert sich: *Um 24.30 Uhr in der Nacht (zum 30. 1.) soll der Drahtfunk geraten haben, dass Mütter mit kleinen Kindern die Stadt verlassen möchten.*³³ Und Karl Porath, der im Landsberger E-Werk tätig war, schreibt: *Nach wenig Schlaf rief mich mein Chef am 30. 1. 1945 früh um 2. 30 Uhr an und teilte mir mit, dass Landsberg sofort zu räumen sei.*³⁴

²⁸ Siehe Gottfried Benn, VI. Block II, Zimmer 60

²⁹ So Karl Porath, Der letzte Tag daheim, in: Landsberg an der Warthe 1257-1945-1976, S. 165

³⁰ So Klaus Martin Krüger, Meine Erlebnisse der Flucht im Jahre 1945, in: Quellen und Darstellungen zur Geschichte des Landsberger Landes, Heft 3, S. 45

³¹ Kindheitsmuster, S. 262

³² Siehe Auszüge aus einem Bericht über Landsberg/Warthe, in: Quellen und Darstellungen zur Geschichte des Landsberger Landes, Heft 3, S. 8

³³ Siehe Auszüge aus den Erinnerungen von Frau Lore Irrgang, in: Quellen und Darstellungen zur Geschichte des Landsberger Landes, Heft 3, S. 30

³⁴ Siehe Karl Porath, Der letzte Tag daheim, in: Landsberg an der Warthe 1257-1945-1976, S. 166

In der Zusammenfassung aus den *Unterlagen aus 11 Berichten*, die im Bundesarchiv/Lastenausgleichsamt lagern, liest sich das so: *Am 29. Januar gegen 20 Uhr wurde über den Drahtfunk der Stadt von einem der Ortsgruppenleiter (Matzky) bekannt gegeben, dass keine Veranlassung zur Beunruhigung bestehe, dass jeder am nächsten Tag wieder der Arbeit nachgehen sollte und dass die Stadt nicht in russische Hände fallen werde.* (Zu diesem Zeitpunkt stand die Rote Armee 15 km vor Landsberg und hatte 2.000 km erfolgreich hinter sich). *In der Nacht vom 29. zum 30. 1. – ca. 2.00 Uhr – wurde vom Kreisleiter im Einvernehmen mit dem Landrat und dem Oberbürgermeister der Stadt – entgegen dem Befehl des Gauleiters in Berlin – die Räumung der Stadt angeordnet. Es waren keine Vorbereitungen getroffen, so dass die Bevölkerung nicht geordnet abtransportiert werden konnte, sondern ratlos der neuen Lage gegenüberstand, zumal auch die Parteileitung (Kreisleiter und Ortsgruppenleiter) und die Kreisverwaltung am 30. 1. morgens nicht mehr in der Stadt waren.*³⁵

Noch am 29. Januar hätten nur wenige Landsberger freiwillig verlassen, am 30. Januar jedoch verließen 19 Züge mit Landsberger Frauen, Kindern und Alten die Stadt (!) *Als die Russen am Abend des 30.1. die Stadt besetzten, befanden sich wohl 50% der Bevölkerung in der Stadt*³⁶ – d. h. etwa 20.000 Personen waren in 12 Stunden mit 19 Zügen abtransportiert worden, und zwar *ohne Vorbereitung*, siehe oben.

Entgegen den Tatsachen fährt Christa Wolf fort: *Natürlich stand kein Transportraum zur Verfügung. Die Szenen, die sich auf dem Bahnhof abgespielt haben, mag der beschreiben, der sie miterlebt hat.*³⁷

Wohlan denn, so gibt die Schriftstellerin auch mir das Wort, dem damals Zehneinhalbjährigen: *Vor dem Bahnhof standen nun, am 30. 1. gegen acht Uhr, viele herrenlose Schlitten wirr im Schnee. Andere Landsberger, die ebenfalls glaubten, vorübergehend evakuiert zu werden, hatten darauf ihre Habseligkeiten transportiert. – Die Halle des Hauptbahnhofs bot einen Anblick, der meinen Herzschlag für einen Moment stocken ließ: aus einer großen Zahl von Schlitten war dort eine Art runde Pyramide entstanden. Sie erinnerte mich Zehnjährigen an einen Scheiterhaufen. Mit einem weiteren Hauch von Endgültigkeit landete auch unser Schlitten auf der Pyramide. Wir wurden die Stufen hochgewiesen auf den Bahnsteig, auf dem der nächste abfahrtbereite Zug stand. Wieder hatten wir Glück im Unglück: dieser Zug sollte nach Halle an der Saale fahren – dort wohnten Vaters Schwester und ihr Mann. Wenn wir nicht durch alliierte Flieger unterwegs liegen blieben, bedeutete es, dass wir am Abend dieses 30. Januar in Halle vor ihrer Tür stehen würden.*

Wir stiegen ein und verstaute die Rucksäcke. Es blieb noch einige Zeit. Der Zug durfte nicht abfahren, solange sich nach Ansicht der Bahner noch weitere „Flüchtlinge“ hineinpressen ließen.

Auf dem Bahnsteig erkannte ein Wehrmachtsoffizier meinen Vater an seiner Uniform als Volkssturmmann, gab ihm eine Pistole und sagte: „Ich befehle Ihnen,

³⁵ Siehe Erlebnisberichte, Ost-Dokumentation 2, Nr. 162 des Bundesarchivs/Lastenausgleichsamt, S. 1 f.

³⁶ Siehe Erlebnisberichte, Ost-Dokumentation 2, Nr. 162 des Bundesarchivs/Lastenausgleichsamt, S. 2

³⁷ Kindheitsmuster, S. 262

jeden Mann zu erschießen, der versucht, diesen Zug zu besteigen“. Zum Glück gab es keinen solchen Mann.³⁸

Mit anderen Worten, bis in den Vormittag des 30. Januar hinein gab es um den und in dem Bahnhof kein Gedränge und während dieses Tages fanden alle Abfahrwilligen Platz in einem der 19 Züge, und sei es einen Stehplatz, denn die Menschen standen in diesen Zügen wie senkrechte Ölsardinen.

Otto Appel *begegneten* am 30. Januar *kurz vor Vietz* (Witnica) *zwei Omnibusse der Berliner Verkehrsgesellschaft* auf dem Weg nach Landsberg. *Sie sollten weitere Flüchtlinge holen.³⁹*

Die Kuriosität hörte nicht auf. Karl-Günter Gorsler berichtet, wie er *im Morgenrauen des 31. Januar mit anderen Hitlerjungen in einem kalten Güterzug bis Dölensradung* (Nowiny Wielkie) *gelangt war: Auf dem Nachbargleis stand ein Personenzug, dessen Lokomotive ebenfalls unter Dampf stand. Es war wahrscheinlich ein Sammelzug für versprengte Soldaten und für Zivilpersonen, die in letzter Minute noch fliehen wollten. Wir stiegen sofort in ein beheiztes Abteil um ... Die Abteile waren nicht überfüllt. Plötzlich klopfte jemand von außen an die Abteiltür. Ein Soldat rief: „Kameraden, ist bei Euch noch Platz, kann ich reinkommen?“ Ein älterer Sanitätsfeldwebel kam zu uns herein:⁴⁰ „Kameraden, ich bin von Zantoch bis hierher zu Fuß gelaufen (etwa 32 km), dort hatten wir die letzte Feindberührung, wo kommt ihr her?“ Er fuhr fort: „Wir müssen über die Oder zurück. Dort werden wir die Russen aufhalten. Und dann werden die Wunderwaffen des Führers eingesetzt, die die Russen wieder aus dem Deutschen Reich vertreiben werden. Als ich das letzte Mal vor etwa sechs Wochen mit meinem Freund Adolf Hitler gesprochen habe, hat er mir von den bald zum Einsatz kommenden Wunderwaffen berichtet. Unsere Feinde werden überrascht sein, wenn wir damit losschlagen“. (Was für ein Denken, was für eine Sprache!) *Es entstand lautes Gelächter in unserem Abteil. Ein Hitlerjunge sagte: „Wenn du uns erzählst, der Adolf ist dein Freund, dann glauben wir dir auch, dass du der Kaiser von China bist“.**

„Ihr könnt mir glauben. Mein Name ist Heinrich Anacker, ich bin Dichter und Schriftsteller und bin 1923 beim Marsch zur Feldherrnhalle neben Adolf marschiert. Dort wurde ich verwundet, direkt neben Adolf. Seither bin ich sein persönlicher Freund. Ich lese euch, wenn ihr gestattet, gleich mal einige Gedichte von mir vor, die ich in Russland geschrieben habe“. Er holte ein Notizbuch aus seiner Uniformtasche und fing an, seine Gedichte laut vorzutragen.

³⁸ So Dieter Ehrhardt, Landsberg an der Warthe und ich, S. 69

³⁹ So Otto Appel, Das letzte Weihnachtsfest und die letzten Tage und Stunden in Landsberg, in: Quellen und Darstellungen zur Geschichte des Landsberger Landes, Heft 3, S. 43

⁴⁰ Nur der Zustiegende, weder Gorsler noch dessen junge Kameraden wussten, dass dieser Sanitätsfeldwebel zugleich Mitglied des Reichs-Kultursernats des Dritten Reichs war und damit einem der höchsten Gremien der NSDAP angehörte! Heinrich Anacker, der nationalsozialistische Lyriker, war (seit 1935?) Mitglied des Reichskultursernats (Siehe: <http://homepages.unituebingen.de/gerd.simon/ChrDwinger.pdf> Page 4 und 5). Dieser Senat war u. a. der Reichsschrifttums-kammer vorgesezt (die u. a. entschied, welche Dichter Schreibverbot erhalten sollten, wie Gottfried Benn). Dieses hohe Amt bekleidete Anacker noch, als er seine Sicht der Situation im Zug verkündete

*Ich wusste, dass er nicht log, denn ich hatte in meinen Schullesebüchern schon mehrere Gedichte von Heinrich Anacker gelesen*⁴¹.

Zum besseren Verständnis der damals herrschenden menschlichen Mechanismen füge ich hier den folgenden Kommentar an:

Anacker bietet ein typisches Beispiel für die außerordentliche Suggestivkraft, mit der Hitler seine Gegenüber in den Bann schlug. Während des geschichtsträchtigen Feuergefechts der Münchner Polizei auf Hitler und sein Gefolge an der Feldherrnhalle in München am 9. November 1923 stand Anacker neben Hitler, wurde von einer Kugel getroffen und dadurch zu einem persönlichen, engen Freund des späteren Diktators, dem er fortan mit Leib und Seele verfallen war.

Jetzt aber hatte Anacker, das Mitglied des Reichskultursenats, im zusammenbrechenden Reich 32 km eiskalten Fußmarsch hinter sich, quer durch das Chaos in Landsberg. Führer hatte er den Diktator mit diesem „Gedicht“ verherrlicht:

*Wir werdend' Volk, wir sind der rohe Stein –
Du, unser Führer, sollst der Steinmetz sein:
Der Steinmetz, der mit schöpf'rischer Gewalt
Den Stein erlöst von seiner Ungestalt.*⁴²

und 1939 hatte er getönt:

*Männer der Front
Und Männer an Pflug und Maschinen
Eint mit den Frauen und Müttern ein einzig Gebot,
Glühend zu dienen
In heiligem Selbstvergessen
Tief in der Brust die Flamme der letzten Bereitschaft:
Führer, befehl –
Und wir folgen Dir bis in den Tod.*⁴³

Nun, im geheizten Personenzug ab Döllensradung, galt aber nicht mehr *wir folgen dir bis in den Tod*, sondern: jenseits der Oder werden die Wunderwaffen uns und Deutschland retten und dann brauchen wir nicht mehr zu sterben.⁴⁴

Vielen Deutschen, die von Hitler so weit entfernt waren wie Anacker ihm nahe stand, ging es genau so: *Im November 1944 kamen die ersten Flüchtlingstrecks in Landsberg an. Es herrschte eine bedrückende Stimmung in der Stadt. Trotzdem gab es genügend Menschen, die immer noch an den Endsieg des deutschen Volkes glaubten oder zumindest den Anschein gaben*⁴⁵ – und nicht nur bis zum 30. Januar in Landsberg: Christa Wolf hat, sechzehn Jahre alt, im März 1945, also zwei Monate nach der erfolgreichen Flucht aus Landsberg, einen Monat vor dem Ende des Krieges und mit dem

⁴¹ So Karl-Günter Gorsler, aaO, S. 76 f.

⁴² Siehe Karl-Heinz Fingerhut und Norbert Hopster (Hrsg.): Politische Lyrik. Arbeitsbuch. Frankfurt/M. 1974, S. 80

⁴³ Heinrich Anacker, Gläubig treten wir an, in: Heimat und Front, Gedichte aus dem Herbst 1939, S. 13

⁴⁴ Anacker hatte sich zu dieser Position von einem Freund verführen lassen, der zu dieser Zeit tabletensüchtig war und ein unmenschliches Wrack, das sich von Wahnhoffnungen nährte.

⁴⁵ So Karl-Günter Gorsler, aaO, S. 69

ihr unbekanntes Schicksal ihres Vaters belastet *in ihrem Tagebuch ihren Entschluss schriftlich niedergelegt, dem Führer auch in schweren Zeiten unverbrüchliche Treue zu bewahren.*⁴⁶

Der Sinneswandel ihrer Mutter ist noch unverständlicher. Am 25. August 1939, als ihr Mann den „Gestellungsbefehl“ erhalten hatte, hatte sie im Treppenhaus gerufen: „Ich schieß auf euern Führer!“⁴⁷ Und nun, nach allem Grauen, das auch sie während des Krieges durchgemacht hatte und angesichts des ungeklärten Schicksal ihres Ehemannes, berichtet Christa Wolf von einem Dialog ihrer Mutter, wohl wenige Wochen *nach* dem Krieg, mit einem jüdischen US-Offizier, der als Kind mit seinen Eltern aus Deutschland ausgewandert war und noch fließend deutsch sprach: *Es wird auch für Sie wieder besser werden.*

Davon wollte nun Charlotte (Christa Wolfs Mutter) nichts hören. Unser Vaterland ist kaputt, sagte sie, wir alle mit. Das ist der Krieg. Sie sind die Sieger, wir die Verlierer. Wir haben nichts zu hoffen.

Der kleine Offizier erwiderte leise, als schäme er sich: Hitler hat Deutschland kaputtgemacht.

*Natürlich, sagte Charlotte, das ist Ihr Standpunkt. Sie werden mir erlauben, den meinen zu behalten. Ich trete keinen mit Füßen, der sowieso am Boden liegt.*⁴⁸

Der Wahnsinn war immer noch in einer Größenordnung, die außerhalb der menschlichen Vorstellungskraft liegt.

Gestatten Sie mir, zum Schluss eine Episode zu erwähnen, die sich wenige Tage nach meinem Berichtszeitraum in Gorzów Wlkp., dem eroberten Landsberg, ereignete, also kurz nach dem 30. Januar 1945.

Elfriede Hasse geb. Schittke berichtet: *Die ersten Russen, die in unser Haus im Hintermühlenweg 47 kamen, besichtigten alle Räume und wollten dann wissen, wie viele Menschen dort gelebt hätten. Mein Mann antwortete: „Zehn“ und ein Russe fragte: „Und jeder hat ein Bett gehabt, und dann war noch ein Sofa frei. Warum habt ihr bloß den Krieg begonnen, ihr habt doch schon alles gehabt?“*⁴⁹

⁴⁶ So Kindheitsmuster, S. 281

⁴⁷ Kindheitsmuster, S. 157

⁴⁸ Kindheitsmuster, S. 305

⁴⁹ Siehe: Elfriede Hasse geb. Schittke, Letzte Monate in Landsberg und Flucht, in: Quellen und Darstellungen zur Geschichte des Landsberger Landes, Heft 3, S. 40

